

MUZEUM ZIEMI LUBUSKIEJ
W ZIELONEJ GÓRZE

5

ZIEMIA LUBUSKA

POD REDAKCJĄ
ANITTY MAKSYMOWICZ

ZIELONA GÓRA 2019

RECENZENT NAUKOWY:

prof. dr hab. Czesław Osękowski

RADA REDAKCYJNA:

Tomasz Andrzejewski (Nowa Sól), Zbigniew Czarnuch (Witnica),
Dariusz Dolański – przewodniczący (Zielona Góra),
Przemysław Słowiński (Gorzów Wlkp.), Marcei Tureczek (Zielona Góra)

ZESPÓŁ REDAKCYJNY:

Emilia Ćwilińska – sekretarz redakcji, Leszek Kania – członek redakcji,
Anitta Maksymowicz – redaktor naczelna, Alina Polak-Woźniak – członek redakcji,
Andrzej Toczewski – zastępca redaktor naczelnej

PROJEKT OKŁADKI:

Igor Myszkiewicz

REDAKCJA I KOREKTA:

Anitta Maksymowicz, Alina Polak-Woźniak

REDAKCJA TECHNICZNA:

Emilia Ćwilińska

WYDAWCA:

Muzeum Ziemi Lubuskiej w Zielonej Górze

Towarzystwo Przyjaciół Muzeum
Ziemi Lubuskiej w Zielonej Górze

NAKLAD: 350 egz.



ISSN 2450-3355

ZREALIZOWANO PRZY
POMOCY FINANSOWEJ
Miasta Zielona Góra



Druk:

LIGATURA, ul. Sulechowska 4a, 65-119 Zielona Góra

ROZMOWY „ZIEMI LUBUSKIEJ”

Jestem entuzjastą Lubuszczyzny...

o zawilościach lubuskiej tożsamości ze Zbigniewem Czarnuchem
rozmawia Anitta Maksymowicz 7

ARTYKUŁY I OPRACOWANIA

TOMASZ KALICKI

Nowożytnie założenie obronne Sulechowa i późniejsze zmiany jego wyglądu 21

TOMASZ KALICKI

Podcienia w Świebodzinie. Nowożytna zabudowa miasta – zarys
problematyki 45

DOMINIKA PIOTROWSKA-KUIPERS

Ciężkie więzienie i obóz koncentracyjny w Sonnenburgu 61

TOMASZ JAWORSKI

Powroty Polaków ze Słowacji do Polski w latach 1948-1949 77

SYLWESTER WOŹNIAK

Kształtowanie się Kościoła grekokatolickiego w latach 1947-2017 na obszarze
obecnego województwa lubuskiego. Część II – Funkcjonowanie duchowieństwa
grekokatolickiego i początki oficjalnych struktur Kościoła 85

ZBIGNIEW BUJKIEWICZ

Akcja zagospodarowania nieczynnych obiektów przemysłowych na terenie
województwa zielonogórskiego w latach 1950-1956 101

PRZEMYSŁAW SŁOWIŃSKI

Polki, które odważyły się być pierwsze – wybrane przykłady 107

ZBIGNIEW WOZIŃSKI

Towarzystwo Miłośników Ziemi Babimojskiej – ponad pół wieku tradycji 123

ZYGMUNT TRACZYK

Formy upamiętnienia historii Żydów w Gubinie i Guben 135

PAWEŁ CZECHOWSKI, LESZEK JERZAK
O ptakach Ziemi Lubuskiej 139

**KRZYSZTOF STEFANIAK, ADAM KOTOWSKI, URSZULA RATAJCZAK,
KATARZYNA LIPIEC-SIDOR, JANUSZ BADURA, BOGUSŁAW PRZYBYLSKI,
RYSZARD KRZYSZTOF BORÓWKA, MICHAŁ TOMCZAK, RENATA STACHO-
WICZ-RYBKA, MAGDALENA MOSKAŁ-DEL HOYO, ANNA HRYNOWIECKA,
WITOLD PAWEŁ ALEXANDROWICZ, ARTUR SOB CZYK**
Odkrycie i badania szkieletu nosorożca *Stephanorhinus kirchbergensis*
(Jäger, 1839) z Gorzowa Wielkopolskiego wraz z unikalnym zespołem osadów 151

WSPOMNIENIA

EMILIA KONIUSZKO (OPRAC. T. JAWORSKI)
Wspomnienia reemigrantki ze Słowacji 173

SYLWETKI

ZDZIŚŁAW SZPROCH
Wołyńska przeszłość Lucyny Buśko-Schiesler (Różyckiej) z Gościmia 181

SPRAWOZDANIA

ANDRZEJ TALARCZYK, JOANNA KASPROWICZ
Ogólnopolskie spotkanie regionalistów w Legnicy – widziane z lubuskiej
perspektywy 193

KATARZYNA JOANNA KRASOŃ, ANDRZEJ TALARCZYK
Konferencja „Wyzwania współczesnego regionalizmu” 205

LECH BEKULARD
Nowosolski festiwal pod hasłem „Koniec pieprzenia w kinie. Czas dosolić” 215

MISCELLANEA

ZYGMUNT TRACZYK
Wojskowa służba alumnów pod nadzorem Urzędu Bezpieczeństwa
i Wojskowych Służb Wewnętrznych 233

BIBLIOGRAFIA

**PAWEŁ KALISZ, PAWEŁ KARP, GRAŻYNA KOSTKIEWICZ-GÓRSKA
(ZEST. A. POLAK-WOŹNIAK)**
Bibliografia Ziemi Lubuskiej za rok 2018 (wybór) 235

NOTY O AUTORACH 261

ROZMOWY „ZIEMI LUBUSKIEJ”

Jestem entuzjastą Lubuszczyzny... –

o zawiłościach lubuskiej tożsamości
ze Zbigniewem Czarnuchem rozmawia Anitta Maksymowicz¹

Anitta Maksymowicz: Jest Pan jednym z najbardziej znanych i cenionych regionalistów na Ziemi Lubuskiej. Porozmawiajmy zatem na temat naszego regionu. Ziemi Lubuskiej jako określenia w sensie historycznym i w rozumieniu dzisiejszym, jako miejsca, w którym tworzy się (lub nie?) regionalna tożsamość – lubuska właśnie. Czy odpowiada Panu termin Ziemia Lubuska, który jest dzisiaj używany w znaczeniu województwo lubuskie, czy Pan się z nim oswoił?

Zbigniew Czarnuch: Oswoił? Toż jestem z nim związany od zawsze! Kiedy w roku 1945 jako nastolatek wysyłałem listy do kolegów z informacją o naszej przeprowadzce do Witnicy, to pisałem w adresie zwrotnym Ziemia Lubuska, co wywoływało irytację brata, który mnie pouczał: nie ma czegoś takiego jak Ziemia Lubuska, jest powiat albo województwo, wówczas województwo poznańskie, a powiat gorzowski. W tym znaczeniu *Ziemia Lubuska* była określeniem kulturowym, a nie administracyjnym, ale mnie już wtedy intuicyjnie bliższym, niż ówczesne urzędowe, terenowe przyporządkowanie. I choć nasze miasto powiatowe wzbogaciło się wkrótce o dodatek „Wielkopolski”, to określenie „lubuski” bardziej mnie w moich oczach nobilitowało, niż województwo poznańskie. I tak pozostało do dziś.

A.M.: Przez te lata następowały tutaj jednak kolejne zmiany administracyjne: po województwie poznańskim najpierw powstało województwo zielonogórskie, potem gorzowskie i granice tak rozumianej Ziemi Lubuskiej ulegały zmianie...

Z.C.: Brat oczywiście miał rację, poczta i świat urzędów posługują się nazwami podziałów administracyjnych. Natomiast mój wybór dotyczył czegoś innego: orientowania się nie na zewnętrzne granice tych podziałów, ale

¹ Wywiad stanowi przedruk rozmowy zamieszczonej w wydawnictwie pt. *Zbigniew Czarnuch*, w serii „Twórcy zielonogórskiej kultury”, red. E. Ćwilińska, Zielona Góra 2014, s. 23-40.

na coś trwalszego, na problem korzeni, wrastania w kulturową przeszłość. Miałem wtedy 15 lat i już w tym adresowym dylemacie ujawniła się moja duchowa potrzeba wsłuchiwania się w odgłosy przeszłości jako drogi poszukiwania swego miejsca w życiu. Postawa ta przejawiała się także w okresie, gdy Ziemię Lubuską opuściłem i przez kilkanaście lat w innych stronach kraju podejmowałem zakończone niepowodzeniami próby wrastania w kulturowe podglebia tamtych regionów. Ujawniło się to ze wzmogłą energią, gdy życiowe losy w roku 1981 rzuciły mnie tu ponownie. Dlatego jeśli dziś zadaję sobie pytanie: za kogo – w sensie kulturowej identyfikacji – się uważam, odpowiedź brzmi: za Polaka-Lubuszanina. Lubuszanina, bo nie czuję się ani Pomorzaninem, ani Dolnoślązakiem, ani Wielkopolaninem. Identyfikuję się z kulturowym krajobrazem obszaru leżącego na wschód od Odry i Nysy, na południe od Pomorza Zachodniego, na północ od Dolnego Śląska i na zachód od Wielkopolski. Krajobrazem względnie stałym przy jego zmiennych granicach administracyjnych. Dziejowym krajobrazem zdeteminowanym przez dwa główne wyznaczniki. Pierwszym jest wyznacznik czasowy – cezura roku 1945, czyli czasu narodzin nazwy *Ziemia Lubuska* rozumianej jako region i wkrótce potem nominowania Gorzowa na miejsce urzędowania wicewojewody poznańskiego do spraw powiatów lubuskich. Drugim jest wyznacznik kulturowy – czyli fakt wymiany na tym terenie ludności z niemieckiej na polską, skala bazy pozostawionego dorobku pokoleń poprzednich gospodarzy i wieloletni okres wspólnego budowania tutaj Polski, czyli dokładania do zastanych dóbr naszego wkładu i przywiezionych tradycji. Syntezę obu żywiołów określamy dziś wspólnym mianem dziedzictwa kultury europejskiej.

A.M.: Jaki był wtedy, w latach powojennych, przed powstaniem województwa lubuskiego, zakres terytorialny obszaru nazywanego Ziemią Lubuską? Przecież nazwa ta sobie tak cały czas – niezależnie od późniejszych określeń województw zielonogórskiego czy gorzowskiego – funkcjonowała...

Z.C.: Kiedy po tych kilkunastu latach mojej nieobecności w Lubuskiem i powrocie do Witnicy zacząłem wnikać głębiej w problematykę regionalnej tożsamości, zauważyłem ze zdziwieniem, że liczne wytwórnie i zakłady mające w nazwach „lubuskie” oraz określenia w rodzaju lubuskie radio, „Gazeta Lubuska”, Muzeum Ziemi Lubuskiej, Lubuskie Towarzystwo Naukowe i tak dalej, występowały tylko w Zielonej Górze. W Gorzowie natomiast wszystko było gorzowskie: tygodnik „Ziemia Gorzowska”, Gorzowska Oficyna Wydawnicza, Gorzowskie Towarzystwo Naukowe, Gorzowskie Towarzystwo Muzyczne i liczne gorzowskie przedsiębiorstwa i spółdzielnie...

A.M.: A przecież wydawałoby się, że Gorzów był bliżej historycznej ziemi lubuskiej.



Zbigniew Czarnuch i dr Anitta Maksymowicz,
fot. Mariusz Kowalski

Z.C.: No właśnie. Granica kasztelanii i diecezji lubuskiej na prawym brzegu Warty przebiegała w rejonie Witnicy, a więc w obrębie gorzowskiego powiatu, a na brzegu lewym biegła prawie za rogatkami Gorzowa. Poza wspomnianą siedzibą wicewojewody do spraw powiatów lubuskich w Gorzowie zaraz po wojnie ukazywało się także pismo „Ziemia Lubuska”, więc można powiedzieć, że nazwa *Ziemia Lubuska*, choć poczęta w Poznaniu, to światło dzienne ujrzała i wiek niemowlęcy przeżyła nie w Zielonej Górze, lecz w Gorzowie właśnie.

A.M.: Czemu zatem Zielona Góra była bardziej lubuska niż Gorzów? Przynajmniej, jak Pan zauważył, widać to było w nazewnictwie...

Z.C.: Tu w grę wszedł konflikt miast. Gorzów uważał się za stolicę regionu, bo u nas był wicewojewoda, u nas znajdował się ośrodek lansowania jego nazwy, no i oczywiście mieliśmy tramwaje! Tymczasem od roku 1950 stolicę województwa usadowiono w mniejszej Zielonej Górze, na dodatek nadając temu województwu nazwę *zielonogórskie*. Zielona Góra jako nowa stolica regionu dodawała sobie splendoru żonglowaniem nazwą *lubuskie*, na co gorzowianie, niezuli na argumenty swojej peryferyjności i centralnego usytuowania „Zielonej”, niczym mała obraźliwa dziewczynka zabrali swe gałganki i udali się na swoje podwórko, nie chcąc mieć nic wspólnego z czymkolwiek, co lubuskie. Stawiano zielonogórczanom zarzut o zawłaszczenie nazwy: *ukradliście, to sobie ją miejcie, proszę bardzo*. Dorabiając do tego emocjonalnego wyboru nowe argumenty odwoływano się do faktu, że

Gorzów w epoce średniowiecza leżał w kasztelanii santockiej, a nie lubuskiej i w biskupstwie poznańskim, a nie w diecezji lubuskiej. Przenoszono pretensję o podjęte w Warszawie decyzje ulokowania stolicy Ziemi Lubuskiej na Bogu ducha winnych zielonogórczan, zatracając granice między małą literą, jaką słownik ortograficzny nakazuje pisać ziemie utożsamiane z powiatami, a więc historyczną ziemię lubuską, od powstałej w roku 1945 Ziemi Lubuskiej pisanej z dużej litery, dla oznaczenia regionu, w skład którego wchodzi większa liczba takich ziem.

A.M.: W istocie, nasz region jest przecież właśnie zlepkiem różnych ziem, do tego usytuowanych peryferyjnie...

Z.C.: W wyniku kolejnych reform administracji terenowej pod pojęciem *Ziemia Lubuska* umieszczaliśmy i umieszczamy raz większą, a innym razem mniejszą część obecnego Pomorza Zachodniego, obecnego województwa dolnośląskiego, Wielkopolski oraz ziem dawnej Wschodniej Brandenburgii. Szukając śladów wspomnianego na wstępie krajobrazu kulturowego wołę odwoływać się jednak do innej siatki nazewniczej niż administracyjna, mianowicie do ich historycznej przynależności w kategoriach długiego trwania. I tak dla północnej części Lubuszczyzny podstawową kategorią jest Nowa Marchia, dla części zachodniej będzie to ziemia torzymska, czyli część historycznej ziemi lubuskiej (powiaty sulęciński i słubicki) oraz Dolne Łużyce z Gubinem, Lubskiem i Żarami, dla części południowej będzie to dawne księstwo krośnieńskie z Sulechowem i enklawą świebodzińską oraz część Dolnego Śląska z Zieloną Górą, Nową Solą, Kozuchowem i Żaganiem, zaś część wschodnia to dawna zachodnia Wielkopolska ze Skwierzyną, Międzyrzeczem, Babimojszczyzną i Wolsztynem, wcielona w epoce rozbiorowej do Brandenburgii.

W latach Polski Ludowej do tych korzeni podchodziliśmy bardzo wybiórczo. Podejmowano próby przeniesienia na całą Lubuszczyznę kulturowych tradycji wielkopolskiej Babimojszczyzny, przy równoczesnym zacieraaniu i przemilczaniu wszystkiego, co niemieckie. Dokonywano tego w imię politycznych wytycznych (płynących tutaj bardziej z Poznania niż z Warszawy), by traktować to, co nie polskie w kategoriach pruskiej naleciałości na to, co piastowskie i co wymaga odkurzenia w imię doktryny powrotu Ziemi Odzyskanych do Macierzy. I stąd pojawiły się te tysiące restauracji, hoteli, firm z Piastami w nazwie i tysiące nazw upamiętniających Mieszka, Chrobrego czy Krzywoustego. My, osadnicy polscy, wytyczne te przyjmowaliśmy za swoje, bowiem pozwalały nam pozbywać się moralnego lęku zajmowania cudzego domu, gdy dekalog zabraniał przywłaszczania „każdej rzeczy, która jego jest”. Drogą magicznego zaklęcia wykutego w lemierzyckim kamieniu *Myśmy tu nie przyszli, myśmy tu powrócili*, nie było to przywłaszczenie cudzego mienia, ale odzyskanie tego, co nam ongiś zabrano.

Nowa sytuacja zaistniała po reformie samorządowej wprowadzonej na początku III RP, gdy gospodarze społeczności lokalnych zaczęli formułować pod adresem regionalistów zapotrzebowanie na zdefiniowanie dziejowej specyfiki ich małych ojczyzn i gdy ujawniła się potrzeba szukania historycznych korzeni, tym razem już w zmienionych realiach politycznych: zawartych układów granicznych z całym Niemcami i wizji przystąpienia Polski do Unii Europejskiej. Potrzeba, w miarę upływu czasu coraz bardziej wyzwolona z poznawczych schematów ojczyzny ideologicznej i sprzyjająca bezstronnemu przedstawianiu dziejowej prawdy z przekraczaniem etnosu, w wyniku czego, w zakresie tożsamości na przykład ziemi torzymskiej, dziś nie może zabraknąć także niemieckiej części lubuskiej kasztelanii, jako wspólnego rozdziału dziejów euroregionu Pro Europa Viadrina. I ona to, ta potrzeba, sprawia, że w Żaganiu słychać o silniejszym powiązaniu z Dorotą Talleyrand i z Bironami, niż z innymi rozdziałami dziejów księstwa, a w Lubsku czy Żarach mówi się o korzeniach łuzycyckich. Znamiennym przykładem tego procesu zakorzeniania się jest Chojna. Mimo że dziś ziemia chojeńska jest częścią Pomorza Zachodniego, to wykształciło się tam środowisko podkreślające jej historyczne związki z Nową Marchią, co sprawiło, że dla Pomorzan jest to swoista *terra incognita* – jak nazwano lokalny program badawczy mający za zadanie ukazanie tamtejszego krajobrazu kulturowego jako odmiennego od pomorskiego. W przypadku Chojny podział administracyjny sprawił, że miejscowi regionaliści mogą się dziś definiować jako Pomorzanie Nowomarchijscy, a od roku 1945 Pomorzanie Lubuscy, a u nas analogicznie mówimy o Śląsku Lubuskim. W konsekwencji drogą analogii dla oddania pełnej, lokalnej, dziejowej specyfiki, akceptować musimy odwoływanie się do kategorii Lubuszczyzny Właściwej (lubuskiej). Lubuszczyzny Nowomarchijskiej, Lubuszczyzny Wielkopolskiej, czy Lubuszczyzny Łuzycyckiej. Pamiętając jednak wciąż o tym, że ta Lubuszczyzna jest konsekwencją decyzji podjętej w roku 1945 i – z wyjątkiem ziemi torzymskiej, okolic Kostrzyna i Witnicy – poza nazwą nie ma nic wspólnego ze średniowieczną ziemią lubuską.

A.M.: Czy Pana zdaniem wykształciło się już coś więcej, niż tylko prosta konkluzja „skoro mieszkam na Ziemi Lubuskiej, więc jestem Lubuszanie”. Czy pojawiło się głębsze, silniejsze poczucie identyfikacji?

Z.C.: Podejmując problem wykształcenia się poczucia regionalnej odrębności jako regionu musimy pamiętać, że jest to przejaw potrzeb duchowych wąskiej grupy społecznej określanej mianem regionalistów, odczuwającej rodzaj intelektualnego głodu zakorzeniania, bazującego na wiedzy o szeroko pojętej kulturze, opartej na studiach historycznych i ich związkach z wiedzą o ziemi i przyrodzie. Musimy także mieć świadomość, że historycznie jesteśmy jako region tworem bardzo młodym i na dodatek kształtującym się w bólach kolejnych podziałów administracyjnych i kolejnych rozbiorów, a nawet

podjęmowanych prób likwidacji obszaru utożsamianego z owym całym czas „pokutującym” pojęciem Ziemi Lubuskiej. Politycy z Warszawy robią bardzo wiele, by nam regionalistom w tym dziele, broń Boże, nie pomagać. Tutaj należy stwierdzić, że obieg informacji selekcionowanych regionalnie, fakt istnienia lubuskich, zielonogórskich czy gorzowskich mediów, siłą swej natury integruje mieszkańców Lubuskiego jako całości lub jego części. Także istnienie odrębnego województwa czy poprzednich województw, jak i rozmaite wcielenia regionalnych instytucji, związków i organizacji – te integracyjne procesy ugruntowują, jednak nie jest to wystarczające. Mając na uwadze naszą regionalną młodość i owe ciągle polityczne próby zakłócania procesu wykształcania się regionalnej tożsamości, daje się odczuć brak szerokiego programu pedagogiki społecznej, ukierunkowanego na rozwijanie i umacnianie więzi mieszkańców z regionem. Tu szczególną rolę ma do odegrania szkolnictwo, które przyjmując system pracy podporządkowany „obiektowej jednolitej testowej ocenie poziomu pracy dydaktycznej” zupełnie zlekceważyło program kształtowania społeczeństwa obywatelskiego poprzez wprowadzenie uczniów w rolę znającego specyfikę regionu gospodarza lokalnej i regionalnej społeczności. Dziwi to tym bardziej, że szkolnictwo znajduje się pod nadzorem samorządów lokalnych, powiatowych i wojewódzkich. Rażącym brakiem jest zanik takich ważkich organów rodzenia się regionalnej tożsamości w kręgach inteligentnych, jakimi były tygodniki „Nadodrze” i „Ziemia Gorzowska” oraz zupełny brak zainteresowania władz dla ich utrzymania. Zasmuca także zmiana formuły „Gazety Lubuskiej”, która z gazety regionalnej przekształciła się w czasopismo sportowe połączone z praktycznym poradnikiem pani i pana domu. Zasmuca to tym bardziej, gdy dla porównania weźmiemy do ręki niemieckie gazety tej rangi zza Odry, które bardzo aktywnie uczestniczą w rozwoju tamtejszego społeczeństwa obywatelskiego, informując o najmniejszych nawet przejawach życia społecznego w każdej prawie wsi i osiedlu, co tak dowartościowuje aktywność i pobudza wolę dorównywania innym. Jak zatem w takich warunkach może wykształcać się tożsamość Lubuszanina, gdy sprawą – zgoła prywatnie – zajmuje się tylko środowisko regionalistów i wysepki „systemu” w postaci placówek typu Muzeum Ziemi Lubuskiej w Zielonej Górze, interesujące się regionalistą z Witnicy, czego wyrazem jest to oto wydawnictwo. Ale już na przykład nie wyobrażam sobie, by z podobną inicjatywą uhonorowania zasłużonego regionalisty z południa Lubuszczyzny, powiedzmy ze Szprotawy czy Szyby, wystąpiło Lubuskie (od niedawna) Muzeum w Gorzowie.

Ta złośliwa uwaga odnosi się do echa tamtych zdarzeń z lat 50. odbywających się raz po raz w postaci prymitywnej wojenki gorzowsko-zielonogórskiej i zielonogórsko-gorzowskiej, od środka niweczącej kolejne zarodki rodzącej się regionalnej tożsamości. Wojenka głęboką psychiczną fosą dzieli Lubuszczyznę na Północ i Południe. Dla mnie osobiście ta linia podziału i stopień zaciekłości w tej walce pokrywa się – tu naruszę zasady politycznej

poprawności – z moją oceną rozległości intelektualnych horyzontów i zakresu umysłowych możliwości wodzów i załóg obu walczących ze sobą twierdz, nie potrafiących wyzwolić się z tradycji polskiego pieniactwa, tak genialnie wyszydzanego przez Aleksandra Fredrę. Szkoda jednak, że tak mało skutecznie.

A.M.: Mówi Pan, że potrzeba posiadania tożsamości regionalnej ma charakter elitarny, czy chce Pan zatem powiedzieć, że dla „zwykłego człowieka” przynależność regionalna nie jest szczególnie istotna i że wystarczy mu określenie się przy pomocy nazwy miasta i wsi oraz kraju?

Z.C.: Kilka lat temu na fali kolejnego szturmu zielonogórsko-gorzowskiej wojenki zorganizowałem w Witnicy debatę poświęconą temu kompromitującemu nas zjawisku. Mimo szeroko rozesłanych zaproszeń zainteresowanie nią było niewielkie. Ważnym jej uczestnikiem okazał się dr Krzysztof Wojciechowski ze ślubickiego Collegium Polonicum. Mówił on o prawidłowym wzroście dojrzałego obywatela, który winien być wprowadzany kolejno w coraz rozleglejsze społeczne role. Najpierw w role rodzinne, potem małoobjęzńiane, czyli współgospodarza lokalnej społeczności, dalej w rolę mieszkańca regionu, następnie obywatela kraju, po rolę Europejczyka i człowieka poczuwającego się do odpowiedzialności za losy naszej planety w duchu jedności rodziny człowieczej. Pominięcie któregoś szczebla w strukturze tych ról jest cechą ujemną, przejawem braku, znakiem niedorozwoju, bowiem jednostka nie wrosła prawidłowo w struktury społeczne, w których żyje. Doktor Krzysztof Wojciechowski w swym wywodzie doskonale wyraził moje intuicyjne rozumienie tych spraw. Zatem na pytanie pani odpowiem, iż rzeczywiście wielu z nas swój obywatelski rozwój zakończyło na rolach rodzinnych, inni na małoobjęzńianych, a jeszcze inni patriotycznych, czyli krajowych. Nie znaczy to jednak, że trzeba się z tym godzić. Tu daje o sobie znać zanik w naszym kraju tak zwanych wielkich narracji. Brak wizji programowych odnoszących się do jakości człowieka, w imię znanego powiedzenia: człowiek nie jest tym kim jest, ale tym kim stać się może. Wprawdzie jak wiadomo człowiek zżarty nienawiścią może stać się zbrodniarzem, nam chodzi jednak o to, by stał się CZŁOWIEKIEM.

A.M.: Czy w tym procesie wrastania w ową strukturę społecznych ról będących wyrazem potrzeby przynależności, szczególne zadania nie przypadają jednak małym ojczyznom – tej przestrzeni dla lokalnego patriotyzmu i symbolicznego wyrażania swej regionalnej tożsamości?

Z.C.: Tu dotarliśmy do bardzo istotnego problemu. Pod naporem licznych faktów rzeczywiście możemy stwierdzić, że kategoria małej ojczyzny, zarówno w wymiarze pojęcia opisu społecznej rzeczywistości, jak i miejsca

zajmowanego w języku potocznym, wskazuje na zajęcie w obecnych czasach w świadomości Polaków wyjątkowej pozycji. Przyczyn tego zjawiska jest wiele. Zacznę od zakresu kształtowania się w szczególnych porozbiorowych warunkach definicji polskiego patriotyzmu. Jeszcze w staropolskiej pieśni *Piękna nasz Polska cała* śpiewaliśmy: *Wiele krain, wiele ludów, wiele stolic, wiele cudów*. Pobrzmiwa w niej echo znanego Niemcom *heimatu*, żywego u nas także w przedrozbiorowej wielonarodowej Polsce. Potem polska racja stanu wszelkie podziały kraju na regiony czy ziemie nakazywała traktować jako przejaw osłabienia jedności w walce o odzyskanie niepodległości. Głębsze zrozumienie tego problemu zawdzięczamy Stanisławowi Ossowskiemu i jego rozgraniczeniu ojczyzny (patriotyzmu) na prywatną i ideologiczną. Pierwsza jest nam dana przez fakt wzrastania w określonym środowisku społeczno-przyrodniczym, co implikuje wykształcenie się w jednostce emocjonalnych związków i utożsamianie z kulturowym krajobrazem otoczenia, duchową tradycją regionu i jego fragmentu. Natomiast związany z narodem i państwem patriotyzm ideologiczny dociera do nas z zewnątrz, za pośrednictwem szkoły, literatury, kościoła, urzędów, organizacji politycznych i społecznych czy mediów. Ossowski przytacza przykład polskiego górala żyjącego na emigracji, którego tęsknota za ojczyzną nie przejawia się przecież w tęsknocie za morzem czy polami na równinach, lecz za górami, a tęsknota Kaszuby z Kanady za Polską skoncentrowana będzie nie tyle na Krakowie, co na Gdańsku. Kilka ostatnich pokoleń Polaków pod presją procesów historycznych wypierało w sobie ową naturalną miłość do wąsko zarysowanych prywatnych ojczystych stron, przyjmując polityczne racje uznawania kategorii lokalnego patriotyzmu za cechę politycznie krajowi szkodzącą. Rehabilitacja tego zapomnianego uczucia, obecna już w okresie międzywojennym, w pełni wystąpiła wraz z reformą samorządową, wprowadzoną w III RP, która dała społeczności lokalnej pełnię praw i wywołała potrzebę poszukiwań lokalnej tożsamości kulturowej jako części szerszych kulturowych identyfikacji z regionem, krajem i z Europą. Istniejąca w latach 90. w Toruniu Akademia Małych Ojczyzn, propagując idee społecznej aktywności na rzecz społeczności lokalnej, ogłosiła konkurs projektów inicjatyw o nazwie „Małe Ojczyzny – przeszłość dla przyszłości”. Gdy pod jej wpływem opublikowałem w „Gazecie Lubuskiej” artykuł lansujący to określenie, zostałem skarcony w listach części czytelników, a redaktor gazety dezaprobatę wyraził w tytule swego tekstu: *Heimaty zamiast ojczyzn*. Określenie uznano za nam Polakom obce. Za germanizm. Wkrótce potem uczestniczyłem w krajowym Kongresie Regionalnych Towarzystw Kultury w Radomiu, gdzie jeden z delegatów wystąpił z wnioskiem, aby w dokumentach zjazdowych nie używać określenia *mała ojczyzna*. Jak widać burzliwa kariera tego miana przebiegała z oporami, ale, że wyrażało ono niezwykle istotne i nienazwane dotąd społeczne zjawisko, w końcu musiało się przebić przez mury oporu, jakie nosiliśmy w naszych głowach.

Kategoria małej ojczyzny w mych poglądach na kształt polskiego patriotyzmu pełni bardzo ważną rolę. Szalejąca demokracja parlamentarna III RP połączona z jawnością życia politycznego, ukazywanego przez pozbawione misji doskonalenia społeczeństwa skomercjalizowane media, rządzone dyktatem wskaźników oglądalności i poszukiwaniem sensacji, ujawniły skalę intelektualnego prymitywizmu większości polityków zorientowanych wyłącznie na kompromitację politycznych przeciwników i prowadzenie międzypartyjnych wojenek w stylu naszych awantur gorzowsko-zielonogórskich. To zrodziło w Polakach masowe poczucie obrzydzenia wobec reprezentantów piekła ojczyzny dużej, ideologicznej. Reakcją na to jest wzrost popularności kategorii ojczyzny małej i jej polityków, gdzie etos władzy oparty jest przede wszystkim na poszukiwaniu sojuszników dzieła wspólnych, pozytywnych dokonań. Tutaj ujawnia się stosunek do węzłowego problemu naszej narodowej tożsamości, którym jest alternatywa romantyzmu – pozytywizm. Pierwszy jej człon ze sztandarowym hasłem „walka” znalazł swą twierdzę w Warszawie, drugi z hasłem „współdziałanie” zajął miejsce w tysiącach małych ojczyzn. Poza tym praktyczna możliwość udziału obywateli w życiu ojczyzny ideologicznej ogranicza się do ich uczestnictwa w akcie wyborów do władz, które i tak wybiorą „swoich”, wedle wygodnych dla nich wyborczych ordynacji, podczas gdy w ojczyźnie małej istnieje większa szansa wpływania na życie społeczności lokalnych, na stanie się podmiotem, rzeczywistym kreatorem kształtu lokalnej wspólnoty. Te i wiele innych walorów tkwiących immanentnie w ojczyznach małych przyczyniło się do tak istotnego wzrostu ich pozycji w życiu Polaków.

U nas w Lubuskiem ten wybuch małojczyźnianych emocji zbiegł się ze zmianą generacji gospodarzy zagród, wsi i miast. Dziadkowie i często także rodzice swe małe ojczyzny pozostawili w innych stronach i tam, a nie tutaj były ulokowane ich uczucia. Tutaj kulturowo nie w pełni byli u siebie. Dopiero pokolenie tu urodzonych i tu dojrzewających do wzięcia na swe barki odpowiedzialności za tę ziemię, uznało ten krajobraz za ich własny i skłonne jest patrzeć na jego dzieje bez uprzedzeń, biorąc za niego pełną odpowiedzialność.

A.M.: A jaka jest Pańska diagnoza dla przyszłości Ziemi Lubuskiej jako odrębnego regionu?

Z.C.: Z wiedzy o jego przeszłości wyciągam smutny wniosek, że nie znamy dnia ani godziny, gdy znowu kolejny reformator Polski, snując sobie własną wizję jej podziału administracyjnego podporządkowanego jakiejś kolejnej *idée fixe*, traktując Lubuszan instrumentalnie i nie licząc się z ich potrzebami psychicznego uporządkowania w strukturze potrzeb przynależności do miejsca zarezerwowanego pomiędzy ojczyzną małą a wielką, przekona większość parlamentarzystów, że dalsze istnienie Lubuszczyzny jest chimera gromada lokalnych frustratów. Niedawno zetknąłem się z takim rozumowaniem

słuchając w Chojnie wykładu pewnego profesora ze Szczecina, który istnienie województwa lubuskiego uznał za merytorycznie pozbawione sensu dziejowe nieporozumienie.

Jestem entuzjastą Lubuszczyzny, nie odczuwam jednak w tej sytuacji lęku. Nawet gdyby w Warszawie zwyciężyli nasi przeciwnicy, czy radni kolejnej gminy zadeklarowaliby odejście do innego województwa? To nie jest odosobnione zjawisko: ostatnio coraz częściej słyhać przecież głosy optujące za odłączeniem się Szkocji od Wielkiej Brytanii. Fachowcy byli zdania, że do czasów rządów Żelaznej Damy w Londynie problem ten tam nie występował. W Polsce narasta kwestia autonomii Śląska. Zjawiska te ukazują siłę tej potrzeby i determinację mieszkańców regionu, gdy nie uwzględnia się ich aspiracji. Licząc się jednak z perspektywą wizji politycznego awanturnictwa przejawiającego się w likwidacji województwa, czy też kolejnego wytyczenia jego nowych granic, jako regionalista nie jestem w stanie dokonać takiej operacji w mym umyśle. Tu potrzebny jest stabilny fundament. Jest nim regionalna wspólnota mikroregionów Lubuszczyzny Właściwej (lubuskiej), Nowomarchijskiej, Śląskiej, Wielkopolskiej czy Łużyckiej. Zważywszy, że narodziny i młodość polskiego rozdziału dziejów tej ziemi przebiegały w barwach regionalnych Ziemi Lubuskiej, wymazanie z pamięci tego faktu – nawet w przypadku urzeczywistnienia się wizji szczecińskiego profesora – nie wydaje mi się możliwe. Będzie ona istniała w naszych głowach jako osadniczy mit tej ziemi. Niedawno spotkałem się z Makusynem, który zamieszkał w rejonie Suwałk. Jest wraz ze swym synem aktywnym członkiem stowarzyszenia pielęgnującego tradycje wymarłego plemienia żyjących tam przed wiekami Jadźwingów. Oto jaka siła tkwi w micie! Upewnia mnie w tym optymizmie umacniający się ruch społeczny regionalistów. Ruch bezinteresownych miłośników małych ojczyzn, pielęgnujących pamięć dawnych szlaków handlowych i pielgrzymkowych, tras zlikwidowanych kolei, ludzi spod znaku barwy i broni, opiekunów ruin zamków, bunkrów, parków, entuzjastów ptaków, wszelkiej maści kolekcjonerów, pasjonatów przeznaczających swój wolny czas i finansowe nadwyżki na studia nad wybraną problematyką, jej opracowanie, a potem upublicznienie swej wiedzy na konferencjach, w czasopiśmie i w książkach. Jest to rosnąca rzesza poszukiwaczy regionalnej specyfiki, którzy nie rezygnują ze swych pasji, nawet gdyby w Warszawie zapadły decyzje o likwidacji „karłowatego” województwa. Problem w tym, by istnienie tego ruchu dostrzegły aktualne władze i reprezentujące oficjalne instytucje placówki naukowe nie zamykając się w swych wieżach z kości słoniowej urzędniczej czy naukowej kompetencji, lecz by w tym społecznym ruchu regionalistów dostrzegły swe społeczne zaplecze, ochotniczą armię sojuszników-strażników kulturowej tożsamości regionu z jego specyfiką, jaką jest legenda naszego powojennego osadnictwa i późniejsze dokonania, niemiecka przeszłość tej ziemi i nasze sąsiedztwo z nimi w postaci wspólnych euroregionów.

A.M.: Od wielu lat działa Pan na rzecz polsko-niemieckiego porozumienia. Jak Niemcy odnoszą się do Ziemi Lubuskiej? Czy Ziemia Lubuska dla Niemców jest ważna, a może – w pierwszym rzędzie – czy jest dla nich czytelna?

Z.C.: Tutaj przede wszystkim należy podkreślić, że nasza historyczna ziemia lubuska obejmująca powiaty sulęciński i słubicki po jej przejściu przez Niemców w połowie XIII wieku zmieniła nazwę na Sternberger Land, przechrzczony w roku 1945 na ziemię torzymską, a stara nazwa ziemi jako Lebuszer Land została przez nich zachowana dla lewobrzeżnej części dawnej kasztelanii i biskupstwa lubuskiego i na dodatek sam Lubusz, jako Lebus, był nadal jej historyczną stolicą. Możemy zatem powiedzieć, że nazwa ta, podobnie jak to jest w przypadku euroregionu Pomerania, stała się istotnym czynnikiem wzajemnego przygranicznego zbliżenia, opartego o dziejową wspólnotę losu. Dotyczy to jednak nazwy ziemi lubuskiej, ale już nie Ziemi Lubuskiej. My próbujemy rozwiązać problem odwołując się do zasad ortografii. Niemcy mają gorzej, bo swą *małą ojczyznę* muszą pisać z dużej litery i stąd pojawiają się kłopoty tłumaczy, którzy uwzględniając różnicę desygnatów obu nazw odwołują się do językowych łamańców w rodzaju *Woiwodschaft Lubuskie*. Tylko Niemiec interesujący się historią potrafi te nasze subtelnosci zrozumieć. Dawni, tak zwani prości, niemieccy mieszkańcy miast i wsi obecnej Lubuszczyzny wiedzą na ogół, że byli mieszkańcami Wschodniej Brandenburgii, czy Grenzmarku, inni mówią o swoim utraconym Sternberger Landzie, Nowej Marchii, Prowincji Poznańskiej czy Niederschlesien, Niederlausitz lub Pommern. Tereny te były dla Niemców z innych – jak to dziś mówimy – landów prawie dzikimi, zacofanymi kresami wschodnimi. Werner Bader, szef ziomkostwa krajowego Wschodniej Brandenburgii i Nowej Marchii, opowiadał mi kiedyś: „Przed wojną chodziłem do szkoły w Ośnie Lubuskim. Kiedyś wybraliśmy się na wycieczkę do Bawarii. Tam pytano nas skąd jesteśmy. – Z Nowej Marchii. – Skąd? Gdzie to, co to jest ta Nowa Marchia? – Na wschodzie Brandenburgii. – Aha, Brandenburgia... I patrzą na nas ze zdziwieniem, że mamy nosy i uszy na swoim miejscu. Bo dla nich to był dziki wschód z wilkami i niedźwiedziami, gdzie mieszka ta polska hołota”.

Kiedy indziej ten sam Werner Bader – dziennikarz, a więc człowiek obracający się w kręgach inteligenckich – ubolewał, że dziś Niemcy nadal nie wiedzą gdzie leży i czym była Nowa Marchia, co go bardzo dotyczyło, bo kto chce pochodzić znikąd? Dlatego tak mu zależało na stworzeniu placówki badawczej, w której pielęgnowana byłaby wiedza o Nowej Marchii i Wschodniej Brandenburgii, których dziś już nie ma. I taką placówkę Bader stworzył w Fürstenwalde na terenie niemieckiego Lebuszer Landu, w czym go z całym zaangażowaniem wspierałem, dostrzegając tutaj szansę na powstanie w granicach euroregionu placówki badawczej gromadzącej źródła i opracowania

tak ważne dla refleksji nad kulturowym europejsko-niemieckim dziedzictwem i tożsamością brandenburskiej części Lubuszczyzny.

Środowisko Związku Wypędzonych stało się po roku 1990 ważnym kręgiem Niemców poszukujących z nami porozumienia i z nimi nawiązaliśmy przyjazne relacje. Szczególne zasługi przypadły tu dawnym mieszkańcom Gorzowa i ich ziomkowskiej organizacji o nazwie Bundesarbeitsgemeinschaft Landsberg/Warthe Stadt und Land, a zwłaszcza ich duchowemu przywódcy Hansowi Beske. Politykowi związanemu ze środowiskiem luteranów zorientowanych ekumenicznie i szukających kontaktów z polskim katolicyzmem, z biskupami – autorami słynnego milenijnego listu do biskupów niemieckich. Beske już na przełomie lat 50. i 60. pisał w jednym z tekstów zamieszczonych w ziomkowskiej gazecie landsberczan, że dzisiaj w Gorzowie mieszka 40 tysięcy Polaków i około 100 niemieckich rodzin. Skoro – pisał – w deklaracji wypędzonych mówimy o naszym prawie do *heimatu* odrzucając zarazem odwet i przemoc, to jak wyobrażacie sobie nasz powrót do Landsberga? Co zrobimy z tymi 40 tysiącami Polaków? Gdy władze RFN przystąpiły do realizacji programu realnej polityki wschodniej, landsberczycy opracowali program „Wege zueinander” – szukania dróg ku sobie, który po roku 1990 zaowocował powołaniem wspólnej grupy roboczej przy władzach Gorzowa, w której Polacy i Niemcy wspólnie troszczyli się o stan ich pozostawionego kulturowego dziedzictwa. Wspomniany Werner Bader mawiał, że Polacy z Ziemi Zachodnich posiadli niezwykłą umiejętność: potrafią bowiem pisać o 600-letniej historii zabytku, nie używając słowa „Niemiec”. Gorzowskiej grupie roboczej chodziło także i o to, by przeszłość ta nie była ani zacierana ani przez nas zawłaszczana.

Mówiąc o przemianach w sferze naszych relacji z Niemcami w dziele usuwania wzajemnych lęków i uprzedzeń wspomnieć należy rolę, jaką spełniła w okresie stanu wojennego akcja wysyłania z Niemiec do Polski paczek i darów w innej postaci. To było niezwykle doświadczenie, na skalę tysiąclecia wzajemnych stosunków. Dotyczy to także procesu coraz głębszego wyzwalania się Niemców z obciążeń ostatniej wojny poprzez uczciwe (choć nie we wszystkich środowiskach politycznych) rozliczanie się z przeszłości i przewyciężanie mentalności narodowego egoizmu. Dał się on dotkliwie we znaki nie tylko ich sąsiadom w latach nazistowskiego amoku, ale i sami Niemcy najboleśniej doznali skutków fanatycznego wyznawania tej ideologii, między innymi w postaci utraty Prus.

Doświadczenia z naszych kontaktów z byłymi mieszkańcami terenu Lubuszczyzny północnej zostały zawarte w opublikowanej w roku 2013 pracy zbiorowej *Samozwańcze konsulaty*, w której kilkunastu regionalistów z terenów nowomarchijskich, Polaków i Niemców, utrwaliło opisy tych kontaktów. Ja w jednym z zamieszczonych tam szkiców podniosłem problem kulturowej tożsamości Ziemi Lubuskiej i mitu założycielskiego tych ziem pod postacią kategorii Ziemi Odzyskanych. W dobitny sposób dali temu wyraz

polscy żołnierze V Dywizji Piechoty 2 Armii, odsłaniając w roku 1945 w Lemierzycach pod Kostrzynem wspomniany już kamień z wykutymi słowami o „powrocie”. Ten kamień węgielny mitu założycielskiego tożsamości naszego regionu opartego na doktrynie powrotu wystarczył nam w latach nieostygłej woli odwetu i usprawiedliwienia naszej obecności tutaj, w zagrodach wypędzonych z nich dotychczasowych gospodarzy. Wtedy pedagogiczne zadanie wprowadzania Polaków w rolę Europejczyków i tak głębokie pojednanie z Niemcami jako znak budowy pokojowego świata, nikomu się nie śniło. Dziś na tamte lata patrzymy nie, jak ongiś, tylko przez etniczny pryzmat, ale przede wszystkim w perspektywie praw człowieka i dlatego tamten lemierzycycki kamień węgielny mitu założycielskiego odkładamy do lamusa dziejów, kładąc w to miejsce proces dokonanej tu naglej zmiany kultury tej ziemi (w następstwie wypędzenia, wydziedziczenia i zaniku kultury duchowej dotychczasowych mieszkańców), jako konsekwencji wywołanej przez Niemcy wojny. Częścią drugą tego nowego mitu założycielskiego jest dziejowy i kulturowy bagaż, jaki przywieźli tu ze sobą polscy osadnicy: i ci ze Wschodu, i ci z „Centrali” oraz przybysze z Zachodu. Myślę, że to nasze zwycięstwo nad sobą – zwycięstwo w nas Człowieka nad Polakiem i Człowieka nad Niemcem – możemy traktować jako nasz kapitał, nasz wspólny wkład w jednoczącą się Europę. Jako Lubuszanie mamy wszelkie dane, aby być tej idei ambasadorami.

A.M.: Wracając jeszcze do małej ojczyzny: Pan urodził się w Wieluniu, czy wiąże Pan z tym miejscem jakieś silniejsze uczucia?

Z.C.: Oczywiście! Z Wieluniem wciąż jestem emocjonalnie związany, myślałem często tam wracam i wciąż z ochotą tam jadę, choć to, co tam zostawiłem dziś już tak się zmieniło. Wszak pierwszych, najważniejszych 15 lat mego życia związanych jest z ziemią wieluniąską. Pierwsze zasłyszane słowa, pierwsze pieśni, opowieści, przyjaźnie, pierwsze smaki, zapachy i zapamiętane widoki. To jest ten krajobraz duszy, dzieciństwa, kraina raju dzieciństwa. Poza nią, daną nam w sposób niejako naturalny, istnieje jeszcze prywatna ojczyzna z wyboru. Splot okoliczności sprawił, że przyjechałem tu nad Odrę, tutaj spędziłem okres kształtowania się mojego światopoglądu i tu znalazłem drugą małą ojczyznę. A po roku 1981 tu – że się odwołam do hierarchii potrzeb Masłowa – po życiowych burzach znalazłem szanse zaspokojenia potrzeb elementarnych, tu mi zagwarantowano potrzebę bezpieczeństwa, przynależności i szacunku i wreszcie samorealizacji. Tak więc (póki co) mogę się uważać się za szczęśliwca.

Z ojczyzną pierwszą związane są także tak ważne w moim rozwoju lata wojny. Najpierw huk wybuchów pierwszych bomb zrzuconych w tej wojnie właśnie na Wieluń i nagle decyzja o ucieczce przed Wehrmachtem. Potem prawie pięć lat lokatorskiej poniewierki naszej rodziny po wiejskich chałupach, bez szkoły, nie przewidzianej przecież dla polskich dzieci na terenach

przyłączonych do Rzeszy. Po ukończeniu 14 lat zostałem pastuchem owiec. Po co pastuchom szkoła? To jest ten mój skomplikowany krajobraz duszy, pierwszej ojczyzny prywatnej. Moją szkołą w latach wojny była nadwarciańska wieś, środowisko rówieśnicze, krewni, sąsiedzi. W społeczności wiejskiej o wiekowej tradycji zdobyłem inną od podręcznikowej wiedzę: szacunek do pracy, życiową zaradność, wiarę w siebie i w swe możliwości oraz przekonanie, że będę miał to, co wypracuję i od tej pracy zależna jest moja pozycja w gromadzie, z którą należy żyć w zgodzie i we współdziałaniu. Wyniosłem także duchową i intelektualną więź bardziej z „chata” niż „dworem” i tak silną wrażliwość na problem społecznej sprawiedliwości. To było w moim życiu bardzo cenne doświadczenie i jest ilustracją problemu czym może być w życiu człowieka identyfikacja jednostki z małą ojczyzną.

Obok pełni emocji związanych z małą ojczyzną rozumianą jako strony pochodzenia i aktywności mego ojca w powiecie wieluńskim, miałem jednak kłopoty z moim ówczesnym zakwalifikowaniem się regionalnym. Graniczne usytuowanie ziemi wieluńskiej pomiędzy Śląskiem, Małopolską, Wielkopolską i Mazowszem zawsze sprawiało mi trudność w odpowiedzi na pytanie o moje regionalne pochodzenie. Dziś skłonny jestem sądzić, że w tym kompleksie braku, w tej luce w strukturze hierarchii społecznej przynależności i prawidłowego obywatelskiego rozwoju, tkwi sedno mojego uwrażliwienia na potrzebę przynależności do lubuskiej wspólnoty regionalnej.

A.M.: Dziękuję za rozmowę.

Zielona Góra, 28 lutego 2014 r.

Tomasz Kalicki

Nowożytny założenie obronne Sulechowa i późniejsze zmiany jego wyglądu¹

Dzisiejszy Sulechów posiada jeden z najbardziej czytelnych układów urbanistycznych Ziemi Lubuskiej. Wytyczone w późnym średniowieczu rozplanowanie, utrwalone przez wieki za pomocą dawnych fortyfikacji obronnych świadczy o jego warownym pochodzeniu. Zachowane elementy obwarowań wraz z dostępnymi relacjami pisemnymi oraz dokumentami ikonograficznymi stanowią ciekawe źródło informacji służących poznaniu historii miasta.

Obecny stan zachowania fragmentów obwarowań

Do obecnych czasów zachowały się znaczne fragmenty założenia miejskiego w postaci kilku odcinków murów obronnych, dawnych furt oraz zamku. Mury wzniesiono z łączonych zaprawą wapienną kamieni polnych, olbrzymich głazów oraz nadbudowy ceglanej zachowanej na kamiennych elementach w określonych partiach obwarowań. Po zachodniej stronie miasta znajdują się obecnie najdłuższe ich fragmenty². W tej części założenia podziwiać możemy najwyższy zachowany odcinek muru (il. 1) o wysokości ok. 6 m z otworami strzelniczymi umieszczonymi w jego koronie. Przylega do niego gmach nowej plebanii (il. 2) z przełomu XVIII i XIX wieku. Parterowy obiekt wzniesiono na linii miejskich fortyfikacji tak, że lico muru budynku zrównano z licem muru obronnego, którego fragment został wcześniej częściowo rozebrany, a widoczny pozostał jedynie jego kamienny fundament od

¹ Pragnę podziękować Markowi Maćkowiakowi – prezesowi Sulechowskiego Towarzystwa Historycznego, Ireneuszowi Grzybowskiemu – pracownikowi Archiwum Państwowego w Zielonej Górze, dr. Tomaszowi Kałuskiemu – wykładowcy Uniwersytetu Śląskiego, Andrzejowi Pędowskiemu, Dariuszowi Wójcikowi oraz pracownikom Muzeum Regionalnego w Świebodzinie za pomoc przy opracowaniu niniejszego artykułu, który został zredagowany na podstawie tekstu autorskiego zawartego w materiałach pokonferencyjnych. Praca została poprawiona i wzbogacona o dodatkowe treści oraz fotografie, poszerzając zakres informacji o założeniu obronnym Sulechowa, zob. T. Kalicki, *Wygląd nowożytnych fortyfikacji Sulechowa na podstawie zachowanych relacji pisanych oraz źródeł ikonograficznych*, [w:] *Sulechów na przestrzeni wieków. 300 lat Fundacji Rodziny Steinbartów. Uczniowie i nauczyciele szkół sulechowskich i ich powiązania europejskie*, red. B. Burda, A. Chodorowska, Sulechów 2019 [w druku].

² Z autopsji w terenie.

strony ul. Okrężnej (dawniej *Am Reul*). Kolejne człony obwarowań łączą się ze starą plebanią (il. 3). Dawny budynek szkoły parafialnej wzniesiono w latach 80. XVI wieku³, w miejscu wcześniej rozebranego zachodniego odcinka murów miejskich (zaznaczony również na *Planie Sulechowa z 1722 roku*, il. 19). Masywna bryła budynku dwukondygnacyjnego wysunięta została poza linię muru obronnego, z wysoko umieszczonymi oknami parteru, spoczywając częściowo na skraju dawnej fosy. Budowla pod koniec XVI wieku stała się integralnym składnikiem nowożytnego systemu obronnego, wrastając w późnośredniowieczne mury obronne⁴. Zauważalna zmiana postrzegania nowożytnego systemu fortyfikacji była efektem rozbiórki dawnych murów i wstawienia w ich miejscu budynku szkolnego, uznając, że nie osłabi on zmodernizowanych umocnień. Zmiana ta wynikała z realnych możliwości miasta, które nie nadażalo za rozwojem ówczesnych metod wojennych. Zjawisko zagospodarowywania muru obronnego w celu stawiania nowych budowli publicznych było postępowaniem powszechnym, również z uwagi na dostępność budulca⁵.

Następny odcinek muru łączy się z Bramą Krośnieńską wzniesioną w 1704 roku. Idąc w kierunku południowym zachowany został kolejny jego fragment wraz z niewielką furką. Część muru kamiennego z ceglana nadbudową oraz otworami strzelniczymi usytuowana została w pobliżu dawnej Bramy Zielonogórskiej przy ul. Nowy Rynek (*Grünberger Thorplatz*). Interesujące elementy znajdują się również po północnej stronie obwarowań. Idąc od zamku w kierunku dawnej Bramy Świebodzińskiej zobaczymy wybite w murze obronnym dwa otwory ułatwiające komunikację pieszą oraz odcinek kamiennej ściany bez ceglanej nadbudowy. Na zakończenie warto wspomnieć o fragmencie muru kamiennego uzupełnionego ceglami, z furką wybitą we wschodniej części dawnego obwodu, przy obecnej ul. Magazynowej (*Hinter der Mauer*), który to odcinek został zaadaptowany jako ogrodzenie prywatnej posesji⁶. Całość dawnego pierścienia obwarowań wraz z ww. odcinkami to ok. 390 m pozostałych z ok. 1100 m pierwotnej długości późnośredniowiecznych fortyfikacji⁷.

³ J.Ch. Wilcken, *Züllichographia oder Chronica der kgl. Preussischen Stadt Züllichau, Züllichau 1753*, s. 12.

⁴ L. Okowiński, *Siedem wieków Sulechowa. Szkice z dziejów miasta i okolic od pradziejów do 1945 roku*, cz. 1, Sulechów 2000, s. 163-164.

⁵ W latach 80. XVI wieku również po zachodniej stronie obwarowań Sulechowa przebito Bramę Nową – zob. Brama Krośnieńska w artykule. Nowożytne zastosowanie odcinka muru obronnego do stawiania nowych budowli widoczne jest również w obwarowaniach Świebodzina – zob. T. Kalicki, *Średniowieczny system obronny Świebodzina i jego późniejsze przemiany*, „Ziemia Lubuska” 2016, t. 2, s. 7-34.

⁶ Zob. również *Plan Sulechowa z pocz. XX wieku* ze zbiorów Muzeum Regionalnego w Świebodzinie.

⁷ P. Dziedzic, M. Maćkowiak, *Mury obronne Sulechowa*, [w:] *Obwarowania miast – problematyka ochrony, konserwacji, adaptacji i ekspozycji*, red. A. Górski, Koźuchów 2010, s. 213-214.

II. 1. Fragment najwyższego odcinka murów obronnych (ok. 6 m) znajdujący się przy ul. Okrężnej. Duże głazy w dolnej części tworzyły fundamenty. Widoczne puste miejsca po belkach drewnianego rusztowania miały związek z podwyższeniem obwarowań. W ceglanej koronie umiejscowiono niewielkie otwory strzelnicze. Stan z 23 marca 2019 roku, fot. Tomasz Kalicki



II. 2. Budynek nowej plebanii, widok od strony zachodniej. Obiekt zbudowany na fundamentach kamiennych pozostałych po rozbiórce fragmentu muru obronnego, wkomponowany jako integralna część obwarowań. Stan z 23 marca 2019 roku, fot. Tomasz Kalicki



II. 3. Widok budynku dawnej szkoły parafialnej (starej plebanii) od strony zachodniej, z przylegającym odcinkiem muru obronnego. Budowla została wzniesiona na miejscu wcześniej wyburzonego fragmentu miejskich murów, z pozyskanego w ten sposób budulca. Stan z 23 marca 2019 roku, fot. Tomasz Kalicki



Relacje pisane i źródła ikonograficzne

Pomimo istotnych braków w obecnym systemie sulechowskich obwarowań, można próbować dokonać rekonstrukcji jego hipotetycznej postaci, a także badać jego historię dzięki wzmiankom zamieszczonym w dawnych kronikach i opracowaniach oraz zachowanym dokumentom ikonograficznym.

Najstarszym opisem miasta oraz poszczególnych elementów jego założenia obronnego jest *Kronika Sulechowa* G.M. Bruchmanna wydana w 1665 roku⁸. Autor urodził się w 1598 roku w Sulechowie jako syn brązownika Melchiora Bruchmanna. W latach 1620-1621 studiował we Frankfurcie nad Odrą, a następnie w Wittenberdze, teologię i historię ojczyznianą. Był m.in. nauczycielem w Świebodzinie i dyrektorem szkoły w Skwierzynie nad Wartą⁹.

Opisaniem przeszłości miasta zajął się również w autorskiej kronice wydanej w 1753 roku tutejszy pastor J.Ch. Wilcken. Uzupełnił on relację Bruchmanna o wydarzenia do połowy XVIII wieku, przedstawiając późniejsze losy umocnień obronnych, m.in. bram miejskich oraz baszty¹⁰. O tych obwarowaniach wspominał również w swoim dziele E.L. Wedekind (1804-1861), nauczyciel historii z Krosna Odrzańskiego, który ukazał dzieje Sulechowa od czasów jego powstania do połowy XIX wieku¹¹. Ostatnim opracowaniem niemieckim jest *Historia miasta i powiatu Sulechów* z 1927 roku, protestanckiego duchownego A. Splittgerbera, który pisał o murach miejskich w oparciu o wcześniejsze kroniki¹².

Zachowana ikonografia dokumentuje kolejny etap w historii systemu obronnego miasta. Stadium to cechowało się zmniejszeniem militarnego znaczenia fortyfikacji poprzez stopniową redukcję elementów obwarowań na rzecz ich bardziej reprezentacyjnego charakteru. Spośród skromnych źródeł ikonograficznych rejestrujących specyfikę założenia obronnego najważniejsze to:

- Najstarszy zachowany rysunek Sulechowa autorstwa Daniela Petzolda¹³ (1686-1763) z lat 1710-1715. Jest to pierwsza horyzontalna panorama miasta, ujęta od strony zachodniej (il. 4). Zaprezentowane zostały główne obiekty (od lewej strony: ceglana stodoła, Brama Świebodzińska, zamek, kościół, Brama Krośnieńska, ratusz, Brama Zielonogórska), cechujące sylwetkę ówczesnego Sulechowa¹⁴. O aktualności przedstawienia ryciny świadczy przede wszystkim ostatni zapis graficzny Bramy

⁸ G.M. Bruchmann, *Annales oder Geschichtsbuch und Chronik der Stadt Züllich*, Küstrin 1665.

⁹ G. Zerndt, *Geschichte von Stadt und Kreiss Schwiebus*, t. 1-3, Schwiebus 1909-1925, s. 235-236.

¹⁰ J.Ch. Wilcken, *op. cit.*, s. 14.

¹¹ E.L. Wedekind, *Neue Chronik der Stadt Züllichau von den ersten Zeiten ihrer Entstehung bis auf die gegenwärtige Zeit*, Züllichau 1851, s. 174.

¹² A. Splittgerber, *Geschichte der Stadt und des Kreises Züllichau*, Züllichau 1927, s. 15.

¹³ Autor widoków i panoram miast brandenburskich wykonanych w latach 1710-1715 – <https://encyklopedia.wimbp.gorzow.pl>, [dostęp: 12.02.2019].

¹⁴ Panorama Sulechowa Daniela Petzolda wykonana między 1710-1715 rokiem.

Zielonogórskiej, której proces rozbiórki rozpoczął się w 1714 roku, oraz obecność Bramy Krośnieńskiej wybudowanej w 1704 roku (widoczne na rycinie zarysy bramy wraz z orłem) w formie obiektu reprezentacyjnego po wcześniejszej rozbiórce dawnej Bramy Nowej, co potwierdzają kronikarskie przekazy¹⁵.

II. 4. Daniel Petzold, *Panorama Sulechowa*, czarno-biały rysunek z lat 1710-1715.

Uwagę zwraca obecność licznych wież oraz szczytów najważniejszych budynków Sulechowa, brak natomiast czworobocznej baszty, która

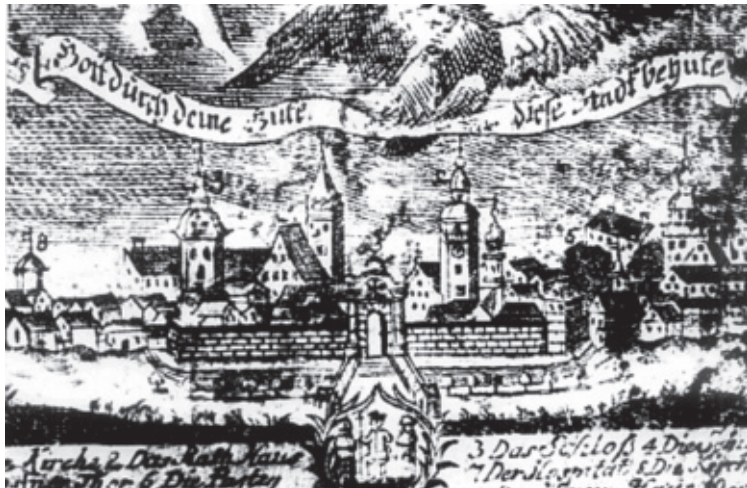
jest zaznaczona na pozostałych źródłach ikonograficznych (il. 2,3,5). Zbiory Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej im. Z. Herberta w Gorzowie Wielkopolskim



- Panorama Sulechowa autorstwa Bergera z ok. 1730 roku, znana dziś jedynie z czarno-białej reprodukcji ujętej w publikacji z 1932 roku. Przedstawia ona widok miasta od strony zachodniej w czasie jego gospodarczego wzrostu¹⁶ wraz z herbem i legendą najważniejszych budynków miejskich. Zamieszczona tu kopia (il. 5) opublikowana została w sztychowanym dziele, aby upamiętnić postać Elżbiety Krystyny, żony króla Prus Fryderyka II Wielkiego.

II. 5. Panorama Sulechowa wg Bergera z około 1730 roku. Zbiory Sulechowskiego Towarzystwa Historycznego.

Słaba widoczność poszczególnych budowli na ilustracji wynika z wielokrotnych reprodukcji dzieła



¹⁵ G.M. Bruchmann, *op. cit.*, s. 6; J.Ch. Wilcken, *op. cit.*, s. 14.

¹⁶ Zob. G. Bronisch, K. Mischke, *Die Stadtpfarrkirche in Züllichau, Züllichau 1932*, ryc. 24, za: A. Wędzki, *Sulechów, [w:] Studia nad początkami i rozplanowaniem miast nad środkową Odrą i dolną Wartą*, red. Z. Kaczmarczyk, A. Wędzki, t. 2, Zielona Góra 1970, s. 361.

- Kolejna ilustracja to sztychowana¹⁷ panorama miasta z około 1750 roku (?), nieznanego autora, prawdopodobnie Bergera. W górnej części miedziorytu, w głównym planie, znajduje się owal z popiersiem Elżbiety Krystyny (*Elizabeth Christina*) – żony króla Prus Fryderyka II Wielkiego. Panorama wykonana została zapewne w celu upamiętnia zawarcia przez nich związku małżeńskiego w 1733 roku. Elżbieta Krystyna przedstawiona została tu jako królowa Prus (*Königin von Preußen*), co mija się z prawdą historyczną. Ten rodzaj nadinterpretacji zapewne wynikał z roli, jaką miało pełnić zamówione – być może z inicjatywy urzędnika państwowego – dzieło. Dolna część sztychu zawiera kopię widoku Sulechowa autorstwa Bergera, o czym świadczy identyczne ułożenie wszystkich detali obydwu ilustracji (il. 7). Panorama nieznanego autora przedstawia ujęcie zachodniej strony miasta wraz z herbem i legendą najważniejszych budynków miejskich. Widok zawiera elementy nowożytnych obwarowań Sulechowa, takich jak fosa, mury obronne, Brama Krośnieńska, baszta oraz zamek. Warto wspomnieć również o widocz-



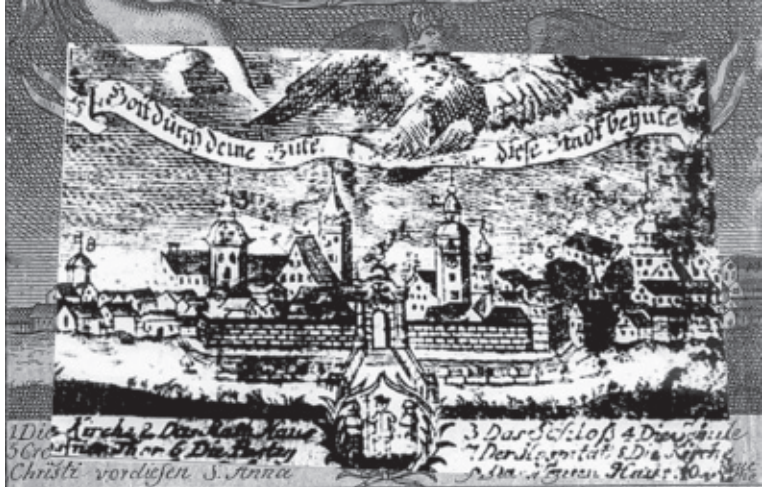
nej dwukondygnacyjnej baszcie, ukazanej w formie budynku czworobocznego nakrytego dachem dwuspadowym. Znajdowała się ona w pobliżu Bramy Zielonogórskiej, zapewne jako jedyna baszta w całym pierścieniu obwarowań, o której wspominają autorzy nowożytnych opracowań¹⁸. Sugestywny jest również brak pierwotnych bram miejskich w kompleksie murów obronnych na sztychu Bergera z 1730 roku oraz dziełach artystów z połowy XVIII wieku (il. 5, 6, 8), a zaznaczonych na ww. rysunku Daniela Petzolda (il. 4). Świadczy to o zgodności źródeł graficznych i pisanych ukazujących rozpoczęty proces degradacji tychże budowli w 1. połowie XVIII wieku¹⁹.

Il. 6. Panorama Sulechowa z około 1750 roku (?), nieznanego autora (być może Bergera). Dzieło zapewne upamiętnia postać Elżbiety Krystyny, żony króla Prus Fryderyka II Wielkiego, wobec czego datowanie sztychu może przypadać na lata 30.-40. XVIII wieku. Zbiory Sulechowskiego Towarzystwa Historycznego

¹⁷ Przedstawione miedzioryty (il. 2, 3, 5) zapewne wykonane zostały w kilku etapach. Najpierw sporządzono nie wiadomo na ile dokładne szkice w terenie (panorama miasta), które potem zostały przetworzone w pracowni przez rytownika, również z pewnym elementem błędu, a następnie były powielane w formie arkuszy papierowych.

¹⁸ Panorama miasta z około 1750 roku (?), nieznanego autora (il. 3); G.M. Bruchmann, *op. cit.*, s. 6; J.Ch. Wilcken, *op. cit.*, s. 14.

¹⁹ J.Ch. Wilcken, *op. cit.*, s. 14.



Il. 7. Próba porównania dwóch ilustracji: fragmentu

Panoramy Sulechowa wg Bergera z około 1730 roku – wierzchni fragment przedstawienia z jasnym tłem oraz fragmentu *Panoramy Sulechowa* z około 1750 roku nieznanego autora. Widoczne dopasowanie detali obydwu dzieł graficznych świadczy o skopiowaniu pracy Bergera w późniejszych przedstawieniach miasta, np. w widoku Sulechowa połączonym z portretem Elżbiety Krystyny

- Następnym miedzioryt to również *Panorama Sulechowa*, zapewne z połowy XVIII wieku, nieznanego autora (il. 5). Rycina w górnej części przedstawia orła pruskiego, poniżej którego zamieszczony jest widok miasta od strony zachodniej wraz z herbem i legendą najważniejszych budynków miejskich, podobnie jak na sztychu z il. 3. Dzieło także zawiera pięć elementów nowożytnych obwarowań Sulechowa: fosę, mury obronne, Bramę Krośnieńską, basztę oraz zamek, lecz bez Bram Zielonogórskiej i Świebodzińskiej. Ze względu na identyczne ujęcie widoku miasta z wyżej omówionym przedstawieniem, artyści jednakowo dokumentują ilość głównych budynków oraz ich wygląd, jednakże prezentują odmienne elementy detali architektonicznych, np. sterczyny pokrycia dachowego kościoła parafialnego, tarczę zegarową ratusza, czy chociażby różne kształty hełmów wież budynków publicznych²⁰.



Il. 8. Panorama Sulechowa z około 1750 roku (?) nieznanego autora. Zbiory Sulechowskiego Towarzystwa Historycznego

²⁰ Panorama miasta z około 1750 roku (?) nieznanego autora (il. 5).

Kończąc omówienie najstarszej ikonografii należy wspomnieć, że widok Sulechowa Daniela Petzolda (il. 1) jest klasycznym przykładem panoram miast ówczesnej Brandenburgii. Duża staranność w przedstawianiu szczegółów daje pewność, że autor widział je w naturze. Miasto ukazane zostało wśród pól uprawnych z postacią rolnika, co potwierdza przywiązanie do tradycyjnych metod uprawy ziemi na początku XVIII wieku. Kolejne dzieła, czyli sztych Bergera z 1730 roku oraz miedzioryty nieznanymi autorami, to zapisy ówczesnej architektury (il. 5, 6, 8), które gloryfikują miasto w pełnym rozkwicie oraz odwołują się do postaci żony króla Prus Fryderyka II Wielkiego. Potwierdzeniem ich pochwalnego znaczenia są również zapisy na wstęgach sztychów „Gott durch deine gute diese Stadt behüte” (Boże, chroń to miasto swoją dobrocią). Zaprezentowane widoki, dokumentujące miasto w formie horyzontalnej panoramy od strony zachodniej, charakteryzuje podobieństwo ujęć oraz czasu powstania. Typowe przedstawienia tematu odróżniają się jedynie detalami wyglądu poszczególnych budowli, z tym, że sztych na którym widoczne jest popiersie Elżbiety Krystyny (il. 6) mógł powstać wcześniej, w latach 30.-40. XVIII wieku (po ślubie królewskim w 1733 roku), czyli okresie poprzedzającym wykonanie dzieła z przedstawieniem orła pruskiego (il. 8). Ten zaś widok to prawdopodobnie retrospektywna ilustracja wzorowana ze sztychów *Panorama Sulechowa wg Bergera* oraz *Panorama Sulechowa z portretem Elżbiety Krystyny*²¹.

Dopełnieniem źródeł ikonograficznych są dokumenty fotograficzne. Najwcześniejsze pocztówki z elementami dawnego założenia obronnego pochodzą z 1. połowy XX wieku. Przeważającą ilość zachowanych fotografii stanowią liczne ujęcia Bramy Krośnieńskiej wraz z fragmentami murów miejskich w różnych wariantach ich prezentacji oraz skromna liczba pocztówek z widokiem zamku²².

Lokalizacja i czas rozpoczęcia budowy założenia obronnego

Pierwotnie Sulechów funkcjonował jako nieobwarowana osada targowa o charakterze otwartym, przy „zamku”²³. Charakterystycznym elementem rozplanowania stał się szlak prowadzący z północy na południe, wzdłuż którego powstały zasadnicze obszary mieszkalnych zabudowań²⁴. Położony w dolinie, otoczony bagnistymi terenami w sąsiedztwie Strugi Młynówki (Sulechówki) płaski obszar osady posiadał naturalny potencjał defensywny.

²¹ Obydwie panoramy Sulechowa z połowy XVIII wieku (?), nieznanego autora (il. 6, 8).

²² Z przeprowadzonej kwerendy pocztówek w Muzeum Regionalnym w Świebodzinie oraz w zbiorach prywatnych Dariusza Wójcika.

²³ Ówczesna murowana budowla była zapewne niewielką wieżą rycerską; zob. opis zamku w powyższym artykule.

²⁴ A. Wędzki, *Sulechów*, [w:] *Studia nad początkami i rozplanowaniem miast, nad środkową Odrą i dolną Wartą*, red. Z. Kaczmarczyk, A. Wędzki, t. 2, Zielona Góra 1970, s. 357-358. Potwierdzeniem ważności tego traktu są dwie pierwsze wybudowane bramy miejskie: Świebodzińska i Zielonogórska.

Wytyczony obwód obronny przybrał kształt kolisty, określając zarys przyszłego miasta. Stopniowy rozwój gospodarczy osady pozwolił mieszkańcom przekształcić ją w ośrodek lokalny o charakterze miejskim²⁵. Budowa muru z kamieni polnych w miejscu wcześniej wytyczonej linii obrony stała się kolejnym przedsięwzięciem niezbędnym dla zapewnienia bezpieczeństwa mieszkańcom, z uwagi na rosnące zagrożenie ze strony uzbrojonych band rycerzy penetrujących lokalne szlaki handlowe Śląska oraz najazdów husyckich dziesiątkujących miasta śląskie w latach 30. XV wieku²⁶.

Il. 9. Fragment układu przestrzennego nowożytnego Sulechowa, Christian Friedrich von Wrede, *Krieges-Cardre von Schlesien 1747-1753*, Staatsbibliothek zu Berlin, sygn. Kart. N 15060 – Band 4. Plan ilustruje zachodnie kwartały zabudowań przylegające do murów miejskich, zapewne wzniesione w XVI wieku



Dawne kroniki nie dostarczają nam jednoznacznych wskazówek co do lokacji Sulechowa, która miała przypaść na 2. poł. XIII wieku²⁷ lub na początek XIV wieku²⁸. Jednak fakt pierwszej wzmianki źródłowej w 1319 roku determinuje pogląd o lokacji w 1. ćwierci XIV wieku²⁹. W przypadku Sulechowa, podobnie jak innych lokalnych miejscowości historycznego Śląska, np. Zielonej Góry i Świebodzina, czas między ich lokacją a obwarowaniem to ponad 100 lat. Przypuszczalnie wynikało to z niewielkiej rangi militarnej i administracyjnej, jaką pełniły w okresie przekształceń prawno-przestrzennych przytoczone miejscowości³⁰. Należy zatem przyjąć, że początek

²⁵ L. Okowiński, *op. cit.*, s. 52.

²⁶ M. Przyłęcki, *Budowle i zespoły obronne na Śląsku. Geneza, modernizacja i ewolucja do XVII wieku*, Warszawa 1998, s. 43; R. Heś, *Joannicy na Śląsku w średniowieczu*, Kraków 2007, s. 395. Przedstawione opracowania Sulechowa po 1945 roku wskazują okres rozpoczęcia budowy murów miejskich na XIV wiek. Wydaje się to tezą błędną, niemającą potwierdzenia w zebranej literaturze przedmiotu.

²⁷ E.L. Wedekind, *op. cit.*, s. 42. Autor uważał, że lokacja miasta nastąpiła w latach 1258-1268.

²⁸ G.M. Bruchmann, *op. cit.*, s. 2. Jako datę lokacji autor podaje rok 1304.

²⁹ C. Grünhagen, K. Wutke, *Codex Diplomaticus Silesiae. Regesten zur Schlesischen Geschichte 1316-1326*, t. 18, Breslau 1898, s. 128. W dokumencie źródłowym książe glogowscy Henryk i Przemko przekazali miasto i zamek Waldemarowi z Brandenburgii.

³⁰ T. Kalicki, *Późnośredniowieczne założenie obronne Świebodzina. Charakterystyka i opis elementów*, [w:] *Militarne dziedzictwo Świebodzina i okolic. Ochrona i badania*, red. G. Urbanek,

budowy murowanego systemu obrony w Sulechowie miał miejsce dopiero w 2. ćwierci XV wieku. Mogło się to wiązać z postacią śląskiego księcia Henryka IX³¹. Cofanie okresu rozpoczęcia budowy murów do początku XIV wieku, jak podają dawne kroniki miasta³² oraz obecne opracowania, wydaje się nieuzasadnione, gdyż Sulechów jeszcze w 1395 roku wymieniany jest jako miejscowość, na czele której stał wójt³³. Brak murowanego pierścienia obronnego był zapewne przeszkodą w uzyskaniu pełnych praw miejskich. Nazwa *oppidum* w odniesieniu Sulechowa nie pojawia się w XIV wieku, co oznacza, że miasto (*civitas*) z formą zabudowy przestrzennej o charakterze otwartym nie posiadało murowanego założenia obronnego³⁴. Śląski książę Jan II Żagański, właściciel m.in. Sulechowa³⁵, wydając ważne przywileje w 1478 roku umożliwił dalszy rozwój miasta, a tym samym prawdopodobnie utrwalił otrzymane pełne prawa miejskie³⁶. Pierwsza wzmianka o burmistrzu z 1486 roku jest zapewne potwierdzeniem uzyskanych w latach 70. XV pełnych przywilejów municypalnych Sulechowa i być może określa moment, do którego władze miasta uporały się z budową murów miejskich³⁷.

Przegląd dawnych elementów systemu umocnień

Mieszkańcy Sulechowa samodzielnie budowali i utrzymywali obwarowania miejskie, na których finansowanie ze strony władz państwowych nie mogli liczyć z powodu ich tylko lokalnego znaczenia. Z uwagi na ogromne koszty budowy oraz prawdopodobny brak odpowiedniej grupy specjalistów od wznoszenia fortyfikacji³⁸ wykonanie pierwotnego pierścienia ograniczono do

Międzyrzecz-Świebodzin 2018, s. 39-59. Zwykle w silniejszych ośrodkach miejskich miało kilkadziesiąt lat między datą lokacji a fortyfikowaniem.

³¹ Zebrany materiał w postaci badań interdyscyplinarnych oraz analogia do innych wybudowanych w 1. poł. XV wieku umocnień miast historycznego Śląska, np. Zielonej Góry czy Świebodzina, skłaniają ku tezie przedstawionej w niniejszym opracowaniu; zob. też: W. Eckert, *Rozwój przestrzenny Zielonej Góry do XVIII wieku*, [w:] *Historia Zielonej Góry*, t. 1, *Dzieje miasta do końca XVIII wieku*, red. W. Strzyżewski, Zielona Góra 2011, s. 327.

³² Rozpoczęcie budowy kamiennych murów miejskich kronikarz dokumentuje na 1304 rok, być może autor miał na myśli kamienne obwarowania „zamku”, który zapewne na pocz. XIV wieku tworzył samodzielną strukturę militarną, zob. G. M. Bruchmann, *op. cit.*, s. 2.

³³ C. Grünhagen, K. Wutke, *op. cit.*, s. 128; A. Wędzki, *op. cit.*, s. 363. Brak artefaktów z XIV wieku na terenie średniowiecznego miasta, wyłączając sztucznie usypany płaskowyż, na którym wybudowana została pierwotna wieża rycerska, potwierdza tezę przedstawioną ww. publikacji.

³⁴ J.P. Majchrzak, *Suibusium felix. Epizody z 700 lat dziejów miasta Świebodzina i okolic*, Zielona Góra 2001, s. 34; D. Nowakowski, *Siedziby książęce i rycerskie księstwa głogowskiego w średniowieczu*, Wrocław 2008, s. 391.

³⁵ M. Merian, *Topografia Bohemiae, Moraviae et Silesiae*, Franckfurt [am Main] 1650, s. 192.

³⁶ J.Ch. Wilken, *op. cit.*, s. 17; Z. Boras, *Historia Sulechowa i okolic do roku 1918*, [w:] *Sulechów i okolice*, red. Z. Boras, Poznań 1985, s. 31-33.

³⁷ A. Splittgerber, *op. cit.*, s. 10. Zapewne po przejęciu władzy w mieście przez Brandenburgię w 1482 roku prawa miejskie mogły być ponownie potwierdzone w kolejnych latach.

³⁸ W niedalekim Świebodzinie pracami budowlanymi przy wznoszeniu średniowiecznych fortyfikacji kamiennych kierowali rycerze zakonu joannitów, którym w latach 1435-1467 miasto zostało oddane wraz z okręgiem jako zastaw, być może za pożyczkę udzieloną głogowskiemu księciu

niewielkich kamiennych murów oraz dwóch bram (bez baszt) i wież. Umocnienia wykonywane były zgodnie z ukształtowaniem terenu, gdyż dawało to lepsze efekty obronne. Punkt rozpoczęcia budowy nie został udokumentowany w dotychczasowej literaturze, zapewne podjęto ją od strony pozbawionej naturalnych warunków obronnych na kilku odcinkach. Zakończony proces fortyfikowania podnosił prestiż miasta, które w miarę skromnych zasobów materialnych zwiększało stale poziom bezpieczeństwa swoich obywateli, modernizując pierścień obwarowań.

Mury

Podstawowym elementem wzniesionych umocnień były kamienne mury. Zajmujący powierzchnię ponad ośmiu hektarów obszar miasta otoczony został ich pojedynczym pierścieniem o obwodzie około 1100 m i posiadał w przybliżeniu kształt kolisty³⁹. Mur obronny wykonany został z układanych warstwami i połączonych zaprawą wapienną kamieni narzutowych (widocznych w dolnych partiach). Przekazy ikonograficzne z XVIII wieku w sposób szczątkowy dokumentują formę jego korony, która była płasko zakończona. Również kroniki miasta nie wspominają o krenelażu⁴⁰. Zapewne zęby zwieńczenia nie zostały wykonane, gdyż pod koniec XV lub na początku XVI wieku kamienne mury uzyskały ceglana nadbudowę zachowaną na niektórych odcinkach do dziś⁴¹. Modernizację umocnień w postaci ceglanej nadbudowy najprawdopodobniej przeprowadzono po wojnie o sukcesję głogowską (1476-1479), zakończonej utratą Sulechowa na rzecz Brandenburgii⁴². W jej płasko zakończonych ceglanych koronach przeprute zostały prostokątne, szczelinowe otwory strzelnicze przystosowane do obrony czynnej, widoczne w ocalałych fragmentach muru (np. ul. Nowy Rynek, Okrężna). Brak informacji w kronikach na temat pomostu bojowego zaopatrzonego w drewnianą balustradę od strony wewnętrznej murów i służącego do komunikacji, potwierdza również tezę, że obwarowania nie posiadały licznie rozstawionych baszt. Wymiary obecnie zachowanych odcinków muru obronnego wskazują, że jego grubość wynosiła od około 90 do 120 cm w zależności od stopnia wzmocnienia newralgicznych punktów obwarowań⁴³. Wyklucza to istnienie

Henrykowi IX, zob. T. Kalicki, *Późnośredniowieczne założenie obronne Świebodzina. Charakterystyka i opis elementów...*, s. 40.

³⁹ P. Dziedzic, M. Maćkowiak, *op. cit.*, s. 214.

⁴⁰ Zob. il. 1, 2, 10. Nadbudowa ceglana na kamiennych murach była kolejnym etapem wzmocnienia obronności miasta, zapewne wykonana w okresie, gdy Sulechów przeszedł we władanie Brandenburgii (w 1482 roku). Obecnie ten element architektoniczny ukazuje się sporadycznie w zwieńczeniu ceglanych murów.

⁴¹ J.P. Majchrzak, *Z dziejów sulechowskiego zamku.*, Sulechów 2010, s. 16. Rozbudowa założenia obronnego związana z podniesieniem wysokości murów stanowiła prawdopodobnie kolejny etap modernizacji obwarowań, a tym samym podniesienia stopnia bezpieczeństwa.

⁴² H. Szczegółka, *Koniec panowania piastowskiego nad Środkową Odrą*, Poznań 1968, s. 12.

⁴³ Dzisiejsze odcinki murów są grubsze w partiach pierścienia obronnego narażonego na działania ofensywne, np. w okolicach dawnych bram miejskich.

ganku od strony wewnętrznej na całej długości obwodu, co nie znaczy, że nie mogły istnieć odcinkowo pomosty drewniane w punktach narażonych na atak np. w okolicach bram miejskich. W kilku dolnych partiach kamiennego założenia zachowane zostały wybite otwory, które zapewne są pozostałością po poziomych belkach rusztowań służących podwyższeniu wysokości murów, np. fragment przylegający do nowej plebani przy ul. Okrężnej oraz odcinek przy ul. Nowy Rynek⁴⁴. Pierwotna wysokość kamiennych murów mogła wynosić około 4 m, po nadbudowaniu z cegły ok. 6 metrów (obecnie to ok. 6 metrów)⁴⁵.



Il. 10. Zachowany fragment kamiennych murów obronnych z ceglana nadbudową, z przeprutymi w jej koronie otworami strzelniczymi.

W miejscu połączenia kamieni z cegłą widoczne są otwory po belkach drewnianego rusztowania w związku z podwyższeniem założenia lub istnienia drewnianego ganku od strony wewnętrznej muru ze względu na bliskie położenie Bramy Zielonogórskiej, ul. Nowy Rynek w Sulechowie. Stan z 23 marca 2019 roku, fot. Tomasz Kalicki

Baszty

Zarówno przekazy ikonograficzne, jak i dawne kroniki potwierdzają, że baszta istniała, zapewne jako jedyna w całym założeniu obronnym. Niemieckojęzyczne źródła oraz legendy przedstawionej ikonografii posługują się słowami *Pastei*, *Pastey*, oznaczającymi zarówno basztę, jak i basteję⁴⁶.

⁴⁴ M. Kuna, *Mury miejskie Mieszkowic*, „Rocznik Chojeński” 2017, t. 9, s. 53. Wraz z otworami strzelniczymi rozmieszczonymi głównie blisko bram miejskich, które zwiększały możliwości defensywne obwarowań, wybite zostały otwory maculowe związane z procesem podwyższania murów obronnych.

⁴⁵ M. Maćkowiak, *Dawny system obrony Sulechowa*, „Wędrujemy” 2011, nr 1-2 (26-27), s. 120.

⁴⁶ J.Ch. Wilcken, *op. cit.*, s. 14

Rozstrzygnięcie sporu o rodzaj obiektu przynoszą wyżej przedstawione ilustracje ukazujące dwukondygnacyjny budynek w formie czworoboku nakrytego dachem dwuspadowym. Ceglana konstrukcja wystawała przed lico i ponad koronę muru, aby zapewniać lepszą obserwację przedpola i skuteczne przeprowadzenie obrony⁴⁷. W kronikach Sulechowa zarówno Bruchmann, jak i Wilcken relacjonują, że nieopodal Bramy Zielonogórskiej zachowała się jedna z niewielkich rozmiarów *Pastei*. Budynek został wzniesiony w 1614 roku z pomieszczeniami dla służby wartowniczej⁴⁸.



Il. 11. Baszta czworoboczna na fragmencie sztychu *Panorama Sulechowa z około 1750 roku (?)* (przedstawienie z orłem pruskim) nieznanego autora. Zbiory Sulechowskiego Towarzystwa Historycznego

Bramy

Obwarowania Sulechowa reprezentowały pierwotnie system dwubramowy, najczęściej stosowany w lokalnych ośrodkach na terenie historycznego Śląska np. w Świebodzinie⁴⁹, Zielonej Górze⁵⁰, Żarach⁵¹. Dwie bramy miejskie, Świebodzińska i Zielonogórska, były prawdopodobnie najwcześniej ukończonymi elementami murowanego systemu obronnego późnośredniowiecznego Sulechowa. Mniejsza liczba bram podnosiła obronność, zaś ich zadaniem była kontrola przebiegającego przez miasto handlowego szlaku

⁴⁷ Panoramy Sulechowa, zob. il. 2, 3, 4.

⁴⁸ G.M. Bruchmann, *op. cit.*, s. 6; J.Ch. Wilcken, *op. cit.*, s. 237.

⁴⁹ T. Kalicki, *Średniowieczny system obronny Świebodzina i jego późniejsze przemiany*, „Ziemia Lubuska” 2016, t. 2, s. 7-34. System dwubramowy był znacznie lepiej przystosowany do obrony niż system trzybramowy.

⁵⁰ W. Eckert, *Rozwój przestrzenny Zielonej Góry do XVIII wieku...*, s. 334.

⁵¹ T. Jaworski, *Żary w dziejach pogranicza śląsko-łużyckiego*, Żary 1993, s. 111.

komunikacyjnego z północy na południe⁵². Data rozpoczęcia budowy budynków bramnych nie została udokumentowana, prawdopodobnie mogły być wzniesione w połowie XV wieku.

Brama Świebodzińska (*Schwibsen Thor*)

W północnej części murów wybudowana została jedna z dwóch pierwotnych bram w kamiennym pierścieniu obwarowań – Brama Świebodzińska. Prawdopodobnie średniowieczny budynek posiadał kształt ostrołukowego przejazdu umieszczonego w niewysokiej baszcie czworobocznej⁵³. Kolejna modernizacja przeprowadzona w okresie nowożytnym sprawiła, że brama stała się okazałym budynkiem o pięknym zwieńczeniu w formie kopuły z dwiema furtami⁵⁴. Budowla reprezentowała wówczas typ bramy wieżowej, w kształcie prostopadłościanu zwieńczonego ostrosłupem (il. 12)⁵⁵. Wjazd do miasta, podobnie jak w innych w lokalnych obwarowaniach, np. w Świebodziźnie, odbywał się przez ruchome przesło mostu zwodzonego opuszczane na drewnianą konstrukcję stałej przeprawy wspartej na kilku parach słupów, zabezpieczonej po bokach balustradą⁵⁶. Jak podaje kronikarz, w najniższych kondygnacjach budynku bramy znajdowała się zbrojownia ze stosownym wyposażeniem (np. proch, ołów, żelazne zbroje, strzelby, miecze)⁵⁷, przeniesiona w 1557 roku z pomieszczeń zamku w wyniku wielkiego pożaru miasta⁵⁸. Być może niedobór pomieszczeń był powodem rozbudowy bramy w 1605 roku, w której wnętrzach została zakwaterowana straż miejska oraz swoje lokum otrzymał nauczyciel⁵⁹. Brama przedstawiała wówczas typ konstrukcji szczytowej. Bryła budynku przybrała formę prostopadłościanu zwieńczonego dachem dwuspadowym. Najwyższa linia zadaszenia ustawiona została równoległe do osi przejazdu⁶⁰. *Panorama Sulechowa* Daniela Petzolda

⁵² Z. Boras, *op. cit.*, s. 13.

⁵³ Zob. G. Braun, F. Hogenberg, *Civitates orbis terrarum*, t. 5, Köln 1598, s. 50. Najstarszy zachowany wizerunek późnośredniowiecznego systemu obronnego Świebodzina to miedzioryt z widokiem miasta z lotu ptaka z V tomu atlasu miast *Civitates Orbis Terrarum* Geорга Brauna i Franza Hogenberga, wydanego w 1598 roku. Częściowo zmodernizowany system umocnień posiada zarówno średniowieczne, jak i nowożytne elementy fortyfikacji.

⁵⁴ M. Maćkowiak, *op. cit.*, s. 116.

⁵⁵ Zob. M. Kuna, *Brama Świecka w Chojnie jako przykład nietypowej bramy wieżowej*, „Rocznik Chojński” 2014, t. 6, s. 68.

⁵⁶ T. Kalicki, *Średniowieczny system obronny Świebodzina i jego późniejsze przemiany*, „Ziemia Lubuska” 2016, t. 2, s. 20.

⁵⁷ J.Ch. Wilcken, *op. cit.*, s. 14.

⁵⁸ P. Stachowiak, *Świebodziński Zeughaus na tle zbrojowni sąsiednich miast*, [w:] *Militarne Dziedzictwo Świebodzina i okolic*, red. G. Urbanek, Międzyrzecz-Świebodzin 2016, s. 48-49. Ochrona miasta odbywała się zarówno w dzień, jak i w nocy, przy zamkniętych bramach. Wówczas wartownicy pełnili służbę patrolując wyznaczone odcinki umocnień w obrębie murów obronnych.

⁵⁹ L. Okoński, *op. cit.*, s. 52, 108. Prawdopodobnie na początku XVII wieku bramy miejskie mogły zostać zmodernizowane i otrzymały charakter gotycki (szczytowy).

⁶⁰ Zob. M. Kuna, *op. cit.*, s. 67-68. Większość bram wschodniej Brandenburgii w XVII wieku reprezentowała typ bramy szczytowej.

Il. 12. Prawdopodobny wygląd późnośredniowiecznej Bramy Świebodzińskiej reprezentującej typ wieżowy.

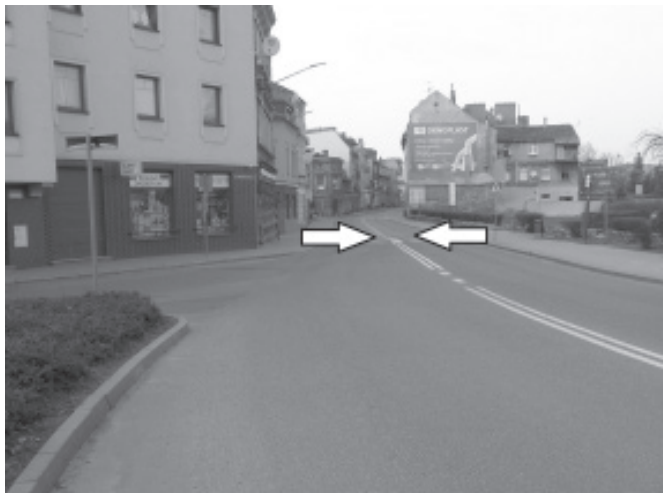
Kształt zewnętrzny budynku przed rozbudową na początku XVII wieku, kiedy otrzymała wygląd bramy szczytowej widoczny na rys. Daniela Petzolda z 1710-1715 roku. Ilustracja za: E. L. Wedekind, *Neue Chronik der Stadt Züllichau von den ersten Zeiten ihrer Entstehung bis auf die gegenwärtige Zeit*, Züllichau 1851, b.p.



Il. 13. Brama Świebodzińska na fragmencie *Panoramy Sulechowa* Daniela Petzolda z lat 1710-1715. Widoczne pokrycie dachowe ze sterczynami na budynku bramnym. Zbiory Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej im. Z. Herberta w Gorzowie Wielkopolskim



Il. 14. Odcinek ul. Jana Pawła II. Strzałkami zaznaczone zostało przypuszczalne położenie dawnej Bramy Świebodzińskiej, która znajdowała się nieco dalej na północ od linii przecięcia dzisiejszych ulic Jana Pawła II i Kopernika. Stan z 23 marca 2019 roku, fot. Tomasz Kalicki



z początku XVIII wieku dokumentuje bramę w formie dwukondygnacyjnego budynku w stylu gotyckim z widocznym dwuspadowym pokryciem dachowym oraz pionowymi elementami dekoracyjnymi (sterczynami). Zapewne brama powróciła do wyglądu z początku XVII wieku, w wyniku modernizacji, po półwiecznym okresie wyjścia miasta z rujnującej materialnie, zakończonej w 1648 roku wojny trzydziestoletniej⁶¹. Budynek został ostatecznie rozebrany w XIX wieku⁶². Nazwa bramy nawiązuje do kierunku szlaku na Świebodzin. Obecnie obszar dawnej bramy znajduje się nieco dalej na północ od linii przecięcia dzisiejszych ul. Jana Pawła II i Kopernika.

Brama Zielonogórska (*Grünbergische Thor*)

Przy wylocie szlaku handlowego na południu zbudowano drugi wjazd do Sulechowa. Zapewne pierwotna Brama Zielonogórska wyglądem przypominała Bramę Świebodzińską, czyli budynek czworoboczny nakryty dachem dwuspadowym. Trudno powiedzieć czy w okresie nowożytnym budowla reprezentowała również typ bramy wieżowej, podobnie jak Brama Świebodzińska. Po modernizacji z początku XVII wieku stała się wysokim i długim budynkiem z utwardzoną nawierzchnią⁶³. *Panorama Sulechowa* Daniela Petzolda rejestruje obiekt wielkością i formą przypominający Bramę Świebodzińską, czyli dwukondygnacyjny o konstrukcji szczytowej, nakryty dachem dwuspadowym. Ikonografia nie ułatwia rozstrzygnięcia kwestii kształtu i gabarytów budowli, gdyż nie ujmuje pierwotnych dwóch bram miejskich⁶⁴. Miejscowy kronikarz G.M. Bruchmann wspomina, że budynek bramny stał się miejscem ekspozycji fresku ściennego lub obrazu przedstawiającego Pasję Chrystusa. Brama wyposażona była w dodatkową furtę zwaną Pasterską⁶⁵. Rozbiórka bramy nastąpiła zapewne w wyniku uszkodzenia szczytu budynku w 1714 roku. Rysunek Petzolda uwiarygodnia informację Wilckena na temat rozpoczętego procesu wyburzenia bramy⁶⁶. Możliwe, że ostatecznie zniknęła ona z pejzażu miasta dopiero w XIX wieku⁶⁷. Znajdowała się nieznacznie na południe od linii przecięcia dzisiejszych ul. Gen. Sikorskiego i Nowy Rynek. Żadna z wyżej wymienionych bram nie zachowała się do dzisiaj.

⁶¹ Panorama Sulechowa z 1710-1715 roku Daniela Petzolda.

⁶² A. Wędzki, *op. cit.*, s. 372. Z zebranych materiałów wynika, że proces postępującej degradacji bram miejskich rozpoczął się w 1. połowie XVIII wieku.

⁶³ A. Splittgerber, *op. cit.*, s. 15.

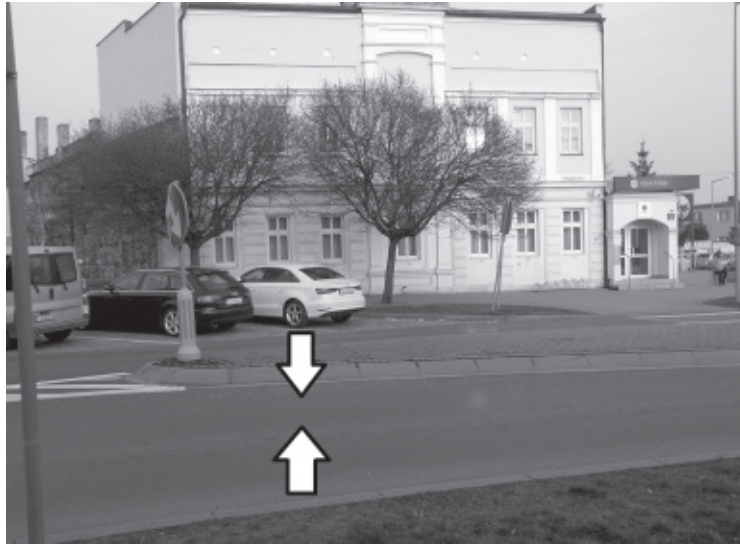
⁶⁴ Zob. il. 5, 6, 8.

⁶⁵ G. M. Bruchmann, *op. cit.*, s. 6. Również pierwotne bramy obwarowań w pobliskim Świebodzińsku były miejscem ekspozycji lokalnej sztuki, zob. G. Zerndt, *Geschichte von Stadt und Kreiss Schwiebus*, t. 1-3, Schwiebus 1909-1925, s. 25; T. Kalicki, *Późnośredniowieczne założenie obronne Świebodzińska. Charakterystyka i opis elementów...*, s. 46.

⁶⁶ J.Ch. Wilcken, *op. cit.*, s. 225.

⁶⁷ A. Wędzki, *op. cit.*, s. 372.

Il. 15. Brama Zielonogórska na fragmencie *Panoramy Sulechowa* Daniela Petzolda z lat 1710-1715. Widoczne pokrycie dachowe ze sterczynami na budynku bramnym. Zbiory Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej im. Z. Herberta w Gorzowie Wielkopolskim



Il. 16. Odcinek ul. Gen. Sikorskiego. Strzałkami zaznaczone zostało przypuszczalne położenie dawnej Bramy

Zielonogórskiej, która znajdowała się nieco dalej na południe od linii przecięcia dzisiejszych ul. Gen. Sikorskiego i Nowy Rynek. Stan z 23 marca 2019 roku, fot. Tomasz Kalicki

Brama Nowa (Krośnieńska)

W celu usprawnienia komunikacji, po wielkim pożarze miasta z 1557 roku, w murach obronnych została wybita (przypuszczalnie w 4. ćwierci XVI wieku) trzecia brama. Umiejscowiona u wylotu ulicy prowadzącej z rynku na zachód, w dawnych kronikach nazywana była *Das Neue oder Croßner Thor*⁶⁸. Przedstawiona ikonografia dokumentuje bramę z przeprawą

⁶⁸ J.Ch. Wilcken, *op. cit.*, s. 14. Wielki pożar z 1557 roku paradoksalnie ułatwił mieszkańcom wytyczenie w kolejnych latach nowego szlaku komunikacyjnego z centrum na zachodnie przedmieścia.

mostową prowadzącą przez fosę⁶⁹. Ze względu na fatalny stan techniczny budynek został rozebrany na początku XVIII wieku. Wybudowana w 1704 roku kolejna Brama Krośnieńska miała charakter reprezentacyjny, powstała w miejscu dawnej Bramy Nowej, która nie spełniała wartości obronnych⁷⁰.

Budowla zachowana obecnie, nad otworem przejazdu posiada dwie płaskorzeźby – z herbem Sulechowa od strony wschodniej, zaś od strony zachodniej z wizerunkiem orła⁷¹.



Il. 17. Brama Krośnieńska, widok od strony zachodniej. Karta pocztowa z 1915 roku. Zbiory Muzeum Regionalnego w Świebodzinie



Il. 18. Brama Krośnieńska, widok od strony wschodniej. Stan z 23 marca 2019 roku, fot. Tomasz Kalicki

⁶⁹ Zob. il. 5, 6.

⁷⁰ R. Bergau, *Inventar der Bau- und Kunst-Denkmäler in der Provinz Brandenburg*, Berlin 1885, s. 812; M. Maćkowiak, *op. cit.*, s. 116-118.

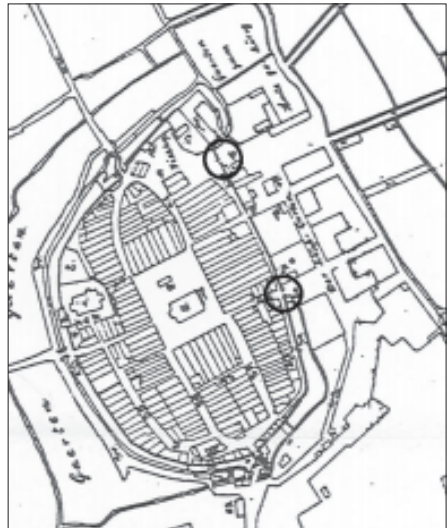
⁷¹ J.P. Majchrzak, *op. cit.*, s. 16.

Brama Królewska

Czwartą bramę wybudowano 1715 roku w północno-wschodniej części założenia obronnego, w sąsiedztwie zamku⁷². Obiekt zapewne został wykonany w wyniku wybicia otworu w murach miejskich. Brama ułatwiała wejście na teren ogrodów zamkowych należących do domeny królewskiej, który został odstąpiony miastu z przeznaczeniem na budowę przedmieścia w 1708 roku⁷³. Budowlę zaznaczono jedynie na przedstawieniach kartograficznych: *Planie Sulechowa* z 1722 roku oraz na fragmencie mapy autorstwa Christiana Friedricha von Wrede *Krieges-Carte von Schlesien 1747-1753*⁷⁴. Obiekt ostatecznie rozebrano w XIX wieku⁷⁵.

Furty

W odcinku muru obronnego obecnie zachowanego wzdłuż ul. Magazynowej widoczne jest pierwsze z przejść – wybita w murze furta o szer. 2,7 m. Kolejne niewielkie przejście dostrzec można przy ul. Okrężnej⁷⁶. Podobnych furt na przestrzeni kilku wieków funkcjonowania murów mogło być więcej. Zapewne pierwsze z nich wybite zostały po wybudowaniu obwarowań miejskich w pobliżu bram miejskich. Musiały być zamykane solidnymi wrotami, aby uniemożliwić przedostanie się do miasta tą drogą po zamknięciu bram. Podobne przejścia przebijano również w czasach, gdy umocnienia straciły pierwotne znaczenie, to jest, gdy zaniedbana fosa zarosła i ostatecznie została zasypana. Dróg tych zapewne już nie zamykano⁷⁷. Materiały kartograficzne również dokumentują otwory wybite w murach miejskich. Na fragmencie planu Sulechowa z 1722 roku zaznaczone są dwie furty od strony



Il. 19. Fragment *Planu Sulechowa* z 1722 roku wykonany przez inspektora (budowniczego) Kammetera, z zaznaczonymi (czarnymi kołami) dwiema furtami po wschodniej stronie, za: *Heimatkalender des Kreises Züllichau-Schwiebus*, Züllichau 1932, s. 47

⁷² A. Wędzki, *op. cit.*, s. 367.

⁷³ J.Ch. Wilcken, *op. cit.*, s. 13.

⁷⁴ Zob. il. 9, 19.

⁷⁵ A. Wędzki, *op. cit.*, s. 372.

⁷⁶ M. Maćkowiak, *op. cit.*, s. 120-121.

⁷⁷ T. Kalicki, *Średniowieczny system obronny Świebodzina i jego późniejsze przemiany...*, s. 25. Z autopsji autora publikacji w terenie.

wschodniej⁷⁸. Prawdopodobnie zachowane obecnie przejścia w murach obronnych pochodzą z XIX oraz początku XX wieku.

Fosa

Jako element umocnień w znacznym stopniu utrudniała dostęp do miasta. Fosa sulechowskiego obwodu obronnego była rowem napełnionym wodą, zasilanym ze Strugi Młynówki. Jej szerokość wynosiła średnio około 20 m. Poszerzono ją w obszarach przyległych do bram miejskich, aby oblegającym wydłużyć drogi dościa mostami pod bramy i umożliwić oblężonym skuteczniejszą obronę. Brzegi fosy mogły być wzmacniane palowaniem. Podobny sposób zabezpieczeń odcinków fos miejskich wykonany został w obwarowaniach Świebodzina⁷⁹. Zarówno fragment *Planu Sulechowa* z 1722 roku, jak i fragment mapy *Krieges-Cardre von Schlesien* Christiana Friedricha von Wrede z połowy XVIII wieku, przedstawia fosę, która nie oplata całego miasta. Odcinek wschodniej części obwarowań osłonięty został jedynie murem miejskim, który od strony wewnętrznej posiadał uliczkę przymurną łączącą się z ulicami wylotowymi. Rozplanowanie to zwiększało obronność miasta, poprawiając komunikację w przypadku oblężenia lub pożaru (il. 9)⁸⁰. Brak oznaczenia fosy przy wschodniej części murów obronnych dowodzi prawdopodobnie tego, że w okresie rozpoczęcia budowy obwarowań warunki topograficzne (tereny podmokłe oraz bagna) zostały zastosowane jako naturalna przeszkoda utrudniająca zdobycie miasta⁸¹. Być może w XVIII wieku fosa w dużej mierze była zapełniona mułem i zarośnięta trzcinami. W materiałach archiwalnych dotyczących stosunków wodnych w Sulechowie zwrócono uwagę, że umocnienia miejskie z czasem stawały się zbędne i mieszczanie przekształcali fosy w miejskie ogrody. Brak zamierzonej gospodarki wodnej spowodował, że powstałe kanały uległy zaniedbaniu. Częściowo było to spowodowane dawnym stanem zabagnienia terenu. Mistrz budowlany (*Baumeister*) Otto H. Schultze z Gubina, zobowiązany przez władze miejskie pod koniec lat 60. XIX wieku, aby określił stan rowów odpływowych odnośnie ich pochyłości i przekroju, przedstawił również wymagane środki zaradcze, mające na celu regulację rowów⁸². W miejscu zniwelowanej w XIX wieku fosy wybudowana została dzisiejsza ul. Okrężna (*Am Reul*).

⁷⁸ Plan miasta Züllichow Kammetera z 1722 roku, za: J. Schulße, *Die Bebauung des Schloßgartens in Züllichau*, [w:] *Heimatkalender des Kreises Züllichau-Schwiebus*, Züllichau 1932, s. 47.

⁷⁹ T. Kalicki, *op. cit.*, s. 26.

⁸⁰ Fragment mapy, Christian Friedrich von Wrede, *Krieges-Cardre von Schlesien 1747-1753*, Staatsbibliothek zu Berlin, sygn. Kart. N 15060 – Band 4. Pierwotnie przestrzeń przy murach obronnych nie miała charakteru ulicy.

⁸¹ Brak fosy przy wschodnim odcinku pierwotnych murów miejskich spowodowany mógł być ograniczonymi możliwościami finansowymi miasta, które zadecydowało o wykorzystaniu jedynie warunków topograficznych.

⁸² Archiwum Państwowe w Zielonej Górze, (dalej: APZG), Akta miasta Sulechów, Magistrat Züllichau, sygn. 1633, b.p.

Il. 20. Fragment ulicy *Am Reul* (dzisiejsza ul. Okrężna) w miejscu zniwelowanej dawnej fosy. Karta pocztowa z około 1916 roku. Zbiory Muzeum Regionalnego w Świebodzinie



Mosty

Do wszystkich bram miejskich, z wyjątkiem Bramy Królewskiej, prowadziły przypuszczalnie drewniane przeprawy mostowe wsparte na filarach wbitych w dno fosy. Budowle wznoszone były w celu przeprowadzenia ciągu komunikacyjnego nad fosą⁸³. Na sztychu upamiętniającym postać Elżbiety Krystyny w *Panoramie Sulechowa*, widoczna jest Brama Krośnieńska z przeprawą mostową oraz barierkami ochronnymi po obu stronach⁸⁴.

Zamek

Z 1319 roku pochodzi pierwsza wiarygodna informacja źródłowa o sulechowskim zamku, w której wymieniane są *Stadt und Schloss* (miasto i zamek)⁸⁵. Prawdopodobnie kilka lat wcześniej wzniesiono obiekt murowany w postaci niewielkiej wieży mieszkalno-obronnej o wymiarach 10x10 m, obecnie widoczny w poziomie piwnic skrzydła zachodniego zachowanego budynku. Bryłę wieży tworzył ceglany trzon nakryty dachem namiotowym z hurdycją (drewnianym gankiem obronnym)⁸⁶. Początkowo budowla funkcjonowała przy osadzie o charakterze miejskim, powstała na północno-wschodnim obrzeżu lokacyjnego założenia, na niewielkim sztucznym podwyższe-

⁸³ Analogia do podobnych obwarowań na terenie historycznego Śląska, zob. T. Kalicki, *Średniowieczny system obronny Świebodzina i jego późniejsze przemiany...*, s. 26-27.

⁸⁴ Zob. il. 6.

⁸⁵ C. Grünhagen, K. Wutke, *op. cit.*, s. 128. Badania archeologiczne przeprowadzone na terenie zamku potwierdzają datowanie obiektu na XIV wiek, zob. P. Stachowiak, *Badania na zamku – kilka refleksji*, [w:] „Biuletyn Informacyjny Miasta i Gminy Sulechów” 2010, nr 86, s. 12.

⁸⁶ A. Legendziewicz, *Zamek w Sulechowie – w okresie od średniowiecza do początków XX wieku*, „Lubuskie Materiały Konserwatorskie” 2008, t. 5, s. 64; *idem*, *Gotycki zamek w Sulechowie i jego przekształcenia w czasach nowożytnych*, [w:] *Renowacja i adaptacja zabytkowego zamku w Sulechowie na cele kulturalne jako dobry przykład realizacji LRPO na lata 2007-2013*, Sulechów 2011, s. 14.

niu wokół bagien i łąk⁸⁷. Obszar umocniony został ziemno-drewnianymi obwarowaniami otoczonymi fosą. Najprawdopodobniej sulechowska warownia pierwotnie wyglądała podobnie jak inne rozpoznawalne obiekty obronne w regionie, np. wieża rycerska w Lubrzy czy w Świebodzinie. W przypadku Sulechowa budowa murowanego zamku wyprzedziła wznoszenie murów miejskich, które z uwagi na utrudnienia inżynieryjne (obszar podmokły) zostały sprzężone w końcowej fazie budowy z warownią.

Zapewne w 2. połowie XV wieku zamek jako założenie w pełni murowane został włączony w system obronny miasta i stanowił integralną część późnośredniowiecznych fortyfikacji, z jednoczesnym oddzieleniem od strony miasta murem, fosą i wałem. Relikty zabezpieczeń w postaci fosy widoczne są na mapie Sulechowa z połowy XVIII wieku⁸⁸. Siedziba książęca nawiązywała do kasztelani północnoniemieckiej. Obiekt był wielokrotnie przebudowywany, np. 1598 roku w stylu renesansowym oraz po pożarze w 1633 roku⁸⁹.



Il. 21. Widok zamku w Sulechowie od strony zachodniej z przylegającym odcinkiem murów miejskich. Karta pocztowa z około 1962 roku, ze zbiorów Muzeum Regionalnego w Świebodzinie

Dalsze losy miejskiego systemu obronnego

Potencjał obronny niewielkich ośrodków miejskich, do jakich należał Sulechów, nie nadążał za rozwojem ówczesnych środków i technik prowadzenia działań wojennych. Wobec ataku regularnej armii miasto pozostałoby właściwie bezbronne, jednak z powodu jego nikłego znaczenia, do systematycznego oblężenia, obrony i zdobycia nie doszło. W celu uniknięcia większych

⁸⁷ A. Wędzki, *op. cit.*, s. 358.

⁸⁸ Zob. fragment mapy, Christian Friedrich von Wrede, *Krieges-Cardre von Schlesien 1747-1753*.

⁸⁹ D. Nowakowski, *op. cit.*, s. 391.

zniszczeń, bramy miejskie raczej otwierano przed wojskami obu stron uczestniczących w działaniach. Zapewne po wzniesieniu obwarowań miasto zostało po raz pierwszy zajęte w 1477 roku przez księcia Jana II Żagańskiego⁹⁰. Przeprowadzone na przełomie XV/XVI wieku modernizacje w postaci nadbudowy ceglanej, podwyższającej wysokość murów, były jedynie kroplą w morzu potrzeb poprawiających obronność fortyfikacji. Potwierdza to analiza zakresu prac wykonanych przez silniejsze ośrodki Śląska, które podejmowały wysiłki w związku unowocześnianiem fortyfikacji opartych na systemie bastionowym⁹¹. Sulechów modernizował mury obronne na miarę swoich możliwości, które jednak nie uchroniły miasta przed zajmowaniem go przez wroga wojska w czasie wojny 30-letniej⁹².

Zakończenie wspomnianych działań wojennych w połowie XVII wieku stało się początkiem zapaści gospodarczej miasta, którego nie było stać na bieżące naprawy budynków publicznych oraz elementów obwarowań. Dopiero pod koniec stulecia sytuacja ekonomiczna poprawiła się na tyle, że system obronny stopniowo remontowano. Mury były wystarczająco szczelne, by zamykano na noc jedynie bramy, które skutecznie zabezpieczały miasto przed zagrożeniem ze strony band lokalnych rabusiów. Jednak naprawa obwarowań kończyła się zwykle na szczerkowym przeciwdziałaniu dalszej degradacji murów, systematycznie popadających w ruinę. Okres poprawy koniunktury ekonomicznej, który nastąpił w 1. połowie XVIII wieku, sprawił, że Sulechów stracił charakter obronny na rzecz miasta garnizonowego ze stałą bazą wojskową. Sprzyjająca sytuacja pozwalała na renowację dobrze zachowanych odcinków murów oraz wykonanie prac rozbiórkowych elementów założenia będących w degradacji⁹³.

Jedną z widocznych zmian w ówczesnym postrzeganiu późnośrednio-wiecznych obwarowań była rozbiórka Bramy Nowej na początku XVIII wieku i wybudowanie na jej miejscu w 1704 roku Bramy Krośnieńskiej. Budynek w formie reprezentacyjnej stał się wyznacznikiem ciągłości historii warownego miasta. Zastosowane nowożytne rozwiązania poprawiły znacznie komunikację z historycznym centrum miasta na zachodnie przedmieście⁹⁴. Z upływem czasu dawne fortyfikacje utraciły pierwotne znaczenie i funkcje, zaś pogarszający się stan techniczny konstrukcji od XVIII wieku był

⁹⁰ H. Szczegółka, *op. cit.*, s. 84.

⁹¹ M. Goliński, *Działania wojenne a modernizacja systemów obronnych na Śląsku w drugiej połowie XV w.*, „Kwartalnik Architektury i Urbanistyki” 1995, t. 15, s. 51-58.

⁹² G.M. Bruchmann, *op. cit.*, s. 100.

⁹³ Z. Boras, *op. cit.*, s. 67-83.

⁹⁴ Nowo wybudowana Brama Krośnieńska znacznie polepszała komfort przemieszczania się między historycznym centrum a zachodnim przedmieściem. Zapewne zmodernizowana została również nawierzchnia drogi. Parametry objętości nowoczesnej budowli zostały zwiększone, przez co np. transport większych gabarytów mógł odbywać się swobodnie.

powodem stopniowych rozbiórek budowli obronnych i znacznych odcinków murów w XIX wieku⁹⁵.

Fatalny stan dawnych fortyfikacji Sulechowa stał się w 1818 roku powodem prac Komisji Budowlanej, która zlecała wykonanie napraw szczególnie uszkodzonych odcinków murów miejskich. W dokumencie Królewskich Ministerstw Spraw Wewnętrznych i Wojny (*Die Königlichen Ministerien des Innern und des Krieges*) z 1828 roku, władze Prus zezwoliły na możliwie jak największą konserwację dawnych elementów fortyfikacji, takich jak mury, bramy i fosa⁹⁶. Uchronione przed całkowitą degradacją znaczne odcinki murów miejskich wymagały ciągłych nakładów finansowych na konserwację ze strony lokalnego magistratu, dlatego też próbowano zobowiązywać inne instytucje, na terenie których znajdowały się obwarowania, do pokrycie choć części kosztów ich remontów. Przykładowo w 1903 roku władze miejskie odmówiły naprawy muru miejskiego w ogrodach superintendenta (*Superintendentur*) z uwagi na to, że właścicielem rozpatrywanego fragmentu muru był Kościół⁹⁷.

XIX-wieczne wyburzenia kolejnych fragmentów obwarowań zapewniły mieszkańcom dostęp do materiału rozbiórkowego, jakim były kamienie i cegły, wykorzystywane później przy stawianiu nowych budynków publicznych oraz domów prywatnych. Na dobrze zachowanych odcinkach murów obronnych służących jako masywne fundamenty, przyziemia i ściany, stawiano budynki mieszkalne. Również stopniowo zasypywana w celu ustabilizowania podłoża fosa posłużyła jako teren pod zabudowę mieszkalną, np. przy dzisiejszej ul. Okrężnej⁹⁸.

Relikty przeszłości dawnego systemu obronnego w postaci zachowanych odcinków murów miejskich, zamku, Bramy Krośnieńskiej i furt wraz z kościołem, ratuszem, dawnym zbozem kalwińskim oraz kamieniczkami, w istotny sposób współkształtują historyczny wygląd i atrakcyjność turystyczną dzisiejszego Sulechowa.

⁹⁵ J.P. Majchrzak, *Z dziejów sulechowskiego zamku...*, s. 16.

⁹⁶ APZG, Akta miasta Sulechów, Magistrat Züllichau, sygn. 1779, s. 4-3.

⁹⁷ *Ibidem*, s. 2.

⁹⁸ A. Wędzki, *op. cit.*, s. 372.

Podcienia w Świebodzinie. Nowożytna zabudowa miasta – zarys problematyki¹

Obecny układ przestrzenny świebodzińskiej starówki utrwalony został między innymi dzięki istniejącej tam zabudowie mieszkalnej. Jeden z najistotniejszych elementów wspomnianej zabudowy – charakterystyczne budynki podcieniowe – przez około 300 lat tworzyły w obrębie placu ratuszowego specyficzny rodzaj architektury mieszkalnej śródmieścia. Aktualnie jedynie kamienica podcieniowa z murowanymi filarami, położona w północno-zachodniej stronie rynku, jest pewnego rodzaju nawiązaniem do dawnych drewnianych konstrukcji. Zachowane archiwalia, źródła ikonograficzne, dokumenty fotograficzne oraz dawne kroniki i opracowania, stanowią przyczynek do zbadania tej interesującej problematyki, która dotychczas nie doczekała się szerszego opracowania². Artykuł prezentuje wybrane zagadnienia odnoszące się do budownictwa mieszkalnego epoki nowożytnej oraz ma na celu przybliżenie charakteru typowej zabudowy zlokalizowanej wokół ratusza od 1. połowy XVII do lat 40. XX wieku, gdy ostatni dom podcieniowy w Świebodzinie został zniszczony³.

Rozpoczęcie procesu przebudowy domów mieszkalnych na zabudowę podcieniową nie zostało udokumentowane w dostępnych obecnie źródłach archiwalnych. Badania archeologiczne w obrębie placu ratuszowego, które

¹ Pragnę podziękować Markowi Nowackiemu – dyrektorowi Muzeum Regionalnego w Świebodzinie oraz Ireneuszowi Grzybowskiemu z Archiwum Państwowego w Zielonej Górze za okazaną pomoc przy opracowaniu niniejszego artykułu.

² Przedstawiona w niniejszym opracowaniu ikonografia dokumentująca przemiany w przestrzeni miejskiej śródmieścia, zawiera skrótowe zapisy wyglądu zabudowy mieszkalnej.

³ Podcienia na terenie historycznego Śląska, w obszar którego Świebodzin jako enklawa wchodził od 1482 do 1740 roku, należy datować na wiek XVII. W okresie renesansu podcienia były budowane bardzo często. Wynikało to głównie z przyczyn praktycznych, osłaniały one bowiem przed niekorzystnymi warunkami pogodowymi zarówno handlujących w nich kupców, jak i przechodniów. Likwidacja drewnianych podcieni nastąpiła prawdopodobnie ze względów na niebezpieczeństwo pożaru, a także na rozwój urzędzeń handlowych w blokach śródrynkowych, zob. R. Gliński, *Średnio-wieczny i wczesno nowożytny dom mieszczański w małym i średnim wielkości mieście śląskim – zarys problematyki badań*, s. 13, [dostępny online:] http://quart.uni.wroc.pl/archiwum/2013/30/quart30_Glinski-1.pdf [dostęp: 14.10.2018].

przeprowadzone zostały na pocz. XX i w latach 30. XX wieku, ujawniły fragmenty konstrukcji drewnianych pochodzących zapewne z domów podcieniowych, lecz niestety nie pozwoliły uściślić okresu rozpoczęcia oraz przyczyn wznoszenia tychże konstrukcji⁴. Interesujące rezultaty mogłaby przynieść, jak się wydaje, analiza wymiarów obszaru zabudowań, jako jednego z decydujących czynników wpływających na rozplanowanie strefy budownictwa mieszkalnego w obrębie placu ratuszowego⁵.

Lokalizacja rozplanowania zasadniczych obszarów mieszkalnych

Dzisiejsze miasto pierwotnie funkcjonowało jako osada o charakterze otwartym zbliżonym do wsi, z drogą pełniącą funkcję targu. Jako miejsce osiedlenia się wybrano w miarę płaski teren przy szlaku handlowym z północy na południe, posiadający naturalny charakter obronny dzięki usytuowaniu na niewielkim wyniesieniu znajdującym się na dnie zabagnionej doliny polodowcowej w sąsiedztwie Strugi Świebodzińskiej (zwanej też Lubinicą lub Pławnicą)⁶. Po lokacji na początku XIV wieku charakter zabudowy tworzyły zapewne wolnostojące jednokondygnacyjne i w całości drewniane obiekty⁷. Rozwój osady spowodował wzrost zamożności jej mieszkańców i pozwolił po pewnym czasie przekształcić ją w ośrodek miejski. W 1319 roku w dokumencie książąt głogowskich Świebodziń wymieniany jest jako miasto (*di Stat*), najpewniej przed tą datą uzyskał ograniczone prawa miejskie⁸. Trwające od momentu jego lokacji przekształcenia prawnoprzestrzenne zakończone zostały w 3. ćwierci XV wieku budową solidnego muru z kamienia polnego, o dł. ponad kilometra, w miejscu wytyczonej wcześniej linii umocnień.

⁴ E. Przechrta, *Sondażowe rozpoznanie archeologicznej bazy źródłowej Świebodzina w oparciu o nadzór przeprowadzony w 2001 roku*, [w:] *Świebodziń — 700 lat historii, materiały z jubileuszowej konferencji naukowej*, red. W. Strzyżewski, Świebodziń 2002, s. 33.

⁵ Wymiary działek średniowiecznych z reguły różniły się w zależności od miasta. Dokładne odtworzenie wielkości parcel jest niemożliwe ze względu na zniszczenia śladów pierwotnej zabudowy drewnianej, a następnie ciągłe procesy łączenia i rozpadu tychże obszarów; zob. K. Gruszecka, *Rewitalizacja starych miast województwa zielonogórskiego*, Warszawa 1998, s. 68-70. Np. w pobliskim Sulechowie średniowieczne parcele budowlane w pierzei rynkowej posiadały w przybliżeniu wymiary 8 m szer. i 25 m dł., poza placem rynkowym obszary mieszkalne wynosiły 7 m szer. i 16 m dł., za: L. Okowiński, *Siedem wieków Sulechowa. Szkice z dziejów miasta i okolic od pradziejów do 1945 roku*, cz. 1, Sulechów 2000, s. 49.

⁶ A. Wędzki, *Świebodziń*, [w:] *Studia nad początkami i rozplanowaniem miast, nad środkową Odrą i dolną Wartą*, red. Z. Kaczmarczyk, A. Wędzki, t. 2, Zielona Góra 1970, s. 405-406; R. Eysymontt, *Zróżnicowanie form zagospodarowania przestrzeni w murach śląskiego miasta średniowiecznego. Konfrontacja źródeł pisanych i ikonograficznych*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej” 2015, nr 2, s. 227.

⁷ J. Schickfus, *Neue vermehrte Schlesische Chronika und Landes Beschreibung*, Jehna-Breslau 1625, Bd. IV, s. 158; S.G. Knispel, *Geschichte der Stadt Schwiebus von ihrem Ursprung an bis auf das Jahr 1763*, Züllichau 1765, s. 25.

⁸ W dokumencie księżęta głogowskiego Henryka i Przemko przekazali miasto Świebodziń Waldemarowi z Brandenburgii – C. Grünhagen, K. Wutke, *Codex Diplomaticus Silesiae. Regesten zur Schlesischen Geschichte 1316-1326*, t. 18, Breslau 1898, s. 128; W. Zdanowicz, *Kalendarium dziejów Świebodzina i okolic do roku 1945*, Świebodziń 2003, s. 11.

Wówczas zabudowa *intra muros* wypełniała obszar około 9 ha. Wokół rynku zwarte budownictwo mieszkalne stanowiły głównie domy dwukondygnacyjne. Ciasno zabudowany obszar znajdujący się w pierścieniu murów obronnych był ze względów bezpieczeństwa niezwykle pożądanym, gdyż pozwalał mieszkańcom na spokojniejsze życie, chroniąc ich przed lokalnymi bandami rabusiów i złodziei⁹.

Przy wyznaczaniu obszaru świebodzińskiego rynku podjęto decyzję, by jego kształt był zbliżony do prostokąta, przesunięty względem osi symetrii miasta, według jednej z trzech podstawowych reguł położenia rynku prostokątnego w układach miast średniowiecznych na terenie historycznego Śląska¹⁰. Orientowane „na godzinę jedenastą” centrum charakteryzowało się tym, że jego dłuższe pierzeje posiadały oświetlenie południowo-wschodnie, uważane za najkorzystniejsze dla zabudowy mieszkalnej. Pod uwagę brano była również zasada usytuowania narożnikiem w kierunku wiatrów najczęściej wiejących z zachodu i północnego zachodu, dzięki czemu były one niwelowane przez taką przeszkodę. Warto również wspomnieć, że wielkość rynku miała związek z wielkością całego obwarowanego murem średniowiecznego miasta¹¹.

Wymiary obszarów zabudowań mieszkalnych po ukończeniu murów miejskich były jednym z najistotniejszych czynników wpływających na rozplanowanie strefy budownictwa w Świebodzinie. Średniowieczne posesje (z reguły większe), które w ciągu długiego procesu rozwoju miasta zaczęły kolejno wypełniać niewielki teren wewnątrz obwarowań, z czasem ulegały podziałowi, a następnie ponownemu łączeniu w całość, tworząc zabudowę o zróżnicowanej wielkości parceli oraz ustawieniu budynków szczytem do ulicy¹². Jeszcze w XVI wieku domy mieszkalne były głównie drewniane, skoro po wielkim pożarze w 1541 roku „całe miasto, z kościołem, z ratuszem, z przedmieściem przed Bramą Krzyżową, w ciągu trzech godzin obróciło się w popiół. Nic nie pozostało poza zamkiem, Bramą Głogowską i Głogowskim Przedmieściem”¹³.

⁹ T. Kalicki, *Średniowieczny system obronny Świebodzina i jego późniejsze przemiany*, „Ziemia Lubuska” 2016, t. 2, s. 7-34.

¹⁰ J. Pudelko, *Zagadnienie wielkości i proporcji rynków w badaniach nad rozplanowaniem niektórych miast średniowiecznych*, „Zeszyty Naukowe Politechniki Wrocławskiej” 1960, nr 36, s. 25-45. Pozostałe położenia rynku prostokątnego to: centralne oraz przesunięte wzdłuż obu osi symetrii obszaru miasta.

¹¹ Około 30% rynków Śląska wyraża się wielkością 60-80° kąta nachylenia osi dłuższej rynku do kierunku północ mierzonych na wschód, zob. *idem*, *Rynki w planach miast Śląska*, „Kwartalnik Architektury i Urbanistyki” 1959, t. 4, z. 3-4, s. 241, 252.

¹² G. Braun, F. Hogenberg, *Civitates orbis terrarum*, T. 5, Köln 1598, s. 50; J. Pudelko, *Działka lokacyjna w strukturze przestrzennej średniowiecznych miast śląskich XIII wieku*, „Kwartalnik Architektury i Urbanistyki” 1964, t. 9, z. 2, s. 116. Główną przyczyną parcelacji działek mieszkalnych było zróżnicowanie ekonomiczne mieszczan.

¹³ G. Knispel, *op. cit.*, s. 40.

Wygląd i czas budowy podcieni na podstawie zachowanych źródeł ikonograficznych¹⁴

Niezbędnym źródłem dotyczącym wyglądu nowożytnej zabudowy Świebodzina jest miedzioryt z widokiem miasta z lotu ptaka, z V tomu słynnego atlasu miast *Civitates Orbis Terrarum* G. Brauna i F. Hogenberga, wydanego w 1598 roku¹⁵. Sztych powstał na podstawie szkiców z natury, wykonanych najprawdopodobniej na początku lat 90. XVI stulecia (il. 1). Sposób ukazania rzeczywistości polega tu na przedstawieniu głównych obszarów zabudowy (np. jej typu), bez prezentacji pojedynczych detali (np. dekoracji). Widoczne są różnorodne obszary zwartych zabudowań dwukondygnacyjnych, które świadczą o tym, że pierwotny układ średniowiecznych parceli ulegał wielokrotnym zmianom. Jednorodna zabudowa drewniana zapewne dominowała w wyglądzie miasta do czasu ukończenia pierścienia fortyfikacji z kamiennych elementów. Przepuszczalnie w XVI wieku, po wielkim pożarze z 1541 roku, gdy ogień oszczędził jedynie zamek i przedmieścia¹⁶, budownictwo mieszkalne zostało częściowo zmodernizowane w formie konstrukcji z muru pruskiego o schodkowym szczycie – widoczne po północnej stronie ww. widoku miasta. Przeważały jednak nadal domy szachulcowe i drewniane o trójkątnym szczycie¹⁷.

Brak na miedziorycie budynków podcieniowych świadczy o tym, że tego typu obiekty, widoczne już na kolejnych przedstawieniach graficznych, zaczęto stawiać w 1. ćwierci XVII wieku.



Il. 1. Fragment ryciny *Widok Świebodzina* z atlasu G. Brauna i F. Hogenberga. Reprint z niekolorowanego oryginału w zbiorach Muzeum Regionalnego w Świebodzinie. Zabudowania widoczne wokół ratusza charakteryzują się różnorodną szerokością i wysokością z przewagą węższych domów z wejściem na osi fasady

¹⁴ W badaniach nad domami podcieniowymi w Świebodzinie przekazy ikonograficzne stanowią podstawowy materiał.

¹⁵ G. Braun, F. Hogenberg, *op. cit.*, s. 50. Podstawowym walorem wspomnianej ikonografii jest udokumentowanie dwóch epok: średniowiecza oraz nowożytności. Dwie kondygnacje domów mieszkalnych utrwalone na wspomnianym sztychu miały zupełnie różny charakter: przyziemie – gospodarczy, piętro – mieszkalny.

¹⁶ J. Schickfus, *op. cit.*, s. 156.

¹⁷ Po północnej stronie rynku, przy dzisiejszej ul. Głowackiego (dawna Bader Gasse – ul. Łaziebna, prawa strona il. 1), ułożony został okazałych gabarytów, zapewne murowany, dom mieszkalny zwieńczony schodkowym szczytem, zob. G. Braun, F. Hogenberg, *op. cit.*, s. 50.

Potwierdzeniem tego jest pierzeja północna¹⁸ z zabudowaniami podcieniowymi widoczna na zaginionym obrazie olejnym nieznanego autora *Weduta Świebodzina w 1618 roku* wykonanym pod koniec XVII wieku, a znanym obecnie jedynie z czarno-białej reprodukcji. Autor ukazał na nim takie detale, jak drewniane filary wysuniętego pierwszego piętra budynków podcieniowych¹⁹. Kolejne dzieło, wzorowane na zaginionym obrazie, powstało po 1763 roku. Zostało całkowicie przemalowane podczas renowacji w 1855 roku przez L. Lüdeckego, obecnie eksponowane jest w Muzeum Regionalnym w Świebodziźnie²⁰. Oba obrazy różnią się między sobą szczegółami, a jednym z nich jest brak widocznych drewnianych filarów podcieni na obrazie wykonanym po 1763 roku, ponadto w dziele tym wygląd murowanej zabudowy został nadmiernie upiękuszony, gdyż mniej prestiżowe pokrycia dachowe z szarych gontów zastąpiono ceramicznymi dachówkami w czerwonym kolorze. W istocie w 2. poł. XVIII wieku zabudowa mieszkalna miasta cechowała się znaczną różnorodnością materiału wykonania, gdyż domy posiadały konstrukcję z muru pruskiego (ściana wypełniona cegłami), szachulca (ściana wypełniona gliną) oraz w całości drewnianą (np. poszczególne domy podcieniowe, występujące również na przedstawionej ikonografii)²¹.

Kolejne widoki ilustrujące wspomniane budynki podcieniowe pochodzą z połowy XVIII wieku. Wśród nich najważniejszy dla dalszych badań jest rysunek F.B. Wenera *Ratusz w Świebodziźnie*. Pomimo jego szkicowego charakteru, zauważalne są dwukondygnacyjne szachulcowe budynki podcieniowe okalające plac ratuszowy od strony północnej i wschodniej.



Il. 2. Widok ratusza na rysunku F.B. Wenera z około 1750 roku. Ze zbiorów Biblioteki Uniwersyteckiej we Wrocławiu. Widoczne szachulcowe szczyty domów dwukondygnacyjnych przy rynku od strony północnej i wschodniej. Zauważalne podcienia, szczególnie od strony północnej (lewa strona rysunku)

¹⁸ W terminologii pierzeja północna to południowa strona rynku, zaś pierzeja południowa to północna strona rynku – określenie stron odnosi się do pozycji zabudowy względem środka rynku.

¹⁹ J. Siedler, *Märkischer Städtebau im Mittelalter. Beiträge zur Geschichte der Entstehung, Planung und baulichen Entwicklung der märkischen Städte*, Berlin 1914, s. 85, il. 123.

²⁰ R. Żankowski, *Dokumentacja badań konserwatorskich i historycznych obrazu „Widok Świebodzina” ze zbiorów Muzeum Regionalnego w Świebodziźnie*, Świebodziń 2013, mps.

²¹ Obraz olejny nieznanego autora *Weduta Świebodzina z 1618 roku*, po 1763 roku, przemalowany w 1855 roku przez L. Lüdeckego, Muzeum Regionalne w Świebodziźnie.

Domy ustawione zostały szczytem do ulicy. Zarówno na ww. rysunku, jak i pozostałych widokach Świebodzina, obiekty użyteczności publicznej oraz nieliczne domy mieszkalne posiadają widoczne przykrycia dachowe w kolorze czerwonym. Świadczy to o murowanym charakterze ich ścian, zapewne z muru pruskiego. Pozostałe budynki mają wyraźnie szare poszycie (gont), które nakładano w zabudowie szachulcowej oraz drewnianej (il. 2)²².

Kolejnym źródłem jest kopia autorstwa H.K. z 1930 roku, przedstawiająca nieznaną oryginał z wizją placu ratuszowego od strony zachodniej z połowy XIX wieku. Zaginiony obraz olejny powstał po 1827 roku. Widoczny jest na nim ratusz wraz z okalającymi go zabudowaniami od strony południowej i fragmentem budynku podcieniowego od strony północnej (il. 3). Ujęcia podcieni od strony południowej stanowią ostatni ich zapis graficzny, gdyż w 2. poł. XIX wieku budynki zostały wyburzone. Od strony północnej widoczny jest fragment najstarszego domu podcieniowego²³. Budynek wzniesiony został w 1640 roku, o czym głosił napis na z belce stropowej domu. Odbudowano go po pożarze miasta z 1637 roku, kiedy to spłonęło około 60 domów przy rynku. Dom podcieniowy mieścił się przy rogu obecnej ul. 1 Maja (Kreuzstrasse) oraz placu rynkowego (Markt)²⁴.



Il. 3. Rynek w Świebodzinie w połowie XIX wieku, 1930 rok, H.K. (kopia). Ze zbiorów Muzeum Regionalnego w Świebodzinie. Z lewej strony widoczny fragment domu podcieniowego po północnej stronie rynku. Pierwsze przedstawienie graficzne najstarszego i najbardziej okazałego budynku podcieniowego w Świebodzinie

²² F.B. Werner, *Topographia Seu Silesia in Compendio*, t. 5, Biblioteka Uniwersytecka we Wrocławiu; pięć rysunków datowanych ogólnie ok. 1750 roku, dotyczących wyglądu miasta (panorama z lotu ptaka) oraz poszczególnych znaczących budowli.

²³ H.K. (kopia), *Rynek w Świebodzinie w połowie XIX wieku*, 1930 rok. Zbiory z Muzeum Regionalnego w Świebodzinie. Ww. obraz prezentowany jest obecnie na wystawie stałej; zob. również R. Żankowski, *Historia przemian zewnętrznego wyglądu budynku ratusza w Świebodzinie na podstawie zachowanych źródeł ikonograficznych*, „Lubuskie Materiały Konserwatorskie” 2011, t. 8, s. 40.

²⁴ G. Zerndt, *Geschichte von Stadt und Kreis Schwiebus*, t. 1-3, Schwiebus 1909-1925, s. 318; M. Hilscher, *Der Abbruch eines Schwiebusser Laubenhauses*, [w:] *Heimatkalender des Kreises Züllichau-Schwiebus*, Züllichau 1937, s. 63.

Ostatnie, pochodzące z początku XX wieku, obrazy ilustrujące północną stronę rynku to dzieła świebodzińskiego artysty Roberta Balckego²⁵. Prezentowane są obecnie na wystawie stałej w świebodzińskim muzeum (poszczególne obrazy dostępne są również w wersji elektronicznej²⁶). Malarz utrwalił wygląd typowej zabudowy, oddając charakter handlowy domów podcieniowych. Wizerunki przedstawiają odmienne ujęcia północnej strony rynku w 1. ćwierci XX wieku, przy której zachowanych zostało zapewne siedem tego typu budowli, stopniowo wypieranych przez budynki komercyjne. Uważnego odbiorcę w zakłopotanie wprawia cykl obrazów ukazujący *Rynek z podcieniami w Świebodzińsku z początku XX wieku*. Na jednym z nich artysta wiernie odtworzył część głównego miejskiego placu z przyległą zabudową oraz wyraźnie wyeksponowany okazały dom podcieniowy. Obiekt po 1898 roku został rozebrany i przeniesiony do Lubrzy (il. 4). Zapewne z racji dużej wartości architektonicznej artysta zapragnął uwiecznić jeden z najbardziej rozpoznawalnych świebodzińskich budynków podcieniowych, który w czasie malowania dzieła na pewno już nie zdołał pierzei miejskiego rynku²⁷.

Il. 4. *Targ na rynku w Świebodzińsku, pocz. XX wieku, R. Balcke*. Ze zbiorów Muzeum Ziemi Międzyrzeckiej im. A. Kowalskiego w Międzyrzeczu. Najbardziej charakterystyczny ciąg zabudowań podcieniowych po północnej stronie rynku. Widoczne sześć domów tego typu, w tym – pierwszy z lewej – najbardziej okazały.



²⁵ Robert Balcke (1880-1945) – malarz związany ze Świebodzińskiem, gdzie tworzył swoje pierwsze obrazy. Studia malarskie odbył na akademiach w Berlinie i Düsseldorfie. Autor portretów, pejzaży oraz scen rodzajowych – zob. D. Miliszewska, *Malarze z dawnego Świebodzińska II. Obrazy z kolekcji własnej Muzeum Regionalnego*. Biuletyn wystawy czasowej, sierpień-wrzesień 2019.

²⁶ Zob. <http://www.schwiebus.pl/articles.php?id=174> [dostęp: 14.10.2018].

²⁷ Zob. R. Balcke, *Targ na rynku w Świebodzińsku, pocz. XX wieku*, depozyt Muzeum w Międzyrzeczu; *idem, Targ na Rynku w Świebodzińsku, ok. 1920 rok*, zbiory Muzeum Regionalnego w Świebodzińsku.

Do doskonałym materiałem prezentującym zabudowę podcieniową są również archiwalne karty pocztowe z 1. poł. XX wieku zgromadzone w świebodzińskim Muzeum Regionalnym. Są to głównie ujęcia ujęcia północnej strony rynku (z najdłużej zachowanymi podcieniami) w różnych wariantach prezentacji (il. 5). W większości tych budynków prowadzono działalność gospodarczą (widoczne reklamy np. wyposażenia kuchennego). W latach 20. i 30. XX wieku zaczęto rozbiórkę kolejnych podcieni w związku z budową neogotyckiej architektury ceglanej ozdobionej wykuszami i wieżyczkami. Ostatni dom podcieniowy w Świebodzińskim został bezpowrotnie zniszczony pod koniec II wojny światowej²⁸.



Il. 5. Podcienia po północnej stronie rynku. Na fotografii brak najbardziej okazałego drewnianego domu podcieniowego, gdyż po 1898 roku został on rozebrany i ponownie złożony w Lubrzy. Widoczne domy zapewne zostały zbudowane w konstrukcji szachulcowej i przykryte dachówką. Wysunięte pierwsze piętro wsparte zostało na drewnianych słupach. Pocztówka z 1900 roku ze zbiorów Muzeum Regionalnego w Świebodzińskim

W omawianych tu badaniach istotne są również archiwalne plany zagospodarowania obszaru świebodzińskiego śródmieścia. Procesy związane ze zmianą wielkości parceli miejskich ujednoliciły się zapewne w późnym średniowieczu, po wybudowaniu trwałego pierścienia fortyfikacji. Wymiary wytyczanych działek wynikały z indywidualnych podziałów, powstały tereny

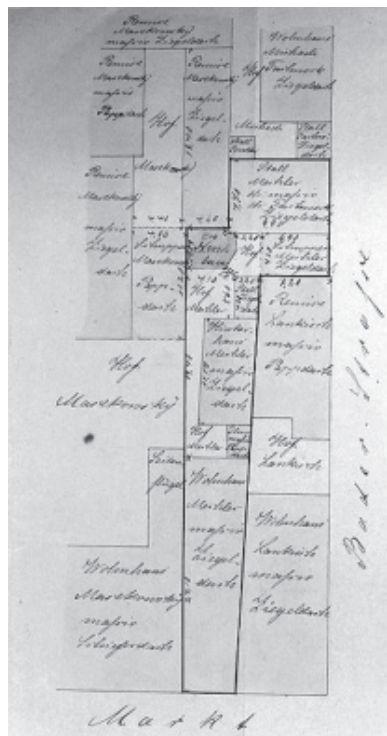
²⁸ Z 1943 roku pochodzi karta pocztowa ilustrująca ostatni zachowany dom podcieniowy przy świebodzińskim rynku. Na podstawie kwerendy w zasobie pocztówek świebodzińskiego Muzeum Regionalnego przeprowadzonej przez autora publikacji.

o zróżnicowanej szerokości, z przewagą wąskich parceli, na których wznoszono budynki zgodnie z obowiązującymi stosunkami własności. Wielkość działek uzależniona była od jej przeznaczenia oraz wykonywanego przez właściciela zawodu²⁹. Mimo częstych pożarów zabudowa mieszkalna odtwarzana była w zbliżonej formie.



Il. 6. Fragment planu placu ratuszowego z zaznaczonymi obszarami zabudowań o różnych wielkościach,

APZG, Akta miasta Świebodzin, sygn. 3359, Plan Świebodzina, wschodnia część miasta, skala 1:2500, 1910 rok, fot. Ireneusz Grzybowski



Il. 7. Fragment obszaru zabudowań przy dawnej Baderstrasse, dzisiejsza ul. Głowackiego (północno-zachodnia strona rynku). Naniesiono dane właściciela posesji, szerokość lub powierzchnię parceli oraz rodzaj zadaszenia budynku (np. *Ziegeldach* – dach ceramiczny, *Pappdach* – dach papowy), APZG, Akta miasta Świebodzin, sygn. 3153, Plan budynków na Baderstrasse 1879, fot. Ireneusz Grzybowski

²⁹ Archiwum Państwowe w Zielonej Górze (dalej: APZG), Akta miasta Świebodzin, sygn. 3359, 3153, 3354; G. Braun, F. Hogenberg, *op. cit.*, s. 50; Zmiany wielkości użytkowanych parceli następowały w wyniku zróżnicowania społecznego mieszkańców miasta – warstwa bogatsza rozlokowana była wokół placu ratuszowego, ubożsi zajmowali węższe działki przy murach miejskich.

Relacje w źródłach i opracowaniach pisanych do 1945 roku

Informacje o podcieniach znajdują się w najstarszym opisie Świebodzina, tj. *Kronice śląskiej* J. Schickfusa, spisanej do 1619 roku, wydanej w 1625 roku. Autor podaje, że z powodu częstych wojen i pożarów domy budowano pospiesznie, z drewna lub w formie szachulcowej, a zadaszenia budynków podcieniowych otaczających wówczas rynek zabezpieczyły mieszkańców przed deszczem³⁰. M. Merian w *Topografii* wydanej w 1650 roku, w fragmencie dotyczącym historii Świebodzina zawarł informację, że domy budowane były głównie z drewna oraz wykładane cegłą. Zabudowa podcieniowa, która pełniła funkcję handlową, rozlokowana została wokół rynku oraz przy ulicy prowadzącej do Bramy Nowej³¹, o której nie wspomina w opisie miasta J. Schickfus. Wynikałoby z tego, że podcienia przy wyżej wymienionej bramie zbudowane zostały w czasie trwania wojny 30-letniej (1618-1648), czyli znacznie później niż pierwsze domy podcieniowe przy rynku datowane przez Schickfusa na początek XVII wieku³².

Kolejne wzmianki o zabudowie miejskiej i podcieniach zawarte są w *Kronice miasta* autorstwa mieszkającego w Świebodzinie pastora S.G. Knispela. Według niego w XVIII wieku domy w większości były zbudowane w konstrukcji szachulcowej i przykryte dachami z gontu. Tylko jedenaście budynków w czasach kronikarza posiadało, według rozporządzenia królewskiego, dachówki ceramiczne. Domy stojące przy rynku oraz ulicy prowadzącej do Nowej Bramy zabudowane zostały w podcienia. Jedynie cztery z nich były godne zainteresowania, zapewne z uwagi na wielkość i bogate zdobienia³³. O domach podcieniowych wspomina również R. Bergau nadmieniając, że osiem budynków pochodzących z XVII wieku, jeszcze w 2. połowie XIX stulecia zachowało się po północnej stronie rynku, w tym dwa domy narożne wystawnie zdobione w drewnie (il. 8)³⁴.

Z kolei M. Hilscher³⁵ w lokalnym Kalendarzu Ojczyznianym (*Heimatkalender des Kreises Züllichau-Schwiebus*), z sentymentem pełnym

³⁰ Niniejsza kronika potwierdza najstarsze udokumentowane istnienie budynków podcieniowych, zob. J. Schickfus, *op. cit.*, s. 158. Do Świebodzina zapewne dotarł ogólnoeuropejski trend przeobrażeń związanych z poszerzeniem funkcji mieszkalnej domów. Sfera zarobkowa przeniesiona została poza obszar domu, zob. P. Korduba, *Z badań nad dawnym domem i zamieszkiwaniem mieszczańskim w Polsce*, s. 51-52, 70, [dostępny online:], <https://repozytorium.amu.edu.pl/handle/10593/11098> [dostęp: 17.10.2018].

³¹ M. Merian, *Topografia Bohemiae, Moraviae et Silesiae*, Franckfurt [am Main] 1650, s. 180.

³² J. Schickfus, *op. cit.*, s. 158.

³³ G. Knispel, *op. cit.*, s. 25; *Historia Świebodzina według Gustava Zerndta. Indeksy z komentarzami*, opr. T. Kałuski, M. Nowacki, Świebodzin 2014, s. 206.

³⁴ R. Bergau, *Inventar der Bau- und Kunst-Denkmäler in der Provinz Brandenburg*, Berlin 1885, s. 704; Sulechów w XIX wieku jako siedziba powiatu sulechowsko-świebodzińskiego posiadał również zabudowę podcieniową, która otaczała plac ratuszowy, za: P. Müller, *Züllichau vor 60 Jahren. Aus meinen Erinnerungen*, [w:] *Heimatkalender des Kreises Züllichau-Schwiebus*, Züllichau 1931, s. 32-33.

³⁵ M. Hilscher – nauczyciel z miejscowej szkoły średniej – prowadził równocześnie miejskie archiwum oraz muzeum. Ojciec E. Hilschera – honorowego obywatela Świebodzina, pisarza i znanego

zachwytu odniósł się do budynków podcieniowych, które przez trzysta lat były ozdobą miasta. W artykule z 1937 roku autor zaznacza, że pierwsze budynki stawiano w czasie wojny 30-letniej. Miasto w okresie nowożytnym znane było z zabudowy podcieniowej, która otaczała ratusz oraz znajdowała się wzdłuż ulicy prowadzącej do Bramy Nowej. W XIX wieku rozpoczął się powolny proces wyburzania podcieni, kolejno od strony zachodniej i wschodniej, następnie południowej oraz północnej, gdzie budynki zachowały się najdłużej. W miejsce charakterystycznej zabudowy stawiano nowoczesne kamienice czynszowe trzy- lub czterokondygnacyjne, które niekiedy miały również charakter komercyjny³⁶.

Ostatnie obszernie publikacje związane z omawianą tematyką zaprezentowane zostały przez Ericha Kulkego – specjalistę z Głównego Urzędu Niemieckiej Gospodarki – pod koniec lat 30. XX wieku. Zawierają pogląd, iż plac rynkowy wschodniemieckich miast zawdzięczał swoją wyjątkowość właśnie podcieniom, które zapewniały suche miejsce pracy i handlu. Autor koncentruje się głównie na charakterystyce jednego z ostatnich zachowanych tego typu domów, który wówczas funkcjonował już w Lubrzy. Wybudowany został w Świebodzinie w 1640 roku przez Georga Hirscha – jednego z zamożniejszych obywateli, zasiadającego w radzie miasta. Stanowił przykład najbardziej okazałego domu drewnianego z dębu i sosny, wyróżniającego się bogato rzeźbioną stolarką. Stromy szczyt budynku określała wystająca na poziomie parteru wystawka o wys. 3,5 m i głębokości 4,7 m, z czterema drewnianymi kolumnami³⁷ z wyrzeźbionymi na nich mieczami. Nad wystawką znajdowało się szerokie piętro z bogato zdobioną stolarką³⁸. Na jednej ze środkowych belek w górnym pomieszczeniu budynku wyrity został napis *AD 1637 21 stycznia, spalony (w) 1640, wybudował Georg Hirsch*. Po 1898 roku właścicielem domu był przedsiębiorca budowlany, który kazał go rozebrać, a następnie przenieść do Lubrzy, miejscowości niedaleko Świebodzina, gdzie dom został ponownie złożony po 1910 i funkcjonował do 1945 roku, gdy doszczętnie spłonął³⁹.

krytyka literackiego, autora wspomnień i opowiadań o Świebodzinie oraz szkiców o sławnych ludziach, zob.: A. Gonciarz, *Muzeum Regionalne w Świebodzinie w latach 1971-2006*, [w:] *Dzieje Świebodzina*, red. W. Strzyżewski, Świebodzin-Zielona Góra 2007, s. 443-449.

³⁶ M. Hilscher, *op. cit.*, s. 63-64.

³⁷ Prawdopodobnie ilość kolumn (słupów) drewnianych, na których oparty był podcień, świadczyła o zamożności właściciela. Również dekoracja fasady i całość zdobień w drewnie stanowiła element rywalizacji o społeczny prestiż, zob. il. 4 oraz il. 8.

³⁸ E. Kulke, *Das Laubenhaus in Liebenau. Ein hervorragendes Beispiel brandenburgischer Holzbaukunst*, „Zentralblatt der Bauverwaltung vereinigt mit Zeitschrift für Bauwesen mit Nachrichten der Reichs- und Staatsbehördenherausgegeben im Preußischen Finanzministerium”, Berlin 1938, s. 1198; G. Zerndt, *op. cit.*, s. 318. Opisany dom podcieniowy był najbardziej wartościowym pod względem architektonicznym domem na całym rynku.

³⁹ *Idem*, *Die Laube als ostgermanisches Baumerkmal unter besonderer Berücksichtigung der Bauernhöfe an der unteren Oder*, München 1939, s. 74, 223-224.



Il. 8. Podcienia po północnej stronie rynku w Świebodzinie w 2. poł. XIX wieku.

Drugi dom z lewej po 1898 roku został rozebrany, a następnie złożony w Lubrzy, za: E. Kulke, *Die Laube als ostgermanisches Baumerkmal unter besonderer Berücksichtigung der Bauernhöfe an der unteren Oder*, München 1939, s. 230

Prezentacja charakterystycznej zabudowy w opracowaniach po 1945 roku

Badania dotyczące podcieni stanowią z reguły jedynie fragment studiów nad historycznym obrazem miasta i są zazwyczaj jedynie uzupełnieniem ogólnych badań nad zabudową Świebodzina. Własną hipotezę na temat powstania domów podcieniowych wysunął Stanisław Kowalski podając, że powstały one w swoim głównym zarysie w XVIII wieku, w wyniku modernizacji wcześniejszej zabudowy. W efekcie przeprowadzonych zmian wyburzone zostały parterowe części ścian od frontu budynków mieszkalnych. Świadczyła o tym prosta forma arkad i słupów tychże domów⁴⁰.

Kolejną teorię na temat powstania podcieni przedstawił Włodzimierz Zarzycki stwierdzając, że modernizacja zabudowy wokół rynku wynikała z braku praktycznej przydatności powierzchni mieszkalnej. Niewielkie z reguły powierzchnie parcel powiększono wysuwając pierwsze piętro domów osadzonych na drewnianych filarach w stronę rynku. Utworzony w ten sposób obszar o funkcji handlowej eksploatowany był przeważnie przez rzemieślników oraz domowników podcieni, z uwagi na mrok panujący we wnętrzach warsztatów oraz mieszkań. Autor podważa twierdzenie Schickfusa i Meriana⁴¹, że podcienia miały chronić mieszkańców miasta przed opadami

⁴⁰ S. Kowalski, *Studium historyczno-urbanistyczne miasta Świebodzina*, Zielona Góra 1994, s. 45 (maszynopis w zbiorach Muzeum Regionalnego w Świebodzinie). Autor nie wyklucza powstania pojedynczych podcieni w XVII wieku; pierwsze takie obiekty powstały też w Sulechowie w XVII wieku przy placu rynkowym, zob. L. Okowiński, *op. cit.*, s. 58.

⁴¹ J. Schickfus, *op. cit.*, s. 158; M. Merian, *op. cit.*, s. 180.

atmosferycznymi. Według W. Zarzyckiego było to niemożliwe z racji znacznego obłożenia powierzchni podcieniowej sprzętem gospodarczym lokatorów zabudowy⁴². Warto również wspomnieć, że w projektach budowy niektórych domów podcieniowych, w całości drewnianych, mogła nie zostać zawarta wspomniana forma modernizacji frontowej.

Interesujące spostrzeżenia na temat podcieni podała również Katarzyna Gruszecka, która posłużyła się przykładem zachowanych domów z początku XX wieku jako formą atrakcyjnie wykreowanej przestrzeni. Dzięki zastosowaniu zróżnicowanej szerokości i wyglądu fasad uzyskano oryginalny wygląd pierzei. Najokazalszy budynek podcieniowy po północnej stronie rynku zlokalizowany został na jednej z najszerszych parceli. Trzyosiową fasadę domu podkreślały trzy przesła podcieni. Od strony dawnej ulicy Krzyżowej (obecnie ul. 1 Maja), na wysokości pierwszego piętra nadwieszony został drewniany ganek z powtórzonym motywem dekoracyjnym występującym od strony rynku. Autorka wyraża również hipotezę przynależności świebodzińskich domów do typu północnego, ze względu na ich drewniany charakter utrzymujący się do czasów późnonowożytnych⁴³. Charakterystyka podcieni sporządzona przez wspomnianych autorów oparta była zapewne na analizie zachowanej ikonografii oraz przedwojennych kart pocztowych.

Wśród wielu czynników poszerzających zakres wiedzy o podcieniach znajdują się również informacje o obecnym wyglądzie i usytuowaniu piwnic w murowanych kamienicach przy rynku⁴⁴, wybudowanych w XIX i na pocz. XX wieku. Wysiunięcie piwnic w obecnych budynkach po północnej stronie rynku pod nawierzchnią placu rynkowego świadczy, że drewniane i szachulcowe domy podcieniowe posiadały kamienne lub ceglane piwnice, a drewniane filary oparte zostały w przyziemiu⁴⁵. Podczas likwidacji podcieni pierzeje zostały cofnięte o ich szerokość, zaś piwnice pozostały nadal wysunięte bez zmian pod nawierzchnią rynku, dzięki czemu powiększył się obszar rynku (il. 9). Większość najniższych kondygnacji obecnych budynków ustawiona jest prostopadle do pierzei sygnalizując, że podcienia posiadały zabudowę szczytową widoczną na przedstawionej ikonografii⁴⁶.

Budowane w epoce nowożytnej podcienia odpowiadały na wzrastające potrzeby mieszkańców, które dotyczyły zarówno poszerzenia przestrzeni

⁴² W. Zarzycki, *Z życia mieszczan w dawnym Świebodzinie*, „Gazeta Powiatowa” 2003, 3 (135), s. 18.

⁴³ K. Gruszecka, *op. cit.*, s. 71, 78-79. Liczne pożary, które na przestrzeni wieków niszczyły całkowicie drewnianą oraz szachulcową zabudowę miasta, potwierdzają ww. hipotezę autorki.

⁴⁴ Obecnie Plac Jana Pawła II.

⁴⁵ Informacja uzyskana przez autora dzięki uprzejmości osób zamieszkujących kamienice przy obecnym placu ratuszowym. W wyniku gruntownej modernizacji tego terenu w latach 2006-2007 oraz prac związanych z wymianą systemu wodno-kanalizacyjnego, część piwnic przesuniętych w stronę placu zastała zasypana i zrównana z fasadą obecnych budynków.

⁴⁶ Zob. np. il. 1, 2.



Il. 9. Północna strona rynku z widocznymi podcieniami.

Zauważalną przestrzeń po ich likwidacji zajęły kamienice, które zostały cofnięte, regulując szerokość drogi. Pocztówka z 1923 roku ze zbiorów Muzeum Regionalnego w Świebodzinie

publicznej, jak i obszaru prywatnego. Wprowadzenie w 1748 roku przez Fryderyka Wielkiego nowych przepisów budowlanych zabraniających stawiania domów z drewna, spowodowało przemiany w większości miast śląskich, w tym również i Świebodzinie⁴⁷. W XIX wieku nastąpił wzrost liczby obiektów wykonanych z materiałów niepalnych, który prawdopodobnie był wynikiem nie tylko bezwzględного dążenia władz do przestrzegania obowiązujących przepisów, ale również rezultatem wzrostu zamożności mieszkańców⁴⁸.

Warto też zwrócić uwagę na rodzaj i przeznaczenie poszczególnych pomieszczeń mieszkalnych. Ludność Świebodzina, mimo zmian zachodzących w budownictwie w XIX stuleciu, nadal mieszkała skromnie. Najzamożniejsi obywatele miasta, właściciele okazałych domów, zadowalali się mieszkaniem w dwóch, rzadko trzech izbach. Sypiano w nieogrzewanych niewielkich pokojach, ponieważ opał był bardzo drogi. Parter domu mieszkalnego mieścił sklepy lub warsztaty. Średnio zamożny właściciel w najlepszym razie zatrzymywał dla siebie dwa pokoje z kuchnią i komorą w górnych kondygnacjach. Część izb była wynajmowana. Na poddaszu lub w sieni mieszkali czeladnicy albo uczniowie⁴⁹. Przeobrażenia zachodzące w architekturze na

⁴⁷ R. Eysymontt, *Dom mieszczkański w Niemczech*, [w] *Dom w mieście średniowiecznym i nowożytnym*, red. B. Gediga, Wrocław 2004, s. 161. Według spisu z 1787 roku w Świebodzinie stwierdzono 104 domy z cegły, zapewne były to również domy z muru pruskiego, zob. M. Konopnicka, *Świebodzin w latach 1740-1806* [w:] *Dzieje Świebodzina...*, s. 128.

⁴⁸ T. Dzwonkowski, M. Szyłko, *Świebodzin w latach 1806-1914*, [w:] *Dzieje Świebodzina...*, s. 170. Na początku XIX wieku następuje kolejny wzrost liczby budynków pokrytych dachówką: 1801 rok – 163, a w 1806 – już 244 budynki.

⁴⁹ T. Dzwonkowski, M. Szyłko, *op. cit.*, s. 170.

przełomie XIX i XX wieku stopniowo eliminowały pierwotne szachulcowe i drewniane domy podcieniowe, a ich miejsce zajmowały większe kamienice murowane w stylu eklektycznym i secesyjnym, które pod koniec 1. poł. XX wieku wyparły całkowicie charakterystyczny typ zabudowy podcieniowej w Świebodzinie oraz zmieniły architektoniczny obraz całego śródmieścia⁵⁰.

Podczas likwidacji starych domów podcieniowych wokół ratusza, równocześnie zmieniona została linia zabudowy pierzei z placem rynkowym poszerzonym dla nowo powstających murowanych kamienic, jednakże usunięto na zawsze charakterystyczną, a zarazem malowniczą część materialnego dziedzictwa miasta.

⁵⁰ S. Kowalski, *op. cit.*, s. 45-53.

Dominika Piotrowska-Kuipers

Ciężkie więzienie i obóz koncentracyjny w Sonnenburgu

Pierwszymi publikacjami, jakie ukazały się na temat Sonnenburga były wydane w 1934 roku dwie książki anonimowych autorów – naocznych świadków, więźniów: *Folterhölle Sonnenburg. Tatsachen- und Augenzeugenbericht eines ehemaligen Schutzhaftlings* oraz *The Sonnenburg torture camp – by an escaped prisoner*¹. Rodział o Sonnenburgu autorstwa Willego Hardera zamieszczono także w opracowaniu zbiorowym z tego samego roku pt. *Konzentrationslager. Ein Appel an das Gewissen der Welt: ein Buch der Greuel, die Opfer klagen an*². Kolejne publikacje pojawiły się już w latach powojennych. Jedną z ważniejszych jest *Das Massaker im Zuchthaus Sonnenburg vom 30./31. Januar 1945*, autorstwa luksemburskiego badacza, potomka jednego z zamordowanych, André Hohengartena³. W Polsce badaniem sonnenburskiej zbrodni zajmował się Przemysław Mnichowski, wieloletni dyrektor zielonogórskiej Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich⁴. Oprócz wielu artykułów w periodykach naukowych i regionalnych owocem jego badań jest książka *Obóz koncentracyjny i więzienie w Sonnenburgu (Słońsku), 1933-1945*, która do dziś stanowi główną skarbnicę wiedzy na temat tej placówki⁵. W 1994 roku całe wydanie pisma „Trakt. Warta-Odra” zostało poświęcone miejscowości Słońsk. W środku znajdziemy kilka artykułów polskich i zagranicznych autorów, które poruszają tematykę sonnenburskiej

¹ *Folterhölle Sonnenburg. Tatsachen- und Augenzeugenbericht eines ehemaligen Schutzhaftlings*, Zürich-Paris 1934; *The Sonnenburg torture camp / by an escaped prisoner*, New York 1934.

² W. Harder, *Sonnenburg, [w:] Konzentrationslager. Ein Appel an das Gewissen der Welt: ein Buch der Greuel, die Opfer klagen an*, Karlsbad 1934.

³ A. Hohengarten, *Das Massaker im Zuchthaus Sonnenburg vom 30./31. Januar 1945*, Luxemburg 1979.

⁴ Od 1993 roku Komisja Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu – Instytut Pamięci Narodowej.

⁵ P. Mnichowski, *Obóz koncentracyjny i więzienie w Sonnenburgu (Słońsku), 1933-1945*, Warszawa 1982.

kaźni⁶. W związku z remontem i unowocześnieniem wystawy w Muzeum Martyrologii w 2014 roku ukazała się także dwujęzyczna broszura opisująca niechlubne dzieje Sonnenburga⁷. Najnowsze pozycje, które zostały wydane w języku polskim to książka *Obóz koncentracyjny i ciężkie więzienie karne Sonnenburg* (także w języku niemieckim) oraz artykuł *Obóz koncentracyjny i ciężkie więzienie w Słońsku (1933-1945)* autorstwa Andrzeja Toczewskiego⁸. Poza tym placówka ta pojawia się we wspomnieniach więźniów, którzy przeżyli oraz członków ich rodzin⁹. Warto tutaj wspomnieć o prowadzonym przez szczeciński oddział Instytutu Pamięci Narodowej śledztwie, którego ustalenia zostały opublikowane w internecie¹⁰.

Problemy badawcze związane z więzieniem i obozem koncentracyjnym w Sonnenburgu nie zostały dotąd wyczerpane. Do dziś istnieje wiele zagadnień, nad którymi należałoby podjąć szersze działania naukowe. Dotyczy to dziejów zarówno przed, jak i po 1945 roku. Między innymi nie jest znana pełna lista osób przetrzymywanych oraz zamordowanych w Sonnenburgu. Wiadomości o Polakach tam uwięzionych w ramach akcji *Nacht und Nebel* są znikome, ale z każdym rokiem napływają nowe informacje o osadzonych. Przykładowo w 2015 roku do Muzeum Martyrologii przyjechał Mieczysław Haładus, członek Polskiej Organizacji Walki o Niepodległość działającej we Francji¹¹. Kolejną zagadkową kwestią jest sama zbrodnia oraz warunki, w jakich została dokonana. Według relacji jednej z mieszkanki Sonnenburga w feralną styczniową noc w więzieniu przebywała także grupa kobiet z dziećmi z Grodna¹² – co się z nimi stało? Nie wiadomo. Literatura nie

⁶ M.in.: Z. Czarnuch, *W sonnenburskiej kaźni byli także i Polacy*, „Trakt. Warta-Odra” 1994, nr 6, s. 24-25; R. Daunon, *Budowałem fabrykę amunicji w Sonnenburgu*, „Trakt. Warta-Odra” 1994, nr 6, s. 32-36.

⁷ P. Słowiński, *Muzeum Martyrologii w Słońsku / Martyrium Museum in Sonnenburg*, Słońsk 2014.

⁸ *Obóz koncentracyjny i ciężkie więzienie karne Sonnenburg*, red. H. Coppi, K. Majchrzak, Berlin 2015; A. Toczewski *Obóz koncentracyjny i ciężkie więzienie w Słońsku*, „Ziemia Lubuska” 2016, nr 2, s. 57-70. Tam też znajduje się dalsza szczegółowa literatura poruszająca tematykę ciężkiego więzienia i obozu koncentracyjnego w Słońsku

⁹ O. Magnusson, *Chcę żyć*, Poznań 1971; U.-K. Heye, *Die Benjamins. Eine deutsche Familie*, Berlin 2014.

¹⁰ *Komunikat w sprawie umorzenia śledztwa nr S 24.2014.Zn*, [dostępny online:] <https://szczecin.ipn.gov.pl/pl9/aktualnosci/43613,Komunikat-w-sprawie-umorzenia-sledztwa-nr-S-242014Zn.html> [dostęp: 23.08.2019].

¹¹ Informacje uzyskane od Tomasza Trzosa, krewnego: Mieczysław Haładus urodzony 2.12.1922 roku w Zawierciu. We wrześniu 1930 roku wyemigrował wraz z rodzicami i siostrą do Angoulême we Francji. W 1940 roku wstąpił do polskiej organizacji podziemnej we Francji – POWN (Polska Organizacja Walki o Niepodległość). 30 marca 1942 roku wydany i zatrzymany przez Geheime Feldpolizei. Skazany na 10 lat ciężkiego więzienia w ramach akcji Nacht und Nebel, osadzony w więzieniu Sonnenburg.

¹² Arolsen Archives, *Statement of Mrs. Leppin concerning shooting of 850 prisoners in Sonnenburg Zuchthaus*; sygn. 8231905, [dostępny online:] https://collections.arolsen-archives.org/search/topics/1-1-0-6_8231905/?p=1&s=zuchthaus%20sonnenburg%20&s_signature,title=asc [dostęp: 23.08.2019].

wspomina o tym przypadku. Z okresu powojennego kwestią do rozwiązania jest również miejsce pochówku ofiar z nocy z 30 na 31 stycznia 1945 oraz z wcześniejszych lat. W rachubę wchodzi cmentarze wojenne w Słońsku, Gorzowie Wlkp. oraz być może w Gdańsku. Mnichowski wspomina o tym, że część zwłok została przeniesiona na Cmentarz Ofiar Faszyzmu do Gdańska (obecnie Cmentarz Ofiar Hitleryzmu), a następnie ekshumowana do Francji¹³. Także sposób postępowania z winnymi sonnenburskiej zbrodni wymaga szerszego opracowania. Wymienione zagadnienia stanowią jedynie zarysowane problemy badawcze. W rzeczywistości pytań bez odpowiedzi pozostają dziesiątki, jeśli nie setki, a niniejszy tekst stanowi jedynie przyczynek do rozwoju badań nad Sonnenburgiem.

Pierwsze budynki pruskiego ciężkiego więzienia karnego w Sonnenburgu powstały na przełomie lat 1832/1833. Było to czteropiętrowe skrzydło północne oraz przylegający do niego budynek administracyjny. W kolejnych latach wybudowano kolejne skrzydła wschodnie i zachodnie, budynek warsztatowy, a także budynki urzędnicze oraz mieszkania dla funkcjonariuszy. Poza tym na terenie więzienia znajdowały się szpital, piekarnia, łaźnia, pralnia oraz pomieszczenia do prac warsztatowych¹⁴.

W XIX w. pojawił się w Sonnenburgu wątek polski. W latach 1846-1847 w pruskim więzieniu byli przetrzymywani polscy patrioci z Wielkopolski, którzy przygotowywali ogólnonarodowe powstanie. Byli to m.in. Karol Libelt, polski filozof mesjanistyczny, prezes Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, działacz społeczny i polityczny; Aleksander Guttry, działacz polityczny; Bronisław Bolesław Dąbrowski, powstaniec, syn generała Jana Henryka Dąbrowskiego; Adam Wiktor Kurnatowski, litograf i działacz niepodległościowy. Spiskowcy zostali aresztowani w lutym i marcu 1846 roku i osadzeni w Sonnenburgu, gdzie przygotowywali się do procesu w Berlinie (niem. *Berliner Polenprozess*). Samo postępowanie, dzięki mowom obrończym Ludwika Mierosławskiego, wzmogło sympatie europejskiej opinii publicznej dla narodu polskiego i stało się areną propagowania sprawy niepodległości Polski oraz demokracji w Europie. W wyniku procesu na śmierć skazano osiem osób, a ponad 100 – na wieloletnie więzienie¹⁵. Spiskowcy zostali osadzeni w więzieniu w Moabicie (Berlin), ale w wyniku wybuchu Wiosny Ludów w 1848 roku wszyscy polscy skazańcy zostali uwolnieni.

W okresie Republiki Weimarskiej w sonnenburskim więzieniu przetrzymywano wielu działaczy politycznych. Trafił tam m.in. Max Hölz, komunista i rewolucjonista, który w 1921 roku został skazany na dożywocie za udział w ruchach powstańczych¹⁶. Wielu intelektualistów solidaryzowało się

¹³ P. Mnichowski, *op. cit.*, s. 87.

¹⁴ P. Mnichowski, *op. cit.*, s. 11-13; P. Słowiński, *op. cit.*, s. 11.

¹⁵ P. Słowiński, *op. cit.*, s. 12-13.

¹⁶ W Sonnenburgu od 1927 roku.

z uwięzionym Hölzem, który ostatecznie w 1928 roku w wyniku amnestii został zwolniony¹⁷. W okresie funkcjonowania obozu koncentracyjnego celem tortur nazwano jego imieniem¹⁸.

Od 1930 roku w Sonnenburgu przebywali przede wszystkim więźniowie kryminalni. Warunki sanitarne były bardzo prymitywne, ogrzewanie piecowe nieefektywne, a dostęp do kanalizacji ograniczony. Niektóre z cel miały wielkość 1,5 m². Obiekt próbowano wyremontować, jednak ze względu na kryzys ekonomiczny prace przerwano. Ogrzewanie i wodociągi nadal pozostawały niesprawne i w 1931 roku więzienie zamknięto. Spotkało się to z niezadowolaniem mieszkańców miejscowości, ponieważ zakład karny stanowił ważny czynnik gospodarczy i dawał miejsca pracy. Fakt ten wykorzystał w kampanii wyborczej Wilhelm Kube, członek NSDAP, który obiecał ponowne otwarcie zakładu w zamian za głosy oddane na „jego” partię. W 1933 roku dotrzymał on swojej obietnicy¹⁹.

W nocy z 27 na 28 lutego 1933 miał miejsce pożar gmachu parlamentu Rzeszy. Wydarzenie to przyczyniło się do pełnego przejęcia władzy przez NSDAP. Po fali aresztowań w berlińskich więzieniach brakowało miejsc i wówczas zdecydowano o wznowieniu działalności placówki w Sonnenburgu. 3 kwietnia otwarto Państwowy Obóz Koncentracyjny w Sonnenburgu w Nowej Marchii (niem. *Staatliches Konzentrationslager in Sonnenburg N/M*), który podlegał bezpośrednio zarządowi policji w Berlinie²⁰. Był to jeden z pierwszych i jeden z największych obozów koncentracyjnych na terenie Rzeszy²¹. Przed zamknięciem obiektu było w nim miejsce dla 637 osadzonych, natomiast po inspekcji w marcu 1933 roku stwierdzono, że miejsc jest 941. W okresie największego obłożenia liczba uwięzionych wynosiła aż 1226 osób²².

Pierwszy transport więźniów przyjechał do Sonnenburga 4 kwietnia 1933 roku²³. Byli to przede wszystkim członkowie partii komunistycznej KPD (niem. *Kommunistische Partei Deutschlands*) z Berlina. Dwa dni później do Sonnenburga trafili kolejni przeciwnicy reżimu hitlerowskiego, tzw.

¹⁷ F. Schreiter, *Strafanstalt Waldheim. Geschichten, Personen und Prozesse aus drei Jahrhunderten*, Berlin 2014, s. 108.

¹⁸ P. Słowiński, *op. cit.*, s. 14.

¹⁹ *Ibidem*, s. 15.

²⁰ P. Mnichowski, *op. cit.*, s. 23.

²¹ F. Böhne, Ch. Gollasch, *Obóz koncentracyjny Sonnenburg w latach 1933-1934*, [w:] *Obóz koncentracyjny i ciężkie więzienie karne Sonnenburg*, red. H. Coppi, K. Majchrzak, Berlin 2015, s. 42-43; por. K. Nürnberg, *Außenstelle des Berliner Polizeipräsidiums: Das „staatliche Konzentrationslager“ Sonnenburg bei Küstrin*, [w:] *Herrschaft und Gewalt. Frühe Konzentrationslager 1933-1939*, red. W. Benz, B. Distel, Berlin 2002, s. 83-100.

²² K. Nürnberg, *Sonnenburg* [w:] *Der Ort des Terrors. Geschichte der nationalsozialistischen Konzentrationslager, Bd. 2: Frühe Lager, Dachau, Emslandlager*, red. W. Benz, B. Distel, München 2005, s. 201-202.

²³ *Ibidem*, s. 201.

prominenci. Wśród nich był m.in. Carl von Ossietzky, publicysta, pacyfista, laureat pokojowej nagrody Nobla, a także Erich Mühsam, dziennikarz, pisarz i anarchista czy Hans Litten, prawnik prowadzący liczne procesy przeciwko NSDAP. Według relacji Klaasa Meyera przyjazd do Sonnenburga wyglądał następująco:

[...] Obecni byli wszyscy mieszkańcy miasteczka, powiedziano im, że to my podpaliśmy Reichstag. Byliśmy bici i opluwani zarówno przez rodziców, jak i dzieci. [...] Musieliśmy śpiewać „Niemcy ponad wszystko”, a SA uderzało nas przy tym pałkami. Najbardziej bici byli Erich Mühsam, a także prawnicy Litten i Bernstein. Erich Mühsam tak oberwał, że w końcu upadł. Musiał być niesiony. Ja zabrałem wcześniej jego bagaż, a oni bili go po rękach, aż nie mógł już wytrzymać²⁴.

W obozie koncentracyjnym Sonnenburg przetrzymywano więźniów politycznych podległych tzw. aresztowi prewencyjnemu. Wielu z osadzonych znało się z wcześniejszej działalności politycznej oraz z miejsca pracy. Osoby sprawujące funkcje publiczne oraz pochodzenia żydowskiego (tych było niewiele²⁵) były najbardziej narażone na szykany. W obiekcie znajdowały się piwnice, w których torturowano osadzonych. Relacja jednego z więźniów brzmi następująco:

24 września 1933 r.: esesmani – nie mogłem uwierzyć własnym oczom – dźgali swoją ofiarę nożami kieszonkowymi i agrałkami w twarz, w uda, w brzuch, czubkami swoich butów kopali w brzuch, genitalia, a obcasami w głowę, że ta uderzała o podłogę. Wykręcali ręce i nogi, wyrwali włosy z nosa i genitaliów, a następnie zaciągnęli nieprzytomnego do celi, gdzie zostawili go na podłodze i zamknęli za sobą drzwi²⁶.

Napaści strażników na więźniów stały się elementem codzienności, a ze względu na fatalne warunki sanitarne wielu mężczyzn chorowało na gruźlicę.

Informacje o warunkach i traktowaniu więźniów wydostały się poza obozowe mury do opinii publicznej. Skutkiem tego było zaproszenie przez nazistów międzynarodowej grupy dziennikarzy, którym zaprezentowano wzorcowy „obóz wychowawczy”, gdzie osadzeni mogli uczestniczyć w lekcjach

²⁴ K. Mayer, *Das Konzentrationslager Sonnenburg*, [dostępny online:]<http://www.ubbo-emmius-gesellschaft.de/Sonnenburg.html>, [dostęp: 26.08.2019]; tłumaczenie za: P. Słowiński, *op. cit.*, s. 18.

²⁵ K. Nürnberg, *Sonnenburg*..., s. 201-202.

²⁶ Bundesarchiv Karl Heile R3017-36909_135. Fragment dziennika Karla Heilego, który udośćpnił mi Harald Graf, za co serdecznie dziękuję. Oryginalny cytat: „(...) 24. September 1933 Die SS-Leute – ich traute meinen Augen nicht, – stachen ihr Opfer mit den Spitzen ihrer Taschenmesser und mit Sicherheitsnadeln ins Gesicht, in die Schenkel und in den Bauch, traten ihn ihre Stiefelspitzen in den Bauch und gegen die Genitalien oder die Absätze auf den Kopf, dass dieser gegen den Boden knallte. Sie renkten ihm Arme und Beine aus, riesen ihm Haare aus der Nase und den Genitalpartien und schleiften ihn dann ohnmächtig in seine Zelle, wo sie ihn am Boden liegen liessen und die Tür hinter ihm verschlossen”, tł. autorki.

muzyki, wspólnie pracować, a nawet uprawiać sport²⁷. Oczywiście po wizycie dziennikarzy powrócono do wcześniejszych praktyk, a Sonnenburg szybko zyskał przydomek „piekło tortur”²⁸.

W kwietniu 1934 roku placówkę ponownie przemianowano na ciężkie więzienie, które podlegało bezpośrednio wyższemu Sądowi Krajowemu w Berlinie (niem. *Kammergericht*). Do 1938 roku przebywali w nim przede wszystkim niemieccy kryminaliści. W 1939 roku część więźniów przeniesiono do innych zakładów karnych, m.in. do Brandenburg-Görden. W chwili rozpoczęcia II wojny światowej działalność więzienia pozostaje bliżej nieokreślona, ponieważ nie wiadomo, kogo w nim przetrzymywano²⁹. W 1940 roku do Sonnenburga znowu trafili więźniowie polityczni. Jednym z nich był Paul Voß, niemiecki litograf działający na rzecz zdelegalizowanej partii KDP. Więźniowie cierpieli z powodu zimna, głodu oraz złych warunków sanitarnych. Po wybuchu wojny zmuszano ich do 12 godzin pracy dziennie na rzecz niemieckich firm, część z nich pracowała w fatalnych warunkach kładąc tory kolejowe i budując wytwórnię prochu w miejscowości Lemierzyce-Gaj³⁰. W 1940 roku w Skwierzynie otwarto filię roboczą więzienia (niem. *Aussenarbeitsstelle d. Zuchthauses Sonnenburg*) i zatrudniano tam więźniów w fabryce amunicji³¹. Śmiertelność w sonnenburskiej placówce była znacznie wyższa niż w innych więzieniach. Osadzeni umierali z powodu tortur, wycieńczenia, głodu, gruźlicy czy chorób skóry. Według relacji córki Paula Voßa, który zmarł w Sonnenburgu, ciało jej ojca przy wzroście 1,80 m ważyło 43,5 kg³².

W 1940 roku Wehrmacht wkroczył na tereny państw Europy Zachodniej i Skandynawii. We Francji, Belgii, Holandii czy Norwegii zaczął rozwijać się ruch oporu i różne organizacje podziemne mające na celu zwalczanie okupanta (we Francji było to przykładowo Bataliony Młodzieżowe, fr. *Bataillons de la Jeunesse*; Organizacje Specjalne, fr. *Organisation Spéciale*)³³. W celu zastraszenia wroga w grudniu 1941 roku Niemcy wydały dekret „Noc i mgła” (niem. *Nacht und Nebel*, w skrócie NN), który polegał na deportacji opozycjonistów oraz postawieniu ich przed sądem na terenie Rzeszy³⁴.

²⁷ Istnieje zapis filmowy z tego okresu funkcjonowania obozu, nakręcony przez brytyjskiego dziennikarza Seftona Delmera. Końcówka filmu opisana jest jako obóz w Dachau, jednak widoczne budynki jednoznacznie wskazują na to, że film nakręcono w Sonnenburgu: od 4:16 *Ciné film of Hitler shot personally by Sefton Delmer in 1932*, [dostępny online:] <https://www.psywar.org/delmer/9010/1001> [dostęp 26.08.2019].

²⁸ P. Słowiński, *op. cit.*, s. 20-21.

²⁹ P. Mnichowski, *op. cit.*, s. 57.

³⁰ R. Daunon, *op. cit.*, s. 32-36.

³¹ P. Mnichowski, *op. cit.*, s. 56.

³² P. Słowiński, *op. cit.*, s. 25-26.

³³ P. Mnichowski, *op. cit.*, s. 65 i n.

³⁴ Nazwa tajnego dekretu pochodzi z opery Ryszarda Wagnera *Złoto Renu*. Jedną z postaci zakłada magiczny hełm i zmienia się w dym, śpiewając „Nocy i mgło, znikam”.

W latach 1942-1944 aresztowano około 7000 osób, z których około 1500 trafiło za kraty sonnenburskiego więzienia. Więźniowie NN nie mogli mieć żadnego kontaktu ze światem zewnętrznym, nie wolno im było pisać ani otrzymywać korespondencji, czy paczek, ani też przyjmować odwiedzin. Zmuszani do pracy ponad siły, w przypadku choroby byli uśmierceni przez więziennego lekarza³⁵. Wielu zmarło w wyniku tortur, maltretowania, wycieńczenia, głodu i chorób. Norweg Oskar Magnusson, któremu udało się przeżyć piekło Sonnenburga, warunki opisuje następująco:

Chciałbym wspomnieć o warunkach sanitarnych, jakie tam panowały. Niemcy zdawali sobie doskonale sprawę, że cztery kubły to za mało, jednocześnie zaś zapowiedzieli, że za załatwianie się na podłogę, cała sala zostanie pozbawiona jedzenia. Co mieliśmy robić? Jedynym wyjściem było posługiwanie się kubkami, które następnie opróżnialiśmy przez okno. Ale jak czyścić kubki? Nie mieliśmy żadnych możliwości umycia ich. Strzępkiem bluzy, wiązką słomy staraliśmy się oczyścić je możliwie najlepiej, po czym ustawialiśmy się z tymi samymi naczyniami w kolejce po jedzenie³⁶.

Zgony więźniów nie były ujawniane, a w ojczyznach uznawano ich za zaginionych. Wśród więźniów NN największy odsetek stanowiły osoby z krajów francuskojęzycznych (w 1943 roku było to ponad 57%)³⁷.

W styczniu 1945 roku do Odry zbliżała się Armia Czerwona i w związku z tym Kurt Walter Hanssen, prokurator generalny Sądu Krajowego w Berlinie, wraz z Herbertem Klemmem, sekretarzem stanu w Ministerstwie Sprawiedliwości oraz Głównym Urzędem Bezpieczeństwa Rzeszy, podjęli decyzję o przekazaniu więźniów w ręce Gestapo w celu ich eksterminacji. Heinz Richter, kierownik Centrali Gestapo we Frankfurcie nad Odrą polecił Wilhelmowi Nickelowi, pracownikowi Centrali Gestapo we Frankfurcie, likwidację więźniów osadzonych w Sonnenburgu. Wraz z dyrektorem więzienia, Theodorem Knopsem oraz jego najbliższymi funkcjonariuszami wybrali do egzekucji 823 osoby, a ponad 100 więźniów zdecydowano się ewakuować. Wśród osób przeznaczonych do likwidacji znajdowali się przedstawiciele różnych nacji: Francuzi, Belgowie, Niemcy, Holendrzy, Norwegowie, Luksemburczycy i inni. Masakra zaczęła się około godziny 22 i trwała całą noc z 30 na 31 stycznia 1945 roku. Z cel wyprowadzano po 10 osób i rozstrzeliwano je między więziennym murem a budynkiem warsztatowym; rannych dobijano, a chorych zabijano w szpitalnych łózkach³⁸. Armia Czerwona wkroczyła do Sonnenburga 2 lutego – żołnierze wysadzili zamkniętą bramę więzienną, a ich oczom ukazał się przerażający widok – stos nadpalonych ciał.

³⁵ Z. Czarnuch, *Dwie twarze...*, s. 31. Tam też dalsza historia obozowego lekarza.

³⁶ O. Magnusson, *op. cit.*, s. 124-125.

³⁷ P. Słowiński, *op. cit.*, s. 29.

³⁸ P. Mnichowski, *op. cit.*, s. 184-190; P. Słowiński, *op. cit.*, s. 37.

Wszystko uwieczniła radziecka ekipa filmowa³⁹. W jedną noc życie straciło 819 osób. Czterem mężczyznom udało się przeżyć masakrę, dwie osoby ukryły się jeszcze przed rozpoczęciem egzekucji. Tylko około 180 ofiar udało się zidentyfikować. W większości byli to młodzi Luksemburczycy (wszyscy poniżej 25. roku życia), którzy trafili do więzienia za odmowę służby w Wehrmachcie⁴⁰.

Pierwsze procesy przeciwko zbrodniarzom odpowiedzialnym za tragedię w Sonnenburgu odbyły się zaraz po wojennej zawierusze. M.in. w październiku 1946 roku Radziecki Sąd Wojskowy w Rathenow skazał na śmierć zastępcę dyrektora więzienia w Sonnenburgu, Georga Runge (wyrok wykonano). W 1947 miał miejsce proces Nr 3 (*Fall 3*) przeciwko hitlerowskim prawnikom, spośród których dziewięciu było wyższymi urzędnikami Ministerstwa Sprawiedliwości Rzeszy Niemieckiej. Sprawa toczyła się przed Amerykańskim Trybunałem Wojskowym w Norymberdze. Wówczas na długoletnie więzienie skazano sekretarza stanu Herberta Klemma, który wydał zgodę na egzekucję więźniów w Sonnenburgu. Jednak już w lutym 1957 roku został on zwolniony i nie wiadomo nic o jego dalszych losach. W wyniku sprawy rozpatrywanej przez Wielką Izbę Karną Sądu Okręgowego w Schwerinie, we wrześniu 1948 roku skazano na śmierć strażnika w obozie koncentracyjnym w Sonnenburgu Heinza Adriana (wyrok wykonano). W 1961 roku wszczęto śledztwo przeciwko naczelnikowi więzienia Theodorowi Knopsowi, który po wojnie pracował w jednym z więzień w Niemczech Zachodnich. W 1962 roku dochodzenie zawieszono z powodu braku dowodów. Najbardziej odrażający proces, związany z sonnenburskim morderstwem, odbył się w Kilonii w latach 1970-71. Oskarżonymi o udzielenie pomocy w ludobójstwie byli Heinz Richter i Wilhelm Nickel. Sąd uniewinnił oskarżonych 2 sierpnia 1971 roku, co spotkało się z międzynarodowymi protestami⁴¹.

53 lata temu, 7 października 1966 roku prokurator Prokuratury Wojewódzkiej w Zielonej Górze wszczął śledztwo w sprawie zbrodni hitlerowskich popełnionych w Sonnenburgu w okresie od 1942 roku do 31 stycznia 1945. Postępowanie musiało jednak zostać zawieszono postanowieniem z 22 grudnia 1972 roku, z powodu wyczerpania postępowania dowodowego i braku współpracy z zachodnioniemieckimi organami śledczymi. Mimo upływu czasu sprawa nie została jednak zapomniana. 24 lutego 2014 roku

³⁹ Fragment historycznego nagrania został wykorzystany w filmie dokumentalnym Andrew i Annelie Thorndike *Du und Mancher Kamerad* (1956) [dostępny online:] <https://www.youtube.com/watch?v=dMeDH1D8tde> [dostęp 26.08.2019].

⁴⁰ D. Queiser, *Masakra w nocy z 30 na 31 stycznia 1945 roku*, [w:] *Obóz koncentracyjny i ciężkie więzienie karne Sonnenburg*, red. H. Coppi, K. Majchrzak, Berlin 2015, s. 62-64.

⁴¹ P. Mnichowski, *op. cit.*, s. 198-209; P. Słowiński, *op. cit.*, s. 42-43; K. Majchrzak, *Zagadnienie (braku) prawnego rozliczenia zbrodni popełnionych w obozie koncentracyjnym i ciężkim więzieniu Sonnenburg*, [w:] *Obóz koncentracyjny i ciężkie więzienie karne Sonnenburg*, red. H. Coppi, K. Majchrzak, Berlin 2015, s. 197-216.

prokurator Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Szczecinie podjął nowe śledztwo w sprawie zbrodni popełnionych w Sonnenburgu. Niestety, pod koniec listopada 2017 roku na stronie internetowej IPN pojawił się komunikat o jego umorzeniu⁴².

W 1973 roku mała grupa mieszkańców Słońska postanowiła zbudować muzeum i pomnik. W lutym 1974 powołano Społeczny Komitet Budowy Muzeum Martyrologii w Słońsku. Wszystkie prace budowlane wykonywali więźniowie Zakładu Karnego. Opiekę merytoryczną sprawował dr Przemysław Mnichowski. Otwarcie Muzeum Martyrologii oraz przecięcie wstęgi na pomniku poświęconemu zamęczonym i zamordowanym miało miejsce 28 września 1974 roku.



Il. 1. Tablica upamiętniająca otwarcie Muzeum Martyrologii w Słońsku w 1974 roku, fot. z archiwum Gminy Słońsk



Il. 2. Fragment starej wystawy w Muzeum Martyrologii w Słońsku, 2014 rok, fot. z archiwum Gminy Słońsk

Po ponad trzydziestu latach funkcjonowania placówki, jej budynek potrzebował generalnego remontu oraz odświeżenia ekspozycji.

⁴² Instytut Pamięci Narodowej, *Komunikat w sprawie umorzenia śledztwa nr S 24.2014.Zn*, [dostępny online:] <https://szczecin.ipn.gov.pl/pl9/aktualnosci/43613,Komunikat-w-sprawie-umorzenia-sledztwa-nr-S-242014Zn.html> [dostęp: 23.08.2019].



II. 3. Muzeum Martyrologii przed remontem, 2014 rok, fot. z archiwum Gminy Słońsk



II. 4. Ekspozycja muzealna po remoncie, 2015 rok, fot. z archiwum Gminy Słońsk

Dzięki współpracy polsko-niemieckiej stworzono projekty: *Modernizacja budynku Muzeum Martyrologii w Słońsku wraz z zagospodarowaniem terenu przy muzeum oraz Aranżacja i wyposażenie Muzeum Martyrologii w Słońsku*, na które udało się pozyskać środki z programu Europejska Współpraca Terytorialna – program Operacyjny Współpracy Transgranicznej Polska (województwo lubuskie) – Brandenburgia 2007-2013. Cennym partnerem Gminy Słońsk było Muzeum Seelower Höhen z Seelow. Prace merytoryczne związane z uaktualnieniem wystawy powierzono grupie ekspertów z Polski i Niemiec. Oprócz tego ekspozycja została wzbogacona m.in. o makietę więzienia, multimedia oraz rekonstrukcję celi więziennej.

Wystawa zajmuje trzy skrzydła budynku, w których znajdują się gabloty z eksponatami oraz plansze informujące o historii ciężkiego więzienia, obozu, a także muzeum oraz historii miejscowości. Całość wizualnie łączy

powtarzający się wątek muru, odnoszący się do tzw. ściany śmierci, pod którą miała miejsce tragedia w styczniu 1945 roku.

Il. 5. „Ściana śmierci” na terenie byłego obozu i więzienia, 2015 rok, fot. z archiwum Gminy Słońsk



Il. 6. Muzeum Martyrologii i pomnik po remoncie, 2019 rok, fot. z archiwum Gminy Słońsk



Przed muzeum stanął także nowy pomnik, nawiązujący swoją formą do monumentu, który znajduje się na cmentarzu przy ul. Kolejowej w Słońsku.

Oprócz zadań typowo muzealnych, tj. przechowywania i gromadzenia pamiątek po obozie i więzieniu Sonnenburg, obecne Muzeum Martyrologii to miejsce wielu spotkań międzynarodowych. W każdą rocznicę styczniowej tragedii z 1945 roku władze gminy organizują doniosłe uroczystości ku czci ofiar. Do Słońska zjeżdżają się wówczas członkowie rodzin więźniów, delegacje państwowe z różnych krajów, których obywatele zginęli w Sonnenburgu.



Il. 7. Cmentarz przy ul. Kolejowej, 2015 rok, fot. z archiwum Gminy Słońsk



Il. 8. Wielki książę Luksemburga przed pomnikiem Ofiar Sonnenburga w 2015 roku, fot. z archiwum Gminy Słońsk

Co roku podczas warsztatów polsko-niemieckich uczniowie ze Słońska i Fürstenwalde pielęgnują pamięć o zamordowanych oraz poznają wspólną historię. Poza tym w muzeum odbywają się: Noc Muzeów, Maraton Pisania Listów, lekcje muzealne, różnego rodzaju wystawy, plenery artystyczne, prelekcje, koncerty oraz pokazy filmowe, mające na celu edukację historyczną przeznaczoną niemalże dla każdej generacji.

Gmina Słońsk jest partnerem projektu „Miejsca pamięci Odry i Warty”, który jest realizowany wspólnie z Kostrzynem nad Odrą oraz Seelow (program współpracy Interreg VA Brandenburgia-Polska 2014-2020). Planowane działania w ramach projektu mają m. in. wzmocnić, uzupełnić i połączyć tematycznie transgraniczną ofertę turystyczną istniejących miejsc pamięci, a także wypromować je ponadregionalnie pod nową transgraniczną

Il. 9. Polsko-niemieckie warsztaty historyczne w 2018 roku, fot. z archiwum Gminy Słońsk



Il. 10. Noc Muzeów w Słońsku w 2019 roku, fot. z archiwum Gminy Słońsk



marką turystyczną. W Słońsku brakuje pomieszczeń wyposażonych w nowoczesne urządzenia, służących większym imprezom, warsztatom, informacji turystycznej, archiwum, wystawom itp. W ramach projektu w historycznym budynku po byłym ośrodku kultury powstaje nowe *Centrum spotkań, kultury i krzewienia historii regionalnej – dom kultury w Słońsku*. Będzie to centrum konferencyjne, a także miejsce edukacji i spotkań, stanowiące uzupełnienie Muzeum Martyrologii. Projekt „Miejsca pamięci nad Odrą i Wartą” dopasowuje turystyczną infrastrukturę Słońska do zwiększonych potrzeb, aby, poza jednorazową wizytą w miejscu pamięci, móc stworzyć inne atrakcyjne oferty dla publiczności. A Słońsk, jak żadne inne miejsce, symbolizuje początek i koniec trwającego dwanaście lat panowania reżimu hitlerowskiego. Istniejące Muzeum, oprócz upamiętnienia ofiar Sonnenburga, przypomina

i przestrzega przed powtórzeniem się tej przerażającej historii w dziejach ludzkości, a zarazem stanowi ważny element polsko-niemieckiego pojednania, budowania wspólnej pamięci o tożsamości narodów europejskich.

Bibliografia:

- Böhne F., Gollasch Ch., *Obóz koncentracyjny Sonnenburg w latach 1933-1934*, [w:] *Obóz koncentracyjny i ciężkie więzienie karne Sonnenburg*, red. H. Coppi, K. Majchrzak, Berlin 2015, s. 41-51.
- Coppi H., Majchrzak K. (red.), *Obóz koncentracyjny i ciężkie więzienie karne Sonnenburg*, Berlin 2015.
- Czarnuch Z., *W sonnenburskiej kaźni byli także i Polacy*, „Trakt. Warta-Odra” 1994, nr 6, s. 24-25.
- Czarnuch Z., *Dwie twarze doktora Seidlera*, „Trakt. Warta-Odra” 1994, nr 6, s. 31.
- Daunon R., *Budowałem fabrykę amunicji w Sonnenburgu*, „Trakt. Warta-Odra” 1994, nr 6, s. 32-36.
- Folterhölle Sonnenburg. Tatsachen- und Augenzeugenbericht eines ehemaligen Schutzhaftlings*, Zürich-Paris 1934.
- Harder W., *Sonnenburg*, [w:] *Konzentrationslager. Ein Appel an das Gewissen der Welt: ein Buch der Greuel, die Opfer klagen an*, Karlsbad 1934.
- Heye U.-K., *Die Benjamins. Eine deutsche Familie*, Berlin 2014.
- Hohengarten A., *Das Massaker im Zuchthaus Sonnenburg vom 30./31. Januar 1945*, Luxemburg 1979.
- Magnusson O., *Chcę żyć*, Poznań 1971.
- Majchrzak K., *Zagadnienie (braku) prawnego rozliczenia zbrodni popełnionych w obozie koncentracyjnym i ciężkim więzieniu Sonnenburg*, [w:] *Obóz koncentracyjny i ciężkie więzienie karne Sonnenburg*, red. H. Coppi, K. Majchrzak, Berlin 2015, s. 197-216.
- Mnichowski P., *Obóz koncentracyjny i więzienie w Sonnenburgu (Słońsku), 1933-1945*, Warszawa 1982.
- Nürnberg K., *Außenstelle des Berliner Polizeipräsidiums: Das „staatliche Konzentrationslager“ Sonnenburg bei Küstrin*, [w:] *Herrschaft und Gewalt. Frühe Konzentrationslager 1933-1939*, red. W. Benz, B. Distel, Berlin 2002, s. 83-100.
- Nürnberg K., *Sonnenburg* [w:] *Der Ort des Terrors. Geschichte der nationalsozialistischen Konzentrationslager, Bd. 2: Frühe Lager, Dachau, Emslandlager*, red. W. Benz, B. Distel, München 2005, s. 200-203.
- Queiser D., *Masakra w nocy z 30 na 31 stycznia 1945 roku*, [w:] *Obóz koncentracyjny i ciężkie więzienie karne Sonnenburg*, red. H. Coppi, K. Majchrzak, Berlin 2015, s. 52-64.
- Schreiter F., *Strafanstalt Waldheim. Geschichten, Personen und Prozesse aus drei Jahrhunderten*, Berlin 2014.
- Słowiński P., *Muzeum Martyrologii w Słońsku / Martyrium Museum in Sonnenburg*, Słońsk 2014.
- The Sonnenburg torture camp / by an escaped prisoner*, New York 1934.

Toczewski A., *Obóz koncentracyjny i ciężkie więzienie w Słońsku*, „Ziemia Lubuska” 2016, nr 2, s. 57-70.

Źródła internetowe i filmowe:

Komunikat w sprawie umorzenia śledztwa nr S 24.2014.Zn, <https://szczecin.ipn.gov.pl/pl9/aktualnosci/43613,Komunikat-w-sprawie-umorzenia-sledztwa-nr-S-242014Zn.html> [dostęp: 23.08.2019].

Statement of Mrs. Leppin concerning shooting of 850 prisoners in Sonnenburg Zuchthaus; sygnatura: 8231905, https://collections.arolsen-archives.org/search/topics/1-1-0-6_8231905/?p=1&s=zuchthaus%20sonnenburg%20&s_signature,title=asc [dostęp: 23.08.2019].

K. Mayer, *Das Konzentrationslager Sonnenburg*, <http://www.ubbo-emmius-gesellschaft.de/Sonnenburg.html>, [dostęp: 26.08.2019].

Ciné film of Hitler shot personally by Sefton Delmer in 1932, <https://www.psywar.org/delmer/9010/1001> [dostęp: 26.08.2019].

Nagranie Armii Radzieckiej, <https://www.youtube.com/watch?v=dMeDH1D8tdc> [dostęp: 26.08.2019].

Tomasz Jaworski

Powroty Polaków ze Słowacji do Polski w latach 1948-1949

Polskie rodziny reemigrujące¹ z Czechosłowacji do Polski w 1948-1949, pół wieku wcześniej wyemigrowały z Małopolski na tzw. północno-zachodnie Węgry, czyli do obecnej Słowacji². Chłopi z okolic Nowego Targu i Zakopanego już przed I wojną światową utworzyli tam własną osadę w Połomie, obok Jasenovca. Natomiast kolejne grupy osadników z okolic Przemyśla, a nawet Lwowa zasiedliły w latach międzywojennych m.in. Topoľovkę, Giglovce, Gírovce, Holčívky, Kelčę, Piskorovce, Rafajovce i Vítazovce, wzbogacając polskimi emigrantami te miejscowości.

Ich reemigracja doszła do skutku dopiero jesienią 1948 roku, mimo że już od zakończenia wojny wielu z nich o tym myślało. Byli to Polacy na Słowacji, którzy doznali znacznych strat w wyniku wojny. Ważną też rolę odgrywała propaganda zachęcająca do powrotu do Polski³. Również w protokole dodatkowym do polsko-czechosłowackiego układu o przyjaźni i wzajemnej pomocy obie strony gwarantowały mniejszościom możliwości rozwoju narodowego, politycznego, kulturalnego i gospodarczego, ale także możliwość powrotu do kraju macierzystego⁴. Po negocjacjach, a nawet rekonesansie wydelegowanych Polaków ze Słowacji do powiatu żarskiego skierowano tam siedem transportów reemigrantów z Czechosłowacji.

¹ Reemigracja to pojęcie złożone, bo obejmuje emigrację oraz powrót do wcześniejszego miejsca zamieszkania. Oba terminy są częściami składowymi szerszego pojęcia, jakim jest migracja, które tu też ma zastosowanie.

² W stosunku do obszarów dzisiejszej Słowacji używano w okresie wcześniejszym określenia Górne Węgry, ale spotykane jest też w historiografii nazywanie tych obszarów północne lub północno-zachodnie Węgry, zob. A. Krawczyk, *Słowacja księdza prezydenta. Jozef Tiso 1887-1947*, Kraków 2015, s. 22-23.

³ Archiwum Tomasza Jaworskiego. Wszyscy reemigranci zwracają uwagę na wpływ propagandy na ich decyzje, zob. Wspomnienia Mieczysław Malec, Eleonora Kutasiewicz, Ambroży Ciepły, Danuta Chwałek, Józefa Klimowicz oraz Emilii Koniuszko z d. Borys (wspomnienia tej ostatniej publikowane są w niniejszym tomie).

⁴ Dziennik Ustaw 1949 Nr 6; Poz. 32. *Umowa pomiędzy Rzeczpospolitą Polską i Republiką Czechosłowacką o współpracy w dziedzinie polityki i administracji społecznej*, podpisana w Warszawie dnia 5 kwietnia 1948 r.

Zajmował się tym Państwowy Urząd Repatriacyjny (dalej: PUR), który już w 1945 roku zorganizował wzdłuż granic ogółem 16 punktów etapowych. Był wśród nich Specjalny Punkt Etapowy Zachodni w Dziedzicach, przeznaczony głównie dla Polaków powracających z amerykańskiej strefy okupacyjnej Niemiec i Austrii oraz Włoch, a także innych krajów południowych. Jak wylicza Henryk Markowski:

Z liczby 1,3 mln repatriantów niemal 500 tysięcy przesunęło się przez Dziedzice. Fakt ten dostatecznie ilustrował znaczenie tego punktu. Najwięcej, bo 359 182 osoby przyjechały do Dziedzic z terenu amerykańskiej strefy okupacyjnej. Ze strefy francuskiej powróciło 46 714 osób, a z samej Francji – 42 228. Z Austrii przybyło 16 252 repatriantów, z Czechosłowacji – 14 502, z Belgii – 7 758, z Włoch – 4 070, z Węgier – 2 556, z Rumunii – 1 966, ze Szwajcarii – 1 942, z Jugosławii – 1 428. Z Palestyny powróciło – 978 osób, a z Holandii – 414 osób. Po kilka osób przejechało przez Dziedzice z Anglii oraz Grecji. Nie zabrakło również repatriantów z Azji i Afryki⁵.

Transporty z repatriantami z Czechosłowacji wysyłane były systematycznie co siedem dni. Rytm ten wyznaczany był przez konieczność dopełnienia wszelkich formalności administracyjnych i medycznych w Punkcie Etapowym w Dziedzicach. Trwało to przeciętnie trzy dni, a konieczna też była rezerwa po dwa dni przed przyjazdem i po wyjeździe. Do Przewozu transporty trafiały w godzinach rannych, między 6.00 a 10.00, co miało duże znaczenie, bo osadnicy mieli sporo czasu, by za dnia rozejrzeć się po okolicy⁶.

W sumie we wszystkich siedmiu transportach przyjechało 1131 osób (w 1948 roku 918 osób do Przewozu i Brodów oraz 213 osób w 1949 roku do Stargardu Szczecińskiego). Obecnie trudno odtworzyć ich pełne osiedlenie. Wiadomo jedynie, że ani w Przewozie ani w Lubsku nie wysiedli wszyscy. Nie jest jasne, czy do liczby 1131 osób wliczonych zostało też 13 rodzin, które nie chciały osiedlić się w Radymnie, w województwie rzeszowskim.

⁵ H. Markowski, *Wojewódzki Oddział Państwowego Urzędu Repatriacyjnego w Katowicach w latach 1945-1951*, Katowice 2007, s. 505-506.

⁶ Archiwum Państwowe we Wrocławiu (dalej: APWr), sygn. 919: Sprawozdanie [nr 1] z przebiegu transportu z reemigrantami z Czechosłowacji do powiatu Żary k/Żagania z dnia 22.IX.1948 r., s. 6; Sprawozdanie [1 – odpis] z przebiegu transportu z reemigrantami z Czechosłowacji do powiatu Żary k/Żagania z dnia 22 września 1948 r.; Sprawozdanie z przebiegu transportu z reemigrantami z Czechosłowacji do powiatu Żary k/Żagania z dnia 30/IX – 1948 r., s. 10. Wahadło KT – Nr. 2. Rzeczpospolita Polska. Powiatowy Urząd Repatriacyjny. Powiatowy Oddział w Żarowie. L.dz.1045/436/48. Żary 3 października 1948 r.; Sprawozdanie z odbytej podróży służbowej do Żar, stosownie do delegacji służbowej z dnia 30.IX.48 r. L.Dz.Prz.895/48, w celu dokonania kontroli pracy samochodów przy rozładunku transportu z reemigrantami przybyłymi z Czechosłowacji. Krawczyżyn Stanisław. Referendarz Dz. Transportu. Wrocław, dnia 6.X.48 r., s. 12; Sprawozdanie z przebiegu transportu z reemigrantami z Czechosłowacji do pow. Żary k/Żagania z dnia 30.IX.1948 r. Wrocław, dnia 7.X.1948 r., s. 14; Sprawozdanie z przebiegu transportu z reemigrantami polskimi z Czechosłowacji do pow. Żary k/Żagania z dnia 7.X.1948 r., Wrocław, dnia 11.X.1948 r., s. 19; Sprawozdanie z przebiegu transportu z reemigrantami z Czechosłowacji do powiatu Żary k/Żagań z dnia 7.X.1948 r. Żary 10. października 1948, s. 17. Wahadło K.D.Nr.1. Rzeczpospolita Polska. Państwowy Urząd Repatriacyjny. Oddział Powiatowy – Inspektorat w Żarach. L.dz. 1072/463/48.

Tabela 1. Wykaz terminów przybycia, wylądunku i buntów reemigrantów z Czechosłowacji

Miejscowość	Przybycie	Wylądunek	Zakończenie	Bunt
Przewóz	22 IX 1948, 10,00	22 IX, 15,00	25 IX, 15,00	19 godzin
	30 IX 1948, 9,00	30 IX, 19,00 – 2 X, 17,00	3 X, 16,00	20 godzin
	7 X 1948, 6,00	7 X, 6,00 – 8 X, 12,00	9 X, 23,00	5 godzin
Lubsko-Brody	16 X 1948, 21,00	17 X, 15,30 – 18 X, 18,00		26 godzin opór
	20 X 1948, 17,30	21 X, 19,00 – 22 X, 10,00		5 godzin
	25 X 1948, 11,40	26 X, 5,00-14,00	30 X, 18,00	5 godzin
	11 XI 1948, 13,40	12 XI, 5,00 – 13 XI, 23,00		5 godzin
Radymno	6 XI 1948			
Stargard Szczeciński	2 V 1949	2 V 1949	8 V wieczorem	6 godzin

Źródło: Opracowanie własne na podstawie Archiwum Państwowe we Wrocławiu (dalej APWr), zespół: Państwowy Urząd Repatriacyjny, sygn. 919, Sprawozdania.

Przyjmuję, że ze Słowacji wyemigrowało wówczas ok. 1500 osób. Z dokumentów, jakim aktualnie dysponuję wynika, że możemy prześledzić losy ok. 1200 osób. Pozostałe osoby mogły przemieszczać się samodzielnie albo grupami. Takie informacje i sygnały przekazywali znani mi reemigranci. Stąd badaniami objąłem tylko grupy zorganizowane, które mają swoją dokumentację archiwalną. Ich profil demograficzny prezentuje poniższa tabela.

Tabela 2. Demograficzny skład reemigrantów z Czechosłowacji przybyłych w 1948 r. do powiatu Żary

Miejscowość	Data	Mężczyźni	Kobiety	Dzieci	Razem	Rodziny	Średnia dzieci
Przewóz	22 IX 1948	25	34	30	89	25	2,0
	30 IX 1948	44	43	82	169	30	2,7
	7 X 1948	50	55	70	175	35	2,0
	Razem	119	132	202	453	90	2,2
Lubsko-Brody	16 X 1948	42	36	44	122	35	1,26
	20 X 1948	52	53	69	174	39	1,8
	25 X 1948	45	31	52	128	32	1,6
	11 XI 1948	22	20	17	61	13	1,3
	Razem	161	140	182	483	119	1,5
Stargard	2 V 1949	65	63	86	213	50	1,7
SUMA		345	335	460	1131	259	1,8

Z analizy demograficznej wynika, że byli to głównie ludzie młodzi, a także młode małżeństwa. Wystarczy wspomnieć, że średnia dzieci wynosiła 1,8, a zatem małżeństwa owe nie dorobiły się nawet dwójki dzieci. Poza małżeństwami było 71 mężczyzn i 68 kobiet, którzy mogli być rodzicami zabranymi przez dzieci do nowego miejsca zamieszkania, albo kawalerami lub pannami. Jeżeli chodzi o tych ostatnich, to wiadomo, że niektórzy z nich zaraz po przyjeździe zawierali związki małżeńskie.

Poniższa tabela informuje, że ważną rolę odgrywało życie rodzinne, bo większość rodzin wywiezionych do Stargardu Szczecińskiego, natychmiast skierowała się w okolice, gdzie zamieszkali ich krewni.

Tabela 3. Ponowna migracja rodzin z transportu do Stargardu Szczecińskiego

Miejscowość	Liczba rodzin	Liczba osób	Średnia
Stargard Powiat	8	46	6
Stargard Miasto	10	32	3
Łobez	3	22	7
Gryfice	4	12	3
Żary	16	70	4
Złotoryja	1	4	4
Szprotawa	4	12	3
Krosno k. Jasła	1	5	5
Wrocław	1	4	4
Stary Sącz	1	2	2
Będzin	1	4	4
Razem	50	213	4

Tabela 4. Zestaw inwentarza żywego reemigrantów z Czechosłowacji do powiatu Żary w 1948 roku

Miejscowość	Data	Konie	Krowy	Cielęta	Jałówki	Świnie	Kozy	Owce	Gęsi	Kury	Psy	Koty
Przewóz	22 IX	3	27		8							
	30 IX	8	25	4	4	8			34	157	8	5
	7 X	14	40			5		7		374		
	Razem	25	92	4	12	13		7	34	531	8	5
Brody	16 X	17	44	13		26	3			578		
	20 X	15	51	11		21	1			612		
	25 X	5	33	7		8	1			342	14	

Brody	11 XI	1	26	3		3		12	18		11	
	Razem	38	154	34		58	5	12	18	1532	25	
Stargard		10	39	14		10	33			305		
SUMA		73	285	52	12	81	38	19	52	2368	33	5

Źródło: Opracowanie własne na podstawie APWr, PUR, sygn. 919. Sprawozdania..., *op. cit.*

Z tego zestawienia wynika, że reemigranci nie byli całkowicie nastawieni na porzucenie gospodarstwa rolnego. Wprawdzie rozglądali się za pracą w mieście, stąd ich tak duże rozczarowanie, kiedy dowiedzieli się, że w okolicy nie ma większego ośrodka przemysłowego, ale przygotowani byli też do prowadzenia gospodarstwa rolnego. Z drugiej strony, ów inwentarz był też lokatą kapitału oraz zapewniał możliwość utrzymania pewnej samowystarczalności.

Tabela 5. Wykaz sprzętu rolniczego reemigrantów z Czechosłowacji

Sprzęt rolniczy	Przewóz			Lubsko-Brody				Stargard	Razem
	22 IX	30 IX	7 X	16 X	20 X	25 X	11 XI	2 V 19 49	
wozy		14	45	27	28	16	6	21	157
brony		34	20	48	46	27	17	12	204
plugi		17	24	56	34	12	14	19	176
sieczkarnie		3			23		6	5	37
żarna					18				18
motor benzynowy				1					1
młynki do zboża			1		8				9
lokomobil			1						1
młockarnia			1						1
młockarnia motor.				1					1
śrutownice					4			3	7
buraczarnie					6				6
ciągnik na ropę				1					1
przyczepa na gumach				1					1
motor na ropę do mlócenia						1			1
walnie						2			2
motocykl								1	1

Źródło: Opracowanie własne na podstawie APWr, PUR, sygn. 919. Sprawozdania..., *op. cit.*

Jeżeli inwentarz żywy stanowi integralną część gospodarstwa rolnego, to ilość i poziom sprzętu rolniczego dowodzi, że mamy do czynienia z kolejnymi etapami intensyfikacji produkcji rolnej. Natomiast inwestowanie w nowoczesne maszyny i urządzenia świadczy o zdecydowanym porzuceniu myśli o naturalnym rolnictwie, a skupianiu się na tzw. kapitalistycznej gospodarce. Widać to wyraźnie w ich dumie z posiadania, co wielokrotnie podkreślali we wspomnieniach, że przywieźli np. motor benzynowy, młynki do zboża, lokomobil, młockarnię, młockarnię motorową, śrutownice, buraczarnie, ciągnik na ropę, przyczepę na gumach, motor na ropę czy motocykl. Reemigranci dysponowali znacznymi środkami finansowymi, które zdeponowali w banku. Jak z poniższej tabeli wynika, była to znaczna suma, bo wynosząca 2 472 700 koron, co dawało średnią na rodzinę 13 438,6 i 2 982,7 na osobę, tylko dla 918 osób, dla których mamy dane. Sumy te ulegną powiększeniu, kiedy uda się odnaleźć dane dotyczące transportu do Stargardu.

Tabela 6. Zdeponowane w Banku Czeskim zasoby finansowe reemigrantów z Czechosłowacji (w koronach) do powiatu Żary w roku 1948

Data	Suma	Liczba osób	Średnia na os.	Liczba rodzin	Średnia na rodzinę
30 IX	811 060	169	4976,7	30	28 035,3
7 X	838 070	175	4789,0	35	23 944,8
16 X	333 370	122	2732,5	35	9524,8
20 X	311 800	174	1791,9	39	7994,9
25 X	102 600	130	789,2	32	3206,2
11 XI	45 800	59	776,3	13	3523,1
Razem	2 472 700	829	2982,7	184	13 438,6

Źródło: Opracowanie własne na podstawie APWr, PUR. sygn. 919. Sprawozdania..., *op. cit.*

Reemigracja Polaków z Czechosłowacji po II wojnie światowej nie doczekała się jeszcze szerszego omówienia. Stąd w niniejszym opracowaniu zająłem się tylko fragmentem tego problemu, czyli reemigracji Polaków ze Słowacji. Jak wykazano w opracowaniu, reemigranci kierowali się w znacznym stopniu względami ekonomicznymi, ale także religijno-patriotycznymi. Pamiętać bowiem należy, że nikt ich nie zmusił do powrotu, sami o tym zdecydowali. Zasoby finansowe i materialne, jakimi dysponowali, a które przywieźli do zrujnowanych w znacznym stopniu nowych miejsc zamieszkania dowodzą, że nie tylko zakładali poprawę swojego bytu ekonomicznego, bo tę w jakimś stopniu uzyskali na emigracji, ale myśleli głównie o powrocie

do ojczyzny. Trzeba też podkreślić, że w większości byli to ludzie młodzi, którzy w reemigracji widzieli możliwość znacznego usamodzielnienia się, stworzenia nowego ogniska rodzinnego, w bardziej sprzyjających warunkach kulturowo-religijnych.

Kształtowanie się Kościoła grekokatolickiego w latach 1947-2017 na obszarze obecnego województwa lubuskiego.

Część II – Funkcjonowanie duchowieństwa grekokatolickiego i początki oficjalnych struktur Kościoła

Jak to już zostało wspomniane w poprzedniej części artykułu¹, erygowanie placówek grekokatolickich na Ziemiach Zachodnich i Północnych stało się możliwe jedynie za pozwoleniem władz i w oparciu o struktury Kościoła rzymskokatolickiego². W praktyce oznaczało to, że wierni mogli chodzić do świątyń łacińskich na nabożeństwa odprawiane przez swoich duchownych. Taka liturgia miała miejsce w określonych godzinach, dniach miesiąca, w zależności od potrzeb³.

Obecnie na terenie województwa lubuskiego istnieje dekanat zielonogórski, który obok wrocławskiego, koszalińskiego i słupskiego oraz nowo utworzonego poznańskiego wchodzi w skład eparchii wrocławsko-gdańskiej. Mapa (il. 1) ukazuje granice eparchii oraz poszczególnych jej dekanatów w 2018 roku.

Dokładny zasięg dekanatu zielonogórskiego został zobrazowany na ilustracji 2.

Z poniższej mapy widać, iż w 2013 roku parafie tego dekanatu znajdowały się również poza granicami województwa lubuskiego. Obejmował on także miejscowości położone w powiecie głogowskim należącym do obecnego województwa dolnośląskiego, a także Poznań. Ze względu na zmiany demograficzne, mające miejsce od 2014 roku, a polegające na migracji ludności ukraińskiej do Polski, liczba grekokatolików w Wielkopolsce uległa zwiększeniu.

¹ Por.: S. Woźniak, *Kształtowanie się Kościoła grekokatolickiego w latach 1947-2017 na obszarze obecnego województwa lubuskiego. Część I – Pochodzenie i liczba wiernych*, „Ziemia Lubuska” 2018, t. 4, s. 141-156.

² Więcej na temat powstania struktury Kościoła grekokatolickiego na Ziemiach Zachodnich zob.: S. Woźniak, *Rozwój nieoficjalnych struktur Kościoła grekokatolickiego na ziemiach zachodniej Polski w latach 1956-1989*, [w:] *Pojęcie ewolucji. Aspekty społeczne, psychologiczne, gospodarcze i biologiczne*, Łódź 2018.

³ S. Dudra, S. Woźniak, *Kościół grekokatolicki na Ziemi Lubuskiej*, [w:] *Kościół, polityka, historia. Ze studiów nad problemami mniejszości wyznaniowej w Polsce w XX i XXI wieku*, red. S. Dudra, O. Kiec, Łódź 2009, s. 61.



Il. 1. Dekanaty eparchii wrocławsko-gdańskiej w 2018 roku.
 Źródło: <http://www.cerkiew.net.pl/index.php?glowna=dekanaty&dekanat=poznański> [dostęp: 20.09.2018]



Il. 2. Dekanat zielonogórski diecezji wrocławsko-gdańskiej w 2013 roku.
 Źródło: *Schematyzm Cerkwi Greckokatolickiej w Polsce*, red. E. Popowicz, Przemyśl 2013, s. 330

Tym samym należało stworzyć osobny dekanat, który obejmował Poznań oraz jego okolice.

Z dużą dawką prawdopodobieństwa można stwierdzić, iż pierwsze nabożeństwa greckokatolickie na Ziemi Lubuskiej odbyły się w 1954 roku w Lesznie Dolnym (ówczesny powiat Szprotawa). Odprawiał je ks. Włodzimierz Hajdukiewicz w miejscowym kościele rzymskokatolickim. Na nabożeństwa przybywali wierni głównie z Leszna Górnego, Szprotawy i Biernatowa⁴.

Parafia greckokatolicka w Zielonej Górze powstała w 1956 roku. Pierwsza msza św. w obrządku wschodnim została odprawiona przez ks. Michała Paślawskiego w kościele Matki Boskiej Częstochowskiej i zgromadziła ok. 1500 wiernych. Regularna działalność punktu duszpasterskiego datuje się od 1957 roku. Choć ks. Paślawski formalnie opiekował się zielonogórskimi grekokatolikami do swojej śmierci w 1961 roku, jednak ze względu na zły stan zdrowia nie mógł on de facto aktywnie prowadzić placówki parafialnej. W związku z tym już w końcu lat 50. parafia szybko podupadła i funkcjonowała właściwie tylko nominalnie. Jednak w międzyczasie, w 1960 roku, z Mazur do Skwierzyny przybył ks. Grzegorz Fedoryszak, który od 1961 roku zaczął dojeżdżać do Zielonej Góry. To dzięki jego poświęceniu i zaangażowaniu nastąpiła znacząca poprawa zielonogórskiego życia parafialnego.

Ks. Fedoryszak pracował tam pięć lat, ale z powodu ciężkiej choroby musiał opuścić parafię. W latach 1967-1968 jej działalność była mocno zaniedbana. Jesienią 1967 roku w Zielonej Górze przebywał ks. Hrynyk, który odprawiał msze i chodził po kolędzie. W tym samym czasie sporadycznie docierali tu również inni księża, m.in.: Michał Werhun, Teodor Majkowicz i Andrzej Rożak. Regularna posługa duszpasterska rozpoczęła się w 1968 roku i była sprawowana przez ks. Piotra Maziara. W 1970 roku zastąpił go ks. Jarosław Wodonos. Od lat 70. nabożeństwa greckokatolickie były odprawiane w bocznej kapliczce przy kościele św. Jadwigi⁵.

W 1957 roku powstały placówki w Międzyrzeczu i Osiecku⁶, w 1958 w Gorzowie Wielkopolskim i Lipkach Wielkich⁷. W tej ostatniej miejscowości parafia funkcjonowała przez krótki czas, co związane było z faktem, iż znajdowała się w pobliżu Gorzowa Wielkopolskiego⁸. Liturgia w Przemkowie

⁴ Archiwum Państwowe w Zielonej Górze (dalej: APZG), Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej (dalej: PWRN), sygn. 2949, *Wykaz duchownych greckokatolickich pracujących na terenie woj. zielonogórskiego z dnia 12.12.1966 roku*; O. Hajdukiewicz, *Spomyny pro żywtnia ta duszpasteršku praciu otcia szambelana Włodymira Hajdukewycza ta joho rodynu*, Gorlice 2005, s. 79-80; S. Dudra, S. Woźniak, *Kościół greckokatolicki na Ziemi Lubuskiej...*, s. 61.

⁵ J. Hojniak, *Jubileusz 50-lecia parafii greckokatolickiej w Zielonej Górze*, Zielona Góra 2006, s. 16-18.

⁶ APZG, PWRN, sygn. 2901, *Sprawozdanie z działalności kościołów i związków nierzyskokatolickich na terenie województwa zielonogórskiego z dnia 5.01.1960 r.*

⁷ *Ibidem*.

⁸ Nie jest znana data zakończenia działalności tej placówki.

zaczęła być sprawowana również w tym samym roku⁹. Miejscowość ta w większości jest zamieszkała przez ludność pochodzącą z przesiedleń w akcji „Wisła”, należąca do Cerkwi prawosławnej lub do Kościoła grekokatolickiego. Dodatkowo duszpasterstwo funkcjonowało w Szprotawie, co związane było z osobą tamtejszego kapłana ks. W. Hajdukiewicza¹⁰.

Również w 1958 roku swą działalność rozpoczęła parafia w Strzelcach Krajeńskich. Jej powstanie zainspirował rzymskokatolicki proboszcz, który obawiał się na swoim terenie konkurencji ze strony prawosławia. W jego opinii:

Placówka duszpasterska rzymskokatolicka obrządku bizantyjskiego [tak w oryginale – przyp. S.W.] byłaby bardzo pożądana na terenie parafii Strzelce Krajeńskie. Opinia ta – mam wrażenie, jest zupełnie obiektywna i zgadza się z doбором dusz zamieszkałych na naszym terenie grekokatolików. Jednakże stworzenie jej wymagało spełnienia, nieodzownych warunków, mianowicie: Placówka ta, finansowo niezależna i ściśle samowystarczalna, byłaby podległa proboszczowi parafii rzymskokatolickiej w Strzelcach Krajeńskich. Kurator placówki winien zamieszkać w Brzozowie, gdzie zdobędzie zaufanie wiernych i gościnę. Należy w sposób prawny ograniczyć duszpasterstwo popa prawosławnego jedynie do Ługów (w parafii Dobiegniew), gdzie tenże posiada swój dom. Kościół w Brzozowie po rekonstrukcji obejmie kurator placówki. W Strzelcach nabożeństwa bizantyjskie nie mogą być odprawiane (obawa ponownego fermentu). Kurator placówki obejmie nauczanie religii Rzym[sko]katolickiej w Brzozowie (szkoła podstawowa) i Stawnie (4-klasowa)¹¹.

W tym czasie próbowano również organizować życie religijne grekokatolików w Bledzewie i Dobiegniewie. Jednak zrezygnowano z prowadzenia punktów duszpasterskich w tych miejscowościach¹².

W 1960 roku rozpoczęto odprawianie nabożeństw w Skwierzynie. Tamtejsza wspólnota była wówczas obsługiwana przez ks. Grzegorza Fedoryszaka, który do miasta przybył 14 marca 1960 roku z okolic Lęborka. Tam, zdaniem bezpieki, pracował jako pomoc rolna u jakiegoś gospodarza. W okresie jego pobytu na terenie powiatu Skwierzyna nie zanotowano żadnych przejawów wrogiej działalności. Ustalono, iż ks. Fedoryszak był osobą skrytą, trudno nawiązującą znajomości¹³.

⁹ APZG, PWRN, sygn. 2901, *Sprawozdanie z działalności kościołów i związków nierzymskokatolickich na terenie województwa zielonogórskiego z dnia 5.01.1960 r.*

¹⁰ *Ibidem.*

¹¹ Archiwum Diecezjalne w Zielonej Górze (dalej: ADZG), Obrządek Wschodni, sygn. 1070, *Pismo ks. proboszcza parafii Strzelce Kraj. do Kurii Biskupiej w Gorzowie Wlkp. w sprawie założenia placówki grekokatolickiej z dnia 5.01.1960 roku.*

¹² Nie jest znana data zaprzestania funkcjonowania tych placówek, więcej zob.: APZG, PWRN, sygn. 2901, *Sprawozdanie z działalności kościołów i związków nierzymskokatolickich na terenie województwa zielonogórskiego z dnia 5.01.1960 r.*

¹³ Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Poznaniu (dalej: AIPN PO), sygn. 0038/27, *Pismo do Naczelnika Wydziału III-go Komendy Wojewódzkiej MO w Zielonej Górze na temat działalności*

W 1971 roku podjęto próbę założenia duszpasterstwa greckokatolickiego w Świebodzinie. Wedle przekazów źródłowych miało ono istnieć w rzymskokatolickim kościele przy ulicy Warszawskiej¹⁴. W 1975 roku nabożeństwa greckokatolickie zaczęto odprawiać w Poźrzadle (powiat Świebodzin). Należy dodać, iż jest to miejscowość w całości zamieszkała przez ludność osiedloną w ramach akcji „Wisła”¹⁵.

Ocenia się, iż do lat 80. poprzedniego stulecia mogło działać do 14 placówek greckokatolickich na Ziemi Lubuskiej, co przedstawia tabela 1.

Tabela 1. Placówki greckokatolickie na terenie województwa zielonogórskiego w latach 1956-1975

Lp.	Miejscowość	Data powstania	Uwagi
1.	Bledzew (pow. Skwierzy- na)	Brak daty powstania , można przyjąć datę jak dla Skwierzyny ze względu na tę samą osobę duchownego (obecnie nie funkcjonuje)	Funkcjonowanie placówki związane z osobą ks. Grzegorza Fedoryszaka
2.	Dobiegnew	Brak daty powstania , ze względu na bliskość Strzelec Krajeńskich można przyjąć datę jak dla placówki w tej miejscowości (obecnie nie funkcjonuje)	
3.	Gorzów Wielkopolski	1958 rok	
4.	Leszno Dolne (pow. Szprotawa)	Brak daty powstania , można przyjąć datę jak dla Szprotawy ze względu na tę samą osobę kapłana (obecnie nie funkcjonuje).	Istnieją przypuszczenia, że mogła powstać 1954 roku.
5.	Lipki Wielkie (pow. Gorzów Wlkp.)	Brak daty powstania , można przyjąć datę jak do Gorzowa Wlkp. ze względu na tę samą osobę duchownego (obecnie nie funkcjonuje)	Funkcjonowanie placówki związane z osobą ks. Teodora Markiwa
6.	Międzyrzecz	1957 rok	
7.	Osiecko (pow. Międzyrzecz)	1957 rok	
8.	Poźrzadło (pow. Świebodzin)	1975 rok	Jej erygowanie związane jest z działalnością ks. W. Hajdukiewicza
9.	Przemków (pow. Szprotawa)	1958 rok	

placówki greckokatolickiej w Skwierzynie z Skwierzyny z dnia 06.06.1960 roku.

¹⁴ APZG, PWRN, sygn. 2949 *Sprawozdanie z zakresu spraw narodowościowych PPRN w Świebodzinie za rok 1970 z Świebodzina z dnia 29.01.1971 roku.*

¹⁵ APZG, PWRN, sygn. 2901, *Sprawozdanie z działalności kościołów i związków nierzyskokatolickich na terenie województwa zielonogórskiego z dnia 5.01.1960 r.*

10.	Skwierzyna	1960 rok	
11.	Strzelce Krajeńskie	1958 rok	
12.	Szprotawa	1960 rok (obecnie nie funkcjonuje)	Nabożeństwo sprawowane dwa razy w tygodniu
13.	Świebodzin	1971 rok (obecnie nie funkcjonuje)	Działała bardzo krótko, być może była jedynie w planach, gdyż inne źródła historyczne nie potwierdzają jej istnienie
14.	Zielona Góra	1956 rok	Regularna praca punktu od 1957 roku

Źródło: Opracowanie własne na podstawie: APZG, PWRN, sygn. 2901, *Sprawozdanie z działalności kościołów i związków nierzymskokatolickich na terenie województwa zielonogórskiego z dnia 5.01.1960 r.*; *ibidem*, sygn. 2949, *Wykaz duchownych greckokatolickich pracujących na terenie woj. zielonogórskiego z dnia 12.12.1966 r.*; Archiwum Państwowe w Gorzowie Wielkopolskim (dalej: APGW), Urząd Wojewódzki (dalej: UW), sygn. 1404, *Informacja na temat sytuacji w środowiskach grekokatolików województwa zielonogórskiego*, b.d.

W latach 80. i 90. XX wieku doszło do powołania kolejnych placówek greckokatolickich. W przeciwieństwie do okresu poprzedniego, na trwale wpisały się one w lubuski krajobraz miejsc kultu nierzymskokatolickiego. Wówczas to powstały duszpasterstwa w: Głogowie (1982), Nowogrodzie Bobrzańskim (1990) i Guzicach (2007) oraz w Poznaniu (1998)¹⁶.

Proces tworzenia się sieci parafialnej doprowadził do tego, iż w 2018 roku na terenie dekanatu znajdowało się kilkanaście parafii, w następujących miejscowościach: Głogów, Gorzów Wlkp., Guzice, Międzyrzecz, Nowogród Bobrzański, Osiecko, Poznań, Poźrzadło, Przemków, Skwierzyna, Strzelce Krajeńskie, Szprotawa i Zielona Góra¹⁷.

Jednym z najważniejszych elementów kształtowania się obecnego stanu Kościoła greckokatolickiego było jego duchowieństwo. Władza upatrywała w nim wroga, który mógłby utrudniać asymilację narodową Ukraińców na nowych ziemiach. Z tego powodu w czasie trwania akcji „Wisła” duża część kapłanów została poddana dodatkowym represjom. Większość z nich musiała przejść przez Centralny Obóz Pracy w Jaworznie¹⁸. Po przybyciu na Ziemię Zachodnie i Północne rozpoczynali pracę w Kościele rzymskokatolickim

¹⁶ *Schematyzm Cerkwi Greckokatolickiej w Polsce*, red. E. Popowicz, Przemysł 2013, s. 331-354; <http://www.cerkiew.net.pl/index.php?glowna=dekanaty&dekanat=zielonogorski> [dostęp: 20.09.2018].

¹⁷ <http://www.wroc-gda.opoka.org.pl/>, [dostęp: 20.09.2018].

¹⁸ Szerzej o losach duchownych ukraińskich w COP Jaworzno zob.: Hałagida I., *Ukraińscy duchowni greckokatolicy i prawosławni w COP w Jaworznie (1947-1949)*, [w:] *Obóz dwóch totalitaryzmów Jaworzno 1943-1956*, t. 2, red. K. Mieroszewski, Z. Woźniczka, Jaworzno 2007.

jako birytualisci. Możliwość tworzenia placówek greckokatolickich na tzw. Ziemiach Odzyskanych spowodowała, że duża część kapłanów postanowiła sprawować w nich liturgię. Jednakże liczba duchownych była niewystarczająca w stosunku do potrzeb, więc często byli oni zmuszeni pokonywać duże odległości. Jako przykład może posłużyć tutaj ks. J. Wodonos, który mieszkając na stałe w Wołowie obsługiwał placówki we Wrocławiu, Zielonej Górze, przejściowo również w Przemkowie i Pożrzadle¹⁹.

Przez cały okres trwania Polski Ludowej władze starały się monitorować pracę kleru greckokatolickiego. Przejawiało się to m.in. w prowadzeniu statystycznych wykazów duchownych. Wedle takiego dokumentu w 1966 roku na terenie całego kraju pracowało ich 33²⁰. Podobna liczba księży była w latach 1956-1989 na terenie Ziem Zachodnich i Północnych (Tabela 2).

Tabela 2. Wykaz księży greckokatolickich i ich placówki duszpasterskie na Ziemiach Zachodnich i Północnych Polski w latach 1956-1989

Lp.	Nazwisko i imię księdza	Data posługi duszpasterskiej w okresie 1956-1989
1.	o. Biliński Melecjusz	1978-1982
2.	ks. Borowiec Włodzimierz	1957-1968
3.	ks. Czerski Janusz	Od 1976 roku
4.	ks. Czerwiński Bazyle	1960-1962
5.	ks. Danyliw Włodzimierz	1959-1962
6.	ks. Deńko Mikołaj	1958-1985
7.	ks. Doczyło Michał	1969-1977
8.	ks. Drozd Zenon	1978-1980
9.	ks. Dziubyna Stefan	1956-1977
10.	ks. Fedoryszak Grzegorz	1961-1969
11.	ks. Gbur Michał	1970-1973
12.	ks. Hajdukiewicz Włodzimierz	1961-1974
13.	ks. Hamiłka Paweł	1962-1963
14.	ks. Hrebieniak Jarosław	1964-1983
15.	ks. Hrynyk Bazyle	1950-1968
16.	o. Janków Taras	1977-1983

¹⁹ S. Dudra, S. Woźniak, *Kościół greckokatolicki na Ziemi Lubuskiej...*, s. 63.

²⁰ Archiwum Państwowe w Gorzowie Wielkopolskim (dalej: APGW), Urząd Wojewódzki (dalej: UW), sygn. 1404, *Wykaz księży greckokatolickich działających wśród swoich współwyznawców z dnia 22.05.1966 roku.*

17.	ks. Kryk Piotr	1971-1989
18.	ks. Madzielan Jarosław	1977-1989
19.	ks. Marków Teodor	1959-1977
20.	ks. Maziar Piotr	1961-1972
21.	ks. Mucha Stanisław	1973 rok
22.	ks. Pasławski Michał	1956-1961
23.	ks. Pyrczak Władysław	1961-1985
24.	ks. Rosiecki Władysław	1972-1977
25.	ks. Rożak Andrzej	1977-1989
26.	ks. Sawka Teodor	1963-1984
27.	ks. Staniecki Krzysztof	1976-1989
28.	o. Szagała Andrzej	1973-1982
29.	ks. Szufłat Paweł	1956-1963
30.	ks. Werhun Michał	1968-1981
31.	ks. Wodonos Jarosław	1957-1987
32.	ks. Wudkiewicz Michał	1977-1984
33.	ks. Złoczkowski Zenon	1968-1975

Źródło: Opracowanie własne na podstawie oficjalnej strony internetowej diecezji wrocławsko-gdańskiej <http://www.cerkiew.net.pl/>, [dostęp: 20.09.2018].

Zestawienie to nie uwzględnia duchownych, którzy rozpoczęli posługę duszpasterską w latach 80. Wliczając ich, lista jest znacznie dłuższa, osiągnąwszy stan 55 osób²¹. Taki wzrost w ostatniej dekadzie trwania Polski Ludowej spowodowany był liberalizacją stosunku władz do Kościoła katolickiego w ogóle. Dodać należy, iż wielu księży greckokatolickich jedynie okazjonalnie pracowało w swym rodzimym obrządku, większość czasu poświęcając działaniu w parafiach rzymskokatolickich. Dopiero wprowadzenie osobnej administracji greckokatolickiej spowodowało, że posługę pełnili duszpasterze bardziej przygotowani i oddani sprawie własnego Kościoła. W tabeli nr 3 przedstawiono wykaz duchownych, którzy pracowali na terenie dekanatu zielonogórskiego.

²¹ Były to następujące osoby: ks. Borys Michał (1982-1983), Bundz Michał (od 1981), Czornyj Andrzej (1984-1986), Hałuszka Bogdan (od 1984), Hojniak Julian (od 1984), Hudko Piotr (1985-1986), o. Krupka Bogdan (1986-1989), o. Malinowski Paweł (1986-1989), ks. Martyniak Jan (od 1974), Michajliszyn Mirosław (od 1985), Moskałyk Jarosław (1985-1986), Ogrodnik Bogdan (od 1988), o. Osypanko Jozafat (1982-1989), o. Piłłupczak Orest (1982-1986), ks. Pipka Bogdan (1984-1989), Sroka Andrzej (1987-1988), Tarapacki Stanisław (1983-1987), Trojanowski Mirosław (1988-1989), Ulicki Józef (1984-1985), Wowk Dariusz (od 1988), Wruszczak Roman (1981-1987), za: <http://www.cerkiew.net.pl/>, [dostęp: 20.09.2018].

Tabela 3. Wykaz parafii istniejących w 2018 roku i duchownych pełniących w nich posługę duszpasterską na terenie dekanatu zielonogórskiego

Lp.	Parafia	Duchowni pełniący posługę w parafiach
1.	Głogów	ks. Jan Martyniak (1982-1983) ks. Piotr Kryk (1983-1984) ks. Julian Hojniak (1984-1989) ks. Andrzej Różak (brak danych co do okresu pracy w Głogowie) ks. Bogdan Mischyszyn (od 1996)
2.	Gorzów Wlkp.	ks. Michał Paślowski (1958-1960); ks. Grzegorz Fedoryszak (1960-1964) ks. Teodor Marków (1964-1969) ks. Jarosław Wodonos (1969-1972) ks. Władysław Rosiecki (1972-1977) ks. Michał Wudkiewicz (1977-1984) ks. Józef Ulicki (1984-1985) ks. Bogdan Pipka (1984-1990) ks. Piotr Gaborczak (1990-1994); ks. Vasile Stoica (1994-1995) ks. Mykoła Petriwskyj (1994-1995) ks. Roman Lirka (1995-2002) ks. Włodimir Vintoniv (2002-2005) ks. Piotr Szwec-Nadworny (2005-2011) ks. Dariusz Hubiak (od 2011)
3.	Guzice	ks. Bogdan Mischyszyn (1994-2004) ks. Andrij Bunzylo (od 2005)
4.	Międzyrzecz	ks. Michał Paślowski (1958-1960) ks. Grzegorz Fedoryszak (1960-1964) ks. Teodor Markow (1964-1969) ks. Jarosław Wodonos (1969-1972) ks. Władysław Rosiecki (1972-1977) ks. Michał Wudkiewicz (1977-1984) ks. Bogdan Pipka (1984-1990) ks. Vasile Stoica (1994-1996) ks. Jan Klucznik (1996-2000) ks. Jurij Bojcheniuk (2000-2011) ks. Ernest Sekulski (od 2012)
5.	Nowogród Bobrzański	ks. Julian Hojniak (od 1990)
6.	Osiecko	ks. Michał Paślowski (1958-1960) ks. Teodor Marków (1964-1969) ks. Grzegorz Fedoryszak (1960-1977) ks. Jarosław Wodonos (1962-1972) ks. Władysław Rosiecki (1972-1977) ks. Michał Wudkiewicz (1977-1984) ks. Bogdan Pipka (1984-1990) ks. Vasile Stoica (1994-1996) ks. Jan Klucznik (1996-2000) ks. Juliana Hojniak (od 1990-2000)

		ks. Jurij Bojcheniuk (2000-2011) ks. Ernest Sekulski (od 2012)
7.	Pożrzadło	ks. Andrzej Rożak (1986-1989) ks. Julian Hojniak (1989-1994) ks. Vasile Stoica (1994-1996) ks. Jan Klucznik (1996-2000) ks. Jurij Bojcheniuk (2001-2011) ks. Ernest Sekulski (od 2012)
8.	Przemków	ks. Włodzimierz Hajdukiewicz (nieznane są dokładne lata pracy w tej parafii) ks. Piotr Madziar (nieznane są dokładne lata pracy w tej parafii) ks. Jarosław Wodonos (1961-1977) ks. Andrzej Rożak (1977-1986) ks. Julian Hojniak (1986-1989) ks. Bogdan Miszczyszyn (od 1992)
9.	Skwierzyna	ks. Michał Pasławski (1958-1960) ks. Grzegorz Fedoryszak (1960-1964) ks. Teodor Marków (1964-1969) ks. Jarosław Wodonos (1969-1972) ks. Władysław Rosiecki (1972-1977) ks. Michał Wudkiewicz (1977-1984) ks. Bogdan Pipka (1984-1990) ks. Piotr Gaborczak (1990-1994) ks. Vasile Stoica (1994-1995) ks. Mykoła Petriwśkyj (1994-1995) ks. Roman Lirka (1995-2002) ks. Wołodymyr Vintoniv (2002-2005) ks. Piotr Szewc-Nadworny (2005-2011) ks. Dariusz Hubiak (od 2011)
10.	Strzelce Krajeńskie	ks. Michał Pasławski (1958-1960) ks. Grzegorz Fedoryszak (1960-1964) ks. Teodor Marków (1964-1969) ks. Jarosław Wodonos (1969-1972) ks. Władysław Rosiecki (1972-1977) ks. Michał Wudkiewicz (1977-1984) ks. Bogdan Pipka (1984-1990) ks. Piotr Gaborczak (1990-1994) ks. Vasile Stoica (1994-1995) ks. Mykoła Petriwśkyj (1994-1995) ks. Roman Lirka (1995-2002) ks. Wołodymyr Vintoniv (2002-2005) ks. Piotr Szewc-Nadworny (2005-2011) ks. Dariusz Hubiak (od 2011)
11.	Szprotawa	ks. Włodzimierz Hajdukiewicz (1961-1974) ks. Jan Martyniak (1974-1977) ks. Julian Hojniak (1984-1986) ks. Andrzej Rożak (1977-1989) ks. Andrij Bunzylo (2003-2004) ks. Julian Hojniak (1989-2004) ks. Andrij Bunzylo (od 2004 roku)

12.	Zielona Góra	ks. Michał Paślowski (1956-1961) ks. Grzegorz Fedoryszak (1961-1969) ks. Piotr Maziar (1969-1972) ks. Jarosław Wodonos (1977-1977) ks. Bogdan Miszczyszyn (1987-1989) ks. Andrzej Rożak (1977-1989) ks. Julian Hojniak (od 1989)
-----	--------------	--

Źródło: Opracowanie własne na podstawie: *Schematyzm Cerkwi Greckokatolickiej w Polsce*, red. E. Popowicz, Przemyśl, 2013, s. 244-274; <http://www.wroc-gda.opoka.org.pl/>, [dostęp: 20.09.2018].

Pomimo zgody na rozwój struktur Kościoła greckokatolickiego w okresie po 1956 roku władze nadal obawiały się ożywienia działalności wśród Ukraińców. Wobec tego starały się utrudniać pracę duszpasterską grekokatolickich kapłanów. Przejawiało się to m.in. w piętrzeniu trudności w pozyskiwaniu budynków na cele sakralne, zakazem odprawiania nabożeństw przez niektórych księży, w prowadzeniu szczegółowej inwigilacji zarówno wiernych, jak i kapłanów²². Kontrolowanie działalności duszpasterskiej kapłanów grekokatolickich związane było z antyukraińską polityką władz Polski Ludowej. Do zadań bezpieczeństwa w stosunku do tej mniejszości należało rozeznanie się w środowisku osób uważanych za nacjonalistów oraz ustalenie ich siły oddziaływania na ogół społeczności, rozpoznanie powiązań tych środowisk z emigracją na Zachodzie, uniemożliwienie działalności jednostek uznanych za wrogie. Jednocześnie bezpieczeństwa nadzorowała funkcjonowanie legalnych instytucji ukraińskich chroniąc je przed nacjonalizmem i złymi wpływami z zewnątrz²³.

W praktyce dawało to możliwość ciągłej inwigilacji bardziej przedsiębiorczych jednostek. Ocenia się, iż jedynie na terenie powiatu zielonogórskiego w 1961 roku prowadzono trzydzieści siedem spraw²⁴. Powiatowe struktury Służby Bezpieczeństwa miały obowiązek przygotowywania raportów na temat działalności greckokatolickiego duchowieństwa. W jednym z nich napisano:

Na terenie Gorzowa nie istnieje żaden kościół greckokatolicki, co w pewnym sensie dodatnie wpływa na ludność ukraińską, która jest zmuszona do uczęszczania do kościoła katolickiego. Natomiast gorliwi Ukraińcy są zmuszeni dojeżdżać do kościoła

²² R. Drozd, *Polityka władz wobec ludności ukraińskiej w Polsce w latach 1944-1989*. Warszawa 2001, s. 213-214.

²³ AIPN PO, sygn. 0/60/16-2, *Sprawozdanie z przeprowadzonej kontroli pracy referatu Służby Bezpieczeństwa w Komendzie Powiatowej MO w Zielonej Górze z dniach 11-16.06.1965 r.*

²⁴ *Ibidem*, sygn. 0/60/10-2, *Sprawozdanie z przeprowadzonej kontroli pracy referatu Służby Bezpieczeństwa w Komendzie Powiatowej MO w Zielonej Górze w dniach od dnia 11.10.1965 r.*

greckokatolickiego znajdującego się na terenie gromady Brzoza (pow. Strzelce Krajeńskie), z czego jednak bardzo mało korzystają osoby zainteresowane²⁵.

Wyjątkowość raportu polega na krótkim i dobitnym określeniu punktu widzenia władz na brak parafii greckokatolickiej w tym mieście. Z drugiej strony gorzowska bezpieka interesowała się osobami, które utrzymywały bliższe kontakty z duchownymi.

Ob. M. [skrótowy nazwisk – S.W.] zamieszkały w Gorzowie utrzymuje kontakt z księżmi greckokatolickimi w kraju i za granicą, którego zadaniem jest odszukanie innych księży greckokatolickich na terenie PRL, a następnie przekazywanie tych danych do wyższych duchownych zamieszkałych w USA. ob. L.M. do chwili obecnej nie został dokładniej rozpracowywany [...] Niemniej jednak jest to bardzo ciekawy kontakt, który podlega szerszemu i dokładnemu wytłumaczeniu²⁶.

Bezpieka szczególnie interesowała się ks. ks. G. Fedoryszakiem²⁷, T. Markiwem²⁸, Michałem Wejhrunem²⁹, J. Wodonošem³⁰ oraz W. Hajdukiewiczem, przeciwko któremu prowadzono szeroko zakrojone działania pod kryptonimem „Alpa”³¹. Działalność służb w znacznym stopniu utrudniała pracę duchowieństwa, lecz jej nie zatrzymała.

Przez cały okres tworzenia się i funkcjonowania Kościoła greckokatolickiego na Ziemi Lubuskiej dużym problemem była sprawa lokalowa. Początkowo kapłani musieli godzić się na korzystanie z pomieszczeń udostępnianych przez parafie rzymskokatolickie. Takie rozwiązanie wynikało z faktu, iż władze nie zezwalały na działanie osobnych kaplic greckokatolickich, chociaż zdarzały się wyjątki³². Rodziło to wiele sytuacji konfliktowych z rzymskokatolickimi kapłanami. Jednym z głośniejszych był spór toczący się w Sławnie pomiędzy ks. S. Dziubyną a ks. Szymaniukiem³³ pełniącym

²⁵ *Ibidem*, sygn. 0038/27 (5 z 8), *Uzupełnienie do kontrywiadowniczej charakterystyki po zagadnieniu nacjonalizmu ukraińskiego włącznie do dnia 31.12.1960 r.*

²⁶ *Ibidem*, sygn. 0034/27 (5 z 18), *Pismo do Naczelnika Wydziału III-go Służby Bezpieczeństwa KWMO w Zielonej Górze z dnia 15.12.1959 r.*

²⁷ *Ibidem*, sygn. 0034/27 (5 z 18), *Uzupełnienie do kontrywiadowniczej charakterystyki po zagadnieniu nacjonalizmu ukraińskiego włącznie za rok 1962.*

²⁸ *Ibidem*, sygn. 0038/27 t. 10 z 18, *Informacja po zagadnieniu nacjonalizmu ukraińskiego i białoruskiego z Skwierzyny z dnia 13.01.1960 r.*

²⁹ *Ibidem*, sygn. 0038/28, *Pismo do naczelnika Wydziału III KWMO SB w Zielonej Górze z dnia 14.02.1959 r.*; *Ibidem*, sygn. 0038/28, *Pismo do naczelnika Wydziału III KWMO SB w Lublinie z dnia 06.04.1959 r.*

³⁰ *Ibidem*, sygn. 0038/28 4 z 18, *Kontrywiadownicza charakterystyka po zagadnieniu nacjonalizmu ukraińskiego za rok 1962.*

³¹ *Ibidem*, sygn. 0024/1 z 2, *Streszczenie materiałów w sprawie ewidencyjno-obszernyjnej na grupę krypt. „Alpa” z dnia 11.11.1960 roku.*

³² Jednym z bardziej znanych jest kaplica cmentarna w Białym Borze.

³³ W dokumencie nie znaleziono imienia kapłana.

obowiązki proboszcza. Ten ostatni stwarzał trudności w odprawianiu nabożeństw w obrządku wschodnim³⁴. Budową własnych świątyń grekokatolickich zajęli się dopiero po 1989 roku, kiedy zmienił się klimat polityczny i po odnowieniu własnej organizacji kościelnej. Proces ten ciągle trwa. Na Ziemi Lubuskiej grekokatolicy posiadają cerkwie w Gorzowie Wielkopolskim, Gużicach, Międzyrzeczu, Nowogrodzie Bobrzańskim, Przemkowie, Skwierzynie, Strzelcach Krajeńskich, Szprotawie i Zielonej Górze. W większej części są to świątynie pozostawione przez niemieckich ewangelików³⁵. Całkowicie nowe kościoły zostały wybudowane w Gużicach³⁶, Przemkowie³⁷ i Zielonej Górze³⁸. Tym samym w większości przypadków wierni Kościoła grekokatolickiego są niezależni pod względem lokalowym.

II. 3. Cerkiew parafii pw. Opieki Matki Bożej
w Zielonej Górze.

Źródło: <http://www.cerkiew.net.pl/index.php?glowna=dekanaty&dekanat=zielonogorski>



II. 4. Cerkiew parafialna pw. Przemienienia
Pańskiego w Szprotawie.

Źródło: <http://www.cerkiew.net.pl/index.php?glowna=dekanaty&dekanat=zielonogorski>



³⁴ ADZG, Obrządek Wschodni, sygn. 617, *List ks. S. Dziuby do gorzowskiej Kurii Biskupiej w sprawie ułożenia stosunków z ks. proboszczem Szymaniakiem z dnia 14.10.1960 r.*

³⁵ *Schematyzm Cerkwi Grekokatolickiej w Polsce*, red. E. Popowicz, Przemyśl 2013, s. 331-354.

³⁶ *Ibidem*.

³⁷ Cerkiew została poświęcona w 2003 roku. Ma dosyć nowatorską bryłę, szerzej zob.: S. Dudra, *Życie religijne w Przemkowie po II wojnie światowej*, Głogów 2004.

³⁸ Świątynia powstała w budynku dawnej wytwórni koniaków, przez co charakteryzuje się sporymi piwnicami. Została poświęcona w 2003 roku, szerzej zob.: J. Hojniak, *Jubileusz 50-lecia parafii grekokatolickiej w Zielonej Górze*, Zielona Góra 2006.



Il. 5. Rzymskokatolicki kościół pw. Zwiastowania NMP w Pożrzadle.

Źródło: <http://www.lwkz.pl/monument/show/id/654/letter/P>



Il. 6. Rzymskokatolicka kaplica cmentarna w Gorzowie

Wielkopolskim przy ul. Warszawskiej, w której są sprawowane grekokatolickie nabożeństwa.
Źródło: <http://www.cerkiew.net.pl/index.php?glowna=dekanaty&dekanat=zielonogorski>

W dosyć szczególny sposób z duchowieństwem grekokatolickim związana była parafia w Starym Kurowie. Działał tutaj zakon oo. bazylianów, który prowadził tamtejszą placówkę w obrządku rzymskokatolickim, a spowodowane to było wielkimi brakami kadrowym gorzowskiej Administracji Apostolskiej. Kuria biskupia w Gorzowie Wlkp. w dniu 25 stycznia 1947 roku mianowała pierwszego bazylianina wikariuszem parafii w Starym

Kurowie. Był to o. Włodzimierz Hajduk. Pomagał on proboszczowi parafii ks. Michałowi Rozlepile. Po jego śmierci, o. W. Hajduk został mianowany 11 lutego 1950 roku na jego stanowisko³⁹. Wikariuszem został wówczas ustanowiony o. Melecjusz Biliński, który sprawował tę funkcję do 1978 roku, z przerwą w latach 1968-1970. Kolejnymi wikariuszami byli: o. Jozafat Romanyk (1957-1965), o. Włodzimierz Szagała (1960-1964), o. Jozafat Osypanko (1961-1974), o. Mirosław Pidłypczak (1975-1978), o. Orest Pidłypczak (1975-1978), o. Bohdan Krupka (1977-1978). W latach 1955-1956 w parafii rezydował o. Pasyw Szewaha⁴⁰. W dniu 30 czerwca 1978 roku bazylianie przekazali parafię w Starym Kurowie księżom diecezjalnym i skupili się wyłącznie na pracy duszpasterskiej w obrządku wschodnim⁴¹.

Podsumowanie

Tereny województwa lubuskiego włączone do Polski po 1945 roku stały się nowym regionem, który musiał budować własną tożsamość. Zasiadła go ludność zamieszkująca przed II wojną światową niemal cały obszar kraju. Grekokatolicy przybyli tutaj w 1947 roku, przymusowo przesiedleni przez władze w ramach akcji „Wisła”. Skazano ich na wynarodowienie i asymilację, więc nie było możliwości, aby wraz z ich przybyciem na te ziemie od razu rozpoczął tu swe działanie Kościół grekokatolicki. Brak wyników w akcji asymilacyjnej spowodował, że postanowiono zmienić zasady funkcjonowania polityki wobec ludności ukraińskiej. Po 1956 roku możliwe stało się uczęszczanie na nabożeństwa odprawiane przez grekokatolickich księży, choć władze nadal czyniły wiele trudności wiernym tego wyznania. Powodowało to, że wielu z nich przechodziło do Kościoła rzymskokatolickiego lub Cerkwi prawosławnej. Stąd tak trudne jest ustalenie dokładnej liczby wiernych Kościoła grekokatolickiego w okresie Polski Ludowej. Nastąpiło również wiele prób zakładania placówek duszpasterskich, które po jakimś czasie zamykano. Przykładem tego jest Świebodzin, gdzie tylko krótko odprawiano nabożeństwa grekokatolickie. Duchowni w większości przypadków pełnili posługę w kapłańską w Kościele rzymskokatolickim, a niejako dodatkowo w swym rodzimym obrządku. Ponadto musieli pokonywać wiele kilometrów, aby móc obsłużyć wszystkie podlegające im miejscowości. Ich charyzmatyczna działalność była cierniem w oku bezpieczeństwa, dlatego byli inwigilowani przez służby, a władze utrudniały im życie. Bez tego wielkiego wysiłku księży nie byłoby możliwe powstanie struktur Kościoła grekokatolickiego.

³⁹ R. Skarżyński, *Struktura i organizacja Kościoła i życie religijne wiernych okręgu drezdeńskiego w latach 1945-1992*, Wrocław 2005, s. 158.

⁴⁰ *Ibidem*, s. 158-159.

⁴¹ ADZG, Bazylianie, sygn. 316, *Pismo prowincjała Bazylianów zawiadaniające bpa ordynariusza Diecezji Gorzowskiej o rezygnacji pracy w parafii Kurowo Stare z dnia 15.03.1978 roku; ibidem, Pismo bpa ordynariusza wyrażające zgodę na opuszczenie parafii Kurowo Stare przez oo. Bazylianów z dnia 10.04.1978 roku.*

Dekanat zielonogórski Kościoła greckokatolickiego powstał wraz eparchią wrocławsko-gdańską w 1996 roku. Składa się z czternastu parafii. Jego kapłani w większości swoją pracę zaczęli w latach 80. XX wieku, po ukończeniu greckokatolickiego seminarium duchownego w Lublinie. Ich ważna praca przebiega obecnie w o wiele bardziej komfortowych warunkach niż ich poprzedników. Wierni mają zapewnioną stałą posługę kapłańską w miejscowościach, które stanowią ośrodki kulturalne życia mniejszości ukraińskiej. Istnienie Kościoła greckokatolickiego w dużej części zaspokaja ich potrzeby religijne oraz daje możliwość poszerzania kontaktu z ojczystą kulturą i językiem, a tym samym wzbogaca życie kulturalne i społeczne Ziemi Lubuskiej. Tworzy nową jakość na styku dwóch narodów należących do tej samej katolickiej wspólnoty.

Zbigniew Bujkiewicz

Akcja zagospodarowania nieczynnych obiektów przemysłowych na terenie województwa zielonogórskiego w latach 1950-1956

Zajmując Ziemię Zachodnią w 1945 roku Polska przejęła również poniemieckie mienie przemysłowe, które było wyjątkowo mocno zdekompletowane. Według szacunków Wojewódzkiej Komisji Planowania Gospodarczego w Zielonej Górze straty wojenne w przemyśle na terenie województwa zielonogórskiego wynosiły 80% jego stanu. W oficjalnych publikacjach pomijano jednak informację, że w większości przypadków nie były to straty spowodowane bezpośrednimi działaniami wojennymi, lecz powstałe w wyniku demontażu parku maszynowego przez Armię Radziecką i wywozu go do ZSRR. W tych warunkach władze polskie przystąpiły do zagospodarowania mienia niezajętego przez Rosjan. W sposób skoordynowany proces ten przebiegał w latach 1947-1949 w ramach trzyletniego planu odbudowy gospodarczej kraju ze zniszczeń wojennych. Według przyjętych wówczas założeń środki inwestycyjne przeznaczane były głównie na odbudowę najmniej zrujnowanych przedsiębiorstw.

W 1950 roku nastąpił zasadniczy zwrot w polityce ekonomicznej państwa, spowodowany przyjęciem do realizacji sześcioletniego planu rozwoju gospodarczego na lata 1950-1955, określanego mianem „budowy podstaw socjalizmu”. Polityka inwestycyjna zakładała intensywną industrializację na wzór radziecki, polegającą przede wszystkim na rozwoju przemysłu ciężkiego i metalowego. Sztandarowym projektem tego okresu był kombinat metalurgiczny w Nowej Hucie. W planach była budowa nowych zakładów przemysłowych, rozwój hutnictwa, górnictwa, przemysłu maszynowego i chemicznego. Ceną za intensywną industrializację było jednak ograniczenie inwestycji w innych dziedzinach. Ofiarą tego padły nieczynne dotąd przedsiębiorstwa przemysłowe zlokalizowane głównie na Ziemiach Zachodnich, z czego władze państwowe dobrze zdawały sobie sprawę.

Już na początku realizacji planu sześcioletniego, zarządzeniem Przewodniczącego Państwowej Komisji Planowania Gospodarczego (dalej: PKPG) w Warszawie nr 313 z dnia 10 listopada 1950 roku powołana została do życia specjalna Komisja, która miała zająć się szeroko rozumianą

akcją zagospodarowania nieczynnych i niewłaściwie wykorzystanych obiektów przemysłowych. Jej pierwszym zadaniem była rejestracja takich właśnie kompleksów. Pierwsze wyniki tego zadania były znane PKPG już wiosną 1951 roku. W ten sposób od chwili rozpoczęcia akcji do 15 maja 1955 roku Komisja zarejestrowała i opisała na kartach ewidencyjnych ogółem 3856 obiektów w skali kraju, spośród których 1149 stanowiły tzw. obiekty znaczenia ogólnego, a 2707 – obiekty znaczenia miejscowego¹. Do pierwszej kategorii kwalifikowane były te, których powierzchnia użytkowa przekraczała 1000 m², a decyzje o ich uruchomieniu leżały w gestii PKPG w Warszawie. O zagospodarowaniu obiektów mniejszego znaczenia miejscowego miały decydować władze poszczególnych województw. W wyniku tej akcji według stanu na dzień 15 marca 1955 roku w województwie zielonogórskim zarejestrowanych zostało 151 nieczynnych obiektów znaczenia ogólnego, więcej takich było jedynie w województwie wrocławskim – 222. Trzecie z kolei województwo koszalińskie posiadało 133 obiekty nieczynne. Pozostałe województwa wyraźnie odbiegały pod tym względem od trzech pierwszych. W województwie szczecińskim zarejestrowanych było tylko 29 obiektów znaczenia ogólnego, w poznańskim – 74, opolskim – 10, olsztyńskim – 74, katowickim – 94, a w pozostałych województwach były to wartości jeszcze mniejsze. Według zestawienia liczbowego z zagospodarowania nieczynnych obiektów gospodarczych znaczenia ogólnego, sporządzonego na dzień 15 marca 1955 roku w województwie zielonogórskim, na ogólną liczbę 151 obiektów, 55 obiektów do tego czasu zostało zagospodarowanych, sześć zostało włączonych do realizacji w kolejnym pięcioletnim planie gospodarczym, 12 było niewłaściwie wykorzystanych, 33 zostały przydzielone odpowiednim jednostkom gospodarczym, lecz nie zostały uruchomione, pięć zakwalifikowano jako trudne do zagospodarowania, a 40, według oceniających, nadawało się do rozbiórki. Ogółem do zagospodarowania i uruchomienia przewidziane były jeszcze 44 obiekty znaczenia ogólnego². Z części rozbiórek władze prawdopodobnie się wycofały, gdyż w piśmie Departamentu Inwestycji PKPG datowanym 14 czerwca 1955 roku potwierdzona została liczba 151 obiektów o znaczeniu ogólnym, a tylko trzy spośród nich przewidziane zostały do rozbiórki³. Obiektów nieczynnych o znaczeniu lokalnym w województwie zielonogórskim Komisja doliczyła się 80, w tym 40 przeznaczonych do rozbiórki.

¹ Archiwum Akt Nowych (dalej: AAN), Państwowa Komisja Planowania Gospodarczego w Warszawie (dalej: PKPG), sygn. 2779, *Notatka z przebiegu i wyników akcji zagospodarowania nieczynnych i niewłaściwie wykorzystanych obiektów gospodarczych w okresie od listopada 1950 r. do 15 maja 1955 r.*

² AAN, PKPG, sygn. 2730, *Zestawienie liczbowe z zagospodarowania nieczynnych obiektów gospodarczych. Stan na dzień 15 III 1955 r.*

³ *Ibidem*, Pismo Departamentu Inwestycji PKPG do Wojewódzkiej Komisji Planowania Gospodarczego w Zielonej Górze z 14 VI 1955 roku. W punkcie „przeznaczone do rozbiórki” widnieje wpis 3 obiekty, a obok znajduje się dopisek „było 40”.

Poczynając od wiosny 1951 roku Komisja przystąpiła do rozpatrywania przygotowanych przez wojewódzkie komisje planowania gospodarczego wniosków, dotyczących poszukiwania użytkownikó w oraz ustalania przydziałów dla Przewodniczącego PKPG. Wykazy obiektów nieczynnych znaczenia ogólnego Komisja rozsyłała do branżowych departamentów PKPG celem wykorzystania przy opracowywaniu planów inwestycyjnych. Obiekty znaczenia ogólnego, mające z niewielkimi wyjątkami charakter przemysłowy, były przydzielane na cele produkcyjne, remontowe, usługowe i magazynowe. Niektóre we względnie dobrym stanie technicznym zostały przyznane Polskim Zakładom Zbożowym (dalej: PZZ) na magazyny zboża z zastrzeżeniem tymczasowego użytkowania do chwili przejęcia obiektu na cele produkcyjne. W ten sposób w maju 1953 roku w województwie zielonogórskim w 12 obiektach można było pomieścić 49 800 ton zboża, we wrocławskim w ośmiu obiektach – 20 100 ton, w szczecińskim w sześciu obiektach 18 000 ton, a w koszalińskim w dwóch obiektach 11 000 ton zboża⁴. W dwa lata później, w maju 1955 roku rezerwy magazynowe PZZ w województwie zielonogórskim wynosiły już 150 000 ton zboża w 16 obiektach, we wrocławskim 90 000 ton w 14 obiektach, w szczecińskim 17 000 ton w sześciu obiektach, a w województwie koszalińskim 11 000 ton zboża w dwóch obiektach⁵. Pierwotnie na składowanie zboża w województwie zielonogórskim przeznaczone zostały obiekty fabryki maszyn rolniczych w Jasieniu, fabryki celulozy i papieru w Lesznie Górnym i w Koziczynie (powiat Słubice), fabryki papieru w Żaganiu, fabryki włókienniczej w Zielonej Górze przy ul. Fabrycznej 11, fabryki juty i worków w Gorzowie Wielkopolskim, fabryki sukna w Gubinie, fabryki krochmalu i syropu w Wieprzycach, huty szkła galanteryjnego w Kunicach Żarskich, fabryk włókienniczych w Żaganiu przy ul. Dworcowej 33 oraz ul. Dzierżyńskiego, obiekt przemysłowy w Zielonej Górze przy ul. Sulechowskiej 1, a ponadto fabryki tektury w Żarkach Wielkich i fabryki wyrobów blaszanych w Rzepinie.

Na zagospodarowanie czekały również obiekty nieprzyjęte: odlewnia żelaza w Czernej, huta szkła w Wymiarkach, zakład wyrobów kamionkowych kwasoodpornych w Łęknicy, huta szkła klejonego w Kunicach Żarskich, tkalnie bawełny w Iłowej i Żarach. Spośród kompleksów będących pod zarządem jednostek gospodarczych i jeszcze nie uruchomionych wymieniane były: zakład metalowy w Strzelcach Krajeńskich, betoniarnia w Żarach, zakłady przemysłu ziemniaczanego w Sulęcinie, część fabryki Jaehne w Gorzowie Wielkopolskim, cegielnie w Drzonkowie, Witnicy, Bojadłach i Sławie, fabryka lniana w Krzystkowicach, trzy fabryki wyrobów wełnianych w Lubsku, huta szkła w Tuplicach, mleczarnie w Gościeszowicach, Iłowej i Drezdenku, garbarnia w Szprotawie, wytwórnia wyrobów blaszanych

⁴ AAN, PKPG, sygn. 2779, *Obiekty przydzielone Polskim Zakładom Zbożowym, maj 1953.*

⁵ *Ibidem*, Notatka z 15 maja 1955 r.

w Małomicach, fabryka wyrobów bakelitowych Gubin-Raszyn, fabryka kapeluszy w Lubsku, browary w Lubsku i Świebodzinie, fabryka włókiennicza w Lipinkach Łużyckich, fabryka tektury w Żarkach Wielkich, huta szkła w Trzebielu i fabryka zapalek w Nowym Dreuzdenku.

W maju 1955 roku PKPG dokonała analizy przebiegu akcji zagospodarowywania obiektów nieczynnych. Uznała wówczas, że w województwach: lubelskim, gdańskim, łódzkim, kieleckim, krakowskim, bydgoskim, szcześcińskim, białostockim, w mieście stołecznym Warszawa i w mieście Łodzi akcja ta była na ukończeniu, a obiekty dotychczas jeszcze nie uruchomione przeznaczone zostały do uruchomienia w najbliższych latach planu pięcioletniego. Wkrótce również spodziewano się zakończenia akcji zagospodarowania obiektów nieczynnych w województwach: poznańskim, opolskim, katowickim, warszawskim i rzeszowskim. W pozostałych województwach: koszalińskim, olsztyńskim, wrocławskim i zielonogórskim enigmatycznie stwierdzono, że akcja zagospodarowania obiektów „nie postępuje w szybkim tempie”⁶. Nic też nie wskazywało w 1955 roku, że nabierze rozmachu w województwach zachodnich w latach kolejnego planu pięcioletniego, tj. 1956-1960. W przypadku województwa zielonogórskiego w planie umieszczono początkowo tylko sześć inwestycji.

Korekta zamierzeń nastąpiła w 1956 roku, kiedy to uchwałą z czerwca tego roku Prezydium Rządu zobowiązało poszczególne resorty do zagospodarowania w planie pięcioletnim na terenie województwa zielonogórskiego 17 obiektów o znaczeniu ogólnopaństwowym⁷. Według przyjętych założeń w ośmiu adaptacja miała rozpocząć się w roku 1956, w sześciu miało to nastąpić w 1957 roku, a w przypadku dwóch obiektów – w 1958 roku. Faktycznie w 1956 roku rozpoczęto adaptację tylko w czterech kompleksach: w byłej fabryce juty i worków w Gorzowie Wielkopolskim, w której ulokowane zostały zakłady jedwabnicze; w byłej fabryce sukna w Gubinie – z przeznaczeniem na zakłady odzieżowo-obuwnicze; w byłej fabryce maszyn młyńskich w Jasieniu – z przeznaczeniem na zakłady maszyn budowlanych oraz w byłej szkole metalowej w Krośnie Odrzańskim. W 1957 roku podjęte zostały prace adaptacyjne w tkalni kordów w Iłowej – z przeznaczeniem na zakłady tkanin technicznych, w farbiarni i czesalni wełny w Żaganiu, w fabryce tkanin dekoracyjnych w Żarach i w fabryce mebli w Żukowie. Do połowy 1957 roku została częściowo uruchomiona produkcja maszyn budowlanych w Jasieniu, obuwia tekstylnego i odzieży w Gubinie oraz krochmalnia w Sulęcinie. Wzrost zatrudnienia w przemyśle województwa zielonogórskiego, po uruchomieniu wszystkich 17 obiektów, szacowano na około

⁶ *Ibidem*, Notatka z przebiegu i wyników akcji zagospodarowania nieczynnych i niewłaściwie wykorzystanych obiektów gospodarczych w okresie od listopada 1950 r. do 15 maja 1955 r.

⁷ Archiwum Państwowe w Zielonej Górze (dalej: APZG), Komitet Wojewódzki PZPR w Zielonej Górze, sygn. 1333, *Informacja o dotychczasowej realizacji Uchwały Prezydium Rządu w sprawie zagospodarowania nieczynnych obiektów przemysłowych na terenie województwa zielonogórskiego*, s. 66.

15 000 osób. Dzięki temu miały zaktywizować się Gubin, Żagań, Żary, Nowe Miasteczko oraz okolice Jasienia i Lub ska. W dalszej kolejności planowano uruchomienie produkcji urządzeń elektrycznych w obiekcie po byłych zakładach Opta-Radio w Zielonej Górze, a w przypadku siedmiu obiektów planowanych do uruchomienia w 1957 roku nie było jeszcze ostatecznych decyzji co do ich przeznaczenia. Były to: huta „Paulina” w Nowej Soli, obiekty przy ul. Obrońców Stalingradu w Gorzowie Wielkopolskim, w Sulechowie przy ulicach Okrężnej, Wesołej i Kościuszki, huta szkła w Kunicach Żarskich, kamionkownia w Łęknicy, Bawełna „5” w Żarach i kompleks powojсковy w Słubicach. Ten ostatni został wykorzystany do uruchomienia zakładu odzieżowego.

Niezależnie od podjętych decyzji, tuż po przełomie październikowym 1956 roku Jan Lembas, ówczesny przewodniczący Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Zielonej Górze, czynił starania o uzyskanie z budżetu państwa znaczących środków na dalszy rozwój województwa. W grudniu 1956 roku odbyła się nawet w Warszawie specjalna narada dotycząca rozwoju Ziem Zachodnich z udziałem ministrów wielu resortów, którzy przedstawili swoje plany w tym zakresie. Wymagały one jednak wielomiliardowych nakładów i z tego powodu zostały odrzucone. Zamiast tego władze centralne zaleciły organom lokalnym „oddolne” opracowanie realnych planów rozwoju województwa zielonogórskiego. Jak stwierdzono na naradzie, na większe inwestycje na terenach odzyskanych w latach najbliższych nie można było liczyć⁸. W tych warunkach władze wojewódzkie mogły jedynie skoncentrować się na uruchamianiu przemysłu drobnego w postaci małych fabryczek, zakładów spółdzielczych, cegielni, a także wykorzystanie istniejących przestrzeni przemysłowych. Szczególny nacisk został położony na industrializację zaniedbanej gospodarczo strefy nadgranicznej i inwestycje w Gubinie, Słubicach i Kostrzynie. Z problemem zagospodarowania nieczynnych obiektów przemysłowych władze lokalne zmagaly się jeszcze przez kolejne kilkanaście lat. Przy czym, zgodnie z ówczesnymi założeniami polityki gospodarczej, nie było mowy o oddaniu inicjatywy w tym względzie w ręce prywatne. Jeszcze w grudniu 1972 roku, na fali nowej polityki inwestycyjnej ekipy Edwarda Gierka, Prezydium Rządu podjęło decyzję o przyznaniu środków na zagospodarowanie 12 nieczynnych obiektów przemysłowych na terenie województwa zielonogórskiego⁹.

⁸ APZG, Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Zielonej Górze, sygn. 708, *Protokół Nr LIV/56 z posiedzenia Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Zielonej Górze z 27 XII 1956 roku. Informacja o przebiegu narady w Warszawie w sprawie rozwoju Ziem Odzyskanych*, s. 3-4.

⁹ APZG, Komitet Wojewódzki PZPR w Zielonej Górze, sygn. 585, *Decyzja nr 161/72 Prezydium Rządu z dnia 15 XII 1972 r. w sprawie zagospodarowania obiektów przemysłowych na terenie województw zielonogórskiego i wrocławskiego*, s. 84.

Polki, które odważyły się być pierwsze – wybrane przykłady

Wstęp

Pierwszy poświadczony historycznie władca, pierwszy dziejopisarz, pierwszy wojewoda, pierwszy poeta... Tak można by wymieniać właściwie jeszcze wiele przykładów wraz z podawaniem imion, nazwisk, przydomków. Wskazanie kilku mężczyzn, którzy jako pierwsi czegoś dokonali, nie stanowi specjalnego problemu, natomiast przeprowadzenie takiego samego działania i próba wymienienia kobiet, które jako pierwsze zajmowały określone stanowisko, dokonały czegoś, wykonywały „męskie” zawody, nie jest już taka łatwa. Przeglądając podręczniki historii, w zdecydowanej większości ukazywanymi w nich bohaterami są mężczyźni, choć niejednokrotnie – po dokładniejszych badaniach – możemy odkryć, że byli bardzo mocno wspierani przez kobiety z własnego otoczenia lub dzięki nim zdobywali zapisaną w historii pozycję. Jednocześnie wszyscy mamy świadomość, że historia ludzkości to nie dzieje jednej, ale obu płci.

Kim zatem były, kiedy żyły, co robiły? W jaki sposób służyły ojczyźnie, czy realizowały własne marzenia, jakie odpowiedzialne, ważne i potrzebne zadania wykonywały? Z jakimi problemami się borykały i w jaki sposób owe pionierki przecierały szlaki w dążeniach do zwiększenia szans i możliwości w zakresie edukacji, pracy, samorealizacji dla siebie, ale także innych przedstawicielek własnej płci? Udzielenie odpowiedzi na postawione pytania poprzez ukazanie losów Polek, które zapisały się na kartach historii jako pierwsze w różnych aspektach dziejów oraz pokazanie wielkiego wkładu w rozwój ludzkości, jaki był udziałem kobiet, stanowi cel niniejszego opracowania.

Na czele państwa

Kiedy w 1370 roku Kazimierz Wielki zmarł bezpotomnie, na podstawie wcześniej zawartych umów tron Królestwa Polskiego przejął jego siostrzeniec – król Węgier, Ludwik z dynastii Andegawenów, którego następczynią została obwołana jego córka Jadwiga. Była to pierwsza sytuacja w dziejach

Polski, kiedy kobieta została dziedzicem tronu. Gdy z woli możnowładców poślubiła Jogajłę – Władysława Jagiełłę – Wielkiego Księcia Litwy, oboje stali się władcami. Sytuacja ta nie była ostatnią, w której na polskim tronie zasiadało dwoje królów. Kolejny raz nastąpiło to w 1530 roku, kiedy za życia Zygmunta Starego królem obwołano także jego dziesięcioletniego syna Zygmunta Augusta. Po raz trzeci i ostatni taki przypadek miał miejsce po wygaśnięciu męskiej linii dynastii Jagiellonów. W 1575 roku królem obwołano Annę Jagiellonkę. Urodziła się 18 października 1523 roku w Krakowie. Była córką Zygmunta I Starego i Bony Sforzy. Pierwsze 25 lat swego życia spędziła na Wawelu. Przez bliskich właściwie nie była zauważana. Kiedy starano się wydać ją za męża, to albo wybrani kandydaci nie wykazywali zainteresowania, albo ich żądania posagowe były zbyt wygórowane, a duński książę Magnus był degeneratem i choć brat – król Polski Zygmunt II August – bardzo chciał zamążpójścia swej siostry, to nie zdecydował się na wydanie Anny za takiego człowieka. Relacje pomiędzy królewskim rodzeństwem nie układały się pomyślnie, stało się to powodem opuszczenia przez Annę Krakowa, z którego wyjechała na Mazowsze, a następnie kolejno do Wilna i Płocka. Niedługo przed śmiercią Zygmunta Augusta (1572) z Francji wysłano nieskuteczne poselstwo z propozycją wydania Anny za męża za księcia Henri'ego de Valois, tego samego, który w 1574 roku już jako Henryk Walezy został królem Polski i w ramach zobowiązań związanych z objęciem tronu przyobiegał, że poślubi polską księżniczkę. Anna była do tego gotowa, ale Walezy nigdy tego nie uczynił. Rządy pierwszego, wybranego w wolnej elekcji monarchy trwały bardzo krótko, gdyż ten, dowiedziawszy się o zwolnieniu tronu we Francji, uciekł do ojczyzny, gdzie został królem. Po detronizacji Henryka i burzliwej kolejnej elekcji Anna 13 grudnia 1575 roku została okrzyknięta w Warszawie królem Polski i wielką księżną litewską. Kilka miesięcy później, zgodnie z decyzją szlachty, mężem monarchini został Stefan Batory, od 1571 książę siedmiogrodzki, a od 1576 roku król Polski. Wzajemne stosunki pomiędzy małżonkami nie układały się dobrze, tak na polu prywatnym, jak również na niwie państwowej. Stefan odsunął Annę od obowiązków państwowych, co miało owocować sprzyjaniu przez nią królewskiej opozycji. Po dziesięciu latach rządów Stefan Batory zmarł. Anna, pomimo nabytych wcześniej praw, nie zdecydowała się na przejęcie władzy, ale zaangażowała się w wybór na tron Polski, uwieńczony sukcesem w 1587 roku, swego siostrzeńca Zygmunta III Wazy. Królowa ostatnie lata życia spędziła w Warszawie. Formalnie pozostawała władczynią do dnia swej śmierci 9 września 1596 roku, jednak w rzeczywistości zrzekła się wynikających z tego praw po wstąpieniu na tron Zygmunta III¹. Wydaje się, że była osobą energiczną o silnym (choć niełatwym) charakterze i dążącą

¹ Więcej zob.: M. Bogucka, *Anna Jagiellonka*, Wrocław 1994; S. Grzybowski, *Dzieje Polski i Litwy (1506-1648)*, Kraków 2000; K. Janicki, *Damy złotego wieku*, Warszawa 2014.

do realizacji swych celów, ale jednocześnie przez całe życie pozostawała samotna.

W parlamencie i rządzie

Odzyskanie przez Polskę niepodległości w listopadzie 1918 roku przyniosło wolność krajowi i narodowi, ale także zniesienie podziału stanowego oraz zrównanie w prawach kobiet i mężczyzn. W ogłoszonej przez Tymczasowego Naczelnika Państwa ordynacji wyborczej do polskiego parlamentu wszyscy obywatele, bez rozróżnienia płci, pochodzenia społecznego, etnicznego itd. otrzymali takie same prawa wyborcze². Dzięki temu Polki mogły na równi z mężczyznami wziąć udział w procesie wyborczym. Podczas głosowania do parlamentu konstytucyjnego w styczniu 1919 roku wybrano osiem kobiet, a były to: Gabriela Balicka (Związek Sejmowy Ludowo-Narodowy), Maria Moczydłowska (Narodowe Zjednoczenie Ludowe) Jadwiga Dziubińska (Polskie Stronnictwo Ludowe Wyzwolenie), Irena Kosmowska (Polskie Stronnictwo Ludowe Wyzwolenie), Zofia Moraczewska (Polska Partia Socjalistyczna), Anna Anastazja Piasecka (Narodowa Partia Robotnicza, później PSL Piast) Zofia Sokolnicka (Zjednoczone Stronnictwo Ludowe, Narodowa Demokracja) Franciszka Wilczkowiakowa (Narodowa Partia Robotnicza)³. W 1922 roku odbyły się pierwsze wybory do Senatu RP. W I kadencji (1922-1927) zasiadały w jego ławach trzy kobiety: Aleksandra Karnicka (PSL Wyzwolenie), Helena Lewczanowska (Klub Ukraiński), Józefa Szebeko (Związek Ludowo-Narodowy).

Pierwsze Polki w parlamencie niepodległej Rzeczypospolitej reprezentowały różne partie polityczne, stanowiły niewielką grupę wobec ogółu posłów tworzących Sejm Konstytucyjny, ale były ważnym zespołem w niezwykle skomplikowanym procesie dążenia do uzyskania równego z mężczyznami statusu, o który walczyły na forum parlamentu, jak i poza nim. Angażowały się w prace komisji sejmowych: Konstytucyjnej, Oświatowej, Ochrony Zdrowia i Opieki Społecznej, Ochrony Pracy. W całym dwudziestoleciu międzywojennym niewiele kobiet zostało parlamentarzystkami. Część z nich pracę w zgromadzeniu wykonywała wyłącznie przez jedną kadencję, inne przez dwie lub więcej. Dwie panie sprawowały najpierw mandaty poselskie, a następnie senatorskie, zaś kolejne dwie odwrotnie. Były wśród nich kobiety pochodzące z różnych środowisk szlacheckich i robotniczych. Korzystały z możliwości kształcenia w warunkach domowych lub na uniwersytetach, zdobywając także tytuły naukowe⁴. Często w ich życiorysach

² *Dekret o ordynacji wyborczej do Sejmu Ustawodawczego*, Dz.U. 1918 nr 18 poz. 46.

³ Gabriela Balicka-Iwanowska była wybierana także do Sejmu I, II, III kadencji, a Jadwiga Dziubińska i Irena Kosmowska zostały posłankami w I i II kadencji.

⁴ M. Kondracka, *Obywatelki i panie domu – życiowe role pierwszych polskich parlamentarzystek*, [w:] *Procesy socjalizacji w Drugiej Rzeczypospolitej 1914-1939. Zbiór studiów*, red. A. Landau-Czajka, K. Sierakowska, Warszawa 2013, s. 123.

odnajdujemy wzmianki o istotnym zaangażowaniu społecznym w obronę praw kobiet, działania edukacyjne, pomoc Polakom w okresie I wojny światowej itp. Niejednokrotnie współpracowały z czasopismami, gdzie wydawały własne teksty, oraz były autorkami publikacji książkowych.

Reprezentacja kobiet w polskim parlamencie w latach 1919-1939

Lp.	Kadencja Sejmu	Liczba kobiet	Udział procentowy w ogólnej liczbie posłów	Kadencja Senatu	Liczba kobiet	Udział procentowy w ogólnej liczbie
1	Sejm Ustawodawczy 1919-1922	8	1,80%			
2	Sejm I kadencji 1922-1927	9	2,02%	Senat I kadencji 1922-1927	3	2,70%
3	Sejm II kadencji 1928-1930	8	1,80%	Senat II kadencji 1928-1930	4	3,60%
4	Sejm III kadencji 1930-1935	17	3,82%	Senat III kadencji 1930-1935	4	3,60%
5	Sejm IV kadencji 1935-1938	2	0,96%	Senat IV kadencji 1935-1938	6	6,25%
6	Sejm V kadencji 1938-1939	1	0,48%	Senat V kadencji 1938-1939	4	3,60%

Źródło: *Kobiety w polskim życiu politycznym. Informator*, oprac. E. Furgał, N. Sarata, Kraków 2009, s. 16, 18.

Przedstawione powyżej dane wskazują na skromny poziom udziału kobiet w składzie polskiego parlamentu w czasach II RP. W okresie PRL liczbowy oraz procentowy udział pań w parlamencie były wyższe. Mając na uwadze różnice w strukturze oraz liczebności obu parlamentów, należy odnieść się do danych procentowych. W Sejmie PRL najniższy poziom kobiet w skali ogółu posłów odnotowano w Sejmie II kadencji (1957-1961), wynosił 4,14% (19 osób), a najwyższy w Sejmie VIII kadencji (1980-1985) – było to 25% (115)⁵. Współcześnie w Sejmie Rzeczypospolitej (VIII kadencji – 2015-2019) kobiety stanowiły 27% (131), a w Senacie (IX kadencji – 2015-2019) 13% (13), co daje najwyższy wynik w historii izby poselskiej. W przypadku Senatu bywał on nawet dwa razy wyższy po 1989 roku, np. w V kadencji (2001-2005). Współczesny, stosunkowo wysoki poziom udziału pań w życiu polskiego parlamentu wynika m.in. z tego, że obecnie przy rejestracji list wyborczych obligatoryjnie 35% miejsc muszą zajmować przedstawiciele

⁵ *Kobiety w polskim życiu politycznym. Informator*, oprac. E. Furgał, N. Sarata, Kraków 2009, s. 20.

jednej płci. W przepisach nie ma bezpośredniego określenia, że warunek ten odnosi się do kobiet, ale niejako z natury mężczyźni stanowią większość na listach, co pośrednio można odczytać jako założenie udziału kobiet na wskazanym poziomie⁶.

Pierwszą kobietą w historii Polski na stanowisku ministra została Zofia Wasilkowska. Urodziła się 9 grudnia 1910 w Kaliszu. W 1932 roku ukończyła studia prawnicze na Uniwersytecie Warszawskim, na którym podjęła w dalszym czasie asystenturę. Po studiach ukończyła także aplikację w Sądzie Apelacyjnym w Warszawie, następnie do 1939 roku była referendarzem w Prokuraturii Generalnej. Po Powstaniu Warszawskim trafiła do obozu koncentracyjnego Ravensbrück, zaś po uwolnieniu w 1945 roku powróciła do pracy w Prokuraturii Generalnej. Następnie otrzymała stanowisko zastępcy dyrektora Departamentu Szkolenia Ministerstwa Sprawiedliwości. Dwukrotnie (w latach 1948-1955 oraz 1958-1981) pełniła funkcję sędziego Sądu Najwyższego, a w latach 1952-1961 była także posłanką do Sejmu PRL. W kwietniu 1956 roku powołano ją na stanowisko ministra sprawiedliwości w gabinecie kierowanym przez Józefa Cyrankiewicza (1954-1957). Funkcję tę sprawowała niespełna rok, do lutego 1957 roku.

Przed II wojną światową sympatyzowała z socjalistami, była członkinią Związku Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej, po wojnie wstąpiła do Polskiej Partii Socjalistycznej, a od 1948 roku należała do Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, w której pełniła wysokie funkcje. Działała też w innych organizacjach koncesjonowanych przez partię władzy, jednak w latach 70. XX wieku stanęła po stronie opozycji. Na początku kolejnej dekady wstąpiła do NSZZ „Solidarność”. Była jedną z założycieli Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka. Uczestniczyła w pracach Okrągłego Stołu jako delegatka opozycji. Zmarła 1 grudnia 1996 w Warszawie⁷.

Do 1989 roku jeszcze trzy kobiety były szefami resortów w kolejnych rządach PRL. Maria Milczarek trzykrotnie była ministrem. W latach 1976-1980 kierowała ministerstwem administracji, gospodarki terenowej i ochrony środowiska (rząd Piotra Jaroszewicza), w latach 1980-1981 ministerstwem pracy, płac i spraw socjalnych (rządy Edwarda Babiucha i Józefa Pińkowskiego)⁸. W latach 1985-1988 Joanna Michałowska-Gumowska została ministrem oświaty i wychowania (rząd Zbigniewa Messnera), a na przestrzeni lat 1988-1989 Izabela Płaneta-Małecka była ministrem zdrowia i opieki społecznej (rząd Mieczysława Rakowskiego). W gabinecie Tadeusza

⁶ A. Kubik, *W Sejmie i Senacie najwięcej kobiet od lat. Kwota działa, ale stanowczo za wolno*, <http://wyborcza.pl/1,75389,19123484,w-sejmie-i-senacie-najwiecej-kobiet-od-lat-kwota-dziala-ale.html>, dostęp z 13.02.2019.

⁷ M. Stypułkowska, *Trudna droga kobiet do wykonywania zawodów prawniczych. Zofia Gąwrońska-Wasilkowska*, „Palestra” 1994, nr 38/9-10, s. 147-148; *Kobiety w polskim...*, op. cit., s. 22-23.

⁸ *Maria Milczarek mianowana ministrem gospodarki terenowej*, „Życie Żyrardowa” 1976, nr 50, s. 1.

Mazowieckiego (1989-1991) Izabella Cywińska kierowała Ministerstwem Kultury i Sztuki⁹.

Pierwsza połowa lat 90. minionego stulecia przyniosła także nominację Hanny Suchockiej, pierwszej kobiety na stanowisko Prezesa Rady Ministrów RP.

Przyszła premier urodziła się 3 kwietnia 1946 roku w Pleszewie. W 1968 roku ukończyła studia, a w 1975 roku uzyskała stopień naukowy doktora w zakresie prawa konstytucyjnego na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Po studiach odbyła aplikację radcowską, podjęła też pracę naukową, m.in. na macierzystym uniwersytecie, jak też w Polskiej Akademii Nauk, Krajowej Szkole Administracji Publicznej, Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, Papieskiej Akademii Nauk Społecznych. W 2015 roku uzyskała stopień doktora habilitowanego. Poza działalnością naukową, rozpoczęła aktywność polityczną, była posłanką na Sejm PRL VIII kadencji¹⁰. Mandat poselski sprawowała również w latach 1989-2001. W 1981 roku rozpoczęła działalność w NSZZ „Solidarność”. 10 lipca 1992 roku objęła urząd prezesa Rady Ministrów¹¹. Kierowany przez nią gabinet funkcjonował nieco ponad dziesięć miesięcy. Następnie w 1997 roku w rządzie Jerzego Buzka objęła stanowisko ministra sprawiedliwości i prokuratora generalnego. W czerwcu 2000 roku, w związku z rozpadem koalicji rządowej, podała się do dymisji. W kolejnym roku mianowano ją ambasadorem RP przy Stolicy Apostolskiej, a w 2002 roku także przy Suwerennym Wojskowym Zakonie Maltańskim. Na tych stanowiskach reprezentowała Polskę do 2013 roku. Przez 25 lat (1991-2016) była członkinią Europejskiej Komisji na rzecz Demokracji przez Prawo (Komisja Wenecka), w której powierzono jej godność pierwszej wiceprzewodniczącej, natomiast w 2016 roku wybrano ją na honorową przewodniczącą Komisji.

Kolejną kobietą na stanowisku prezesa Rady Ministrów była Ewa Kopacz, która także jako pierwsza kobieta w Polsce pełniła funkcję Marszałka

⁹ *Kobiety w polskim..., op. cit.* s. 54.

¹⁰ *Stronnictwo Demokratyczne w Polsce Ludowej* oprac. B. Koziej-Żukowa, T. 6. Warszawa, 1987, s. 68-69; *Obwieszczenie Państwowej Komisji Wyborczej z dnia 24 marca 1980 r. o wynikach wyborów do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej przeprowadzonych dnia 23 marca 1980 r.* M.P. z 1980 r. nr 9, poz. 37; *Obwieszczenie Państwowej Komisji Wyborczej z dnia 8 czerwca 1989 r. o wynikach głosowania i wynikach wyborów do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej przeprowadzonych dnia 4 czerwca 1989 r.* M.P. z 1989 r. nr 21, poz. 149; *Obwieszczenie Państwowej Komisji Wyborczej z dnia 31 października 1991 r. o wynikach wyborów do Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej, przeprowadzonych w dniu 27 października 1991 r.* M.P. z 1991 r. nr 41, poz. 288; *Obwieszczenie Państwowej Komisji Wyborczej z dnia 23 września 1993 r. o wynikach wyborów do Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej przeprowadzonych w dniu 19 września 1993 r.*, M.P. z 1993 r. nr 50, poz. 470; *Obwieszczenie Państwowej Komisji Wyborczej z dnia 25 września 1997 r. o wynikach wyborów do Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej przeprowadzonych w dniu 21 września 1997 r.*, M.P. z 1997 r. nr 64, poz. 620.

¹¹ Rząd Hanny Suchockiej miał charakter koalicyjny, tworzyło go siedem partii: Unia Demokratyczna, Kongres Liberalno-Demokratyczny, Zjednoczenie Chrześcijańsko-Narodowe, Polski Program Gospodarczy, Stronnictwo Ludowo-Chrześcijańskie, Partia Chrześcijańskich Demokratów i Polskie Stronnictwo Ludowe – Porozumienie Ludowe.

Sejmu RP. Ostatnią, jak do tej pory, kobietą na stanowisku premiera polskiego rządu była Beata Szydło.

Na studiach i w nauce

O możliwość kształcenia w ramach systemu powszechnego kobiety musiały walczyć, czasami wykorzystując nawet nieprecyzyjne przepisy lub używając forteli. Na ziemiach polskich formalnie możliwość kształcenia na poziomie średnim oraz wyższym przyznano kobietom na przełomie XIX i XX wieku. Wcześniej musiały korzystać z edukacji domowej lub (jeżeli środki finansowe rodziny na to pozwalały) w ramach żeńskich pensji, jednak ich programy były dalekie od tych, według których kształcono młodzież męską. Z czasem pojawiły się żeńskie szkoły wydziałowe, kursy fachowe, żeńskie seminaria nauczycielskie, licea kończące się maturą¹². W Krakowie prawo do przeprowadzania egzaminów dojrzałości szkole żeńskiej przyznano dopiero w 1907 roku. Wcześniej odbywały się w szkołach męskich. Niełatwo było także z uzyskaniem prawa do kształcenia uniwersyteckiego. Jako pierwsze na ziemiach polskich wywalczyły je mieszkanki Galicji. Pod koniec XIX wieku, wykorzystując obowiązujące ówczesnie prawo, kobiety zaczęły aspirować do pobierania nauki w charakterze wolnych słuchaczek i hospitantek. Działania w tym zakresie podejmowała m.in. Kazimiera Bujwidowa inicjując akcję pisania podań, w wyniku której przyjęto pierwsze kandydatki na krakowską uczelnię, choć nie na wszystkie wydziały¹³. W 1894 roku na Wydział Lekarski do studiów magisterskich z farmacji dopuszczono trzy kandydatki, które wykazały się świadectwami pomocników aptekarskich, a były to Jadwiga Sikorska, Stanisława Dowgiałło i Janina Kosmowska. Trzy pionierki mogły uczęszczać na poszczególne zajęcia za zgodą prowadzących, zezwolono im także na zdawanie egzaminów, ale bez prawa uzyskania dyplomu¹⁴. Wydział Prawa tegoż uniwersytetu umożliwił studiowanie kobietom dopiero w 1918 roku. Pierwszą kobietą, która ukończyła studia i obroniła doktorat na UJ, była Stefania Tatarówna. Stało się to na Wydziale Filozoficznym 11 września 1906 roku¹⁵. Na Wydziale Lekarskim pierwszą kobietą z doktoratem była Helena Donhaiser-Sikorska (1883-1945), która również jako pierwsza zdawała maturę¹⁶. Niebawem także uniwersytet we Lwowie zaczął przyjmować kobiety, które nie tylko kończyły studia, ale uzyskiwały

¹² P. Słowiński, *Wychowanie, edukacja kobiet i praca kobiet w dyskursie prasowym na ziemiach polskich w XIX w.*, [w:] *Aksjomaty i dylematy w życiu i twórczości Elizy Orzeszkowej*, red. E. Skorupskiej-Raczyńskiej i J. Rutkowskiej, Gorzów Wielkopolski 2017, s. 12-16.

¹³ S. Król, *101 kobiet polskich*, Warszawa 1988, s. 294-297; K. Garlicka, *Kazimiera Bujwidowa (1867-1932)*, „Rozprawy z dziejów oświaty” 1992, t. 35, s. 100-104.

¹⁴ J. Kapsa, *op. cit.*, s. 62.

¹⁵ Na uniwersytecie w Padwie Elena Lukrecja Cornaro Piscopia, jako pierwsza kobieta uzyskała stopień doktora w 1678 roku; zob.: <https://tygodnik.tvp.pl/29457310/wenecka-patrycjuszka-ktora-zadziwila-swiat-mistrzyni-matematyki-lingwistka-i-filozofka>, [dostęp: 2.02.2019].

¹⁶ E. Furgał, *Te, które wskazały drogę*.

również stopnie doktora. Do 1918 roku było ich 55. Pierwsze postępowanie habilitacyjne kobiety zakończono na Uniwersytecie Jagiellońskim w 1920 roku – stopień uzyskała Helena Gajewska¹⁷.

Sukcesy kobiet na niwie nauki nie zawsze przekładały się na zrównanie ich statusu z mężczyznami. Ze względu na płeć Annie Tomaszewicz-Dobrskiej, pierwszej Polce, która uzyskała dyplom lekarza, pomimo posiadanego doktoratu odmówiono nostryfikacji dyplomu uzyskanego w Szwajcarii. Marii Skłodowskiej-Curie odmówiono przyjęcia do Francuskiej Akademii Nauk, pomimo tego, że była już uznanym naukowcem i laureatką Nagrody Nobla.

W sporcie

Halina Konopacka (właśc. Leonarda Kazimiera Konopacka-Matuszewska-Szczerbińska) urodziła się 26 lutego 1900 roku w Rawie Mazowieckiej. Do sportu trafiła dość przypadkowo. Na podjęcie treningów lekkoatletycznych miała namówić ją koleżanka. Szybko okazało się, że Halina ma wszechstronne predyspozycje w tym zakresie. Trenowała biegi, pchnięcie kulą, rzut oszczepem i dyskiem, skok w wzwyż. Rekord Polski pobiła 56 razy. Zdobyła liczne tytuły mistrzyni Polski: w pchnięciu kulą (1924-1928), w pchnięciu kulą oburącz (1927, 1928), rzucie dyskiem (1924, 1925, 1926, 1924, 1928, 1930, 1931), rzucie dyskiem oburącz (1927, 1928), rzucie oszczepem (1926, 1930); biegach 4 x 100 m (1928) oraz 4 x 200 (1927, 1931). Była rekordzistką świata w trzech dyscyplinach: rzucie dyskiem (1926, 1927, 1928), rzucie dyskiem oburącz, pchnięciu kulą. Podczas Igrzysk Olimpijskich w Amsterdamie w 1928 roku jako pierwsza Polka zdobyła złoty medal olimpijski w rzucie dyskiem. Zmarła 28 stycznia 1989 roku w Daytona Beach¹⁸.

Wanda Rutkiewicz urodziła się 4 lutego 1943 roku w Płungianach (ob. Litwa). W 1967 roku z Haliną Krüger-Syrokomską jako pierwsze kobiety przeszły po wschodniej ścianie Aiguille du Grépon. W kolejnym roku, w tym samym duecie, także będąc pierwszymi kobietami, a siódmą ekipą w ogóle, przeszły wschodni filar Trollryggenu w Norwegii. W 1976 roku Wanda Rutkiewicz zdobyła (wspólnie z Alison Chadwick-Onyszkiewicz, Januszem Onyszkiewiczem i Krzysztofem Zdzitowieckim) Gaszerbrum III, ustanawiając rekord wysokości wejścia z udziałem kobiet. 16 października 1978 roku jako pierwsza osoba narodowości polskiej i trzecia kobieta

¹⁷ J. Kolbuszewska, *Kobiety w nauce – akademicki awans polskich historyczek wczoraj i dziś*, [w:] „Sensus Historiae”, Vol. XIX (2015/2), s. 110-111; K. Sikora, *Pierwsze kobiety na Uniwersytecie Jagiellońskim*, „Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis. Studia Politologica” 2007/3, s. 266; zob. także: M. Fuszara, *Kobiety wobec uniwersyteckiej edukacji. Wypisy z historii i kilka uwag na temat współczesności „Unigender”* 2006,1 (2); J. Hulewicz, *Sprawa wyższego wykształcenia kobiet w Polsce w wieku XIX*, Kraków 1939; P. Słowiński, *Wychowanie dzieci w świetle publikacji dziennikarstwa i prasy poznańskiej*, [w:] *Górny Śląsk i Wielkopolska w XIX i pierwszej połowie XX wieku. Wybrane aspekty z dziejów polityki i edukacji*, red. J. Durka, Poznań 2012, s. 167-188.

¹⁸ M. Stokolośa, A. Wójcik, *Sportowcy dla Niepodległej*, Kraków 2018, s. 43-53.

w historii zdobyła Mount Everest. W 1978 roku wraz z Anną Czerwińską, Ireną Kęsą i Krystyną Palmowską odbyła pierwsze przejście północnej ściany Matterhornu zimą w zespole kobiecym. 15 lipca 1985 roku wraz z Krystyną Palmowską i Anną Czerwińską dokonała pierwszego ściśle kobiecego wejścia na Nanga Parbat ścianą Diamir. 23 czerwca 1986 roku jako pierwsza osoba narodowości polskiej i pierwsza kobieta zdobyła K2. W 1987 roku wraz Ryszardem Wareckim jako pierwsi Polacy zdobyli Sziszapangmę. Niestety, 13 maja 1992 roku podczas ataku szczytowego na Kanczendzongę zginęła, jej ciała nie odnaleziono¹⁹.

Współcześnie kolejne Polki jako pierwsze zdobywają laury w różnych dyscyplinach sportowych. Krystyna Guzik (Pałka) była pierwsza Polką (2013), która zdobyła srebrny medal w biegu na dochodzenie biathlonowych mistrzostw świata w Nowym Mieście na Morawach²⁰. Pierwszą Polką, która dotarła na biegun południowy była Małgorzata Wojtaczka. Udało jej się tego dokonać w 2017 roku po samotnym marszu przez Antarktydę trwającym 69 dni, w czasie których przemierzyła dystans 1300 km²¹. Marta Otto jako pierwsza pokonała dystans podwójnego Ironmana. Zawody odbyły się 26 sierpnia 2018 roku na Litwie. Startujący musieli przebyć 452 km, z czego 7,6 km płynąc, 360 km jadąc na rowerze i 84,4 km biegnąc. Polce zajęło to 27 godzin 16 minut i zapewniło zwycięstwo. Dodatkową trudnością był fakt, że uczestnicy nie mieli czasu na sen²². Natalia Maliszewska to pierwsza Polka, która zwyciężyła w zawodach Pucharu Świata w short tracku na dystansie 500 metrów, jest również pierwszą polską łyżwiarką szybką, która bez podziału na tor krótki i długi dwukrotnie zwyciężyła w zawodach Pucharu Świata. W półfinale rywalizacji na 500 metrów w Calgary w 2018 roku ustanowiła najlepszy w historii kobiecego short tracku czas przejazdu jednego okrążenia toru – 8,36 s. W 2019 roku wywalczyła tytuł mistrzyni Europy na dystansie 500 metrów, a w lutym triumfowała w klasyfikacji generalnej Pucharu Świata na dystansie 500 metrów w sezonie 2018/2019²³.

¹⁹ Więcej zob. A. Kamińska, *Wanda. Opowieść o sile życia i śmierci. Historia Wandy Rutkiewicz*, Warszawa 2017; E. Sieradzińska, *Wanda Rutkiewicz. Jeszcze tylko jeden szczyt*, Warszawa 2018.

²⁰ Jakub Wojczyński, *Polka zmieniła nazwisko i już ma medal*, https://www.onet.pl/?utm_source=www.przegladsportowy.pl_viasg_przegladsportowy&utm_medium=referral&utm_campaign=leo_automatic&srce=ucs&pid=8088e131-59ed-5381-b198-4e086d087b5c&sid=4390aa51-c69b-410e-bc0a-a3c3c7c23e1d&utm_v=2, [dostęp: 12.03.2019].

²¹ Dominik Szczepański, *69 dni na Antarktydzie, 23-godzinna wyczerpująca końcówka. Pierwsza rozmowa z Wojtacką po zdobyciu bieguna południowego*, <http://wyborcza.pl/7,154903,21294590,malgorzata-wojtaczka-po-zdobyciu-bieguna-poludniowego-trudno.html>, [dostęp: 22. 02.2019].

²² Agnieszka Kwiatkowska, *Marta Otto jako pierwsza Polka w historii pokonała podwójnego Ironmana!* Więcej: <http://polskabiega.sport.pl/polskabiega/7,139687,23835910,marta-otto-jako-pierwsza-polka-w-historii-pokonala-double-ironman.html>, [dostęp: 19.01.2019].

²³ M. Deryło, *Natalia Maliszewska regulaminu nie czyta, ale jest najszybsza na świecie*, <http://wyborcza.pl/7,154903,24446500,natalia-maliszewska-regulaminu-nie-czyta-ale-jest-najszybsza.html>, [dostęp 15.03.2019]; E. Kowalczyk, *Chce być szybka i będzie dobrze. Maliszewska zwińczy sezon występem w mistrzostwach Polski*, <https://www.przegladsportowy.pl/sporty-zimowe/lyzwiarstwo/natalia->

Pierwsze związane z Gorzowem

Helena Michalak urodziła się 10 stycznia 1969 roku w Gorzowie Wielkopolskim, gdzie uczęszczała do szkoły podstawowej i średniej. Studia w zakresie finansów i bankowości ukończyła na Uniwersytecie Szczecińskim, a następnie szkołę oficerską w Wyższej Szkole Policji w Szczytnie. W 1996 roku rozpoczęła pracę w Komendzie Wojewódzkiej Policji w Gorzowie Wielkopolskim. Od 2001 roku pełniła funkcje kierownicze w macierzystej jednostce w wydziałach zajmujących się sprawami finansów, budżetu, zaopatrzenia i inwestycji. W 2011 roku została Zastępcą Komendanta Wojewódzkiego Policji w Gorzowie Wielkopolskim. Na początku 2016 roku powołano ją na stanowisko Zastępcy Komendanta Głównego Policji. W tym samym roku w lipcu jako druga kobieta w historii polskiej Policji, a pierwsza gorzowianka, odebrała nominację generalską. Obecnie jest jedyną kobietą w tym stopniu pełniącą służbę. W 2018 roku została Komendantem Wojewódzkim Policji w Gorzowie Wielkopolskim²⁴.

Dorota Janina Modrzejewska-Karwowska, urodzona 19 maja 1960 roku w Gorzowie Wielkopolskim. Ukończyła I Liceum Ogólnokształcące im. Tadeusza Kościuszki, a następnie studia ekonomiczne na Uniwersytecie Szczecińskim. W życiu zawodowym związana była z gorzowskimi przedszkolami nr 21 i 19²⁵. W listopadzie 2002 roku została powołana jako pierwsza kobieta w Gorzowie Wielkopolskim na stanowisko wiceprezidenta ds. społecznych²⁶. Funkcję tę pełniła do 2005 roku. W latach 2006-2016 była naczelnikiem Wydziału Spraw Społecznych Urzędu Miasta.

Pionierki. W 1945 roku, w związku ze zmianami granic i procesem zasiedlania Ziemi Zachodnich ludnością polską, wiosną do Gorzowa, ówczesnego jeszcze Landsberga, zaczęły przybywać pierwsze transporty Polek i Polaków. Nowe mieszkanki musiały zorganizować sobie i rodzinom życie w obcym, ponemieckim mieście. W trudzie końca wojny i powojennych

maliszewska-chce-zwienzczyc-sezon-wystepem-w-mistrzostwach-polski/jjtjnrng, [dostęp: 15.03.2019]; T. Piekarski, *Mazurek, kółko i nauka – Natalia Maliszewska po sezonie*, <http://bialystok.wyborcza.pl/bialystok/7,35241,24564358,mazurek-kolko-i-nauka-natalia-maliszewska-po-sezonie.html>, [dostęp: 20.03.2019].

²⁴ *Inspektor Helena Michalak nowym zastępcą Komendanta Głównego Policji*, <http://www.policja.pl/pol/aktualnosci/121137,Inspektor-Helena-Michalak-nowym-Zastepca-Komendanta-Glownego-Policji.html> [dostęp: 15.02.2019]; *Nominacje generalskie w policji*, <http://www.policja.pl/pol/aktualnosci/131301,Nominacje-generalskie-w-Policji.html>, [dostęp: 15.02.2019]; <http://www.policja.pl/pol/aktualnosci/161842,Nadinsp-Helena-Michalak-Komendantem-Wojewodzki-Policji-w-Gorzowie-Wlkp.html>, [dostęp: 15.02.2019]; <https://www.tvn24.pl/wiadomosci-z-kraju,3/degradacja-jedynnej-kobiety-general-w-polskiej-policji,855977.html> [dostęp: 15.02.2019]; zob. także: *Nadinsp. Helena Michalak, wiceszefowa polskiej policji zdradza kulisy o swojej pracy*, <https://www.pulshr.pl/kadry-w-administracji/rada-nadzorcza-miejskiej-spolki-bez-mozliwosci-spotkania-z-kandydatka-na-prezesa,62423.html>, [dostęp: 15.02.2019].

²⁵ *Powołania w magistracie*, „Gorzowskie Wiadomości Samorządowe” 2003, nr 1 (53), s. 3.

²⁶ W 1953 roku na wiceprzewodniczącą Prezydium Miejskiej Rady Narodowej powołano Marię Leszczyk. Od 1950 roku Prezydium Rad Narodowych z jej przewodniczącymi przejęły kompetencje rad miejskich i prezydentów burmistrzów rad narodowych. Pozostawała na tym stanowisku do 1969 roku.

początków właściwie każdego dnia musiały prowadzić batalię o lepsze dziś, nie tylko jutro. Zdobywanie podstawowych produktów niezbędnych do egzystencji wymagało niejednokrotnie sprytu i wielu innych umiejętności, które umożliwiały zapewnienie sobie i rodzinie wyżywienia, środków czystości itd. Pierwsze gorzowianki nie tylko zajmowały się domem, ale pracowały także jako lekarki, pielęgniarki, nauczycielki, ekspedientki, kelnerki, pracownice urzędów itd. Dzięki wykonywanej pracy stawały się budowniczymi miasta i nowego rozdziału jego historii. Ich codzienność była pełna wyzwań, czasem niebezpieczeństw, ale bywały też wesołe chwile spędzone to w kawiarni, to na zabawie tanecznej²⁷.

W dniu, w którym przedstawiciele niemieckiego dowództwa podpisali w Berlinie akt bezwarunkowej kapitulacji wobec aliantów, kończącej II wojnę światową w Europie, do Gorzowa przyjechali Józef i Maria Chmurowie. Ich córka Krystyna Chmura (obecnie Dzyga-Walkowiak) została zarejestrowana jako pierwsza osoba, pierwsza kobieta, urodzona w Gorzowie. Dzięki temu władze miejskie przekazały jej, jako pierwszej gorzowiance, książeczkę mieszkaniową, a w 1969 roku mieszkanie²⁸.

Papusza, właśc. Bronisława Wajss (Wajss), urodziła się 17 sierpnia 1908 roku w Sitańcu koło Zamościa. Jej przydomek oznacza lalkę. W dzieciństwie podróżowała przez Kresy wraz z taborem, samodzielnie nauczyła się czytać i pisać. Podczas okupacji ukrywała się w lasach na Wołyniu²⁹. Po II wojnie światowej trafiła na Ziemię Zachodnie, m.in. w okolice Gorzowa i Żagania. W wyniku przymusowej akcji osiedleńczej ludności cygańskiej w 1953 roku zamieszkała w Gorzowie Wielkopolskim. Na jej talent zwrócił uwagę Jerzy Ficowski, który podróżował z jej taborem pod koniec lat 40. XX wieku. Za jego namową zaczęła pisać. On też przyczynił się do publikacji jej pierwszych utworów, co wywołało wielką falę niechęci środowiska cygańskiego, włącznie z obłożeniem Papuszy skalaniem za zdradę cygańszczyzny. Cała sytuacja przyczyniła się do utraty przez nią zdrowia i zaprzestania twórczości pisarskiej, a także zniszczenia części utworów. W przeciwieństwie do wspólnoty cygańskiej, lubuskie środowisko twórcze doceniało jej poezję. W 1958 roku otrzymała Lubuską Nagrodę Literacką, a 1978 Nagrodę Ministra Kultury, w 1962 przyjęto ją do Związku Literatów Polskich. Jej utwory były wielokrotnie publikowane, m.in.: *Pieśni Papuszy, Pieśni mówione, Lesie, Ojciec mój* oraz *Papusza, czyli wielka tajemnica. Wybór tekstów*,

²⁷ P. Słowiński, *Obrazy z życia społecznego w powojennym mieście na lamach „Ziemi Gorzowskiej, „Ziemia Lubuska”* 2015, t. 1; P. Słowiński, *Reklamy i ogłoszenia w tygodniku „Ziemia Lubuska” jako źródło informacji o życiu miasta, „Ziemia Lubuska”* 2018, t. 4.

²⁸ *Dzyga-Walkowiak Krystyna [1945 –], Multimedialna Encyklopedia Gorzowa Wielkopolskiego*, https://encyklopedia.wimbp.gorzow.pl/d/dzyga_krystyna/dzyga_krystyna.html, [dostęp: 20.10.2019].

²⁹ Wydarzenia związane z tym etapem życia opisała w poemacie pt. *Krwawe lzy co za Niemców przeszliśmy na Wołyniu w 1943 i 44 roku*, por. M. Jastrzębska, *Cygański tekst wołyński, „Tekstualia”* 2013, nr 2 (33), s. 149-160.

a ponadto powstały prace na jej temat, np. L. Bończuka *Papusza, czyli Wolność tajemna*³⁰.

Schorowaną poetką zaopiekowała się mieszkająca w Inowrocławiu jej siostra, do której Papusza się przeniósła, tam też zmarła w 1987 roku.

Życiu i twórczości poetki zostały poświęcone trzy filmy. Pierwszy, dokumentalny pt. *Papusza* w reż. Mai oraz Ryszarda Wójcików powstał w 1974 roku. Następnie, w 1991 roku zrealizowano obraz fabularny pt. *Historia Cyganki*, scenariusz i w reżyseria Greg Kowalski oraz w 2013 roku, także fabularny, pt. *Papusza* (scenariusz i reżyseria Krzysztof Krauze i Joanna Kos-Krauze). Współcześnie powstają także opracowania książkowe poświęcone życiu i twórczości autorki³¹. W Gorzowie Wielkopolskim, z którym była związana przez wiele lat, w 2007 roku tuż przy Wojewódzkiej i Miejskiej Bibliotece Publicznej im. Zbigniewa Herberta (w Parku Wiosny Ludów potocznie zwanym Parkiem Róż) powstał pomnik poetki.

Bronisława Wajs – Papusza jest uznawana za najbardziej znaną poetkę cygańską oraz tą, której jako pierwszej twórczość została opublikowana. Odkryta przez Jerzego Ficowskiego, uwielbiana przez Juliana Tuwima, uznawana i szanowana przez środowisko, a potępiona za zdradę plemiennego kodeksu – za życia dotknięta ostracyzmem ze strony wspólnoty cygańskiej, dziś jest jej dumą.

Elżbieta Rafalska urodziła się 22 czerwca 1955 we Wschowie, po ukończeniu studiów w gorzowskiej filii Akademii Wychowania Fizycznego w Poznaniu pozostała w tym mieście, w latach 1978-1997 pracowała jako wykładowca na macierzystej uczelni, a w kolejnych latach w Państwowej Wyższej Szkole Zawodowej w Gorzowie Wielkopolskim. Od 1994 do 2005 roku była radną miejską Gorzowa. W 2005 roku została wybrana do Senatu RP VI kadencji, od 2007 przez kolejne trzy kadencje była posłanką do Sejmu. W 2019 jako pierwsza gorzowianka została posłanką do Parlamentu Europejskiego. W latach 2006-2007 zajmowała stanowisko sekretarz stanu w Ministerstwie Pracy i Polityki Społecznej, a w latach 2015-2019 była ministrem rodziny, pracy i polityki społecznej, zostając pierwszą gorzowianką na tego rodzaju stanowisku³².

³⁰ *Pieśni Papuszy (Papuśakre Gila), Wiersze w języku cygańskim, przełożył, opracował, wstępem i objaśnieniem opatrzył Jerzy Ficowski*, Wraszawa 1956; Pausza, *Pieśni mówione*, Łódź 1973, Papusza, *Lesie, Ojciec mój*, Warszawa 2013, *Papusza czyli Wielka tajemnica*. Wybór tekstów i posłowie K. Kamińska, Gorzów Wielkopolski 1992; L. Bończuk, *Papusza czyli Wolność tajemna*, Gorzów Wielkopolski 1996.

³¹ M. Machowska, *Bronisława Wajs – Papusza. Między biografią a legendą*, Kraków 2011, A. Kuźniak, *Papusza*, Wołowiec 2013; *Bronisława Wajs – Papusza (1908-1987) – biografia i dziedzictwo*, praca zbiorowa, Gorzów Wielkopolski 2017.

³² *Elżbieta Rafalska, posłanka PiS*, <https://gazetalubuska.pl/elzbieta-rafalska-poslanka-pis/ar/7392312>, [dostęp: 19.10.2019]; *Elżbieta Rafalska Wybory do Parlamentu Europejskiego 2019 – Kandydat KW Prawo i Sprawiedliwość*; <https://www.wprost.pl/tematy/10145125/elzbieta-rafalska.html>, [dostęp: 19.10.2019]; <https://wiadomosci.wp.pl/elzbieta-rafalska-6120379224680577c>, [dostęp: 19.10.19].

Elżbieta Skorupska-Raczyńska, urodziła się 23 września 1955 roku w Skwierzynie, tam też ukończyła szkołę średnią. Studia z zakresu języka polskiego odbyła w Wyższej Szkole Pedagogicznej im. Tadeusza Kotarbińskiego w Zielonej Górze. Rozprawę doktorską pt. *Progresywne zapożyczenia pochodzenia łacińskiego w polszczyźnie XIX wieku*, przygotowaną pod kierunkiem prof. dr hab. Mirosławy Białoskórskiej, obroniła w 1999 roku na Wydziale Filologii Polskiej i Klasycznej Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu tam też w 2004 uzyskała stopień doktora habilitowanego przedstawiając monografię pt. *Dykcjonarz Michała Amszejewicza na tle nowopolskich słowników wyrazów obcych*. W 2014 prezydent RP Bronisław Komorowski nadał jej tytuł naukowy profesora nauk humanistycznych. Dzięki temu stała się pierwszym pracownikiem zatrudnionym w ówczesnej Państwowej Wyższej Szkole Zawodowej im. Jakuba z Paradyża jako podstawowym miejscu pracy, któremu udało się osiągnąć ten tytuł. Jest autorką ponad 150 opracowań z zakresu historii języka polskiego, w tym monografii poświęconych wpływowi łacińskiemu na polszczyznę XIX wieku, leksykografii oraz stylistyki i komunikacji. Interesuje ją językoznawstwo kognitywne, leksykografia, semantyka tekstu, frazeologia i paremiologia, komunikacja oraz funkcja braw w języku. Bada język powieści i nowel Elizy Orzeszkowej. Jest współautorem cyklicznej cotygodniowej audycji radiowej *Gimnastyka języka*, emitowanej w Radiu Gorzów i Radiu Zachód (od 2010). Jest kierownikiem Zakładu Języka Polskiego Wydziału Humanistycznego Akademii im. Jakuba z Paradyża w Gorzowie Wielkopolskim. Jako pierwsza kobieta od 2011 do 2016 roku pełniła funkcję Rektora Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej im. Jakuba z Paradyża w Gorzowie Wielkopolskim, a od września 2016 roku jest Rektorem Akademii im. Jakuba z Paradyża. Jest jedyną osobą związaną z Gorzowem uhonorowaną doktoratem *honoris causa* Przykarpackiego Narodowego Uniwersytetu im. Wasyla Stefanyka w Iwano-Frankiwsku na Ukrainie (2014). Debiutowała literacko w 1983 roku na łamach „Zielonego Sztandaru”. Od 2004 należy do Związku Literatów Polskich. Jest laureatką wielu wysokich nagród w prestiżowych konkursach literackich³³. Wydała 5 tomików wierszy: *Nim dojdę* (uznany za najlepszy tom wierszy wydany w Bibliotece Literackiej GPK), *W drodze, Krople, Niczyja, Klucze*³⁴.

Zakończenie

Nie ma wątpliwości, że pozycja kobiet w historii nie tylko Polski, była zdecydowanie słabsza niż mężczyzn. Niestety, nawet zacni Ojcowie Kościoła wielokrotnie głosili tezy, które dziś czyta się z niedowierzaniem, czego przykładem są stwierdzenia m.in. św. Augustyna (354-430) o pośledniości

³³ Na podstawie życiorysu i biografii naukowej, w zbiorach Rektoratu AJP.

³⁴ *Nim dojdę*, Gorzów Wielkopolski 1987, *W drodze*, Gorzów Wielkopolski-Skwierzyna 1994, *Krople*, Gorzów Wielkopolski 2005, *Niczyja*, Gorzów Wielkopolski 2010, *Klucze*, Gorzów Wielkopolski 2017.

kobiety i naturalnym porządku rzeczy, według którego miała służyć ona mężczyźnie, czy św. Tomasza z Akwinu (1225-1275), według którego wartość kobiety można było ocenić poprzez zdolności rozrodcze i możliwości wykorzystania do prac domowych. Jak wiemy, to Kościół kształtował fundamenty Europy w średniowieczu, stąd przy takim podejściu przedstawiciele tej instytucji nie można było oczekiwać szybkich przemian w omawianym aspekcie, dlatego kobiety musiały walczyć o swoje prawa i robiły to na wiele sposobów. Entuzjastki, grupa feministyczna działająca w pierwszej połowie XIX wieku, postulowały uniezależnienie kobiet poprzez dostęp do edukacji i autonomię ekonomiczną. Swe idee promowały poprzez działalność publicystyczną, edukacyjną, polityczną. Wskazywały, że emancypacja kobiet jest tożsama z emancypacją narodu, natomiast Stowarzyszenie Zjednoczonych Ziemianek powstałe na początku XX wieku postawiło na aktywizację społeczno-polityczną kobiet związanych ze wsią, niezależnie od warstwy społecznej, do której przynależały, przy zachowaniu tradycyjnej roli kobiety w oparciu o doktrynę Kościoła katolickiego. Wiele kobiet bez przynależności organizacyjnej poprzez swe działania pokazało światu, że płeć nie stanowi przeszkody w zdobywaniu wykształcenia, posiadaniu talentu czy wykorzystywaniu umiejętności do praktykowania w zróżnicowanej gamie zawodów. Wspomniana wyżej Maria Skłodowska-Curie po wielokroć jako pierwsza zapisała się w nauce i poza nią, przyczyniając się do rozwoju nauki. Eliza Orzeszkowa, jedna z najwybitniejszych polskich pisarek, nie tylko tworzyła wspaniałe dzieła literackie, ale angażowała się również w pomoc powstańcom w czasie zrywu niepodległościowego w latach 1863-1864, agitowała m.in. poprzez teksty publicystyczne, odczyty i działania na rzecz praw kobiet. Maria Dulębianka odważyła się wystartować w 1908 roku w wyborach do Sejmu Galicji. Paulina Kuczalska-Reinschmit założyła Związek Równouprawnienia Kobiet Polskich i była redaktorką naczelną czasopisma „Ster”, które odgrywało rolę platformy wymiany informacji między emancypantkami ze wszystkich zaborów.

Jednakże pisząc o *pierwszych*, nie można zapominać także i o tych, które były drugimi i kolejnymi kobietami i które poprzez swoje dokonania przyczyniły się do przełomowych odkryć, za co były nagradzane m.in. Nagrodą Nobla. Także i o tych, które nagród z różnych względów się nie doczekały.

Jednym z impulsów do napisania powyższego artykułu był film pt. *Albert Nobbs* opowiadający tragiczną historię tytułowej bohaterki, która chcąc zrealizować swe marzenia podjęła pracę w przebraniu mężczyzny, dzięki czemu mogła uzyskiwać lepsze wynagrodzenie; niestety, los nie był dla niej łaskawy i nigdy jej się to nie udało. Należy pamiętać, że wielu kobietom nie było łatwo. W XIX, a nawet jeszcze na początku XX wieku nieodosobnione były stwierdzenia, że kobiety są mniej zdolne od mężczyzn, nie nadają się do pracy w wielu zawodach ze względu na swą płeć itd., że powinny zajmować

się domem i dziećmi, a nie myśleć o zbędnych kwestiach, jak np. własna edukacja.

Wśród pierwszych Polek, których sylwetki przybliżono, znalazły się królowe, arystokratki, parlamentarzystki, nauczycielki, studentki, naukowcy. Naturalnie autor zdaje sobie sprawę, że wymienił zaledwie nieliczne przykłady *pierwszych* Polek, pionierek, pomijając m.in. pierwszą Polkę, która została generałem – Marię Wittek, także pierwszą Polkę pilota myśliwca MiG-29 – Katarzynę Tomiak-Siemieniewicz; pierwszą Polkę w Hollywood – Polę Negri; pierwszą i jedyną Polkę wybraną jako Miss Świata – Anetę Kręglicką; pierwszą Polkę, która została poczęta metodą *in vitro* – Agnieszkę Ziółkowską; pierwszą Polkę, która dotarła do finału turnieju wielkoszlemowego w singlu – Jadwigę Jędrzejowską; pierwszą osobę z Polski, która otrzymała nagrodę World Summit Youth Award – Aleksandrę Zemkę; pierwszą Polkę w Radzie Światowej Organizacji Lotnictwa – Małgorzatę Polkowską... itd. itd.

Każda z postaci wspomnianych w niniejszym opracowaniu zapisała się w historii, o niektórych z nich powstały opracowania historyczne, filmy. O innych wspominają serwisy plotkarskie, o jeszcze innych trudno odnaleźć informacje, dlatego celowym wydaje się przypomnienie ich sylwetek i dokonań, a niniejszy artykuł stanowi wstęp do badań, których efektem będzie monografia.

Zbigniew Woziński

Towarzystwo Miłośników Ziemi Babimojskiej – ponad pół wieku tradycji

Towarzystwo Miłośników Ziemi Babimojskiej (dalej: TMZB) ma już 53-letnią historię. Stowarzyszenie skupia w swych szeregach liczne grono osób, które pasjonują się przeszłością Babimojszczyzny i którym leży na sercu jej dobro i przyszłość. Członkowie angażują się w rozliczne działania, by utrwalać i popularyzować wiedzę o naszym regionie, a także rozbudzać w młodym pokoleniu lokalny patriotyzm.

Jak to się zaczęło?

Musimy cofnąć się do roku 1957, w którym powstało Lubuskie Towarzystwo Kultury (dalej: LTK). Jego celem była organizacja życia kulturalnego w ówczesnym województwie zielonogórskim. Na czele LTK stanął kierownik szkoły w Nowym Kramsku Wiesław Sauter. W wielu miastach Ziemi Lubuskiej LTK wspomagało społeczników w tworzeniu stowarzyszeń działających na rzecz podnoszenia świadomości narodowej i ochrony dorobku materialnego polskich środowisk w zaborze pruskim.

Babimojszczyzna była ważnym miejscem na mapie polskości w zaborze pruskim. Wsie Nowe i Stare Kramsko oraz Małe i Wielkie Podmokle, a także polska ludność Babimostu zdołały przez 152 lata germanizacji utrzymać rodzime tradycje i mowę. Często z narażeniem życia prowadzono polskie świetlice, stowarzyszenia, walczono o szkoły polskie. Prekursorami Towarzystwa Miłośników Ziemi Babimojskiej byli aktywiści, którzy od 1957 roku rozpoczęli tzw. zbieractwo – chodzenie po domach i szukanie materialnych dowodów, które świadczyły o polskości Babimojszczyzny. Wiesław Sauter, Michał Białas, Edward Rabiega, Tomasz Małycha i Janusz Koniusz gromadzili eksponaty, które miały się znaleźć w przyszłej izbie pamięci. Pozyskali między innymi: skrzynię Bractwa Rybackiego z Podmokli, instrumenty muzyczne, stroje ludowe oraz fotografie. Izbę ulokowano w 1963 roku w Miejskim Domu Kultury. Ci sami ludzie, wspierani przez młodego lekarza – Jerzego Płatkiewicza oraz krąg osób z różnych środowisk – pracowników ówczesnej administracji państwowej, rad narodowych, nauczycieli, lekarzy, techników i rolników w 1966 roku utworzyli Towarzystwo Miłośników

Ziemi Babimojskiej. Założyciele naszej organizacji, to osoby znające specyfikę i historię regionu, jak choćby zielonogórski poeta Janusz Koniusz, których uwiodła niezwykła historia Babimojszczyzny i jej wspaniali mieszkańcy.

Spotkania folklorystyczne

Najważniejszym celem działalności TMZB było i jest budowanie tożsamości regionalnej mieszkańców Babimojszczyzny poprzez popularyzowanie wiedzy o jej przeszłości, tradycjach i kulturze. Towarzystwo od początku swego istnienia dokładało starań o popularyzowanie bogatego folkloru regionalnego, czego przykładem jest organizacja Dni Folkloru Ziemi Babimojskiej w latach 1968, 1970 i 1973 oraz Babimojskich Spotkań Folklorystycznych w latach 2004, 2005 i 2006.

Imprezy przygotowywane były z dużym rozmachem – pozwalały zaprezentować się nie tylko lokalnym twórcom, ale także artystom z wielu miejscowości Ziemi Lubuskiej, a nawet z miasta partnerskiego Neuruppin w Niemczech. Szczególnym wydarzeniem był przepiękny występ Państwowego Zespołu Pieśni i Tańca „Mazowsze” w 2006 roku. Spotkaniom folklorystycznym towarzyszyły też konferencje stowarzyszeń i organizacji regionalnych, biesiady folkloru, warsztaty dla młodych twórców, wykłady oraz wystawy twórczości artystycznej. Wysoki poziom wykonawców oraz różnorodność wydarzeń artystycznych przyciągały liczną widownię. Uczestnikom skocznie i wesoło przygrywały kapele koźlarskie – muzyczny znak rozpoznawczy Ziemi Babimojskiej.

Imprezy w latach 2004-2006 dofinansowano ze środków Unii Europejskiej, dzięki czemu udało się zorganizować wydarzenia o imponującej oprawie. Odbiły się one szerokim echem w środowisku regionalistów, pozostały wiele wspaniałych wrażeń i na pewno w niejednym sercu zaszczerpiły miłość do rodzimego folkloru naszej małej ojczyzny.

Łączy nas historia

Najważniejszym celem od samego początku działalności TMZB jest wspieranie poczucia regionalnej tożsamości mieszkańców, który realizowany jest poprzez m.in. upowszechnienie wiedzy oraz upamiętnianie ważnych wydarzeń z historii Babimojszczyzny. Oprócz uroczystych obchodów rocznic Powstania Wielkopolskiego czy wyzwolenia spod władzy pruskiej, dużym zainteresowaniem zawsze cieszyły się biesiady rybackie. Cech Rybacki zrzeszał mieszkańców okolic Babimostu od XVII wieku. W zamian za bohaterską walkę jego członków ze Szwedami w czasach „potopu”, na wniosek i za wstawiennictwem starosty babimojskiego Krzysztofa Żegockiego w 1661 roku król Jan Kazimierz Waza nadał cechowi prawa i przywileje. Potwierdził je w 1767 roku król Stanisław August Poniatowski.

Uregulowanie Leniwej Obry w końcu XIX wieku doprowadziło do zaniku rybołówstwa jako źródła zarobkowania. Z tego powodu Cech Rybacki przekształcił się w organizację społeczno-kulturalną kultywującą polskie

II. 1. Regionalny Zespół
Pieśni i Tańca z Podmokli
na początku swojej działal-
ności. 1968 r. Od lewej: Adela

Trocholepszka, Marek Frąckowiak, Eugeniusz Wolek, Elżbieta Karcz, Janina Buda, Norbert
Janeczek, Marta Flak, Teresa Śmiałek i Józef Hepel, fot. z archiwum TMZB



II. 2. Występ Państwowego
Zespołu Ludowego Pieśni
i Tańca MAZOWSZE podczas III Babimojskich Spotkań Folklorystycznych,

20 kwietnia 2006, fot. z archiwum TMZB



II. 3. Występ zespołu dziecię-
cego podczas II Babimojskich
Spotkań Folklorystycznych,
kwiecień 2005,
fot. z archiwum TMZB



tradycje i obyczaje, przyczyniając się do utrzymania polskiej świadomości narodowej wśród mieszkańców Podmokli. W takiej postaci istniał do 1951 roku. Do tradycji biesiad rybackich TMZB powrócono na przełomie lat 60. i 70. XX wieku. Przy dobrych napitkach i suto zastawionych stołach wspólnie śpiewano i bawiono się przypominając jednocześnie o tej pięknej tradycji. Wykłady, prelekcje, odczyty, sesje naukowe – te określenia często padają we wspomnieniach członków stowarzyszenia. Przy skromnym budżecie i niewielkich możliwościach technicznych w ten właśnie sposób przed laty starano się popularyzować wśród ludności wiedzę o historii i kulturze. Bezpośredni kontakt z prelegentem, możliwość dyskusji, zadawania pytań jest do dziś ważną formą działalności Towarzystwa.

Nasze stowarzyszenie kontynuuje te tradycje – zaprasza systematycznie gości, którzy dzielą się z nami swoją wiedzą. Spotkania te mają charakter otwarty, więc oprócz członków TMZB chętnie widzimy na nich wszystkie zainteresowane osoby. Wśród naszych prelegentów wymienić należy m.in.: prof. Joachima Benyskiewicza, prof. Hieronima Szczegółę, pisarza Eugeniusza Pauksztę, a współcześnie dr Anitę Maksymowicz, genealoga Krzysztofa Raniowskiego czy prof. Wojciecha Strzyżewskiego.



Il. 4. Sesja naukowa zorganizowana przez TMZB. Prelegentem był młody naukowiec pochodzący z Nowego Kram-

ska, późniejszy profesor, Joachim Benyskiewicz. Do zainteresowania historią naszego regionu zachęcił go Wiesław Sauter. Przy stole siedzą m.in. Michał Białas i Wiesław Sauter. Sala klubu garnizonowego w Babimoście, 1968 rok, fot. z archiwum TMZB

Dużego zaangażowania wymagało przygotowanie ścieżki dydaktyczno-historycznej, która została utworzona w 2005 roku. Ma ona formę szlaku wiodącego ku zabytkom, miejscom pamięci narodowej i ważnym dla naszej historii obiektom, które chcemy przybliżyć zarówno mieszkańcom, jak i turystom. Na tablicach znajdują się opisy wybranych obiektów w języku

polskim i niemieckim oraz mapa miasta lub gminy, z zaznaczonymi kolejnymi punktami ścieżki.

Il. 5. Otwarcie ścieżki dydaktyczno-historycznej gminy Babimost przez prezesa TMZB Zbigniewa Wozińskiego, 11.11.2005 roku, fot. z archiwum TMZB



Il. 6. Jedna z 14 tablic ścieżki dydaktyczno-historycznej gminy Babimost, fot. z archiwum TMZB





Il. 7. Tablica upamiętniająca powstańców wielkopolskich na obelisku w Nowym Kramsku ufundowana przez TMZB w 2010, fot. z archiwum TMZB



Il. 8. Obelisk przy Placu Powstańców Wielkopolskich w Babimoście z tablicą i godłem ufundowanymi przez TMZB, fot. z archiwum TMZB



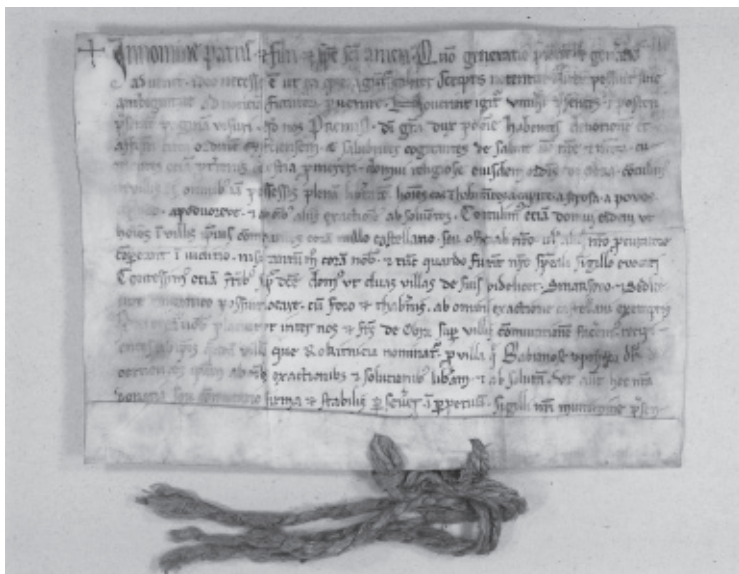
Il. 9. Zbiorowa mogiła powstańców wielkopolskich na cmentarzu w Babimoście odremontowana w 2018 roku staraniem TMZB, fot. z archiwum TMZB

Wykonanie zaprojektowanych i opracowanych przez członków Towarzystwa tablic zostało sfinansowane przez TMZB przy wsparciu gminy Babimost. W roku 2015 tablice poddano gruntownej renowacji i aktualizacji.

Znaczącą inwestycją było dla naszego stowarzyszenia ufundowanie w latach 2007 i 2010 tablic na obeliskach upamiętniających Powstańców Wielkopolskich w Babimoście i w Nowym Kramsku. Natomiast na 100. rocznicę wybuchu Powstania Wielkopolskiego, w 2018 roku dokonaliśmy gruntownej renowacji zbiorowej mogiły dziesięciu powstańców, która znajduje się na cmentarzu w Babimoście.

Na tropie zagadek przeszłości...

Ważnym wydarzeniem było odnalezienie przez działaczy naszego stowarzyszenia dokumentu sprzed 750 lat, w którym wymieniona jest nazwa Babimost. Wydał go 22 lutego 1257 roku książę wielkopolski Przemysł I. 2 czerwca 2007, z okazji Dni Babimostu zorganizowane zostało spotkanie członków TMZB oraz licznych gości. Zaprezentowaliśmy kopię tego manuskryptu oraz wielu innych ciekawych rękopisów na wystawie pt. *Babimost i okolice w dokumentach historycznych* przygotowanej przez Bibliotekę Publiczną im. Wiesława Sautera w Babimoście.



Il. 10. Kopia rękopisu z 22 lutego 1257 roku odnalezionego w Archiwum Państwowym w Poznaniu przez działacza TMZB. Jest to najstarszy znany dokument, w którym wymieniono nazwę Babimost.

Członków TMZB zainteresował w 2003 roku stary, zaniedbany nagrobek otoczony żeliwnym ogrodzeniem, który znajduje się przy wejściu na cmentarz w Babimoście. Długie epitafium wryte w kamieniu było niemal zatarte. Jego treść ukazuje postać ciekawą i nietuzinkową – Walentego Snowadzkiego żyjącego w latach 1753-1827. Ten zacny obywatel postanowił

utworzyć pod koniec życia fundusz swego imienia „na wyposażenie cnotliwych pańienek”. Snowadzki przeznaczył na ten cel cały swój majątek – 33 ha lasu oraz ok. 15 ha gruntów ornych i łąk. Posiadłość ta przekazana prawnie pod administrację trzyosobowego kolegium złożonego z proboszcza, burmistrza i sekretarza przynosiła w drodze jej ustawicznego wydzierżawiania dochód ok. 550 marek rocznie. Pieniądze przyznawano w bardzo prosty sposób, dostawały je nie panny, lecz już mężatki – rok po ślubie, jeśli nie urodziły w tym czasie tzw. wcześniaka. Fundusz funkcjonował do 1947 roku, kiedy to władze upaństwowiły ziemię z Fundacji Snowadzkiego. W 2003 roku, przy dużym zaangażowaniu członków Zarządu TMZB oraz wsparciu sponsorów, dokonano gruntownej renowacji pomnika. Członkowie naszego stowarzyszenia sprawują pieczę nad grobem, porządkując go i składając kwiaty z okazji dnia Wszystkich Świętych.



Il. 11. Nagrobek Walentego Snowadzkiego na cmentarzu w Babimoście odremontowany przez TMZB, fot. z archiwum TMZB

Ciekawą zagadką z przeszłości naszego regionu były pogłoski o lądowaniu pod koniec II wojny światowej amerykańskiego bombowca nieopodal Kolesina. Tę zupełnie zapomnianą historię udało się naszym członkom poznać i opisać dzięki organizacji Aircraft Missing in Action Project, relacjom świadków oraz wielkiemu bogactwu Internetu. Amerykańscy lotnicy, którzy po zbombardowaniu Oranienburga 15 marca 1945 roku na zaledwie jednym sprawnym silniku wylądowali na polu, uratowali swoje życie, a następnie

uzyskali pomoc od mieszkańców Nowego Kramaska oraz czerwonooarmistów. Ich losy zaprezentowaliśmy szerokiemu gronu odbiorców, zarówno członkom TMZB, jak i słuchaczom Babimojskiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku.



Il. 12. Bombowiec B-17 G po awaryjnym lądowaniu na polu nieopodal Kolesina, 1945, fot. William Sylvernal

Konkursy

Na przestrzeni pięćdziesięciu trzech lat działalności zorganizowaliśmy wiele różnych konkursów, które miały za zadanie włączyć jak najliczniejszych grup naszej społeczności w podejmowanie działań na różnych płaszczyznach. Były to konkursy plastyczne, fotograficzne, na wiersz o Babimoście i na logo Gminy Babimost. Jesteśmy bardzo zadowoleni, że cieszą się one dużym zainteresowaniem, wzbogacając naszą działalność i dając satysfakcję uczestnikom.

Publikacje i pamiątki TMZB

Popularyzacja wiedzy o przeszłości i współczesności Babimojszczyzny to jedno z najważniejszych zadań Towarzystwa. W tym celu opublikowaliśmy kilka książek i broszur, które traktują o ważnych wydarzeniach, prezentują ciekawych ludzi związanych z regionem babimojskim. W latach 2010 i 2013 wydaliśmy kolejno dwie publikacje pt. *Babimojszczyzna. Dziedzictwo kulturowe*. Przybliżają one m.in. sylwetki bohaterskich nauczycieli ze szkół polskich: Franciszka Sarnowskiego, pracującego w Podmoklach Małych, oraz Marii Zientary-Malewskiej uczącej w Nowym Kramsku. Opisane zostały też losy niezwykłych ludzi związanych z Ziemią Babimojską: księdza Łucjana Królikowskiego – opiekuna sierot wojennych, które przeprowadził z Afryki do bezpiecznej Kanady oraz Wiesława Sautera – kiedyś aktywnego działacza naszego stowarzyszenia, a obecnie patrona miejskiej biblioteki.

Szczególnym zainteresowaniem cieszy się album *Babimojszczan portret własny. XX wiek*. Książka wydana została w 2014 roku dzięki wsparciu

mieszkańców, którzy udostępniili swoje rodzinne zdjęcia. Zawiera 380 fotografii ukazujących ludność Ziemi Babimojskiej w różnych sytuacjach życiowych – tych oficjalnych, jak uroczystości religijne, państwowe czy rodzinne, ale też mniej formalnych – podczas pracy i wypoczynku. Szeroki zakres chronologiczny pozwolił ukazać przemiany obyczajowe, różnice w realiach życia codziennego, ubiorach, narzędziach pracy czy architekturze domów i zabudowań gospodarczych. Zadaniem publikacji jest też ocalenie od zapomnienia ważnych dla naszego regionu postaci oraz wydarzeń społecznych.



Il. 13. Okładka albumu *Babimojszczan portret własny. XX w.*, wydanego przez TMZB w 2014 roku

Cieszy nas, że nasze inicjatywy wydawnicze zyskały uznanie czytelników. Większość z nich znalazła się w bibliotekach uniwersyteckich w całym kraju oraz w bibliotekach publicznych Regionu Kozła. Publikacje te są też dostępne on-line na naszej stronie internetowej www.babimojszczyna.pl. Książki wydawane w latach 2010-2014 uzyskały znaczące wsparcie finansowe ze środków Unii Europejskiej za pośrednictwem Lokalnej Grupy Działania Regionu Kozła. Staraniem TMZB powstał też film *Babimost. Odlotowa gmina* dostępny na kanale YouTube, kalendarz, kubki i pocztówki. Dla najmłodszych przygotowaliśmy kolorowanekę oraz grę planszową *Wędrówka po Gminie Babimost*.

Ważne dla członków naszego stowarzyszenia, a w 2019 roku jest ich 70, są wspólne rajdy rowerowe, wycieczki, wyjazdy do teatru czy pikniki rodzinne. Wspólnie zwiedziliśmy Drezno, Neuruppin i Park Mużakowski. Niezapomniany był też pobyt w Łagowie Lubuskim. Czas spędzony razem pozwala na poznawanie historii, ale też na integrację członków i sympatyków TMZB.



Il. 14. Członkowie TMZB na imprezie integracyjnej, fot. z archiwum TMZB

Obecnie Towarzystwo działa bardzo aktywnie. Mamy szereg planów na bliższą i dalszą przyszłość. Organizujemy wiele spotkań, rajdów rowerowych i wycieczek, na których poznajemy historię regionu, integrujemy członków TMZB i naszych sympatyków. Odkryliśmy niedawno kolejny z historycznych nagrobków znajdujących się na naszym parafialnym cmentarzu. Spoczywają tam zwłoki śp. Ignacego Stramelskiego, burmistrza Babimostu w latach 1811-1837. Mogiła jest zaniedbana, wymaga opieki i remontu. Tym właśnie między innymi zamierza obecnie zająć się nasze Towarzystwo. W celu zebrania funduszy organizujemy w najbliższym czasie Biesiadę Andrzejkową. Leży nam na sercu również los zbiorów Izby Pamiątek Regionalnych, która po likwidacji w 2018 roku nie ma nowej siedziby. Pamiątki zostały zgromadzone w kartonach i znajdują się w magazynach Gminnego Ośrodka Kultury. Mamy nadzieję, że w najbliższym czasie znajdą dla siebie godne miejsce i zostaną właściwie wyeksponowane.

Działalność każdej organizacji społecznej zależy od zaangażowania jej liderów i członków. Ich często bezinteresowna praca nie zawsze jest doceniana i zauważana, ale pasja i poczucie satysfakcji rekompensują trudy tej działalności. Dlatego chcemy podziękować wszystkim byłym i obecnym członkom TMZB – społecznikom, którzy od 53 lat poświęcają swój własny czas, energię, a nierzadko i pieniądze – za trud, oddanie i chęć dalszego działania. Bez tych osób naszej organizacji by dziś nie było.

Zygmunt Traczyk

Formy upamiętnienia historii Żydów w Gubinie i Guben

Obecność Żydów w Guben sięga początków XIV wieku. Trudnili się oni przede wszystkim handlem – byli kupcami i właścicielami sklepów oraz znaczących firm – fabryki kapeluszy czy garbarni. W XIX i XX wieku w mieście żyli adwokaci i lekarze pochodzenia żydowskiego. W 1859 roku mieszkało w Guben 113 Żydów, a do maja 1939 roku – 98. Nie wszyscy należeli do synagogi, kilku przeszło na chrześcijaństwo, jak np. właściciel fabryki sukna Arthur Engel, członek parafii ewangelickiej. Zmiana wyznania nie uchroniła go jednak przed prześladowaniami. Istniejąca gmina żydowska została zlikwidowana przez nazistów. Po II wojnie światowej zamieszkiwało w Guben jeszcze dwóch Żydów, lecz wkrótce opuścili oni miasto.

Dopiero na początku lat 90. XX wieku pojawiły się w Gubinie i Guben różne formy publicznego utrwalenia pamięci o losie Żydów pochodzących z tych miast.

W 1993 roku jedna z ulic w Guben nazwana została ku czci tutejszego nadburmistrza dr Alfreda Glucksmanna, a 24 lutego 1996 roku dawny dom przy Uferstrasse, należący do właściciela garbarni Ludwiga A. Meyera, został uroczysto otwarty jako Niemiecko-Słowiańskie Centrum Kultury.

W 60. rocznicę Nocy Kryształowej, 9 listopada 1998 roku, w miejscu gdzie niegdyś znajdowała się synagoga, przy ul. Dąbrowskiego (dawna Kastanienstrasse 16) w Gubinie, odsłonięty został kamień pamiątkowy. Pomysłodawcami utworzenia w centrum miasta zaułka pamięci byli m.in. historycy Andreas Peter i Walenty Robowski, architekt miejski Gubina Bogusław Jaskółowski oraz Ruth Henning – przedstawicielka fundatora tablic, Niemiecko-Polskiego Towarzystwa Współpracy „Brandenburg”. Na granitowym głazie narzutowym z osadzoną w nim srebrną Gwiazdą Dawida znajdują się trzy tablice, na których widnieją napisy w języku polskim, niemieckim i hebrajskim: „W tym miejscu znajdowała się gubeńska synagoga. Wybudowana została w 1878 roku, w dniu 9 listopada 1938 roku spustoszona. Wówczas Żydzi zostali przez nazistów wypędzeni z miasta, uprowadzeni i wymordowani”.

Od 2008 roku w mieście znajduje się tablica informacyjna o losie gubeńskich Żydów.

W uroczystości jej odsłonięcia uczestniczyło ok. 200 osób, w tym m.in. przedstawiciele władz samorządowych: burmistrz Włodzimierz Rogowski, zastępca burmistrza Anna Szczesniewicz, przewodniczący Rady Miasta Zygfryd Gwizdalski, zaś ze strony niemieckiej: przewodniczący Rady Miasta Guben Herbert Gehmert (honorowy obywatel Gubina), burmistrz Gottfried Hain, przewodniczący Zarządu Euroregionu Szprewa-Nysa-Bóbr Helmut Moelle, przedstawiciele ministerstwa europejskiego landu Brandenburgii dr Bethenhagen, przedstawicielki Niemiecko-Polskiego Towarzystwa Brandenburgii Ruth Henning i Anna Zinserlig, przedstawiciel powiatu Szprewa-Nysa dr Schonhern, przewodnicząca Związku Polaków „Nadodrze” w Niemczech – Krystyna Knapik. W uroczystości wzięli udział także duchowni niemieccy: ksiądz katolicki Uwe Aschebrenner i pastory ewangelicy Wolfram Schultz i Michael Domke. Na zakończenie kwartet trębaczy z Cottbus wykonał utwory Beethovena oraz żydowski *Ose Shalom*.

7 maja 1997 roku w dawnej siedzibie fabryki Beskin-Guberner Hutsfabrik przy obecnym Plastynarium odsłonięta została tablica pamiątkowa, a 8 stycznia 1998 roku, dzięki inicjatywie parafii ewangelickiej, na cmentarzu żydowskim odsłonięto kamień pamiątkowy zaprojektowany przez gubeńskiego mistrza kamieniarskiego Glockanna. Poświęcony on jest tym Żydom z Guben, którzy ponieśli śmierć w nazistowskich gettach i obozach koncentracyjnych.

1 października 1999 roku przebywała z wizytą w Gubinie szesnastoosobowa grupa młodych Izraelczyków z moszawu Karmel, które utrzymuje partnerskie stosunki z dzielnicą Wilmersdorf w Berlinie. W ramach współpracy prowadzone są wymiany grup młodzieży z obu krajów. W trakcie dziesięciodniowego pobytu w Niemczech goście chcieli zobaczyć Guben oraz Gubina – miasta znane u nich z dobrosąsiedzkich stosunków. W Guben zwiedzili m.in. Szkołę Europejską, a w Gubinie miejsce, w którym znajdowała się zniszczona w 1938 roku synagoga. Spotkali się również z gubińskimi i powiatowymi władzami. Otrzymali artykuły prasowe oraz zdjęcia ze wspomnianych uroczystości odsłonięcia kamieni i tablic. Burmistrzowi przekazali proporzek swego miasta¹.

W 60. rocznicę Nocy Kryształowej, w siedzibie Euroregionu Szprewa-Nysa-Bóbr w Gubinie otwarta została okolicznościowa wystawa. Znalazło się na niej wiele po raz pierwszy udostępnionych dokumentów i fotografie gromadzone przez wiele lat przez lokalnego historyka Andreasa Petera, obrazujące życie społeczności żydowskiej przedwojennego Guben. Prezentowane były zdjęcia żydowskich rodzin oraz miejskich prominentów pochodzenia żydowskiego, takich jak notariusz Walter Hess, sukiennik Arthur

¹ Z. Traczyk, *Wizyta Izraelczyków*, „Gazeta Gubińska” 1999, nr 17.

Engel – zamordowany w łódzkim getcie, czy nadburmistrz dr Anzelm Gluchsmann.

O rocznicach Kryształowej Nocy pamiętały także późniejsze władze samorządowe. 9 listopada 2012 roku w zorganizowanej przez nie uroczystości udział wzięli m.in. zastępca burmistrza Gubina Justyna Karpisiak, jak również zastępca burmistrza Guben Fred Mahro, pastor Michael Domke, a ponadto radni i przedstawiciele stowarzyszeń z obu miast.

Również Żydzi nie zapomnieli, iż byli mieszkańcami podzielonego obecnie miasta. W kwietniu 2001 roku Gmina Wyznaniowa Żydowska zwróciła się do władz Gubina o przeprowadzenie postępowania regulującego własność części zabudowanej działki i nieruchomości (gruntu o pow. ok. 33 arów i dwóch budynków mieszkalnych). Podczas spotkania w Urzędzie Miasta, które odbyło się 2 sierpnia 2004 roku, pełnomocnik Związku Gmin Wyznaniowych Żydowskich w Rzeczypospolitej Polskiej Alicja Kobus, burmistrz Lech Kiertyczak oraz Naczelnik Wydziału Nieruchomości i Gospodarki Przestrzennej Joanna Orzechowska uzgodnili, że w zamian za wspomniane działki, będące własnością Gminy Gubin o statusie miejskim, zastaną zaproponowane inne parcele. Rada Miejska podjęła w tej sprawie uchwałę – 24 czerwca 2010 roku. Przeniesiono wówczas prawo własności nieruchomości składającej się z trzech działek o łącznej powierzchni 423 m² przy ul. Dąbrowskiego na rzecz Związku Gmin Wyznaniowych Żydowskich w RP.

W opracowaniu wykorzystano:

Fundacja Współpracy Polsko-Niemieckiej, *Historia Żydów w Guben*.

W. Robowski, Z. Traczyk, *Pamięci Kryształowej Nocy*, „Wiadomości Gubińskie” 1998, nr 23.

Paweł Czechowski,
Leszek Jerzak

O ptakach Ziemi Lubuskiej

Wprowadzenie

W roku 2018 ukazała się książka *Lubuski Atlas Ornitologiczny – Ptaki lęgowe Ziemi Lubuskiej* podsumowująca wyniki prowadzonych w latach 2008-2016 badań nad rozmieszczeniem ptaków lęgowych regionu. Głównymi autorami pozycji jest grupa lubuskich ornitologów w składzie: Paweł Czechowski, Marcin Bocheński, Sławomir Rubacha, Olaf Ciebiera, Grzegorz Jędro i Leszek Jerzak. Publikacja ta jest jednak wynikiem zaangażowania wielu lubuskich ornitologów i obserwatorów ptaków, którzy zbierali dane i/lub współtworzyli jej treść. Książka ta została wyróżniona i otrzymała nagrodę „Lubuski Wawrzyn Naukowy 2018” za najlepszą publikację naukową. Celem niniejszego artykułu jest przybliżenie w syntetycznej formie głównych założeń i wyników zawartych w tej książce. Autorzy podjęli się krótkiego scharakteryzowania awifauny lęgowej regionu ornitologicznego Ziemia Lubuska oraz wskazanie czynników odpowiedzialnych za zachodzące w ostatnich latach zmiany w faunie ptaków. Treść niniejszej publikacji oparto o główne rozdziały zawarte w charakteryzowanej pozycji. Na końcu publikacji wymieniono wybrane pozycje literaturowe zawierające dane źródłowe o rozmieszczeniu, liczebności czy zmianach awifauny Ziemi Lubuskiej, które pozwolą czytelnikom poszerzyć wiedzę o tej grupie kręgowców.

Rys historyczny

Początki historii badań nad ptakami na obecnej Ziemi Lubuskiej sięgają XVIII wieku, a bardziej znaczące doniesienia pochodzą z przełomu XIX i XX wieku. W tym czasie ukazał się szereg publikacji autorów uważanych za prekursorów ornitologii obecnego regionu lubuskiego, np. Schalowa (1876, 1890), Tobiasa (1879), Kollibaya (1906). Szczególnie wymienić należy monografię Schalowa z roku 1919 *Beiträge zur Vogelfauna der Mark Brandenburg*, dzięki której wiedza o awifaunie regionu znacząco wzrosła. W następnych latach ukazywały się kolejne prace, zarówno wyniki kompleksowych badań ornitologicznych, jak i krótkie notatki faunistyczne (np. Weyrich

1926, Stein 1925, 1929, 1930, Gruhl 1929, Münchberg 1929, Dunkelmann 1934, 1936 i inne). Powrót do badań nad awifauną Ziemi Lubuskiej rozpoczął się w drugiej połowie lat 50. i trwał do początków lat 90. XX wieku. Prekursorem badań ornitologicznych po 1945 roku był dr Józef Radkiewicz. Intensywny rozwój badań nad awifauną tego obszaru nastąpił wraz z powstaniem Lubuskiego Klubu Przyrodników i wyodrębnieniem się na przełomie lat 70. i 80. XX wieku, regionu ornitologicznego Ziemia Lubuska. Owocem prac terenowych była opublikowana w 1995 roku monografia pt. *Ptaki Ziemi Lubuskiej* (Jermaczek i in. 1995). Wydawnictwo to było całościowym podsumowaniem wiedzy o ptakach (zarówno lęgowych, jak i migrujących i zimujących), obejmującym okres do końca lat 80. Z kolei pierwsze dane o występowaniu ptaków w granicach Ziemi Lubuskiej, mające charakter danych atlasowych (bazujących na siatce kwadratów), zostały przedstawione w opracowaniu wyników Polskiego Atlasu Ornitologicznego, w monografii *Atlas rozmieszczenia ptaków lęgowych Polski 1985-2004* (Sikora i in. 2007).

Na początku XXI wieku wśród zielonogórskich ornitologów powstał pomysł pracy nad *Lubuskim Atlasem Ornitologicznym* (LAO). Głównym założeniem projektu są badania, których celem jest przedstawienie pełnej wiedzy o występowaniu wszystkich ptaków w regionie lubuskim. W tym projekcie „region lubuski” rozumiany jest w kategorii województwa lubuskiego.

Na przestrzeni ostatnich 20 lat powstało wiele publikacji poświęconych awifaunie woj. lubuskiego. Opisano w nich występowanie wybranych gatunków lub grup ptaków oraz scharakteryzowano skład awifauny wybranych obszarów (spis wybranych prac na końcu artykułu). Region lubuski doczekał się także dwóch większych opracowań awifaunistycznych bazujących na wynikach obserwacji prowadzonych w XXI wieku. Pierwszą pozycją jest książka *Ptaki powiatu zielonogórskiego* (Czechowski i in. 2016) opisująca i porównująca skład awifauny obszaru powiatu na przestrzeni stu lat. W książce porównano dane zebrane w latach 20. XX wieku (Gruhl 1929) oraz wyniki obserwacji prowadzonych od połowy lat 90. XX wieku do roku 2015. Drugą pozycją jest książka (przedstawiana w niniejszej publikacji) – pierwsza z wyżej opisanego projektu *Lubuski Atlas Ornitologiczny, pt. Lubuski Atlas Ornitologiczny – Ptaki lęgowe Ziemi Lubuskiej* (Czechowski i in. 2018). Głównym celem omawianej książki było przedstawienie współczesnego rozmieszczenia lęgowych populacji ptaków na obszarze regionu ornitologicznego Ziemia Lubuska wraz ze wskazaniem zmian w ich rozmieszczeniu w ciągu ostatniej dekady XX oraz pierwszej dekady XXI wieku.

Badany region i założenia metodyczne

Region ornitologiczny Ziemia Lubuska to obszar, który utworzono na przełomie lat 1970-80. przy podziale Polski na umowne regiony ornitologiczne, w których skupiali się lokalni obserwatorzy ptaków i ornitolodzy. Granice obszaru zostały zdefiniowane w oparciu o naturalne, charakterystyczne

elementy krajobrazu. Północną granicę wyznacza północna krawędź Pradoliny Warty i ujściowy fragment doliny Noteci oraz fragmenty Równiny Gorzowskiej. Wschodnią granicę obszaru wyznacza wschodnia krawędź doliny Obry i fragment doliny Warty. Natomiast od południa i zachodu granicę regionu stanowi rzeka Odra. Powstały region nie był tożsamy z granicami byłych województw: zielonogórskiego i gorzowskiego, ani obecnego województwa lubuskiego. Nie pokrywa się także z granicami jednostek fizjograficznych czy krain historycznych. Dzisiejsze woj. lubuskiego znajduje się w granicach aż czterech regionów ornitologicznych: Ziemia Lubuska (centralna część), Śląsk (południowa część), Pomorze (północna część) i Wielkopolska (wschodnia część). W pracach do opisywanego Atlasu Ptaki Lęgowe Ziemi Lubuskiej zmodyfikowano nieznacznie granice Ziemi Lubuskiej. Wynikało to z dwóch głównych powodów. Po pierwsze: w drugiej dekadzie XXI wieku, Stacja Ornitologiczna Muzeum i Instytutu Zoologii Polskiej Akademii Nauk zaproponowała, aby badania ornitologiczne o charakterze atlasowym, prowadzić w oparciu o standardowe pola atlasowe –powierzchnie będące kwadratami o boku długości 10 km, wyznaczonymi na podstawie siatki współrzędnych geodezyjnych „1992”. Po drugie: po wprowadzeniu nowej sieci kwadratów atlasowych zaistniała potrzeba ponownego zdefiniowania granic regionów ornitologicznych opartych o siatkę kwadratów 10x10 km.

Prace terenowe prowadzono w latach 2008-2016, a podstawową metodą zbierania danych o rozmieszczeniu lęgowych gatunków ptaków, były obserwacje terenowe prowadzone przez obserwatorów ptaków w poszczególnych polach atlasowych. W granicach Ziemi Lubuskiej wyznaczono 61 pól atlasowych. Badania miały określone dwa główne cele: wykrycie jak największej liczby gatunków ptaków, gniazdujących w danym polu atlasowym oraz określenie dla nich najwyższej kategorii gniazdowania. Metoda ta była tożsama z kryteriami lęgowości, zaproponowanymi w *Atlasie rozmieszczenia ptaków lęgowych Polski 1985-2004*. Na tej podstawie dla każdego gatunku w danym polu atlasowym przypisano jedną z trzech kategorii gniazdowania: gniazdowanie możliwe, gniazdowanie prawdopodobne i gniazdowanie pewne. Punktem wyjściowym przy opracowywaniu wyników obserwacji była baza zawierających informacje o występowaniu i kategoriach gniazdowania poszczególnych gatunków ptaków dla każdego z pól atlasowych. Dla każdego gatunku wyliczono także wskaźnik częstości występowania, który można było traktować jako miarę rozprzestrzenienia danego gatunku na badanym obszarze z przyjęciem wartości od 0% – przy brak gatunku, do 100% – występowanie gatunku we wszystkich kwadratach. Na podstawie zebranych danych wyliczono, że w poszczególnych polach atlasowych stwierdzono od 86 do 159 gatunków ptaków lęgowych. Najwięcej pól (26%) zasiedlonych było przez 110-120 gatunków ptaków. Na podstawie liczby stwierdzonych gatunków oraz określonych kategorii lęgowości wywnioskowano, że najlepiej zbadanymi terenami na Ziemi Lubuskiej były: doliny Odry i Warty oraz

obszary położone wzdłuż linii Sulechów – Świebodzin – Międzyrzecz. Natomiast najmniej danych pochodzi z centralnej części Ziemi Lubuskiej, np. okolice Sulęcina.

Wyniki prowadzonych obserwacji przedstawiono w rozdziale „Przegląd gatunków”, w którym scharakteryzowano wszystkie stwierdzone w czasie badań gatunki ptaków lęgowych. Opisy zawierały najważniejsze informacje o danym gatunku: status liczebności w Polsce, status ochronny, zajmowane siedliska, charakterystykę rozmieszczenia przestrzennego oraz stopień zbadania tego rozmieszczenia. Dla wielu gatunków przedstawiono także ocenę liczebności populacji oraz istniejące zagrożenia.

Ptaki lęgowe Ziemi Lubuskiej

W obszarze Ziemi Lubuskiej w latach 2008-2016 stwierdzono występowanie (przypisując do jednej z trzech kategorii) 186 gatunków ptaków. W tej grupie dla 179 gatunków odnotowano gniazdowanie pewne. W przypadku 55 gatunków stwierdzono ich występowanie we wszystkich polach atlasowych. Wśród nich znalazły się nie tylko pospolite ptaki rozpowszechnione w całym kraju, ale także ptaki nieliczne albo średnio liczne, takie jak: myszołów *Buteo buteo*, krętogłów *Jynx torquilla*, dzięcioł zielony *Picus viridis*, pleszka *Phoenicurus phoenicurus*, trzciniak *Acrocephalus arundinaceus* czy sikora uboga *Poecile palustris*. Inne ptaki o statusie gatunków nielicznych lub średnio licznych, np. błotniak stawowy *Circus aeruginosus*, żuraw *Grus grus*, puszczyk *Strix aluco* czy lerkka *Lullula arborea* stwierdzone były na 91-99% pól. W tym miejscu warto zwrócić uwagę na to, że 32 gatunki ptaków stwierdzone były tylko w 1-10% pól. Były to głównie ptaki wodno-błotne oraz gawron *Corvus frugilegus*, który w granicach badanego obszaru gniazdował wyłącznie na terenie trzech miast: Gorzowa Wlkp., Świebodzina i Międzyrzecza.

W składzie awifauny Ziemi Lubuskiej jest kilka gatunków charakterystycznych związanych z wysokim udziałem obszarów leśnych, głównie borów sosnowych. Do takich ptaków możemy zaliczyć: lerkę, paszkota *Turdus viscivorus*, dzięcioła czarnego *Dryocopus martius* oraz dwie sikory: czubatkę *Lophophanes cristatus* i sosnowkę *Periparus ater*. Obszary leśne, doliny



Il. 1. Czubatka – typowy gatunek borów sosnowych, fot. P. Czechowski

rzeczne oraz liczne jeziora na Pojezierzu Lubuskim stwarzają dogodny warunki dla trzech gatunków ptaków szponiastych: bielika *Haliaeetus albicilla*, *Milvus milvus* kani czarnej *Milvus migrans*.

Bazując na danych zawartych w monografii *Ptaki Ziemi Lubuskiej* (Jermaczek i in. 1995), danych zebranych do opisywanego *Atlasu Ptaki Łęgowe Ziemi Lubuskiej* oraz innych doniesień i publikacji można było przeprowadzić analizę zmiany składu awifauny łęgowej regionu na przestrzeni ostatnich 35 lat. Analizę taką najłatwiej przeprowadzić na poziomie gatunkowym w kategoriach: gatunki „nowe”, czyli takie, które gniazdowały obecnie, a nie gniazdowały w latach wcześniejszych oraz gatunki „zanikłe” – obecne dawniej, a nieobecne w omawianych badaniach. W pierwszej grupie znalazło się aż 15 gatunków ptaków, chociaż nie dla wszystkich z nich uzyskano pewną kategorię gniazdowania. Pojawienie się większości z tych ptaków było zbieżne z kolonizacją i/lub wzrostem liczebności w całym kraju. Przykładami takich gatunków są: łabędź krzykliwy *Cygnus cygnus*, gęsiówka egipska *Alopochen aegyptiaca*, szcudłak *Himantopus himantopus*, szablodziób *Recurvirostra avosetta*, mewa czarnogłowa *Ichthyophaga melanocephala*, czapla biała *Ardea alba*, ślepowron *Nycticorax nycticorax*, sóweczka *Glaucidium passerinum* (jej lęgi wykryto dopiero w roku 2019), włochatka *Aegolius funereus*, żółna *Merops apiaster*, dzięcioł zielonosiwy *Picus canus* wąsatka *Panurus biarmicus*. Większość z tych ptaków gniazdowała jedynie sporadycznie na przestrzeni ostatnich lat, a lęgi części z nich miały charakter efemeryczny. W przypadku niektórych gatunków był to efekt większych nalotów i ich lęgi stwierdzane były także w innych rejonach kraju (szcudłak, szablodziób). Inne to efekt okresowego tworzenia się bardzo dogodnych warunków do gniazdowania, szczególnie w Parku Narodowym Ujście Warty (mewa czarnogłowa, czapla biała, ślepowron). Gęsiówka egipska to gatunek obcy, inwazyjny, którego lęgi nie są pożądane, a notowane są coraz częściej, co jest efektem wzrostu jej liczebności w zachodniej Europie. Stwierdzono także lęg czarnowrona, którego stały areal łęgowy leży poza granicami kraju (na zachodzie Europy). W przypadku dwóch gatunków: dubelt *Gallinago media* i muchołówka białoszyja *Ficedula albicollis*, zebrane obserwacje pozwoliły zakwalifikować je jedynie do kategorii lęgów możliwych.

II. 2. Łabędź krzykliwy – sporadycznie łęgowy gatunek na Ziemi Lubuskiej, fot. P. Czechowski



Drugą grupę stanowią ptaki, których lęgi w ostatnich latach nie były notowane. Należą do nich cztery gatunki: mewa srebrzysta *Larus argentatus*, mewa mała *Hydrocoloeus minutus*, błotniak zbożowy *Circus cyaneus* i podgorzałka *Aythya nyroca*. Lęgi dwóch pierwszych ptaków miały miejsce w granicach dzisiejszego Parku Narodowym Ujście Warty, jednak oba przestały gniazdować w pierwszych latach XXI wieku (mewa mała w roku 2002, mewa srebrzysta w roku 2006). Warto zaznaczyć, że lęgi mewy małej w roku 2002 były ostatnimi w całym kraju. Kolejnym gatunkiem, który nie gniazduje już w Polsce jest błotniak zbożowy. Na terenie Ziemi Lubuskiej ostatnie pewne lęgi stwierdzono w roku 1997, co było zbieżne z sytuacją w kraju, gdzie w XXI wieku jego gniazdowania już nie potwierdzono. Podgorzałka to ostatni gatunek, którego lęgi na Ziemi Lubuskiej sporadycznie odnotowano w latach 80. XX wieku. Kaczka ta należy do grupy ptaków, dla których w ostatnich latach notuje się duży spadek liczebności i zanikanie wielu stanowisk.

Porównując przedstawione dane głównych opracowań ptaków lęgowy Ziemi Lubuskiej (*Ptaki Ziemi Lubuskiej* – Jermaczek i in. 1995, *Atlas rozmieszczenia ptaków lęgowych Polski 1985-2004* – Sikora i in. 2007 oraz przedstawiany *Atlas Ptaki lęgowe Ziemi Lubuskiej* – Czechowski i in. 2018) możemy prześledzić zmiany w rozpowszechnieniu wybranych gatunków ptaków, a w przypadku niektórych ptaków (kaczki, żuraw, siewkowe, czapla siwa *Ardea cinerea*, kormoran *Phalacrocorax carbo*, szponiaste i niektóre wróblowe) również zmiany ich liczebności. Opisując trendy zmian wyróżniamy trzy grupy ptaków. Gatunki, dla których notuje się spadek rozpowszechnienia i liczebności (trend spadkowy), gatunki, dla których obserwowany jest wzrost rozpowszechnienia i liczebności (trend wzrostowy) oraz grupę ptaków, dla których nie zauważa się większych zmian (trend stabilny).

Gatunkami, dla która w ostatnich latach zauważono największe spadki, zarówno liczebności jak i liczby stanowisk, należą: kaczki – płaskonos *Spatula clypeata*, cyranka *Spatula querquedula*, cyraneczka *Anas crecca*, głowienka *Aythya ferina* i czernica *Aythya fuligula*. W tej grupie znalazły się także kuropatwa *Perdix perdix*, dwa gatunki perkozów: rdzawo szyi *Podiceps grisegena* i zauszniak *Podiceps nigricollis* oraz łyska *Fulica atra*. Bardzo dynamiczne wycofywanie się z terenu Ziemi Lubuskiej zauważono w przypadku ptaków związanych z podmokłymi łąkami: rycyk *Limosa limosa*, kulik wielki *Numenius arquata*, czajka *Vanellus vanellus* i kszczyk *Gallinago gallinago*. Zanik niektórych stanowisk oraz spadek liczebności odnotowano także w przypadku innych ptaków wodno-błotnych: śmieszka *Chroicocephalus ridibundus*, mewa siwa *Larus canus*, czapla siwa. Spadek liczebności stwierdzono także dla gniazdującego wśród osiedli ludzkich – bociana białego *Ciconia ciconia*. Negatywne trendy dotyczą nie tylko ptaków wodno-błotnych, ale także niektórych ptaków wróblowych. Największe trendy spadkowe, widoczne szczególnie w rozpowszechnieniu, dotyczą

populacji takich gatunków, jak: dzierlatka *Galerida cristata*, świergotek łąkowy *Anthus pratensis*, świergotek polny *Anthus campestris*, kawka *Corvus monedula*, gawron *Corvus frugilegus*, gil *Pyrhula pyrrhula* i ortolan *Emberiza hortulana*.



Il. 3. Znicz – zwiększający liczebność gatunek ptaka leśnego, fot. P. Czechowski

Z drugiej strony są gatunki ptaków, dla których w ostatnich latach obserwuje się wzrost rozpowszechnienia i liczebności. Wśród ptaków wodno-błotnych takie zmiany zanotowano dla: łabędzia niemego *Cygnus olor*, gęgawy *Anser anser*, gągoła *Bucephala clangula*, nurogęsi *Mergus merganser*, krakwy *Mareca strepera*, żurawia, kormorana oraz rybitwy Białowąsem *Chlidonias hybrida* i rybitwy białoskrzydłej *Chlidonias leucopterus*. Szczególnie spektakularne zmiany widoczne są w przypadku gęgawy i żurawia. Wzrost rozpowszechnienia stwierdzono także dla kilku ptaków leśnych, m.in. siniaka *Columba oenas*, puszczyka czy dzięcioła zielonego. Natomiast w krajobrazie otwartym takie tendencje zauważono u dudka *Upupa epops*. Wzrost liczebności i rozpowszechnienia stwierdzono także dla trzech rzadkich gatunków ptaków szponiastych: bielika, kani rudej i kani czarnej. Ostatnią grupą są ptaki wróblowe. Wśród nich, najbardziej spektakularne zmiany zanotowano u kłaskawki *Saxicola rubicola* i zniczka *Regulus ignicapillus*. Pozytywny trend odnotowano także dla lerki, trzciniaka, pleszki, podróżniczka *Luscinia svecica*, paszkota i dziwonii *Erythrina erythrina*, których populacje obecnie są liczniejsze niż w latach 80.

Wyszczególnione wyżej przykłady zmian rozpowszechnienia i liczebności mają także miejsce w przypadku ocen dla całej Polski, a w przypadku wielu gatunków podobne trendy obserwowane są w skali Europy. Zanikanie czy wycofywanie się wielu wspomnianych wyżej gatunków ptaków wynika z wielu czynników. Procesy przyczyniające się do spadku liczebności czy

rozpowszechnienia ptaków mają miejsce także na Ziemi Lubuskiej. W omawianej publikacji zagrożenia, które mają największy wpływ na bioróżnorodność, przypisano do trzech głównych grup.

Pierwszą grupą czynników, która oddziałuje na całe populacje i w większej skali, są zmiany w gospodarce leśnej, rolniczej, wodnej i transportie. Procesy te przyczyniają się do przekształcania, ubożenia i zanikania wielu siedlisk, które prowadzą do uszczuplenia populacji dużej liczby gatunków ptaków. Wśród największych zagrożeń dla większości ptaków lęgowych na Ziemi Lubuskiej można wymienić: intensyfikację rolnictwa połączoną z upraszczaniem krajobrazu (chemizacja rolnictwa, monokultura rolna, likwidacja miedz, zadrzewień i oczek śródpolnych); nieprawidłową gospodarkę hydrologiczną (melioracje, zmiany w stosunkach wodnych w dolinach rzecznych); nastawioną na produkcję drewna gospodarkę leśną (zanikanie starodrzewu będącego siedliskiem wielu ptaków). Wśród innych ważnych czynników wpływających negatywnie na siedliska i populacje ptaków znajdują się następujące działania i procesy: zamiana przesuszonych łąk na grunty orne; zarastanie łąk i pastwisk (brak wypasu bydła); wycinanie zadrzewień i zakrzewień szczególnie w dolinach rzecznych i w krajobrazie rolniczym; wycinanie/wypalanie trzcinowisk.



Il. 4. Kuropatwa – zmniejszający liczebność ptak krajobrazu rolniczego, fot. P. Czechowski

Drugą grupą czynników są wszelkie bezpośrednie działania człowieka, które objawiają się w różny sposób. Świadome zabijanie ptaków (trucie, nielegalny odstrzał) czy kłusownictwo, których przypadki najczęściej notowane są w obrębie stawów rybnych, gdzie wiele gatunków traktowanych jest jako konkurencja. Kolejnym czynnikiem, który skutecznie doprowadza do niszczenia lęgów i/lub siedlisk ptaków są wszelkie źle zaplanowane i w nieodpowiednim czasie prowadzone prace remontowe (np. termomodernizacje budynków).

Coraz większym zagrożeniem jest także wzrost turystyki i rekreacji na obszarach cennych przyrodniczo połączony z niską świadomością przyrodniczą społeczeństwa (nadmierna penetracja, wzmożony ruch kołowy w miejscach wyłączonych z ruchu – tereny leśne, brzegi jezior, międzywale rzek).

Kolejnym problemem jest wzrastające zagrożenie ze strony ssaków obcego pochodzenia (wizona amerykańskiego, jenota azjatyckiego, szopa pracza), ale także rosnących populacji gatunków rodzimych, do których należą dziki euroazjatyckie, lisy rude lub koty domowe.

Bardzo dużym zagrożeniem dla ptaków całego kontynentu europejskiego jest eksploatacja łowiecka na trasach migracji (południowa Europa) i na zimowiskach ptaków. Grupą szczególnie narażoną są ptaki migrujące w basenie Morza Śródziemnego. Według raportu Bird Life 2015 „The Killing”, w okresach migracji ginie około 25 milionów ptaków rocznie.

Wszystkie wymienione powyżej zagrożenia oraz wiele innych, przyczyniają się do spadku różnorodności biologicznej. Ptaki będące gromadą kręgowców, należą do grupy organizmów, których tempo współczesnego wymierania jest 20-50 razy wyższe niż we wcześniejszych okresach historii Ziemi (Ceballos i in. 2015). Ocenia się, że w ciągu ostatnich 30 lat z Europy ubyło ponad 400 milionów osobników ptaków lęgowych (Inger i in. 2015). Wymieranie lokalnych populacji jest pierwszym krokiem do kurczenia się zasięgów występowania poszczególnych gatunków, co stopniowo przyczynia się do wymarcia całego gatunku. Warto nadmienić, że lokalne zanikanie gatunków, szczególnie szeroko rozpowszechnionych, prowadzi do zmian funkcjonowania całych ekosystemów. Stąd podkreśla się potrzebę monitorowania wielu parametrów różnorodności biologicznej, m.in. liczebności populacji lokalnych organizmów, w tym ptaków (Schmeller i in. 2018). Badania atlasowe ptaków lęgowych mogą być i są wykorzystywane w diagnozie stanu lokalnych populacji ptaków, a tym samym pełnią ważną rolę w ocenie stanu środowiska, jak i zmian w nim zachodzących.

Literatura cytowana i uzupełniająca

- Bocheński M., Czechowski P., Jerzak L. 2006. Migrations of waders (Charadrii) in the middle Odra valley (W Poland). Ring 28, 1: 3-18.
- Bocheński M., Czechowski P., Jędro G., Jerzak L. 2008. Zanik populacji lęgowej dzierlatki *Galerida cristata* w Zielonej Górze. W: Indykiewicz P., Jerzak L., Bartczak T. (red.). Fauna Miast Ochronić różnorodność biotyczną w miastach. SAR „Pomorze”, Bydgoszcz, s. 124-128.
- Bocheński M., Kajzer Z., Czechowski P., Jędro G., Cichocki J., Rubacha S., Sidelnik M., Wąsicki A. 2006. Awifauna przelotna i zimująca środkowego odcinka doliny Odry. Ptaki Śląska 16: 123-161.
- Bocheński M., Czechowski P., Jerzak L. 2006. Migrations of waders (Charadrii) in the middle Odra valley (W Poland). Ring 28, 1: 3-18.

- Bocheński M., Czechowski P., Jędro G., Jerzak L. 2008. Zanik populacji lęgowej dzierlatki *Galerida cristata* w Zielonej Górze. W: Indykiewicz P., Jerzak L., Bartczak T. (red.). Fauna Miast Ochronić różnorodność biotyczną w miastach. SAR „Pomorze”, Bydgoszcz, s. 124-128.
- Bocheński M., Kajzer Z., Czechowski P., Jędro G., Cichocki J., Rubacha S., Sidelnik M., Wąsicki A. 2006b. Awifauna przelotna i zimująca środkowego odcinka doliny Odry. Ptaki Śląska 16: 123-161.
- Ceballos G., Ehrlich P.R., Barnosky A.D., Garcia A., Pringle R.M., Palmer T.M. 2015. Accelerated modern human – induced species losses: Entering the sixth mass extinction. Science Advances 1: e1400253.
- Chodkiewicz T., Kuczyński L., Sikora A., Chylarecki P., Neubauer G., Ławicki Ł., Stawarczyk T. 2015. Ocena liczebności populacji ptaków lęgowych w Polsce w latach 2008-2012. Ornis Pol. 56: 149-189.
- Chodkiewicz T., Kuczyński L., Sikora A., Chylarecki P., Neubauer G., Ławicki Ł., Stawarczyk T. 2015. Ocena liczebności populacji ptaków lęgowych w Polsce w latach 2008-2012. Ornis Pol. 56: 149-189.
- Chylarecki P. 2013. Czynniki kształtujące zmiany liczebności pospolitych ptaków Polski w latach 2000-2012. Bogucki Wyd. Nauk., Poznań.
- Czechowski P., Bocheński M. 2006. Ptaki okolic Cybinki. W: Jerzak L. (red.). Fauna doliny Odry okolic Cybinki. UZ, Zielona Góra.
- Czechowski P., Jędro G. 2009. Rozmieszczenie i liczebność populacji pliszki górskiej *Motacilla cinerea* w województwie lubuskim. Not. Orn. 50: 305-310.
- Czechowski P., Jędro G. 2010. Dolina Środkowej Odry. W: Wilk et al. (red.) Ostoje ptaków o znaczeniu międzynarodowym w Polsce, OTOP, Marki, s. 265-267.
- Czechowski P., Bocheński M., Jędro G., Rubacha S. 2006. Liczebność, rozmieszczenie i ekspansja kłaskawki *Saxicola rubicola* w województwie lubuskim w latach 1995-2006. Przegl. Przynr. 17, 3-4: 69-75.
- Czechowski P., Bocheński M., Jędro G., Rubacha S., Wąsicki A. 2010. Rzadkie gatunki ptaków obserwowane w województwie lubuskim w latach 2005-2009. Przegl. Przynr. 21, 3: 35-57.
- Czechowski P., Bocheński M., Jędro G., Rubacha S., Wąsicki A. 2014. Zmiany liczebności lęgowych gatunków ptaków w obszarze Natura 2000 Dolina Środkowej Odry. Chrońmy Przynr. Ojcz. 70 (3): 218-227.
- Czechowski P., Bocheński M., Rubacha S., Sieracki P., Wąsicki A. 2015. Awifauna lęgowa obszaru Natura 2000 Jeziora Pszczewskie i dolina Obry – stan aktualny oraz zmiany liczebności. Chrońmy Przynr. Ojcz. 71 (1): 35-44.
- Czechowski P., Wąsicki A., Rubacha S., Bocheński M., Leszczyński M. 2016. Rzadkie gatunki ptaków obserwowane w województwie lubuskim w latach 2010-2014. Przegl. Przynr. 27, 1: 72-97.
- Czechowski P., Jerzak L., Bocheński M., Jędro G., Rubacha S., Wąsicki A. 2016. Ptaki powiatu zielonogórskiego. Uniwersytet Zielonogórski.
- Czechowski P., Bocheński M., Jędro G., Kajzer Z., Rubacha S., Sidelnik M., Wąsicki A. 2004. Rzadkie gatunki ptaków obserwowane w województwie lubuskim w latach 1990-2004. Not. Orn. 45: 251-263.

- Czechowski P., Rubacha S., Wąsicki A., Bocheński M., Jędro G., Kajzer Z., Sidelnik M. 2002. Awifauna lęgowa środkowego odcinka doliny Odry. Not. Orn. 43: 163-176.
- Dunkelmann U. 1934. Ein Sammelplatz des Triels *Burhinus oedicnemus*. Orn. Monatsber. 42, 6: 172-
- Dunkelmann U. 1936. Vom Sammelplatz des Triels *Burhinus oedicnemus* bei Mese-ritz-Obrawalde. Orn. Monatsber. 44, 3: 87-88.
- Gruhl K. 1929. Tier – und Pflanzenwelt des Kreis Grünberg in Schlesien und seiner näheren Umgebung. W. Levisohn und Sohn, Gruenberg/Schl.
- Inger R., Grogory R., Duffy J.P., Stott I., Vorisek P., Gaston K.J. 2015. Common European birds are declining rapidly while less abundant species' numbers are rising. Ecology Letters 18: 28-36.
- Jermaczek A., Czałga T., Jermaczek D., Krzysków T., Rudawski W., Stańko R. 1995. Ptaki Ziemi Lubuskiej. Monografia faunistyczna. Wyd. Lubuskiego Klubu Przyrodników, Świebodzin.
- Jerzak L. [red.] 2008. Opracowanie ekofizjograficzne województwa lubuskiego. Urząd Marszałkowski Województwa Lubuskiego, Zielona Góra.
- Jerzak L., Piekarski R. 2005. Rozmieszczenie i liczebność kolonii gawrona *Corvus frugilegus* w województwie lubuskim w 2004 roku. W: Jerzak L., Kavanagh B.P., Tryjanowski P. (red.). Ptaki krukowate Polski. Bogucki Wyd. Nauk., Poznań, s. 599-611.
- Jerzak L., Bocheński M., Czechowski P., Rubacha S. 2006. Bocian biały w województwie lubuskim w roku 2004. W: Guziak R., Jakubiec Z. (red.) Bocian biały *Ciconia ciconia* (L.) w Polsce w roku 2004. Wyniki VI Międzynarodowego Spisu Bociana Białego. Wrocław: PTPP „pro Natura”: 93-110.
- Jerzak L., Mizera T., Bocheński M., Czechowski P., Kalisińska M., Szara A. 2007. Kolonie kormorana *Phalacrocorax carbo sinensis* na środkowym Nadodrzu. Chrońmy Przyrodę Ojczystą 63: 51-65.
- Kollibay P. 1906. Die Vögel der Preussischen Provinz Schlesien. Breslau.
- Kruszyk R., Rubacha S. 2010. Ujście Warty. W: Wilka T., Jujka M., Krogulec J., Chylarecki P. (red.). Ostoje ptaków o znaczeniu międzynarodowym w Polsce. OTOP, Marki, s. 241-243.
- Kuczyński L., Chylarecki P. 2012. Atlas pospolitych ptaków lęgowych Polski. Rozmieszczenie, wybiórczość siedliskowa, trendy. GIOŚ, Warszawa.
- Ławicki Ł., Rubacha S. 2008. Zmiany liczebności pójdzki *Athene noctua* w dolinie Warty i Noteci w województwie lubuskim. Not. Orn. 49: 169-175.
- Ławicki Ł., Lontkowski J., Wylegała P., Zieliński P. 2013. Wymieranie populacji lęgowej błotniaka zbożowego *Circus cyaneus* w Polsce. Ornithologia Pol. 54: 1-11.
- Ławicki Ł., Wylegała P., Batycki A., Kajzer Z., Guentzel S., Jasiński M., Kruszyk R., Rubacha S., Żmihorski M. 2011a. Long-term decline of the grassland waders in Western Poland. Vogelwelt 132: 101-108.
- Ławicki Ł., Niedźwiecki S., Sawicki W., Świętochowski P., Goławski A., Kasprzykowski Z., Urban M., Wylegała P., Czechowski P., Prange M., Janiszewski T., Menderski S., Lenkiewicz W., Jantarski M. 2011b. Liczne gniazdowanie rybitwy białoskrzydłej *Chlidonias leucopterus* w Polsce w roku 2010. Ornithologia Polonica 52: 85-96.

- Münchberg P. 1929. Die seltenere Brutvogel des Schweriner Kreises und seiner Nachbargebiete. Abh. Ber. grenzmärk. Ges nat. Wiss. Abt. Schneidemühl 4: 113-120.
- Rubacha S. 2008. Pierwsze stwierdzenie lęgu żolny *Merops apiaster* w województwie lubuskim. Przgl. Przyr. 19, 3-4: 168-170.
- Schalow H. 1876. Materialien zu einer Ornithologie der Mark Brandenburg. In Verbindung mit Alexander Bau bearbeitet von Herman Schalow. J. Orn. 24, 1: 1-36; 2: 113-145.
- Schalow H. 1890. Neue Beiträge zur Vogelfauna der Mark. J. Orn. 38: 1-38.
- Schalow H. 1919. Beiträge zur Vogelfauna der Mark Brandenburg. Berlin.
- Schmeller D.S., Wetherdon L.V., Loyau A., Bondeau A., Brotons L., Brummitt N., Geijzendorffer I.R., Haase P., Kuehmerlen M., Martin C.S., Mihoub J-B., Rocchini D., Saarenmaa H., Stoll S., Regan E.C. 2018. A suite of essential biodiversity variables for detecting critical biodiversity change. Biological Reviews 93: 55-71.
- Sikora A., Rohde z., Gromadzki M., Neubauer G., Chylarecki P. (red.). 2007. Atlas rozmieszczenia ptaków lęgowych Polski 1985-2004. Bogucki Wyd. Nauk., Poznań.
- Sklepowicz B. 2006. Włochatka *Aegolius funereus* w Lasach Skwierzyńskich. Przgl. Przyr. 17, 1-2: 130-132.
- Stein G. 1925. Ornithologisches aus dem Osten der Mark. J. Orn. 73, 1: 11-16.
- Stein G. 1929. Über den Stelzvogeldurchzug an der mittleren Oder. J. Orn. 77, 1: 165-187.
- Stein G. 1930. Notizen zum Stelzvogeldurchzug in Binnenlande. Orn. Monatsber 38, 2: 50-51.
- Tobias L. 1879. Ornithologische Bemerkungen über die Gegend zwischen den Städten Grünberg, Rothenburg, Sagan, Sprottau, Primkenau, Glogau, Freustadt, Schlawa, Karge, Züllichau. Orn. Centralbl. 4: 17: 129-130, 18: 137-138, 19: 140-145.
- Tomiałojć L., Stawarczyk T. 2003. Awifauna Polski. Rozmieszczenie, liczebność i zmiany. PTPP „pro Natura”, Wrocław.
- Wiegner B. 1958. Czaplika Wielkopolski i Ziemi Lubuskiej. Przyr. Pol. Zach. 2, 1: 55-67.
- Weyrich W. 1926. Seltene Vogel im Kreise Meseritz. Mitt. Naturdenkmalpf. Prov. Grenzmark Posen-Westpreussen 2: 56-59.
- Zduniak P., Czechowski P. 2013. Carrion Crow *Corvus corone* breeding in Lubuskie Province, W Poland. Intern. Stud. Sparrows 37: 25-27.

Krzysztof Stefaniak, Adam Kotowski, Urszula Ratajczak,
Katarzyna Lipiec-Sidor, Janusz Badura, Bogusław Przybylski,
Ryszard Krzysztof Borówka, Michał Tomczak, Renata
Stachowicz-Rybka, Magdalena Moskal-del Hoyo, Anna
Hrynowiecka, Witold Paweł Alexandrowicz, Artur Sobczyk

Odkrycie i badania szkieletu nosorożca *Stephanorhinus kirchbergensis* (Jäger, 1839) z Gorzowa Wielkopolskiego wraz z unikalnym zespołem osadów

Wstęp

W poniższym artykule zespół autorów pragnie przybliżyć czytelnikom historię odkrycia i dotychczasowych stan badań szkieletu wymarłego nosorożca *Stephanorhinus kirchbergensis* (Jäger, 1839) z Gorzowa Wielkopolskiego. Tego spektakularnego odkrycia dokonano w czerwcu 2016 roku, od tego czasu trwają badania nie tylko samego szkieletu, ale całego kompleksu osadów wraz z zawartymi w nim szczątkami roślin i zwierząt. Uzyskane do tej pory informacje oraz wstępne wyniki badań pozwalają nam wysunąć bardzo interesujące wnioski na temat zmian klimatu i środowiska przyrodniczego w okolicach Gorzowa Wielkopolskiego, które zaczęły się ponad 125 tysięcy lat temu.

Odkrycie

Mówiąc o początkach odkrycia musimy się cofnąć do pierwszych miesięcy 2016 roku. Geolodzy z Dolnośląskiego Oddziału Państwowego Instytutu Geologicznego – Państwowego Instytutu Badawczego (dalej: PIG–PIB) we Wrocławiu zostali poinformowani przez Aleksandra Ostrowskiego z firmy Alwikor sp. z o.o. o znalezieniu kości dużego zwierzęcia. Te kopalne szczątki

¹ Krzysztof Stefaniak, Adam Kotowski, Urszula Ratajczak, Katarzyna Lipiec-Sidor – Zakład Paleozoologii, Uniwersytet Wrocławski, ul. Sienkiewicza 21, 50-335 Wrocław.

² Janusz Badura, Bogusław Przybylski – Państwowy Instytut Geologiczny – Państwowy Instytut Badawczy, Oddział Dolnośląski, Jaworowa 19, 53-122 Wrocław.

³ Ryszard Krzysztof Borówka, Michał Tomczak – Wydział Nauk o Ziemi, Uniwersytet Szczeciński, ul. Mickiewicza 18, 70-383 Szczecin.

⁴ Renata Stachowicz-Rybka, Magdalena Moskal-del Hoyo – Zakład Paleobotaniki, Instytut Botaniki im. W. Szafera, Polska Akademia Nauk, Lubicz 46, 31-512 Kraków.

⁵ Anna Hrynowiecka – Państwowy Instytut Geologiczny – PIB, Oddział Geologii Morza, Kościarska 5, 80-328 Gdańsk.

⁶ Witold Paweł Alexandrowicz – Katedra Geologii Ogólnej i Geoturystyki, Akademia Górniczo – Hutnicza w Krakowie, Mickiewicza 30, 30-059 Kraków.

⁷ Artur Sobczyk – Zakład Geologii Strukturalnej i Kartografii Geologicznej, Uniwersytet Wrocławski, Plac M. Borna 9, 50-204 Wrocław.



Il. 1. Skarpa przekopu drogowego wraz z miejscem znalezienia szczątków nosorożca, od lewej Janusz Badura, Krzysztof Urbaniński i Krzysztof Stefaniak, fot. Jerzy Połomski



Il. 2. Krzysztof Stefaniak (na bliższym planie) i Janusz Badura (w głębi) podczas wydobywania szczątków, fot. Urszula Ratajczak



Il. 3. Urszula Ratajczak podczas eksploracji szczątków kostnych, fot. Janusz Badura

występowały w obrębie osadów zbiornika jeziornego odsłoniętych w czasie poszerzania przekopu drogowego, podczas budowy kolejnego pasa trasy S3 w Gorzowie Wielkopolskim (w pobliżu węzła drogowego Gorzów Wielkopolski Zachód). Nasi koledzy geolodzy, po otrzymaniu zgody od głównego wykonawcy inwestycji Andrzeja Kordylewskiego z Dragadosu S.A. oddział w Polsce, w czasie kilku wyjazdów dokonali nie tylko poboru próbek osadów pod kątem przyszłych analiz palinologicznych, geochemicznych i paleomagnetycznych, badań szczątków ślimaków oraz roślin zachowanych w osadach, ale także, co dla nas najważniejsze, odnaleźli kości dużego ssaka. W tych wyjazdach uczestniczyli: dr Janusz Badura, dr Bogusław Przybylski, dr Krzysztof Urbański, mgr Dariusz Ciszek, dr Hanna Winter, prof. dr hab. Jerzy Nawrocki oraz dr Olga Rosowiecka z PIG-PIB; dr hab. Renata Stachowicz-Rybka prof. nadzw., mgr Krzysztof Stachowicz z Instytutu Botaniki im. W. Szafera PAN w Krakowie, prof. dr hab. Ryszard Krzysztof Borówka, mgr Julita Tomkowiak, mgr Kamila Mianowicz, mgr Karolina Bloom, mgr Joanna Sławińska, dr Michał Tomczak z Wydziału Geologii Uniwersytetu Szczecińskiego. Na początku ze skarpy przekopu drogowego wydobyto kości tylnej kończyny, kilka kręgów oraz zębra. Szczątki zostały przekazane do Zakładu Paleozoologii Uniwersytetu Wrocławskiego, gdzie ustalono, że należały do kopalnego nosorożca. Zdecydowano o zorganizowaniu ekspedycji, w skład której weszli ze strony PIG-PIB: Janusz Badura oraz Bogusław Przybylski, Krzysztof Urbański, a z Zakładu Paleozoologii Uniwersytetu Wrocławskiego Urszula Ratajczak i Krzysztof Stefaniak.

W miarę zagłębiania się w skarpy odsłaniały się kolejne kości i okazało się, że ułożenie szkieletu nosorożca jest inne niż wstępnie założono. Dzięki pomocy udzielonej przez kierownictwo budowy otrzymano pozwolenie na dalszą eksplorację. Prace przebiegały w bardzo trudnych warunkach (il. 2, 3).

Działaliśmy pod presją czasu i zagrożenia, że nie zdołamy wydobyć wszystkich kości, które później mogą zostać zniszczone w trakcie trwających prac budowlanych, gdyż nasze zabiegi zmierzające do zatrzymania budowy spełzły na niczym. Nieocenione okazało się wsparcie w postaci koparki użyczonej przez Jerzego Połomskiego z firmy Promost oraz pomoc ze strony Piotra Połomskiego i operatora Jarosława Łyczewskiego. Dzięki „saperskiej” precyzji operatora koparki, wydobyto ponad 100 kości nosorożca (il. 4) wraz z kompletną czaszką i 24 zębami (il. 5), a także kość śródreza daniela. Niestety, czaszka, zgnieciona przez nacisk osadów, nie mogła być wydobyta w całości. Stan kompletności szkieletu przedstawiliśmy na ilustracji 6.

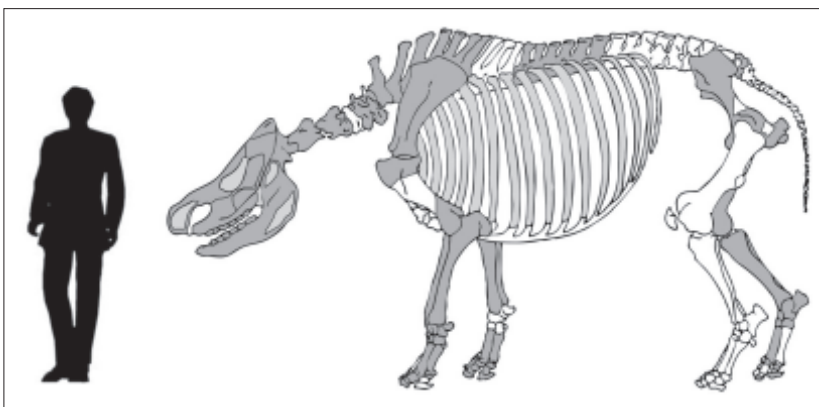
Należy jednak podkreślić, że w trakcie tych krótkich badań ratunkowych pobrano olbrzymią liczbę próbek dla potrzeb szerokiego grona badaczy, dzięki czemu bardzo cenne materiały do dalszych badań nie zostały bezpowrotnie utracone. Za to należy się wszystkim uczestnikom osobne podziękowanie.



Il. 4. Kość promieniowa, kość łokciowa oraz kości dłoni tkwiące w osadzie, fot. Urszula Ratajczak



Il. 5. Szczeka wraz z górnymi zębami, tkwiąca w osadzie, fot. Urszula Ratajczak



Il. 6. Stopień kompletności szkieletu. Ciemnopomarańczowym kolorem zaznaczono kości, których stan zachowania jest znany, na jasnopomarańczowo zaznaczono kości lub ich fragmenty, które wymagają rekonstrukcji w celu dokładnego określenia ich kompletności, fot. Urszula Ratajczak

Odkrywcy wiedzieli od początku, że mają do czynienia z unikatowym w skali światowej stanowiskiem paleontologicznym i dlatego od samego początku zabezpieczono odkryte szczątki, rozpoczęto ich długotrwałą preparację, a także wstępne badania, zarówno znalezionych kości, jak i osadów wraz z zawartymi w nich fragmentami roślinnymi, zwierząt bezkręgowych i kręgowców (ryb). Równolegle podjęto próby pozyskania funduszy na finansowanie tak ważnych i kosztownych badań, których nie mogłyby udźwignąć samodzielnie zainteresowane jednostki badawcze. W roku 2017 udało się uzyskać fundusze z Narodowego Centrum Nauki, projekt został zatytułowany: „Życie i śmierć wymarłego nosorożca (*Stephanorhinus* sp.) z zachodniej Polski w świetle interdyscyplinarnych badań paleośrodowiskowych” (2017/25/B/ST10/00111). Przedsięwzięcie rozpoczęto w roku 2018, na jego realizację przewidziano 3 kolejne lata.

Badania

Od początku projekt ma charakter interdyscyplinarny. Tak jak już wspomniano, naszym celem jest wieloaspektowa rekonstrukcja środowiska przyrodniczego, w którym żył kopalny nosorożec, a także odtworzenie tego wymarłego zwierzęcia. Okazało się dodatkowo, że osady jeziorno-bagiennie ze stanowiska w Gorzowie Wielkopolskim są również niezwykle cenne dla geologów, paleoekologów i paleoklimatologów, gdyż zawierają informacje o zmianach środowiskowych w ciągu ostatnich ok. 140 tys. lat, tj. od schyłku przedostatniego zlodowacenia, poprzez ciepły, lecz dość krótki okres tzw. interglacjału eemskiego, aż po czasy transgresji i zaniku ostatniego zlodowacenia. To ostatnie pozostawiło po sobie na badanym stanowisku dość grubą pokład gliny zwałowej przykrywającej serię osadów jeziorno-bagiennych. Stąd też niezwykle ważne i cenne będą rekonstrukcje paleoklimatyczne i środowiskowe, zwłaszcza w aspekcie postępującego ocieplenia. Do szeroko zakrojonych badań zmierzających do rekonstrukcji środowiskowych udało się zebrać szerokie gremium badaczy, zarówno z ośrodków polskich, jak i zagranicznych (Hiszpania, Włochy, Niemcy, Rosja). Wszyscy są uznanymi specjalistami w swoich dziedzinach.

W projekcie założono analizy geologiczne i geochemiczne, za które odpowiedzialny jest zespół z Wydziału Nauk o Ziemi Uniwersytetu Szczecińskiego. Analizy geochemiczne pozwolą na określenie szeregu zmiennych charakteryzujących historię przemian warunków tworzenia się i odkładania osadów jeziorno-bagiennych: ocenę zmian wielkości produkcji biologicznej (analizy zawartości materii organicznej, krzemionki biogenicznej, węgla organicznego oraz azotu); ocenę zmian warunków oksydacyjno-redukcyjnych podczas akumulacji osadów jeziornych (na podstawie zmian stosunków Fe/Mn oraz Cu/Zn, a także zmian zawartości siarki ogólnej); ocenę zmiennego tempa dostawy materii allogenicznej wskutek działalności procesów denudacyjno-erozyjnych na obszarze zlewni kopalnych basenów jeziornych (na

podstawie zmian zawartości wybranych pierwiastków, zwłaszcza sodu, potasu i magnezu, a także zawartości materii mineralnej bez CaCO_3 oraz zmienności wskaźnika erozji – $\text{Na}+\text{K}+\text{Mg}/\text{Ca}$); ocenę zmian wielkości akumulacji minerałów i bezpostaciowych substancji autogenicznych (na podstawie wyników zmian zawartości CaCO_3 , Al, Fe i Mn w powiązaniu z wynikami analizy sekwencyjnej); ocenę zmian pH jeziornego środowiska sedymentacyjnego (m.in. na podstawie zmian zawartości CaCO_3 w powiązaniu z innymi danymi geochemicznymi); ocenę zmian trofii (produktywności) jeziora na podstawie analizy wyników zawartości fosforu i innych pierwiastków biogennych. Wszystko to pozwoli, wraz z innymi badaniami, na szczegółową rekonstrukcję warunków panujących w basenach jeziornych, a także poznanie ich ewolucji od powstania do zaniku. Uzyskane wyniki będą miały znaczenie nie tylko lokalne czy regionalne, ale w kontekście z innymi stanowiskami europejskimi dostarczą informacji o przemianach klimatu i środowiska przyrodniczego w skali kontynentalnej i globalnej.

Ścisłe powiązane będą z tymi badaniami analizy izotopowe, zarówno osadów, jak też muszli mięczaków i szczątków kostnych. Te badania prowadzi dr hab. Joanna Mirosław-Grabowska z Instytutu Nauk Geologicznych PAN w Warszawie. Analiza izotopowa osadów jeziornych, zarówno węglanowych (gytia węglanowa, kreda jeziorna), jak i bezwęglanowej materii organicznej oraz biogenicznych pomoże odtworzyć warunki panujące w zbiornikach jeziornych w czasie sedymentacji osadów. Skład izotopowy odzwierciedla warunki klimatyczne i hydrologiczne panujące w zbiorniku. Skład izotopów tlenu w autogenicznych węglanach jest odbiciem kompozycji izotopowej wody, w której następuje wytrącanie węglanów. Na skład izotopowy tlenu w węglanach mają wpływ czynniki regionalne, takie jak: oddalenie od oceanu, wysokość n.p.m., cyrkulacja atmosferyczna, a także warunki lokalne: temperatura wody, z której wytrącane są węglany, wielkość parowania, zasilanie zbiornika, stopień jego otwartości. Różnice zawartości izotopu tlenu O^{18} odzwierciedlają okresy zimnego i łagodnego klimatu. Skład izotopowy węgla zależy od izotopowego składu wodorowęglanu (HCO_3^-), który występuje jako rozpuszczony węgiel nieorganiczny w wodzie jeziornej. Wpływ na zawartość ciężkiego izotopu węgla C^{13} w węglanach ma głównie wymiana między CO_2 zawartym w wodzie i atmosferze, dopływające wody gruntowe i rzeczne, dostawa rozpuszczonych „starszych” węglanów, aktywność fotosyntetyzująca planktonu, obecność roślin wodnych, rozkład materii organicznej. Te zmiany są ściśle związane z warunkami klimatycznymi, np. ilością wody w zbiorniku, wielkością opadów lub aktywnością biologiczną roślin, z temperaturą. Wyniki oznaczeń stosunków izotopów trwałych tlenu i węgla pozwalają przeanalizować zmiany paleoklimatu i warunków sedymentacji w zbiornikach jeziornych w okresie ich istnienia. Rezultaty przeprowadzonych badań izotopowych materii organicznej pozwolą określić źródło i charakter substancji organicznej występującej w osadach jeziornych,

zmiany w składzie roślinności oraz zmiany w bioproduktywności jeziora. Stosunek izotopów trwałych węgla i azotu z materii organicznej dostarczy informację np. o genezie komponentów organicznych, stratyfikacji jeziora. Wyniki analizy izotopowej zostaną porównane z danymi uzyskanymi z analiz paleobiologicznych, co umożliwi ich wzajemną weryfikację i opracowanie pełniejszej charakterystyki zmian klimatu, ewolucji oraz warunków środowiskowych panujących w badanych kopalnych jeziorach, a więc w czasie życia nosorożców.

Zostaną wykonane także analizy izotopów kosmogenicznych (zob. Sobczyk 2016), co w powiązaniu z wynikami oznaczeń wieku osadów metodą OSL (dr inż. Piotr Moska, Zakład Zastosowań Radioizotopów, Politechnika Gliwicka), oraz metodą radiowęglową (Poznańskie Laboratorium Radiowęglowe i Beta Analytic Testing Laboratory USA), pozwolą określić ramy chronologiczne czasu akumulacji osadów. Koordynatorem tych badań jest dr Artur Sobczyk z Instytutu Nauk Geologicznych Uniwersytetu Wrocławskiego. Niestety, nie udało się wykonać bezpośredniego datowania szkieletu nosorożca z powodu stanu jego kości.

Kolejną grupą nowoczesnych badań będzie próba określenia paleotemperatur w oparciu o lipidy zachowane w osadach jeziornych. Tymi badaniami będą się zajmować dr Michał Tomczak z Uniwersytetu Szczecińskiego i PIG-PIB w Szczecinie oraz dr Jérôme Kaiser z Leibniz-Institute for Baltic Sea Research (Rostock, Niemcy).

Wszystkie analizy osadów będą uzupełnione o badania szczątków organizmów żywych egzystujących dawniej w badanych jeziorach i w ich otoczeniu. Tylko niewielka ich część zachowała się w osadach do naszych czasów. Kopalne zbiorniki w okolicach Gorzowa Wielkopolskiego mają długą, sięgającą ponad 130 000 lat wstecz, historię. Istniały przypuszczalnie do ponad 30 000 lat temu. W czasie swojego istnienia przechodziły wiele zmian, od młodego jeziora, poprzez różne fazy stopniowego zarastania i zmiany charakteru, po przemianę w torfowisko. Na torfach przykrywających górne jezioro spoczywają osady z nasunięcia lądolodu w czasie tzw. maksimum ostatniego glacjału. Ważne dla określenia zmian klimatu, środowiska przyrodniczego i samego jeziora będą badania organizmów roślinnych znalezionych w osadach jeziornych i torfowych. Szczegółowo zbadana zostanie flora kopalna. W czasie analiz dokonaliśmy bardzo ciekawego odkrycia. Oprócz stwierdzenia szczątków roślinnych w samym profilu (warstwy torfów, pyłki), znaleźliśmy takowe w przestrzeniach zębowych naszego nosorożca. Prawdopodobnie są to pozostałości ostatnich jego posiłków. Stwarza to unikalne możliwości zbadania diety tego wymarłego gatunku. Taka wyjątkowa możliwość zaistniała tylko w przypadku nielicznych znalezisk nosorożca włochatego i rodzaju *Stephanorhinus*.

Zamierzamy zbadać szczątki mikroorganizmów roślinnych: glonów, okrzemek, ameb skorupkowych, różnorodnych pozostałości mikroorganizmów

roślinnych (dr hab. Jolanta Piątek, dr Joanna Lenarczyk, Instytut Botaniki im. W. Szafera PAN, Kraków; prof. dr hab. Mariusz G. Lamentowicz, dr Monika Karpińska-Kołaczek, dr Mariusz Kołaczek, Instytut Geoekologii i Geoinformacji, Uniwersytet im. A. Mickiewicza w Poznaniu). Na podstawie badań ameb skorupkowych możliwe będzie uzyskanie informacji o zmianie poziomu wody na torfowiskach i produktywności biologicznej (trofii) środowiska. Natomiast analizy palinomorf niepyłkowych, pochodzenia roślinnego (glony, sinice) i zwierzęcego, będą pomocne także przy określeniu zmian trofii, wahań poziomu wody. Zaś obecność spor grzybów lądowych może wskazywać na intensywność spływu powierzchniowego. Zmiany udziałów niektórych grzybów pasożytniczych wskazują także na modyfikację struktury drzewostanów lub ich kondycję, a także przeobrażenie struktury i liczebności żerujących na obszarze zlewni roślinożerców.

Szczegółowe miejsce w projekcie zajmą badania szeroko pojęte badania palinologiczne, zarówno pyłków, jak i większych szczątków roślinnych (tzw. makroszczątków). Badania te przyczynią się do odtworzenia historii roślinności regionalnej i lokalnej oraz rekonstrukcji paleośrodowiska, panującego wówczas klimatu. Badania palinologiczne będą podstawowymi, które pozwolą na określenie czasu trwania obu zbiorników jeziornych, bioklimatycznych warunków określających ich rozwój aż do zaniku, a także charakteryzującą szatę roślinną w czasie bytowania nosorożca i daniela. W przypadku długo tworzących się profili o dużej miąższości, a przypuszczalnie mamy z takim profilem do czynienia, możemy takie zmiany prześledzić w rozległym okresie, co jest szczególnie ważne i ma implikacje nie tylko do przeszłości, ale też do współczesności, w świetle dynamicznie zmieniającego się klimatu i prognozowania jego zmian. Analizami tymi zajmują się: dr Anna Hrynowiecka z PIG-PIB w Gdańsku, prof. dr hab. Renata Stachowicz-Rybka i dr Magdalena Moskal-del Hoyo, mgr Krzysztof Stachowicz z Instytutu Botaniki im. W. Szafera PAN w Krakowie.

Omawiane jezioro zamieszkiwał również bogaty zespół organizmów zwierzęcych tworzących drabinę troficzną. Istnienie mikroorganizmów roślinnych i ich dostępność stwarzała warunki do rozwoju planktonu zwierzęcego, który mógł być pokarmem dla większych bezkręgowców, a także kręgowców – w tym wypadku ryb.

Pierwszą grupą zwierząt bezkręgowych, których analizą zajmiemy się bardziej szczegółowo i które są użyteczne we wszelkich rekonstrukcjach, są drobne skorupiaki – wioślarki (*Cladocera*). Ich przedstawicielem jest pospolita rozwielitka (*Daphnia*, O.F. Müller, 1785). Wioślarki stanowią najbardziej reprezentatywny składnik zooplanktonu jeziornego. Analiza *Cladocera* stała się jedną z wiodących metod w badaniach kopalnych jezior. Na podstawie obserwacji zmian ich zespołów można wysnuwać wnioski dotyczące granic klimatostratygraficznych, zmiany występowania planktonożernych ryb i roślin wodnych, produktywności jeziora, warunków temperaturowych,

hydrologicznych i pH wody, które panowały w momencie sedymentacji osadów. Problematyką tą zajmie się dr hab. Monika Niska z Zakładu Geoekologii i Geoinformacji Instytutu Geografii i Studiów Regionalnych Akademii Pomorskiej w Słupsku.

W osadach jeziornych zostały znalezione szczątki owadów. Są to m.in. fragmenty larw muchówek, ochotkowatych (*Chironomidae*), które stanowią bardzo ważny składnik planktonu zwierzęcego, będąc także podstawowym pokarmem wielu ryb i innych organizmów. W paleoekologii wykorzystuje się zmiany w zespołach ochotkowatych do rekonstrukcji paleotemperatur. Analizy ochotkowatych w projekcie prowadzi dr Bartosz Kotrys z PiG-PIB w Szczecinie.

Oprócz szczątków *Chironomidae* zostały także odkryte fragmenty chrząszczy. Chrząszcze są znajdowane w osadach czwartorzędowych i są bardzo użyteczne w rekonstrukcjach paleośrodowiskowych i paleogeograficznych. Analizą tej grupy zwierząt zajmą się prof. dr hab. Dariusz Tarnawski i dr hab. Marcin Kadej z Zakładu Biologii, Ewolucji i Ochrony Bezkręgowców Instytutu Biologii Środowiskowej Uniwersytetu Wrocławskiego.

Ostatnią grupą pozostałości bezkręgowców są liczne w osadach kopalnego jeziora gorzowskiego mięczaki. Ślimaki i małże są bardzo czułymi wskaźnikami zmian cech środowiska. Dzięki temu analizy malakologiczne stwarzają możliwość precyzyjnych rekonstrukcji lokalnych oraz regionalnych środowisk, zarówno wodnych, jak i lądowych, często nieosiągalnych przy użyciu innych metod (w tym odtworzenia zmian klimatu). Analiza malakologiczna została wykonana przez prof. dr hab. Witolda Pawła Alexandrowicza z Katedry Geologii Ogólnej i Geoturystyki, Wydziału Geologii, Geofizyki i Ochrony Środowiska Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie.

Ostatnimi planowanymi badaniami są szczegółowe analizy szczątków kopalnych ssaków: nosorożca i daniela. W skład zespołu badawczego wchodzi dr hab. Krzysztof Stefaniak prof. nadzw., mgr Adam Kotowski, który został zatrudniony w projekcie i Urszula Ratajczak z Zakładu Paleozoologii Wydziału Nauk Biologicznych Uniwersytetu Wrocławskiego. Jak wspomniano, po wydobyciu z osadów szczątki kostne zostały wstępnie zabezpieczone i przewiezione do Zakładu Paleozoologii celem dalszych badań. Wstępnie kości zostały oczyszczone, częściowo zakonserwowane i rozpoczęto ich żmudne badania i rekonstrukcje. Oprócz wydobytych wcześniej kości piszczelowej, piętowej i skokowej, kilku fragmentów żeber i czterech kręgów piersiowych, dołączono większość kości obu kończyn piersiowych, prawie cały odcinek szyjny kręgosłupa, większość kręgów odcinka piersiowego, niemal wszystkie żebra, mostek (który jest u nosorożców delikatny i stanowi bardzo rzadkie znalezisko), kość krzyżową, miednicę, większość brakujących dotąd elementów prawej kończyny oraz, co jest najcenniejsze, czaszkę z pełnym uzębieniem.

Wstępne wyniki – szczątki nosorożca

Pierwszym pytaniem, które nasunęło się paleontologom już w momencie znalezienia szczątków było: czy szkielet należy do nosorożca włochatego *Coelodonta antiquitatis* (Blumenbach, 1807), który na obszarze Polski w okresie plejstocenu występował stosunkowo często, czy też go przedstawiciela dużo rzadszego rodzaju *Stephanorhinus* (Kretzoi, 1942)? Już wstępne analizy wykazały, że nie był to nosorożec włochaty. Decydujące były szczegółowe cechy uzębienia i morfologia zachowanych fragmentów czaszki (il. 7).

Na placu boju zostali dwaj przedstawiciele rodzaju *Stephanorhinus*: *Stephanorhinus kirchbergensis* (Jäger, 1839) – nosorożec Mercka lub *Stephanorhinus hemitoechus* (Falconer, 1868) – nosorożec wąskonosy. Są to gatunki, których występowanie częściowo pokrywało się zarówno w czasie, jak i przestrzeni. Same zęby naszego okazu są niewystarczające do rozstrzygnięcia, gdyż w tym przypadku posiadają cechy właściwe dla obu gatunków, jednak częściowa rekonstrukcja czaszki oraz porównanie wymiarów i proporcji poszczególnych kości z innymi okazami znanymi nauce pozwoliły na określenie gatunku jako *Stephanorhinus kirchbergensis* (il. 8 i 9).

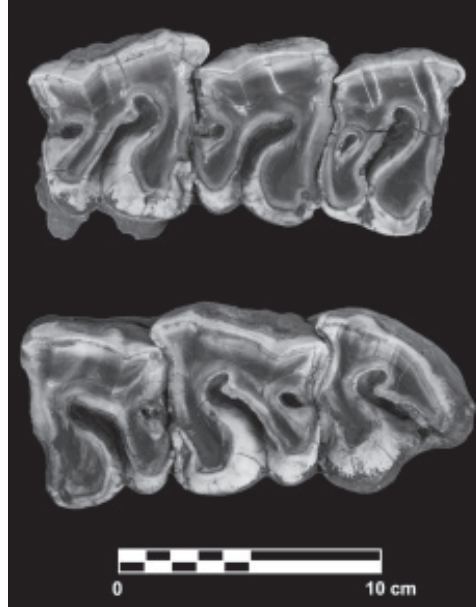
Wspomniane pomiary pozwoliły również na pierwsze tak dokładne określenie parametrów ciała dla tego gatunku. Udało się stwierdzić, że miał on wysokość w kłębie szacowaną na ponad 1,8 metra, wysokość zadu 1,6 metra oraz długość od czubka nosa do nasady ogona pomiędzy 3,00 a 3,15 metra. Mimo swoich niebagatelnych rozmiarów (ten osobnik był nieco większy niż największe współczesne gatunki nosorożców), jego delikatna budowa może wskazywać, że była to samica. Niestety, przynajmniej na ten moment, stan zachowania czaszki i miednicy nie pozwalają na jednoznaczne potwierdzenie tego faktu. Szczegółowe analizy starcia zębów i kości szkieletu pozaczaszkowego wykazały, że był to osobnik w wieku ponad 35 lat. Cierpiał na zwyrodnienia kręgosłupa, co mogło utrudniać mu sprawne poruszanie.

Fakt, że znaleziono go w osadach jeziornych z jednoczesnym brakiem śladów działalności człowieka wskazuje, że mógł on utonąć. Jak wykazały badania szczątków roślin, mógł przyjść nad jezioro i żerować na jego brzegu.

Dotychczas na obszarze Polski stwierdzono 10 stanowisk występowania tego rodzaju, przeważnie bez określonego wieku stratygraficznego, reprezentowane zwykle przez pojedyncze fragmenty kostne (Gürich 1908, Kowalski 1959, Borsuk-Białynicka i Jakubowski 1972, Lorek 1988, Kubiak 1989, Wiśniewski i in. 2009, 2011, Billa 2011, Bilia & Zervanová 2014, Persico et al. 2015), dlatego też znalezisko z Gorzowa ma bardzo duże znaczenie. Najmłodsze stanowiska tego rodzaju datowane są na okres pomiędzy 45 000 a 40 000 lat temu (Stuart & Lister 2012, Pandolfi et al. 2016).

W spażu torfu leżącego bezpośrednio nad szkieletem nosorożca znaleziono pojedynczą lewą kość śródrecza współczesnego gatunku daniela *Dama dama* (Linaneus, 1758) (Badura i in. 2017). Jest to pierwsze znalezisko współczesnego gatunku daniela w stanie kopalnym z obszaru Polski.

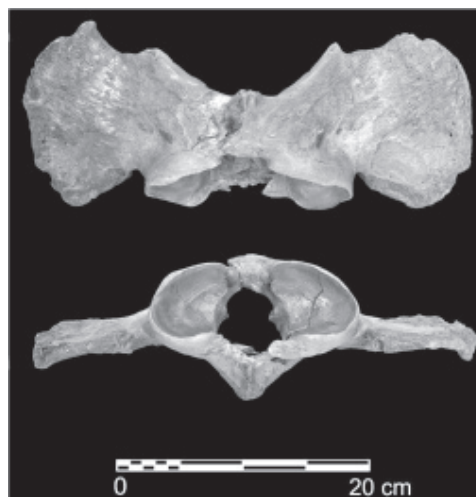
Il. 7. U góry prawe zęby górne: czwarty przedtrzonowiec, pierwszy i drugi trzonowiec; u dołu lewe zęby górne: pierwszy, drugi i trzeci trzonowiec, fot. Marcin Olkowicz



Il. 8. Prawa kość piszczelowa (nr ZPL/UWr/G1/1), od strony doogonowej (po lewej) i doczaszkowej (po prawej), fot. Marcin Olkowicz



Il. 9. Kręgi szczytowy (ZPL/UWr/G1/22, od strony dogrzbietowej (u góry) i od strony doczaszkowej (u dołu), fot. Marcin Olkowicz



Danych o kopalnej faunie ssaków tego okresu na obszarze Polski jest mało. Wiele znalezisk odkrytych do II wojny światowej zaginęło, a te powojenne dotyczą głównie osadów jaskiniowych, co dodatkowo wzmacnia znaczenie naszego odkrycia.

Możemy w tym miejscu powiedzieć, że okaz nosorożca z Gorzowa Wielkopolskiego, choć nie w komplecie, ma za sobą oficjalną podróż samolotem i naukową wizytę w słynnym Muzeum Historii Naturalnej w Londynie, gdzie badania nad nim przeprowadziła dr Eline van Asperen z Newcastle University.

Badania szczątków kostnych trwają. Szkielet nosorożca poddawany jest preparacji oraz konserwacji (il. 10 i 11).



Il. 10. Adam Kotowski podczas preparacji czaszki, fot. Magdalena Marcuła



Il. 11. Urszula Ratajczak podczas konserwacji kręgu piersiowego, fot. Magdalena Marcuła

Gromadzone są dane porównawcze z azjatyckich i europejskich muzeów posiadających szczątki kopalnych nosorożców (il. 12).

Docelowym zadaniem będzie dokonanie rekonstrukcji szkieletu. Użyta zostanie metoda fotogrametryczna, dzięki której przy pomocy fotografii zostaną wykonane rekonstrukcje brakujących szczątków kostnych. Analizy te wykonane będą przez mgr. Marcina Olkowicza z PIG-PIB we Wrocławiu. Za pomocą zakupionej ze środków projektu badawczego drukarki 3D planujemy wydrukowanie wszystkich zrekonstruowanych szczątków kostnych.

Podjęliśmy współpracę ze znanym rekonstruktorem kopalnych zwierząt Krzysztofem Kuchnio z Pracowni Plastycznej z Nowin Wielkich niedaleko Gorzowa Wielkopolskiego (il. 13). Naszym wspólnym marzeniem jest wykonanie pełnej rekonstrukcji badanego nosorożca.

Il. 12. Krzysztof Stefaniak w trakcie badań morfometrycznych szczątków nosorożca, fot. Magdalena Marcuła



Il. 13. Kość piszczelowa (na pierwszym planie) oraz rekonstrukcja nosorożca wykonana przez Krzysztofa Kuchnio, fot. Dominika Hull



Geologia i rekonstrukcja jeziora

Kartowanie geologiczne skarpy drogowej ujawniło obecność w jej obrębie kilku różnowiekowych serii osadów, widocznych zarówno na jej zachodniej, jak i wschodniej ścianie (Badura i in. 2017). Najstarszym osadem są tutaj piaski i żwiry wodno-lodowcowe (glacifluwialne), złożone przez rzeki roztopowe wypływające z wytapiającego się lądolodu Warty (w czasie zlodowaceń środkowopolskich), co miało miejsce około 140 tys. lat temu. Fakt ten potwierdzają daty optoluminescencyjne (OSL), łącznie z innymi danymi geochronologicznymi (wyniki analizy palinologicznej). Na utworach piaszczysto-żwirowych spoczywa seria osadów jeziornych, tzw. gytii węglanowej, o zróżnicowanej grubości. W jej obrębie znaleziono kości nosorożca, a w części stropowej kość daniela. Dobry stan zachowania szczątków kostnych nosorożca wskazuje, że to wielkie zwierzę szybko pograżyło się w osadach jeziornych, w obrębie których panowały warunki beztlenowe zabezpieczające je przed rozkładem.

Skład chemiczny gytii osadów wskazuje, że ówczesne jezioro rozwijało się w klimacie ciepłym i było obficie zasilane przez wody gruntowe bogate w jony wodorowęglanowe (HCO_3^-) i węglan wapnia (CaCO_3). Na podstawie danych paleobotanicznych serię jeziorną należy wiązać z okresem ciepłego interglacjału eemskiego, trwającego około 15 tys. lat (Tzedakis i in. 2012).

Serię jeziorną pokrywa warstwa torfu, czyli osadu bagiennego, który rozwijał się już w warunkach zimnego i bardziej suchego klimatu (prawdopodobnie w okresie pierwszego ochłodzenia), podczas którego zaczęły powstawać na półkuli północnej rozległe czasy lądolodów północnoamerykańskiego i skandynawskiego, a w okolicach Gorzowa rozwinęła się wieczna zmarzlina. Na zimny, tundrowy klimat panujący w tym czasie wskazują dane paleobotaniczne, między innymi szczątki brzozy karłowatej, rośliny charakterystycznej dla tundry, a także dość wysoka koncentracja rtęci, która jest obficie przyswajana z atmosfery przez niektóre rośliny zimnolubne (Martinez-Cortizas et al. 1999; Olson et al. 2019).

Na warstwie torfu, w części południowej odsłonięcia drogowego, spoczywają piaszczyste utwory deltowe przechodzące ku północy w mineralno-organiczne osady charakterystyczne dla przepływowego jeziora okresowego, zasilanego głównie przez wody powierzchniowe. Struktura i zasięg przestrzenny tych osadów wskazuje, że dopływały one od strony południowej, a więc z terenu, gdzie znajduje się obecnie szeroka Pradolina Toruńsko-Eberswaldzka.

Seria utworów jeziorno-rzecznych przykryta jest warstwą kredy jeziornej, której akumulacja wiąże się z wyraźnym polepszeniem warunków klimatycznych, wytopieniem się wiecznej zmarzliny, a tym samym ponownym uruchomieniem zasilania jeziora przez wody gruntowe bogate w rozpuszczony węglan wapnia.

Na kredzie jeziornej zalega kolejna warstwa torfu, który, jak wynika z uzyskanych dat radiowęglowych, tworzył się około 40 tys. lat temu. Torf ten jest częściowo zaburzony oraz miejscami zerodowany lub zniszczony

przez nasuwający się od północy ostatni lądolód skandynawski, co miało miejsce około 20 tys. lat temu (Rotnicki, Borówka 1990; Kozarski 1995; Marks 2012). Lądolód ten pozostawił po sobie serię osadów glacialnych i glacifluwialnych (wodnolodowcowych) o znacznej grubości, dochodzącej w analizowanym przekropie drogowym do około 15 metrów.

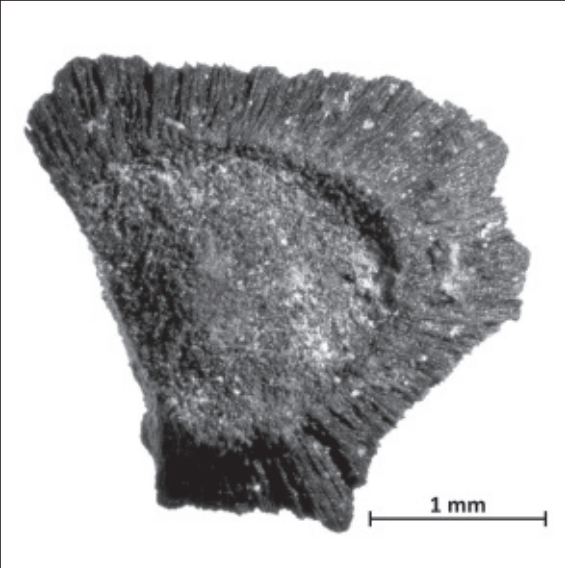
W trakcie topnienia grubych mas lodu, na przedpolu lądolodu powstała szeroka Pradolina Eberswaldzko-Toruńska. Rozciąga ona obszar wysoczyzny morenowej w okolicach Gorzowa, a zarazem osady glacialne ostatniego zlodowacenia oraz znajdujące się pod nimi utwory jeziorno-bagiennie, które zawierały szczątki kostne nosorożca z gatunku *Stephanorhinus kirchbergensis*. W rezultacie powstała widoczna dziś morfologia terenu.

Unikalność stanowiska w Gorzowie Wielkopolskim wynika z kilku powodów. Po pierwsze, wykonany przekop drogowy odsłonił na odcinku ponad 400 metrów pełen profil niezaburzonych osadów interglacialnych (ciepłych) znajdujących się między utworami związanymi z awansami dwóch lądolodów – Warty i Wisły. Po drugie, znalezienie i wydobycie prawie kompletnego szkieletu pojedynczego osobnika z zachowaną czaszką (mimo jej późniejszego pokruszenia) wraz z pełnym garniturem zębów, w dodatku niemalże w miejscu śmierci zwierzęcia, stanowi unikat w skali światowej. Po trzecie, dość klarowna sytuacja geologiczno-stratygraficzna, potwierdzona wynikami oznaczeń wieku radiowęglowego górnej serii osadów bagiennych powoduje, że omawiane stanowisko, po zakończeniu badań interdyscyplinarnych, może stanowić jeden z ważniejszych profili kluczowych z terenu środkowej Europy obejmujących pełen cykl zmian klimatycznych podczas ostatnich ~140 tys. lat.

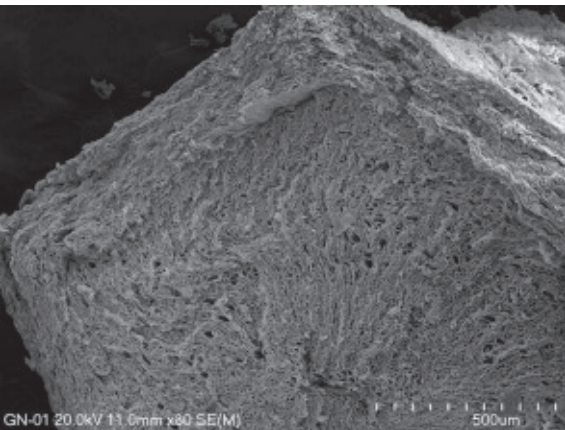
Szeroko zakrojone badania interdyscyplinarne serii osadów jeziorno-bagiennych, a także szczątków kostnych ssaków, pozwolą na pełniejsze poznanie zmian środowiskowych, jakie miały miejsce od schyłku zlodowacenia Warty. Być może umożliwi to zrozumienie obecnie zachodzących przemian oraz ich skali, a także wpływu działalności człowieka na naturalne zmiany klimatyczne. Teoretycznie jeszcze niedawno naukowcy przypuszczali, że klimat zacznie się ochładzać. Obserwowane ocieplenie jest zaskoczeniem, stąd przypisuje się duży wpływ człowieka na powstanie tego trendu. Niestety, nie wiemy czy jest on długotrwały, czy też jest to tylko krótki (oczywiście w skali geologicznej, a nie życia człowieka) epizod. Możliwość dokładnego zbadania profilu z Gorzowa pozwoli nam lepiej poznać, jak często i jak znacznie zmieniały się warunki środowiskowe na pograniczu dwóch skrajnych klimatów: interglacialnego, w jakim teraz żyjemy i glacialnego, do jakiego teoretycznie zmierzamy.

Paleobotanika, czyli kiedy i w jakich warunkach żył nosorożec

Osad wydobyty spod szczęki nosorożca (sześć próbek) poddano analizie pyłkowej i makroszczątków roślin. Analiza pyłkowa wykazała wysoką zawartość



Il. 14. Kotewka orzech wodny
Trapa natans – fragment orzeszka,
fot. Krzysztof Stachowicz



Il. 15. Grab *Carpinus* sp. – szczegóły
anatomii drewna, obraz ze skaningowego
mikroskopu elektronowego,
fot. Anna Łapkiewicz



Il. 16. Grab *Carpinus betulus* – orzeszek,
fot. Krzysztof Stachowicz

pyłku grabu (*Carpinus*), leszczyny (*Corylus*) oraz olszy (*Alnus*), co pozwala stwierdzić, że środowiskiem życia nosorożca były liściaste lasy mieszane typowe dla najcieplejszego okresu interglacjału eemskiego (ok. 125 tys. lat temu). Tymczasem w ciepłych wodach jeziora rósł rogatek sztywny (*Ceratophyllum demersum*), w płytkich zatoczkach z szybko ogrzewającymi się wodami wegetowały jeziora morska (*Najas marina*), płoczniec (*Brasenia* sp.), a także grąźel żółty (*Nuphar lutea*) czy kotewka orzech wodny (*Trapa natans*) (il. 14).

Na brzegach jeziora prócz drzew, głównie liściastych, występowała roślinność typowa dla siedlisk szuwarowych i torfowiskowych, taka jak turzyce (*Carex* sp.) i pałka wodna (*Typha* sp.). Uważa się, że klimat interglacjału eemskiego był dość podobny do klimatu holocenu, czyli okresu, w którym obecnie żyjemy. Przyjmuje się, że w Europie środkowej temperatura mogła być wtedy o 1-2° C wyższa (Moberg 2005). Było także nieco bardziej wilgotno niż obecnie.

Pokarm nosorożca

Osad wydobyty z zębów nosorożca również poddano analizie pyłkowej i makroszczątków roślin. Prócz pozostałości pokarmu stwierdzono także obecność osadu jeziornego, który dostał się do przestrzeni wewnątrzzębowych już po śmierci zwierzęcia. Początkowo udało się oznaczyć jedynie niewielki fragment mocno zniszczonej łuski nasiennej brzozy (*Betula* sp.), ale dalsze obserwacje ujawniły fragmenty drobnych gałązek, które z powodu żucia były trudne do rozróżnienia. Udało się jednak rozpoznać trzy gatunki roślin, które mogły stanowić pokarm nosorożca. Były to gałązki leszczyny, grabu i, co dość niezwykle, jemioli (*Viscum album*) (il. 15 i 16).

Część próbek palinologicznych wykazuje skład gatunkowy zbliżony do osadu spod czaszki, czyli były to głównie grab i leszczyna, a w pozostałych próbkach mniej jest pyłku grabu i prawie całkowicie brak pyłku sosny i świerku, za to obecny jest liczny pyłek leszczyny, brzozy i olszy, a w mniejszych ilościach wiązu, jesionu, klonu, bluszczu i dzikiego bzu. Niezwykła jest tu również obecność ziaren pyłku cypryśnika *Taxodium*, drzewa nierosnącego we współczesnym klimacie Polski, ani w interglacjałe eemskim, ani też w holocenie.

Wyniki badań paleobotanicznych wskazują, że pożywieniem badanego nosorożca najprawdopodobniej mogły być, ze względu na dostępność, młode i nisko rosnące pędy głównie leszczyny, grabu, brzozy i olszy, które rosły w niewielkiej odległości od zbiornika, w zbiorowiskach łągowych.

Szczątki ślimaków

W pobliżu kości nosorożca zostały znalezione liczne skorupki mięczaków. Jak wspomniano wyżej, ślimaki i małże są bardzo czułymi wskaźnikami cech środowiska i umożliwiają jego rekonstrukcję w przeszłości. Malakofauna znaleziona w osadach wypełniających paleojezioro w Gorzowie pozwala na odtworzenie warunków panujących w momencie śmierci nosorożca.

Wśród kilkunastu rozpoznanych tu gatunków ślimaków i małży, dwa (*Bit-hynia tentaculata* i *Valvata piscinalis*) występują bardzo licznie. Są to taksony wodne, charakterystyczne dla jezior, wskazują one, że zbiornik wodny, w którym zatonął się nosorożec, był stosunkowo płytki (2-4 m głębokości). Jego dno było muliste i prawdopodobnie bardzo grząskie, a brzeg nie był porośnięty pasem trzcin. Obydwa gatunki preferują stosunkowo ciepły klimat, wskazując na interglacjalny wiek osadów. Badania różnorodnych szczątków biotycznych oraz osadów mineralnych odkrytych w badanym profilu pozwolą na pełniejsze poznanie ostatniego interglacjału i ostatniego zlodowacenia. Być może umożliwi to zrozumienie obecnie zachodzących zmian i skali, w jakiej człowiek wpływa na naturalne przemiany klimatyczne.

Badania cały czas trwają, ich wyniki pojawiają się sukcesywnie, przygotowywane są kolejne publikacje naukowe.

Popularyzacja odkrycia

Wkrótce po odkryciu nawiązaliśmy szeroki kontakt z władzami Gorzowa Wielkopolskiego i Muzeum Lubuskiego im. Jana Dekerta. Już 13 września 2016 roku, czyli niespełna 3 miesiące po odkryciu szczątków nosorożca, zorganizowaliśmy wspólną konferencję prasową, podczas której poinformowaliśmy o naszym znalezisku. Jednocześnie ogłosiliśmy, że znalezionym szczątkom nadane zostało imię. Opierając się na wstępnych przesłankach, że może to być samica i od nazwy rodzajowej, okaz ten został nazwany Stefanią. Imię to zostało wyłonione na drodze internetowego konkursu zorganizowanego przez Biuro d.s. Promocji Uniwersytetu Wrocławskiego. Konferencji przewodniczył JM Rektor Uniwersytetu Wrocławskiego prof. dr hab. Adam Jezierski. Oprócz niego w spotkaniu uczestniczyli odkrywcy, czyli: dr Janusz Badura i dr Bogusław Przybylski z PIG-PIB we Wrocławiu; dr hab. Krzysztof Stefaniak, dr Urszula Ratajczak, mgr Adam Kotowski z Zakładu Paleozoologii Uniwersytetu Wrocławskiego. Gorzów Wielkopolski reprezentowali: Ewa Hornik, dyrektor Wydziału Kultury i Sportu Urzędu Miasta oraz Wojciech Popek, dyrektor Muzeum Lubuskiego. W czasie spotkania opracowaliśmy szczegóły promocji naszego odkrycia. W grudniu 2016 roku w siedzibie Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Gorzowie Wielkopolskim, a potem, po raz kolejny 9 i 10 marca 2017 roku w siedzibie Muzeum Lubuskiego odbyły się wykłady, podczas których szerokiemu gronu odbiorców zostały zaprezentowane szczegóły odkrycia oraz szczątki Stefanii. Odbyliśmy także wiele spotkań roboczych z władzami Miasta i Muzeum w Gorzowie Wielkopolskim. Padł pomysł szerszego zaprezentowania naszego odkrycia wyników naszych badań. Tak narodziła się idea Pikników Paleontologicznych ze Stefanią. Do tej pory odbyły się ich dwie edycje. W tym miejscu pragniemy bardzo podziękować Ewie Hornik, która już nie pracuje w Urzędzie Miasta, za jej ogromne zaangażowanie i zgodnie uważamy, że bez jej ogromnej pracy i poświęcenia Pikniki nie mogłyby się odbyć.

Pierwszy Piknik został zorganizowany 8-10 czerwca 2018 roku w czasie Dni Gorzowa Wielkopolskiego. W gościnnych progach Spichlerza odbyła się uroczystość podpisania listu intencyjnego w sprawie promocji Stefanii Gorzowskiej. List ten podpisali: Marszałek Województwa Lubuskiego Elżbieta Anna Polak, Prezydent Gorzowa Wielkopolskiego Jacek Wójcicki oraz Proroktor d.s. Nauki Uniwersytetu Wrocławskiego prof. dr hab. Iwona Bartoszewicz, w obecności nowej Dyrektorki Muzeum Lubuskiego – dr Ewy Pawlak. W liście ustalono, że Województwo Lubuskie, Gorzów Wielkopolski i Uniwersytet Wrocławski będą wspólnie współpracować w zakresie wszechstronnej promocji i prezentacji wyników badań oraz wiedzy o historii odkryć paleontologicznych na ziemi gorzowskiej, ze szczególnym uwzględnieniem odkrycia nosorożca *Stephanorhinus kirchbergensis*. Zgodnie z postanowieniami listu w planach jest przygotowanie koncepcji centrum naukowo-dydaktycznego pod nazwą Park Kenozoiczny. Będzie on szansą na przyciągnięcie do Gorzowa turystów z całego świata.

Po części oficjalnej, przez całą sobotę i niedzielę trwał Piknik Paleontologiczny. Towarzyszyły mu wykłady dotyczące odkrycia i badań okazu nosorożca. W części praktycznej naukowcy z Uniwersytetu Wrocławskiego, Uniwersytetu Szczecińskiego i Instytutu Botaniki PAN w Krakowie w atrakcyjny sposób prezentowali niezwykle licznemu gronu odbiorców tajniki wiedzy paleontologicznej, paleobotanicznej, geologicznej i biologicznej. Dzięki Krzysztofowi Kuchnio uczestnicy mogli samodzielnie stworzyć gipsową figurkę nosorożca, a także w obecności pracowników uczelni, doktorantów i studentów próbować swoich sił przy wybieraniu osadów jaskiniowych, mogli odkryć, co jadano w średniowieczu, rozpoznawać minerały i skamieniałości, pyłki i szczątki roślin kopalnych oraz współczesnych, wziąć udział w konkursach plastycznych itp., a co najważniejsze, dotknąć szczątków kostnych Stefanii (il. 17).



Il. 17. Adam Kotowski podczas prezentacji szczątków kostnych Stefanii w ramach Dni Gorzowa Wielkopolskiego 2018, fot. Dominika Hull

Było także stoisko z ofertą edukacyjną Uniwersytetów Wrocławskiego i Szczecińskiego. Zainteresowanie i frekwencja zaskoczyły zarówno nas, jak i pozostałych organizatorów. Jeszcze w trakcie trwania Pikniku ustalono, że spotykamy się za rok.

Kolejna, myślimy, że również bardzo udana edycja Pikniku, odbyła się w trakcie trwania Dni Gorzowa Wielkopolskiego w okresie 14-16 czerwca 2019 roku. Badacze z Uniwersytetu Szczecińskiego, Uniwersytetu Wrocławskiego, Instytutu Nauk Geologicznych PAN w Warszawie oraz Instytutu Botaniki PAN im. W. Szafera w Krakowie opowiedzieli, co dzieje się ze Stefanią z Gorzowa Wielkopolskiego w ramach sesji referatowej *Nosorożec Gorzowski po 3 latach od odkrycia*. Potem odbył się piknik, który cieszył się jeszcze bardziej rekordową frekwencją niż przed rokiem. Mimo panującego w Spichlerzu upału, można było zobaczyć szczątki zwierzęce pochodzące z wykopalisk archeologicznych, znowu dotknąć Stefani i innych nosorożców, dowiedzieć się, jak powstają skamieniałości oraz jakie sekrety kryje życie kopalnych i współczesnych słoń i nosorożców, poznać tajniki rekonstrukcji zwierząt kopalnych. Na stoiskach Uniwersytetu Szczecińskiego królowały minerały, skamieniałości; Naukowcy z Instytutu Botaniki PAN w Krakowie prezentowali meandry paleobotaniki. Nie zabrakło warsztatów plastycznych. Szczególną popularnością cieszyło się stoisko, na którym studentki Uniwersytetu Wrocławskiego z kolorowych balonów wyczarowywały najbardziej egzotyczne zwierzęta. Oblegane były stoiska z ofertą dydaktyczną Uniwersytetów Wrocławskiego i Szczecińskiego. Mamy nadzieję, że kolejne Pikniki będą odbywać się dalej i przy okazji serdecznie dziękujemy bardzo dużemu gronu instytucji i osób z Gorzowa Wielkopolskiego za organizację, dach nad głową, wyżywienie i wsparcie.

Szczaćki kostne Stefani uczestniczą w wielu imprezach popularyzatorskich, takich jak Noce z Biologią we Wrocławiu i w Bielawie; piknik paleontologiczny „Nie tylko Dinozaury”, który odbył się w Muzeum Okręgowym w Koninie w dniach 1-2 czerwca 2019 roku; Dni Odry; Noc Laboratoriów, a także prezentowane są w czasie zajęć dla studentów. Zawsze robią one ogromne wrażenie oraz wzbudzają zachwyt widzów. W planach mamy organizację warsztatów w gorzowskich szkołach Gorzowie Wielkopolskim i w innych ośrodkach. Działa także strona internetowa projektu badawczego, stworzona przy wydatnej pomocy Biura d.s. Promocji Uniwersytetu Wrocławskiego, gdzie w języku polskim i angielskim prezentowane jest samo odkrycie, zespół badawczy, eksploracje naukowe i imprezy edukacyjne: <https://uni.wroc.pl/projekty-uwir/projekt-stefania>.

Zamiast zakończenia

Ważną ideą jest zbudowanie w Gorzowie Wielkopolskim centrum naukowo-dydaktycznego pod nazwą Park Kenozoiczny, gdzie w otoczeniu rekonstrukcji znanych kopalnych ssaków prezentowano by z dużym udziałem

multimediów nasze badania i odkrycia, tak żeby były dostępne dla szerokiego grona odbiorców. Uważamy, że tylko w ten sposób tak bardzo cenne odkrycie na stałe wrośnie w środowisko Gorzowa Wielkopolskiego i stanie się wielką atrakcją nie tylko u nas, ale w całej Europie. Sądząc z wielkiej popularności i rozwoju „parków dinozaurów”, zbudowanie centrum przyniesie także wymierne korzyści dla miasta i regionu.

Literatura

- Badura J., Ciszek D., Kotowski A., Przybylski B., Ratajczak U., Stefaniak K., Urbański K. 2017. Szczątki nosorożca (*Stephanorhinus* sp.) oraz daniela (*Dama dama*) odkryte w osadach kopalnego jeziora eemskiego na Równinie Gorzowskiej [Remains of rhinoceros (*Stephanorhinus* sp.) and fallow deer (*Dama dama*) discovered in Eemian lake sediments in the Gorzów Plain (NW Poland)]. *Przegląd Geologiczny*, 65, 219-226.
- Billa E.M.E. 2011 Occurrences of *Stephanorhinus kirchbergensis* (Jäger, 1839) (Mammalia, Rhinocerotidae) in Eurasia – an account. *Acta Paleontologica Romaniaae*, 7: 17-40.
- Billa E.M.E., Zervanová J. 2015. New *Stephanorhinus kirchbergensis* (Jäger, 1839) (Mammalia Rhinocerotidae) records in Eurasia. Addenda to a previous work. *Gortania. Geologia, Paleontologia, Paleontologia*, 36: 55-68.
- Borsuk-Białynicka M., Jakubowski G. 1972. The skull of *Dicerhinus mercki* (Jäger) from Warsaw. *Prace Muzeum Ziemi*, 20: 187-199.
- Gürich G. 1908. Der Scheckenmergel von Ingramsdorf und andere Quartärfunde in Schlesien. *Jahrbuch der Königlich Preussischen Geologischen Landesanstalt und Bergakademie*, 26: 43-57.
- Kowalski K. 1959 – Katalog ssaków plejstocenu Polski. PWN. Warszawa–Wrocław: 247 s.
- Kozarski S. 1995. Deglacjacja Północno-Zachodniej Polski: warunki środowiska i transformacja geosystemu (~20 ka – 10 ka BP). *Dokumentacja Geograficzna* 1, 82 s.
- Kubiak H. 1989. Perissodactyla. [in:] K. Kowalski (Ed). *Historia i ewolucja lądowej fauny Polski, Folia Quaternaria. Kraków*. 59-60: 197-201.
- Lorek I. 1988. Szczątki nosorożca Mercka – *Dicerorhinus kirchbergensis* (Jäger, 1839) z eemskich osadów odkrywki Józwin Kopalni Węgla Brunatnego „Konin”. *Zeszyty Muzealne. Muzeum Okręgowe w Koninie*, 2: 105-112.
- Marks L. 2012. Timing of the Late Vistulian (Weichselian) glacial phases in Poland. *Quaternary Science Reviews* 44, 81-88.
- Martinez-Cortizas A., Pontevedra-Pombal X., Garcia-Rodeja E., Nóvoa-Muñoz J.C., Shotyk A. 1999. Mercury in Spanish Peat Bog: Archive of Climate Change and Atmospheric Metal Deposition. *Science* 284, 939-942.
- Moberg A., D.M. Sonechkin, K. Holmgren, N.M. Datsenko, and W. Karlén. 2005. Highly variable Northern Hemisphere temperatures reconstructed from low – and high-resolution proxy data. *Nature*, 433, pp. 613-617.

- Olson Ch.L., Jiskra M., Sonke J.E., Obrist D. 2019. Mercury in tundra vegetation of Alaska: Spatial and temporal dynamics and stable isotope patterns. *Science of the Total Environment* 660, 1502-1512.
- Pandolfi L., Boscato P., Gatta M., Rolfo M., Tagliacozzo A., 2016. Late Quaternary extinction of the narrow-nosed rhinoceros *Stephanorhinus hemitoechus* (Mammalia, Perissodactyla) in Italy. Poster presentation, XVI Edizione delle Giornate di Paleontologia, 25-27 Maggio 2016, Faenza.
- Persico D., Billia E.M.E., Ravara S., Sala B., 2015 The skull of *Stephanorhinus kirchbergensis* (Jäger, 1839) (Mammalia, Rhinocerotidae) from Spinadesco (Cremona, Lombardia, Northern Italy): morphological analyses and taxonomical remarks – opportunity for revising the three other skulls from the Po Valley. *Quaternary Science Review*, 109, 28-37.
- Rotnicki K., Borówka R.K. 1990. New data on the age of the maximum advance of the Vistulian ice sheet during the Leszno Phase. *Quaternary Studies in Poland*, 9, 73-83.
- Sobczyk A., 2016. Zastosowanie ziemskich izotopów kosmogenicznych ^{10}Be i ^{26}Al w badaniach geologicznych – zarys metody oraz stan badań w Polsce. *Biuletyn Państwowego Instytutu Geologicznego*, 466, 279-290.
- Stuart A.J., Lister A.M., 2012. Extinction chronology of the woolly rhinoceros *Coolodonta antiquitatis* in the context of late Quaternary megafaunal extinctions in northern Eurasia. *Quaternary Science Review*, 51, 1-17.
- Tzedakis P.C., Wolff E.W., Skinner L.C., Brovkin V., Hodell D.A., McManus J.F., Raynaud D., 2012. *Can we predict the duration of an interglacial?* *Clim. Past* 8, 1473-1485.
- Wiśniewski A., Stefaniak K., Wojtal P., Zych J., Nadachowski A., Musil R., Badura J., Przybylski B. 2009. Archaeofauna or palaeontological record? Remarks on Pleistocene fauna from Silesia. *Sprawozdania Archeologiczne*, 61: 1-62.

WSPOMNIENIA

Emilia Koniuszko

Wspomnienia reemigrantki ze Słowacji¹

Pani Emilia Koniuszko z d. Borys urodziła się 21 maja 1929 roku w Víťazovce, a zmarła 19 września 2019 roku. Pochowana została na cmentarzu w Przewozie, gdzie spoczywa większość reemigrantów ze Słowacji, którzy zdecydowali się w 1948 roku powrócić do Polski. W latach 2018-2019 przeprowadziliśmy z nią szereg wywiadów, a ponadto mogliśmy skorzystać z udostępnionego nam materiału pamiątkarskiego, który w znacznym stopniu został przekazany do Archiwum Historii Mówionej w Warszawie. Tu publikujemy jeden z fragmentów tych wspomnień, który powierzyła mojemu patronatowi. Wspomnienia te kończą się dość optymistycznie, co z punktu widzenia przeżyć Autorki jest zrozumiałe, ale warto podkreślić, że ok. 20 rodzin z tego transportu było niezadowolonych, że wywieziono ich pod granicę niemiecką.

Tomasz Jaworski



Il. 1. Dwie reemigrantki ze Słowacji: Emilia Koniuszko (z lewej) i Maria Szewczyk podczas spotkania w Muzeum Pogranicza Śląsko-Lużyckiego w Żarach, luty 2019, fot. Halina Gola

¹ Wspomnienia opracował Tomasz Jaworski.

Moje wspomnienia dotyczą Polaków, którzy mieszkali w Słowacji, a w 1948 roku przyjechali do Polski. Rodzice urodzili się w Polsce. Ich imiona: matka moja Maria Borys, z domu Kuziel, a ojciec Józef Borys. Ojciec urodził się w 1898 roku w Galicji. W tamtym czasie były to Austro-Węgry. Miał 2 lata, kiedy wraz z rodzicami, znalazł się w miejscowości Wiciażowce [Vítazovce], obecnie Słowacja. Z Polski ludzie wyjeżdżali do innych rejonów z powodu ciężkich warunków życiowych. Ojciec do I wojny światowej mieszkał z rodzicami. Po wojnie przeniósł się do Budapesztu – Węgry. Tam zapoznał moją matkę. Matka też była Polką, a urodziła się w 1899 roku, w okolicy Jasła. Mojej mamy rodzina była w Polsce, ale jej ojciec był kilka lat w Ameryce. Po jego powrocie powiększyło się ich gospodarstwo. Również z powodu ciężkich warunków wyjechała z domu rodzinnego mając 16 lat. Zamieszkała (u cici, siostry jej mamy), w Budapeszcie – Węgry. Tam moi rodzice zostali małżeństwem. W Budapeszcie urodził się mój brat Józef i siostra Olga. Po kilku latach rodzice moi wyjechali do rodziny ojca, do Wiciażowców [Vítazovce], gdzie ja się urodziłam. Następnym miejscem zamieszkania były Jankowce [Jankovce]. Tam w kolejnych latach urodziło się pięcioro moich braci. Ich imiona: Erwin, Wiktor, Gustaw, Edward, Jan.

W domu mówiliśmy po polsku. Rodzice w zimowe wieczory uczyli nas piosenek. W święta dużo kolędownaliśmy. Brat Józef od 14 roku życia życia grał na skrzypcach. Tato czasami zagrał na akordeonie. Ze Słowakami żyliśmy zawsze w przyjaźni. Wokół nas byli tylko Słowacy. Do polskiej wioski czasami szliśmy w odwiedziny do rodziny.

Jankowce we wschodniej Słowacji, to nieduża miejscowość, ale była dużą prafią. Należało do niej początkowo siedem wiosek. Była też duża szkoła, w której odbywały się różne uroczystości. Były również przedstawienia z okazji świąt państwowych, i inne, jak na Mikołaja itd. Wychowywani byliśmy w duchu patriotycznym. W domu rozmawialiśmy tylko po polsku. Ojciec był budowląncem. Wykonywał różne prace związane z budownictwem, takie jak malowanie, przygotowywanie planów i kosztorysów. Prowadził też budowę dużego pięknego kościoła, w miejscowości Ohradzany pow. Humenne. Matka miała zawód krawcowej.

Chodziliśmy do szkoły słowackiej. Szkoła podstawowa ośmioletnia była obowiązkowa. Do szkoły chodziło się [w wieku – przyp. red.] od 6 do 14 lat. Nauczyciele byli z Czech, ale uczyli w języku słowackim. W trzeciej klasie uczyła mnie kobieta – Czeszka. Była dla mnie bardzo miła i dobra. Jeżeli chodzi o naukę, to nie dawałam się wyprzedzić. Do dziś pamiętam dzień, kiedy na tablicy w szkole był nowy trudny do rozwiązania temat z matematyki. Była to już ósma klasa. Jak zostałam wywołana do tablicy nie miałam obawy, to spokojnie nad tym pomyślałam i udało się to jedynej w klasie rozwiązać. Odczuwałam tylko spokojną radość. Żadnej pychy nie było. Przez całe moje życie miałam przyjaznych ludzi i nadal tak jest. To mnie cieszy.

W moim życiu bardzo pomagała mi wiara w Boga. Od dzieciennych lat było to dla mnie bardzo ważne.

W naszej rodzinie był zwyczaj czytania książek. Polskie pismo mogłam poznać przez czytanie Rycerzyka Niepokalanej, który otrzymywaliśmy przez pewien okres.

Miałam od najmłodszych lat zadowolenie z pobytu w kościele. Myślałam i mówiłam czasami, że może jak dorosnę powinnam iść do zakonu. Odradzano mi to. Póki stałam się pełnoletnia, to dużo złego stało się wokół mnie. Nie miałam już mojej ukochanej mamy, bo mi ją wojna zabiła. Ja bardzo wczesnie pełniłam obowiązki dorosłej osoby. Zostały tylko wspomnienia z tamtych lat. Mama moja była bardzo pobożną osobą. Jak proboszczem był ksiądz o nazwisku Capak, to jego matka przychodziła czasami do mojej mamy porozmawiać. Ksiądz zapraszał naszego tatę na słuchanie radia, no i na rozmowy. Kiedyś na wioskach radio nie było tak popularna, bo było ich 1 lub 2. Rodzice byli zaniepokojeni, kiedy dowiedzieli się, że ktoś ukradł księdzu radio. Na szczęście złodziej szybko wpadł w ręce policji. Na ogrodzie plebanii znaleźli bowiem kopertę z adresem złodzieja, którą użył zamiast papieru toaletowego. W czasie wakacji przyjeżdżała siostrzenica księdza, która przyjaźniła się z moją starszą siostrą. Ja też przebywałam z nimi. Myślę, że siostra miała taki obowiązek, by mnie pilnować.

Mama bardzo dbała o nasze stroje. Szyła nam piękne sukieneczki. Inne dziewczynki miały stroje regionalne. My dwie tylko miałyśmy sukienki. Może dlatego, że mama moja przebywała w Budapeszcie do 16 roku życia, u cioci (mamy siostry) i tam pracowała. Była przyzwyczajona do miejskiego życia, też i do ubierania się z miejska. Na pewną uroczystą zabawę na zakończenie roku szkolnego przygotowała nam stroje krakowskie. Była to żmudna praca, bo na wzory, które narysowała na gorsetach, naszywała cekiny i drobne kolorowe koraliki. Ale takie stroje miała tylko moja siostra i ja. Na Słowacji, a przede wszystkim na naszych terenach, był zwyczaj, że na zakończenie roku szkolnego urządzana była zabawa na leśnej polanie, gdzie grała cygańska orkiestra, a do godziny 20.00 bawiły się dzieci, a dopiero później bawili się dorośli. Były też balony dla dzieci itd. Na tej zabawie byli z nami także rodzice. Od wioski był jeden km drogi. Wielu dorosłych brało udział w tej imprezie, także nauczyciele. Nazwa tej imprezy to: „Majleż” [Majáles]. To znaczy – maj i las [to studencka zabawa, sięgająca średniowiecza, a spopularyzowana w 1878 roku przez pisarza Aloisa Jiráskę (1851-1930) – czeskiego pisarza i dramaturga, przedstawiciela realizmu, autora powieści historycznych – przyp. T.J.].

Moja starsza siostra też była staranna. Była małą dziewczynką, kiedy otrzymała do nauczenia się wiersza na przywitanie biskupa. Miało to być w czasie bierzmowania, które odbywało się raz na pięć lat, stąd była to wielka uroczystość. Jeźdźcy na udekorowanych koniach wyjeżdżali przed wioskę

i jechali po obu stronach samochodu z biskupem. Pięknie się prezentowali. Jeźdźców było dużo i to dodawało uroku.

Lubiłam też śpiewanie Pasji w Palmową niedzielę w kościele. Uczono nas w szkole śpiewania na cztery głosy. Uczył nas nasz dyrektor szkoły. Był to człowiek wszechstronnie utalentowany. On był zięciem Korcińskiego, który mnie uczył w pierwszej i drugiej klasie, nazywał się Bombara. My śpiewaliśmy tylko jako chór. Dorośli przedstawiali postacie, które są w Pasjach. Każdą postać śpiewała inna osoba. W domu rodzinnym też uczono nas śpiewu. Rodzice uczyli nas polskich piosenek.

Szkoda, że wybuchła wojna, która zburzyła ludziom spokój i przyniosła dużo złego. Jesienią 1944 roku widać było na naszym terenie partyzantów. Przebywali w lesie, ale żywność mieli z wiossek. Polacy, Rosjanie, Słowacy też byli partyzantami.

Pamiętam też partyzanta, który przybył z Polski na Słowację w 1944 roku. Ja nie znałam tego człowieka, ale mój mąż go znał i jego rodzinę, ponieważ [ten partyzant – przyp. red.] przyszedł z kolegą z polskiej wioski, w której mieszkali. O tym partyzancie opowiadał mój mąż, że przyjaźnił się z jego kuzynką, a także o tym, że zginął oraz jak to się stało. Już kilka lat po wojnie pomyślałam, by napisać w tej sprawie do Czerwonego Krzyża. Bo może rodzina nic nie wiem o nim. Rzeczywiście tak było. Otrzymałam list z Czerwonego Krzyża i od rodziny Bolka Pomykalskiego. Napisała do mnie jego matka i siostra. Siostra nas też odwiedziła. Dostyc długo mieliśmy ze sobą kontakt listowny. Listy z Czerwonego Krzyża są u mojego syna we Wschowie. Siostra partyzanta była nauczycielką. Nie nazywała się Pomykalska, bo była mężatką. Pisały do mnie bardzo miłe listy. Myślę, że te panie uważały, że go dobrze znałam. W czasie wizyty u nas siostra przekonała się, że tak nie było. W liście do Czerwonego Krzyża podałam też nazwisko kolegi Bolka, ale jego nikt nie szukał. Może on jednak przeżył...? W powstaniu słowackim w Bańskiej Bystrzycy [słowackie powstanie narodowe trwające od sierpnia do października 1944 roku – przyp. red.] zginęło prawdopodobnie dużo mężczyzn. Jeżeli chodzi o Bolka, to on tam jednak nie zginął.

We wschodniej Słowacji było dużo partyzantów z różnych krajów. Czasami ktoś z mieszkańców jechał furmanką powoli i przystawał, a ludzie przynosili żywność. Może mieli też pomoc i z samolotów. Pewnego dnia, kiedy Niemcy na koniach jechali przez wioskę Łukaciowce [Lukačovce], ukryty tam partyzant zastrzelił jednego Niemca, a drugiego ranił. Niemcy chcieli się natychmiast zemścić. Pewna kobieta, może była Niemką, uprosiła Niemców, żeby nie robili krzywdy ludziom tu mieszkającym, bo nie są winni. Niemcy i tak się zemścili na ludności z tych terenów. Wioska Tokajik opłakiwała 39 mężczyzn, których Niemcy zastrzelili. Czterdziestemu, który udawał zabitego, udało się przeżyć. W miejscowości Koszarowce [Košarovce] Niemcy zabrali cztery osoby. Wdowę po notariuszu Guzew, jej syna, siostrę i 7-letniego synka siostry. Zaprowadzili do sąsiedniej wioski, Łukaciowce

[Lukačovce], do stodoły, która stała na łące blisko wioski. Zamknęli ich. Za chwilę było słychać strzały – stodoła spłonęła razem z ludźmi. Rodzina Guzew miała wspaniały pałac i wokół był pięknie zagospodarowany. Niemcy cenne rzeczy wywieźli, a pałac doszczętnie zniszczyli. Zbliżał się front i Niemcy nas ewakuowali, a 40 wiosek spalili. To była zemsta za partyzantów. Bardzo trudny był ten okres, ponieważ front na rzece Ondawa stał co najmniej 10 tygodni. Z powodu ciężkich walk na terenie Dukli, gdzie zginęło dużo żołnierzy, to mieszkaliśmy w bunkrze blisko wioski, w lesie. Zbudował go mój ojciec, i 19-letni brat. Na dworze robiło się coraz zimniej. Każdy dzień wydawał się bardzo długi. Tym bardziej było ciężko, że był śnieg i mróz. Pojawiła się wiadomość, że jest możliwość przedostania się przez front do domu. Szczególnie przez te tereny, gdzie niemieckie bunkry są od siebie oddalone. Przejścia te były bezpieczne na krótko. Żeby przejść przez front trzeba było wyjść z lasu, przejść przez puste pole, w stronę rzeki Ondawy. Na rzece był gruby lód. Za rzeką już byli Rosjanie. Rodzice moi zdecydowali się na ten krok. Było nas około 100 osób, gotowych do przeprawy. W nocy z 2 na 3 stycznia 1945 roku wyruszyliśmy w łęku w tą trudną drogę. Była jasna księżycowa noc. Szliśmy pojedynczo, jak pod sznur. Byliśmy pod lasem na polu, a tu ciężki karabin maszynowy dał trzy serie strzałów. To było okropne przeżycie. Usłyszałam przeraźliwy krzyk kobiety. Nie poznałam głosu mojej mamy. Niemcy biegli w naszą stronę krzycząc „curik, curik”. Wszyscy wracali, oprócz mojej rodziny. Mama została ciężko ranna, bo dosięgły ją trzy kule. Ojciec znał język niemiecki, zrozpaczony mówił Niemcom: co wyście zrobili? Oni tłumaczyli, że strzelali ponad nami, ale kula nie wybiera. To prawda, że mogli nas wszystkich zabić. Dostali, jak mówili rozkaz, że nie mają cywilów przepuszczać przez front. Chcieli nawet pomóc, obiecali szpital na rano, ale mama tylko około godziny żyła. Mama była bardzo dobrą osobą i troskliwą dla rodziny, która była dla niej najważniejsza. Będąc w ogromnych cierpieniach, mówiła: „ratujcie się sami, bo ze mnie już i tak nic. Mam krzyże połamane i nogę oderwaną”. Dziury na płaszczu wskazywały, że dwie kule mogły trafić w krzyż, a jedna kula w udo. Była z nami w tym czasie koleżanka mojej mamy. Z tobołów, które nieśliśmy, została wyjęta pierzyna, na której ułożono mamę. Moja siostra (18 lat), jej koleżanka, brat Józef (20 lat) i ojciec, wnieśli mamę z powrotem do lasu. Tymczasowo tam mieszkaliśmy. W ciągu dnia mama była z nami. Wieczorem została tymczasowo pochowana w lesie. Pomogli nam w tym dobrzy ludzie. Blisko nas był leśniczy z rodziną. Była jego żona, córka i zięć. Myślę, że nie muszę tłumaczyć naszego bólu, z powodu tego, co się stało z naszą ukochaną mamą. Jak to było już możliwe, to mamę pochowaliśmy na cmentarzu w miejscowości Łukaciowce [Lukačovce]. Chował ją ksiądz. Tam jest jej pomnik. Musieliśmy znieść też wiele trudu z powodu zniszczeń wojennych. W tej sytuacji, bez pomocy państwa, byłoby bardzo ciężko. Przywiezione zostały drewniane baraki, w których zamieszkało wiele rodzin.

Niektórzy we własnym zakresie wykonywali jakieś chatki, na tymczasowe mieszkanie. Zaczęły być szacowane wojenne szkody. Państwowe firmy rozpoczęły budowanie domów. Wszystkie domy jednakowe. Ustalono, że domy te będą płacone z wojennej szkody. Jeśli cena domu byłaby wyższa, to spłata domu miała być rozłożona na raty.

W tym czasie delegacja z Polski zachęcała Polaków do przyjazdu do Polski, swojej ojczyzny. Wielu Polaków zapisywało się, zostawiając tam wszystko, co posiadali. Wiciażowce [Vítazovce] to była Polska duża wieś, która ocalała. Nie została spalona, chociaż patriotyzm był tam najsilniejszy. Zapisywali się do Polski. Ojciec też się zapisał z rodziną. W tym czasie znowu przeżywałam ciężkie dni z powodu choroby naszego ojca. Przez pewien okres pracował. Leczył się u szefa szpitala w Humennym. Choroba postępowała, był coraz słabszy. Bardzo się martwiłam z powodu jego choroby. Początkiem maja chciał iść do swojego lekarza w Humennym. Był bardzo osłabiony. Brat Józef załatwił, że jego kolega zawiezie mnie i tatę do Humennego (20 km). Brat wracał do pracy. Przy szpitalu tato nam powiedział, pod które drzwi mamy go zaprowadzić. Jak lekarz otworzył, tato na niego popatrzył i zsunął się nam z rąk. Byłam w szoku. Nie spodziewałam się, że to może nastąpić. Nie byłam nawet w stanie, żeby wysłać telegram do mojej starszej siostry. Kolega mojego brata mi pomagał. Moja siostra po wojnie wyjechała ze Słowacji, do Czech do pracy. Tam poznała Andrzeja, za którego wyszła za mąż. Był Słowakiem. Siostra Olga założyła swoją rodzinę w Czechach i tam została. Odejście naszego taty było ogromnym drugim ciosem dla nas. Na moją wrażliwość było to nie do wytrzymania. Byłam bardzo załamana. Starszy brat Józef był bardzo dobrym człowiekiem. Namawiał mnie, żebym szła do młodzieży, do koleżanek, że będzie mi lżej. Powoli zbliżał się wyjazd do Polski. Ja miałam trochę obawę, jak my sobie poradzimy? Jadąc w nieznaną. Brat mój Józef mówił: „taka była wola Ojca, to jedziemy”.

Byliśmy załadowani na wagony, na stacji, w mieście Humenne. Pociąg był towarowy, ponieważ były przewożone różne rzeczy. Na jednym z wagonów była duża maszyna do mlócenia zboża. W jednym z wagonów była kuchnia, gdzie były wydawane posiłki. Wszystko było starannie zorganizowane. Podróż ta trwała kilka dni. Trzydniowy postój mieliśmy w Dziezicach. Tam była rejestracja reemigrantów i każdy po ukończeniu 18 roku życia otrzymywał karty repatriacyjne. Ja i moje rodzeństwo jechaliśmy drugim transportem [30.09.1948 roku – T.J.] do miejscowości Przewóz. Było to dla mnie ogromne przeżycie, z różnych przyczyn. Na stacji byliśmy pięknie przywitani. Najpierw orkiestra zagrała polski hymn. Nie mogłam powstrzymać łez. Potem był poczęstunek.

Po przyjeździe do Polski, do miejscowości Przewóz, jak i okolic, nie mogliśmy czuć się bezpiecznie z powodu zdarzających się wypadków spowodowanych pozostałościami po wojnie. Pewien rolnik z Przewozu [Stanisław Cieply ur. w 1906 r., czyli miał wówczas 42 lata – przyp. T.J.] wyjechał na

pole orać. Do domu nie wrócił, bo zabiła go mina. Osierocił kilkoro dzieci. W miejscowości Bucze zginęli czterej chłopcy, może i od granatów. Po tych wypadkach zaczęto dopiero rozminowywanie tych obszarów.

W Polsce założyłam własną rodzinę, a moim mężem został Jan Koniuszko, z którym miałam córkę Irenę i syna Jana. Mieszkaliśmy w tamtych latach w Państwowym Prewentorium Miłowice, powiat Żary. Tam też pracowaliśmy. Mąż był konserwatorem, a ja miałam etat kierownika kuchni. W 1965 roku ja i mój mąż zrobiliśmy wielki błąd. Daliśmy się namówić mojej siostrze i jej mężowi na wyjazd do Czech. I to na stałe. Ja niechętnie coś zmieniam, do czego jestem przyzwyczajona. Mąż był inny. Może [myślał, że – przyp. red.] na Słowacji, gdzie się urodził i do 19 roku życia mieszkał, byłoby mu łatwiej. Najpierw zaczął się problem z córką, bo nie chciała iść do czeskiej szkoły, tylko do polskiej. Dowiedziałam się, że w czeskim Cieszynie jest polska szkoła średnia. Pojechałam do Cieszyna i udało się załatwić, że mieliśmy otrzymać na razie tymczasowe mieszkanie, abym ja z dziećmi mogła zamieszkać, a mąż później zamieszkałby z nami. Mąż już pracował w Studence, gdzie wkrótce po przyjeździe zamieszkaliśmy. Moja siostra z mężem załatwiła nam do kupienia na raty niedrogi dom od ich znajomych, którzy sobie wybudowali nowy dom. Kuchnię już wymalowaliśmy. Ja już byłam bardzo zmęczona załatwianiem różnych spraw, bo mąż mój, jeżeli musiał coś podpisać, to tylko wtedy szedł do urzędu.

Mąż nie przewidział, że będzie mu aż tak trudno przyzwyczać się do nowych warunków. Jak wziął do przejrzenia polską książkę, to łzy mu leciały. Nie mogłam swoim oczom uwierzyć, że to co widzę dzieje się naprawdę. Mąż miał wcześniej problemy zdrowotne. Bywał czasami w szpitalu. W Czechach się nasiliły i musiał iść do szpitala. Naraz zdecydował, że chce wrócić do Polski. Byłam niezadowolona z takiego obrotu sprawy może za 2-3 lata, to tak. Sprzedaliśmy nowe meble za pół ceny, a teraz trzeba się dorabiać.

W Polsce mieliśmy rodzinę, a także w zakładzie pracy mieliśmy przyjaznych ludzi, z którymi mieliśmy kontakt. Otrzymaliśmy list, abyśmy wrócili do Polski, bo tu nic złego nie zrobiliśmy. Mąż się upierał, aby wracać. Dzieci oboje – córka i syn podeszły z płaczem do mnie, prosząc „mamo wrócimy, mamó wrócimy”. Powiedziałam, nie widząc innego wyjścia, „dobrze, wracamy”. Musiałam na nowo chodzić do urzędów, wymeldowywać nas. W urzędzie celnym miałam początkowo problem, bo mówili mi, że oni mają bardzo ważne swoje sprawy. A z taką sprawą zetknęli się po raz pierwszy. Jak im wyjaśniłam, jakie mam problemy, zgodzili się szybko załatwić tę sprawę. Przyjechał celnik z Ostrawy i oclił rzeczy, które mieliśmy wywieźć. Nieprzyjemne było też dla mnie informowanie dyrektora polskiej szkoły w Cieszynie o zamiarach, które nastąpiły. Pan ten bardzo się starał, aby nam pomóc. Nazywał się Kowala Jan. Poznałam także jego bardzo miłą małżonkę. Byłam zaproszona na obiad. Narozmawialiśmy się sporo. Poczulałam się jak w rodzinie. Rozumiałam też moją siostrę, jak ona mogła się czuć

w tej sprawie. Ona rozmawiała ze mną współczując, bo moje zmęczenie tym, co się działo było widoczne. Obawiała się, czy moje serce to wytrzyma.

Po powrocie do Polski mąż poczuł się lepiej. Dłużyło się nam czekanie na nasz bagaż. Skrzynie z bagażem dotarły do nas po dwóch miesiącach. Zakład pracy, zgodnie z obietnicą, dał nam pracę, taką jaką mieliśmy przed wyjazdem. Stopniowo kupowaliśmy na raty meble i rzeczy, jakie nam były potrzebne. Najważniejsze było to, że czuliśmy się u siebie, w domu. Mogliśmy rozmawiać wszędzie po polsku. Dzieci mogły się uczyć w polskiej szkole. [...]



Il. 2. Wesele reemigrantów:
Gustawa Borysa i Pauliny
Koniuszko, Przewóz 1958
rok, fot. ze zb. rodzinnych

Miałam sześciu braci. Józef był najstarszy z nas. Kiedy miał 14 lat, to tato kupił mu skrzypce. Grał przez całe życie, ale tylko w rodzinnym gronie. Był bardzo dobrym człowiekiem i troskliwym opiekunem rodziny, kiedy zabrakło rodziców. Był budowląncem, głównie malarzem. Szkoda, że czterech braci już nie ma między nami, także Józefa. Nie jest łatwo pisać o tych, którzy odeszli. Pierwszym, który odszedł, był Wiktor. Miał 34 lata, kiedy zginął w wypadku. Bardzo dobry i z humorem. Miał już swoją firmę budowlaną. Następnie odszedł brat Erwin. Był hydraulikiem. Też człowiek bardzo dobrego serca. Brat Edward był naukowcem. Pracował w uczelni w Koszycach, na stanowisku prorektora w fakultecie prawa. Był bardzo dobrym i pomagającym bezinteresownie innym osobą. Moja siostra Olga, po wojnie wyjechała do Czech, wyszła za mąż za Słowaka i tam założyła rodzinę. Odwiedzaliśmy się. Niestety, jej już tu nie ma. Nie żyje. W Gliwicach żyje bardzo dobry i rodzinny brat Gustaw. Jest podpułkownikiem. Najmłodszy brat Jan, jest najbliższy. Jest bardzo sumienny. Mieszka w Żaganiu.

Zdzisław Szproch

Wołyńska przeszłość Lucyny Buško-Schiesler (Różyckiej) z Gościmiał¹

Wstęp

Losy Lucyny Buško-Schiesler z domu Różyckiej, pochodzącej z Wołynia, a po wojnie zamieszkałej na Ziemi Lubuskiej, ilustrują przeżycia wielu Wołynian, którzy osiedlili się w naszym regionie.

Mieszkankę Gościmia, Lucynę Buško-Schiesler (Różycką) znałem z widzenia od 1956 roku. Codziennie w drodze do pracy przechodziła obok szkoły, w której uczyłem. Niekiedy bywałem w sklepie spożywczym, w którym wtedy pracowała. Przy okazji zakupów, miałem okazję dyskretnie popatrzeć na tę kobietę o niezwyklej orientalnej urodzie. Jej ciemna karnacja i duże oczy w kształcie migdałów, pełne zadumy i melancholii, robiły wrażenie na każdym, kto widział ją po raz pierwszy. Nie byłem wtedy wystarczająco spostrzegawczy, aby zauważyć, że nawet w lecie, by zasłonić łokcie, nosiła bluzki z długimi rękawami. Wówczas wiedziałem już, że pochodziła z Wołynia, a członków jej rodziny wymordowali banderowcy z UPA. Wraz z mężem Piotrem pracowała w Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska”, on w biurze, ona w sklepie. Wychowywali dwójkę dzieci, Danutę i Krzysztofa, które chodziły do Szkoły Podstawowej w Gościmiu. I choć Lucyna bywała czasem w szkole, nigdy nie zaistniały sprzyjające okoliczności, aby zapytać ją o przeszłość związaną z Wołyniem. Lucyna utrzymywała koleżeńskie kontakty z nauczycielką języka polskiego, Aleksandrą Zemstową, która wraz z mężem, w obawie przed represjami ze strony władz komunistycznych schroniła się w Gościmiu na Ziemi Lubuskiej. Ale i tu znaleźli ich komuniści i otoczyli „opieką”, która owocowała częstymi kłopotami małżeństwa w pracy¹. Prawdopodobnie bliskie sąsiedztwo oraz brzemienne w skutkach, choć krańcowo różne, przeżycia rodzinne zbliżyły Lucynę i Aleksandrę do

¹ Aleksandrą interesowało się UB ze względu na działalność jej brata ppor. Jana Ciasia „Kuli” (1915-2004), cichociemnego – kuriera jednego z 28 kurierów MSW do Delegatury Rządu w Londynie, posiadającego Znak Spadochronowy 0281. Po zrzucie z 12 na 13 kwietnia w ramach operacji Weller 14 (Bełżyce k. Lublina) działał na Kielecczyźnie, głównie w rejonie Gór Świętokrzyskich. Po wojnie, wraz z żoną, zamieszkał w Jaworzynie Śląskiej.

siebie. Pierwszą sondażową rozmowę z Lucyną Schiesler, która po śmierci pierwszego męża Piotra Buśki wyszła ponownie za mąż, odbyłem wiele lat później, tj. w czasie, kiedy jej najmłodszy syn Cezary, urodzony dopiero w 1968 roku dorósł, założył własną rodzinę i zamieszkał w rodzinnym domu, razem z mamą. Towarzyszył mi Andrzej Depo, który dużo wiedział o losach rodziny Różyckich z Mikołajpola, gm. Werba, pow. Włodzimierz Wołyński. Później wielokrotnie rozmawiałem z Lucyną, pogłębiając wiedzę o tym, co w latach 1943-1944 działo się na Wołyniu. Sprzyjał temu fakt, iż moja teściowa w końcu lat 70. kupiła dom sąsiadujący z domem Lucyny Schiesler. Dość często odwiedzałem rodzinę, dlatego miałem okazję porozmawiać z Lucyną. Po jakimś czasie zacząłem spisywać jej tragiczne wspomnienia. To właśnie one oraz rozmowy z Cezarym, który będąc wielokrotnie na Wołyniu w miejscach, gdzie mieszkała w przeszłości jego rodzina, poszerzył i uściślił wiele wątków, posłużyły do napisania poniższego tekstu.

Rodzina Różyckich w Poromowie i Mikołajpolu

Ojciec Lucyny, Roman Różycki, pochodził ze wsi Żółkiewka koło Krasnegostawu, w województwie lubelskim. Miał trzech braci: Stanisława, Marcina, Tadeusza i dwie siostry: Stefanię i Marię. Rodzina posiadała młyn, ale nie gwarantował on godziwego życia wszystkim dzieciom, dlatego Roman zarzykował i po odzyskaniu niepodległości przez państwo polskie wyjechał na Ukrainę. Osiedlił się we wsi Staje, pow. Rawa Ruska, woj. lwowskie. Zatrudnił się w miejscowym młynie. Miał wtedy 27 lat. Tu poznał piękną, młodą wdowę Marię Darowską, z domu Legierzyńską, która wychowywała dwóch synów z pierwszego małżeństwa – Władysława i małego Michała. Nie stanowiło to przeszkody do zawarcia związku małżeńskiego, który okazał się harmonijny i bardzo szczęśliwy do 1939 roku, a później w miarę szczęśliwy, aż do roku 1943.

W 1935 roku Różyccy przenieśli się do Poromowa (5 km w linii prostej od Bugu), w powiecie włodzimierskim. Tu Roman wraz z zaprzyjaźnionym Ukraińcem kupili młyn, który stał się źródłem ich utrzymania. Lucyna, wtedy już siedmioletnia, zaczęła uczęszczać do miejscowej szkoły, w której większość uczniów stanowiły dzieci ukraińskie. W Poromowie mieszkało tylko pięć rodzin polskich, w tym Ignacy i Maria Matwiejczukowie. Mieli oni gromadkę potomstwa: Jana, Stanisława, Bronisława, Marię, Zofię i Leokadię. Ta ostatnia chodziła razem z Lucyną do jednej klasy. Wojnę i mordy na ludności polskiej Matwiejczukowie przeżyli, gdyż zostali wcześniej ostrzeżeni i zdołali uciec na drugą stronę Bugu, do wsi Kobło. Po wojnie osiedlili się na stałe we wsi Szpikołosy. Inna rodzina polska nazywała się Diaczukowie. Ojciec był kowalem, a dzieci miał już dorosłe. Lucyna pamięta troje z nich, tj.: Janinę, Helenę i Stanisława. Stanisław i mąż Heleny służyli w szeregach 27 Wołyńskiej Dywizji Piechoty Armii Krajowej (dalej: WDP AK) do samego końca, tj. do czasu rozwiązania dywizji w Skrobowie

k. Lubartowa, 25 lipca 1944 r. Stosunki między Polakami a Ukraińcami w okresie międzywojennym tylko z pozoru układały się harmonijnie, bo w rzeczywistości nawet dzieci ukraińskie śpiewały niekiedy: „Na churi komary, na dole kasza, utekajcie Polake Ukraina nasza”. Mali Polacy nie pozostawali im dłużni i odpowiadali: „Żółta chusta, sine kińce i nam w nosie Ukraince”. Jednakże było również bardzo wiele przykładów harmonijnej współpracy i szczęśliwych małżeństw polsko-ukraińskich. Najstarszy brat Lucyny, Wiktor, zakochał się w pięknej Ukraince Helenie Czuhaj z Poromowa i żeby ją poślubić przeszedł, wbrew woli rodziców, na prawosławie. Ślub odbył się w cerkwi w 1941 roku. Helena w czasie rzezi wołyńskiej uchroniła swojego ukochanego męża przed makabryczną śmiercią. Przez siedem tygodni Wiktor unikał kontaktu z otoczeniem, a ilekroć nocą pojawiali się żądni mordy banderowcy, tyle razy siedział ukryty w skrytce pod podłogą. Żona zaś, uprzedzona przez zaufaną osobę, wyjaśniała swoim ziomkom, że jej mąż został już zabrany i nic nie wie o jego losie. Bandyci nie dowierzając grozili na odchodne, że jeszcze tu powrócą w odpowiednim czasie. Ale czas, o którym myśleli, nie nastąpił, a małżeństwo Wiktora i Heleny przetrwało szczęśliwie pożogę wojenną oraz rzeź wołyńską, i nadal trwało oparte o szacunek, zrozumienie i miłość. Po wojnie Wiktor pracował w młynie, a po jego znacjonalizowaniu zatrudnił się jako cieśla w miejscowym kołchozie. Zmarł w 2008 roku.

W grudniu 1940 roku, zgodnie z propozycją administracji radzieckiej, Roman Różycki objął duży młyn parowy w poniemieckiej kolonii Mikołajpol, w gminie Werba, pow. Włodzimierz Wołyński. Rodzina, w której oprócz Wiktora i wspomnianej wcześniej Lucyny, było jeszcze pięcioro dzieci, tj.: Stefania, Kazimiera, Waclawa, Katarzyna i dwuletni Staś, przeniosła się w nowe miejsce, gdzie znajdował się duży młyn parowy², po Niemcu Prylichu. Było też dobrze utrzymane gospodarstwo oraz starannie prowadzony sad. Ostały się też dwa domy Ukraińców Huda i Siemieniuka oraz dom rodziny polskiej Bolesława i Marii Bojków. W pobliżu kolonii znajdował się kołchoz, założony w posiadłości hrabiego Barańskiego, który wraz z całą liczną rodziną, w odpowiednim czasie, w pośpiechu opuścił swój majątek. Pracowali tam okoliczni mieszkańcy, a po zajęciu Wołynia przez Niemców głównie Żydzi, w tym także dwie znajome Lucyny 19-letnia Róża i 21-letnia Jenta. Żydzi pracowali w majątku do lipca 1942, tj. do czasu, gdy Niemcy, przy czynnej pomocy Ukraińców, zaczęli wywozić ich do getta we Włodzimierzu Wołyńskim.

Po osiedleniu się w Mikołajpolu Lucyna przez pół roku chodziła do szkoły w Gnojnie – dużej ukraińskiej wsi, gdzie było niewiele polskich

² Współcześnie większość młynów ma napęd elektryczny, ale od początków XVIII wieku do pierwszej połowy XX w. popularne były młyny napędzane silnikiem parowym. Taki młyn funkcjonował w Mikołajpolu, zbudowany prawdopodobnie przez Niemca Prylicha.

dzieci, a później do zbiorczej szkoły w Swojczowie, gdzie dzieci polskich było wprawdzie dużo, ale nie stanowiły one większości. Mikołajpol należał do parafii w Swojczowie, gdzie znajdował się duży murowany, pięknie ogrodzony i obsadzony drzewami kościół pw. Narodzenia NMP, a w nim łaskami słynący obraz Matki Bożej Swojczowskiej³, potocznie zwanej Świczowską. Rodzina Różyckich miała do kościoła ok. 3 km, przez folwark Barańskiego i wieś Helenówkę. Proboszczem parafii był ks. Franciszek Jaworski, ksiądz w średnim wieku, cieszący się powszechnym szacunkiem i uznaniem wiernych. Dbał on o kościół i troszczył się o rozwój mieszanego chóru, do którego należała grupa utalentowanej młodzieży, w tym najstarsza córka Różyckich – Stefania. Talentem wokalnym wyróżniały się dwie Dejerówny z Ludmiłpola. Młodsza z nich, Deoniza, była serdeczną przyjaciółką Kazimiery Różyckiej. Rodzina Dejerów zginęła w drugiej – sierpniowej – fali mordów na Wołyniu. W czasie prób chóru Stefania poznała Jana Turowskiego, urodziwego podleśniczego z Dominopola. Młodzi zakochali się w sobie i w święto Piotra i Pawła w 1942 roku wzięli ślub w Swojczowie. Huczne wesele, na które zaproszono także dwie rodziny ukraińskie, zaprzyjaźnioną rodzinę Siemieniuków i rodzinę synowej Heleny Czuhaj z Poromowa, odbyło się w domu panny młodej.

Wołyński przedsiomek piekła

Uśpiony do jesieni 1942 roku wulkan ukraiński wyrzucał z siebie jedynie odpryski w postaci aktów dywersyjnych, sabotażowych i terrorystycznych. Ale od 13 listopada, kiedy dokonano pierwszego masowego mordu we wsi Obórki w pow. łuckim, lawa zaczęła się wylewać, zataczając coraz szersze kręgi. Do gminy Werba dotarła przed Wielkanocą 1943 roku, kiedy to we wsi ukraińskiej Mikulicze (7 km od Mikołajpola) zamordowano dwunastoosobową rodzinę bogatego gospodarza, a ciała wrzucono do piwnicy. Dopiero po trzech dniach, kiedy krowy zaczęły ryczeć z głodu, zorientowano się, co stało się z polską rodziną. Na Wielkanoc tegoż samego roku miała miejsce ostra potyczka między Ukraińcami a Niemcami o majątek Barańskich; ranni i zabici byli po obu stronach. Zwyciężyli Niemcy a mimo to zlikwidowali swój posterunek, który istniał tam od 1941 roku, dlatego banderowcy poczuli się bezkarni; jawnie jeździli po okolicznych drogach z bronią, podsycając strach i zgrozę wśród mieszkających tu Polaków. Zwerbowali grupę młodych chłopców, a wśród nich Edwarda Korda i Władysława Piwkowskiego, przekonując, iż wspólnie będą przygotowywać się do walki z Niemcami. Chłopców zabrali ze sobą do lasu, z którego ci już nigdy nie wrócili do swoich

³ 31 sierpnia 1943 roku Ukraińcy dwukrotnie bezskutecznie próbowali wysadzić kościół, ale obraz ocalał. Dwie Ukrainki przeniosły obraz do cerkwi w Swojczowie, skąd, dzięki staraniom ks. Franciszka Jaworskiego, trafił do kościoła farnego we Włodzimierzu Wołyńskim. Obecnie obraz Matki Bożej Swojczowskiej, Pani Wołynia, znajduje się w prawej bocznej kaplicy kościoła parafialnego św. Wincentego a Paulo w Otwocku.

domów. Mieszkańcom Dominopola nakazali, aby spisy mieszkańców, wraz z obrazkami świętymi, powiesili na drzwiach wejściowych do każdego domu. Organizowali tajne zebrania i mobilizowali się do wielkiej skrytobójczej akcji, która nastąpiła w niedzielę 11 lipca 1943 roku. Miesiąc ten był najbardziej krwawym na Wołyniu. Wtedy zginęło około 20 tys. Polaków, z tego tylko w dwóch najczarniejszych dniach – 11 i 12 lipca – zamordowano około 12 tys. osób.

W powiecie włodzimierskim największą rzeź urządzili banderowcy w Dominopolu, w nocy z 11 na 12 lipca. Doborowy oddział upowców, głównie z Wołczaka, wymordował całą ludność tej miejscowości, liczącą 60 rodzin (490 osób). Akcja ta była wyjątkowo gwałtowna i brutalna. Upowcy wyłamywali drzwi, mordowali nożami, siekierami, widłami itp. Wybili również 20-osobowy oddział polskiej samoobrony, zorganizowany w marcu w Swojczowie przez nauczyciela Celestyna Dąbrowskiego. Uratowało się kilka, a może nawet kilkanaście osób, w tym, na krótki czas, mama Lucyny – Maria Różycka. Na zaproszenie córki Stefanii i zięcia Jana Turowskiego przybyła do Dominopola 8 lipca, aby pomagać przy sianokosach, gotując posiłki rodzinie i trzem kobietom, które pracowały przy sianie. Po kilku pracowitych dniach w niedzielę odpoczywali. Deszcz i zmęczenie zatrzymały ich w domu usytuowanym w środku wioski. Dom składał się z trzech pokoi, kuchni, przedpokoju, korytarza, komory i dobudowanej nieco później altany. Kolacja w niedzielę przedłużała się, gdyż zięć postawił pół litra wódki, aby ugościć teściową, ale ta wzbraniała się przed pić, podobnie zresztą jak Stefania, która była w siódmym miesiącu ciąży. Kiedy młodzi i starzy Turowscy poszli spać, Maria zmyła naczynia, posprzątała kuchnię i w niej, na leżance, położyła się także. Obawa Marii o los siedmiorga dzieci, z których dwoje najstarszych założyło już swoje rodziny, stawała się coraz większa. Kobieta coraz bardziej żałowała też decyzji o osiedleniu się w Mikołajpolu, otoczonym z trzech stron wioskami ukraińskimi.

Około godziny pierwszej w nocy lub nieco później, grupa banderowców rozpoczęła szturm na drzwi wejściowe od strony wschodniej, tj. od lasu świniarzyńskiego. Maria wybiegła na podwórko od drugiej strony i błyskawicznie zorientowała się w śmiertelnym niebezpieczeństwie, a instynkt samozachowawczy skierował ją do ogrodu, gdzie ukryła się w krzewach malin. Rękami wykopała niewielkie zagłębienie i czekała z bijącym sercem, kiedy po nią przyjdą. Wieś otoczona szczelną tyralierą band konała w męczarniach. Rozpaczliwe wołania o ratunek, jęki umierających, których dobijano w altanach, na podwórkach, w ogródkach i sadach, przeplatały się z pojedynczymi i seryjnymi wystrzałami, a także ze skomleniem psów, które zabijano jako niemych świadków zbrodni. Świtało, kiedy banderowcy zakończyli „rezanie Lachów” i odpoczywali, racząc się zawartością niektórych piwnic. Kiedy nastała cisza, Maria wbiegła do domu Turowskich, aby zabrać sukienkę i buty. Jej oczom ukazał się makabryczny widok. Stefania cała we

krwi leżała martwa na progu, teść córki został uduszony i przykryty własną pierzyną, a jego żona ze zmasakrowaną twarzą była przewieszona przez łóżko w pokoju synowej. Widocznie przybiegła tu sama, aby udzielić pomocy Stefanii, ale „siekiernicy” nie znali litości. Zwłok zięcia nie było w mieszkaniu. Widocznie ratując się wybiegł na zewnątrz i tam został zabity. Maria nie miała czasu na rozpacz i rozpamiętywania. Przez ogród i łąkę pobiegła w kierunku Turii i tu ukryła się w wykopie, który otoczony krzewami, służył zięciowi do produkcji bimbru. Mogła jednak z ukrycia wiele zobaczyć. Ujrzała przede wszystkim grupę upowców, którzy ruszyli w jej stronę, tropiąc ewentualnych zbiegów. Zamarła z przerażenia i przykryta trawą nasłuchiwała swoich prześladowców, ale żaden nie natknął się na kryjówkę, w której leżała. Upowcy wrócili do Dominopola, Różycka odważyła się wyjść ze swojej kryjówki dopiero w środę rano, tj. 14 lipca, i ruszyła do swojego odległego o około 8 km domu w Mikołajpolu. Gdy dotarła do celu, z pobieżnych oględzin zamkniętego domu i pustego podwórka wywnioskowała, iż mąż i dzieci nie żyją. Siadła na ławce i tak została w bezruchu, nie miała sił rozpaczać. Ze stanu odrętwienia wyrwała ją córka sąsiadów, Ukrainka Siemieniuk, wychodząca z obory Różyckich i poinformowała Marię, że choć jej rodacy 11 i 12 lipca wymordowali wielu Polaków, rodzina młynarzowej żyje, ale wyjechała do Włodzimierza Wołyńskiego. Ukradkiem nakarmiła Marię, ale jako lojalna Ukrainka poinformowała przełożonych o powrocie z Dominopola żony młynarza. Ci zaś polecili dostarczyć ją do Lasu Świniarzyńskiego, gdzie skoncentrowane były duże siły nacjonalistycznych ugrupowań ukraińskich. Wkrótce przyjechał jeden z Ukraińców i zawiózł ją w wyznaczone miejsce. Tu Maria przez około dwa tygodnie wykonywała prace kuchenne-porządkowe. Obawiała się śmierci, gdyż banderowcy likwidowali świadków mordy w Dominopolu – tak uczynili z rodziną Ukrymów, która uszła z życiem we wsi, ale została zamordowana na peryferiach Włodzimierza Wołyńskiego. Mimo to Maria miała nadzieję, że zobaczy jeszcze swoje dzieci.

Po rzezi Dominopola Roman Różycki z pomocą starszych córek zapakował do kufra cenniejsze rzeczy i ukrył je w życie. Następnie wzięli, co było możliwe do zabrania i udali się pieszo w kierunku Włodzimierza Wołyńskiego (ok. 15 km). Na peryferiach miasta, przy ul. Lotniczej, Roman wyszukał u jednego z gospodarzy miejsce w stodole i tam rodzina spędziła dwa dni i dwie noce, śpiąc na słomie ułożonej na klepisku.

Włodzimierz Wołyński w tym czasie stał się miastem bardzo przeludnionym, gdyż to głównie tutaj szukała schronienia ludność polska zbiegła przed rzeziami. Powstały ogromne kłopoty kwaterunkowe i żywnościowe. Ludzie biwakowali na placach, ulicach, w stodołach i na podwórkach, a ci, co sprowadzili tu także bydło, konie i trzodę chlewną, nie mieli czym karmić swojego dobytku. Dużą aktywność w niesieniu pomocy uciekinierom wykazywali księża: miejscowy proboszcz kościoła farnego pw. św. Joachima

i Anny ks. Stanisław Kobylecki oraz ks. Andrzej Gładysiewicz. W tych dramatycznych dniach sierpnia i września msze św. w kościele farnym odprawiane były niemal co godzinę. Było bowiem wielu księży, w tym także proboszcz ze Swojczowa ks. Franciszek Jaworski, którzy zdołali wyostać się w odpowiednim czasie ze swoich plebanii i schronili się w mieście, którego banderowcy, ze względu na zdecydowaną przewagę ludności polskiej, nie atakowali. Niepokój o los żony spowodował, że Roman po dwóch dniach postanowił wrócić do domu i rozeznac się w sytuacji. Zabrał ze sobą Lucynę i znajomą Polkę ze Swojczowa, która szła po dwunastoletnią córkę ukrywaną przez zaprzyjaźnioną ukraińską rodzinę. Na podwórzu w Mikołajpolu czekała już na nich grupa agresywnie nastawionych banderowców, a wśród nich był starszy kolega Lucyny ze szkoły w Swojczowie, nazywany tam Cyganem (prawdopodobnie spełniał rolę naprowadzającego). Wywiązała się krótka rozmowa, w wyniku której Roman dowiedział się, iż jego żona żyje.

Osaczeni i zniewoleni

Następnie banderowcy spłądowali wszystkie pomieszczenia, szukając broni, a znalezione książki spalili w kuchni. Przykazali odjeżdżając, aby młynarz nigdzie nie uciekał, gdyż nic mu nie grozi, bo młyn ma pracować jak dawniej. Następnego dnia Lucyna pożegnała ojca, nie zdając sobie sprawy z tego, że było to ich ostatnie spotkanie i udała się do miasta z poleceniem, aby sprowadzić do domu jej rodzeństwo. W czasie pakowania do powrotu wywiązała się ostra sprzeczka między Kazimierą a Lucyną, w wyniku której ta ostatnia postanowiła pozostać w mieście, aby zwiększyć szanse na uratowanie życia. Tymczasem jej rodzeństwo – Kazimiera, Waclawa, Katarzyna i pięcioletni Stasio – wróciło do Mikołajpola pod opiekę ojca, gdyż ich mama, nadal pracowała, pod przymusem, na rzecz Ukraińców.

Polacy pomni tragedii Dominopola najbardziej bali się nocą, dlatego wielu z nich ukrywało się na polach, łąkach, nad rzeką Turią. Różycki przez pewien czas ukrywał swoje dzieci z dala od domu, w jęczmieniu, w którym chroniły się także znajome rodziny Antoniewskich i Wójcickich. Kobiety z tych rodzin roztaczały opiekę nad córkami młynarza, bo mały Staś pozostawał z ojcem w domu.

Po około 10 dniach od uprowadzenia Marii ukraińscy zaopatrzeniowcy z Wołczaka przywieźli dużą ilość zboża do przemiału. Roman Różycki w akcie desperacji postawił warunek – przystąpi do mielenia dopiero wtedy, gdy jego żona wróci do domu, aby opiekować się dziećmi. Poprosił także, aby pozwolono mu odwiedzić Dominopol i złożyć kwiaty na grobie córki. Banderowcy z konieczności przystali na ten warunek i prośbę. Do Dominopola Roman pojechał z czwórką dzieci. Maria już tam była, a on za zgodą UPA poszedł ją odebrać. Maria opowiedziała o śmierci córki, jak się okazało – mąż wiedział o tym już dużo wcześniej. Rodzice złożyli kwiaty na zbiorowej mogile, w której najprawdopodobniej zakopano ciało Stefanii.

Różyccy wrócili do Mikołajpola, gdzie Roman został zmuszony do „spłacania długu” i pracy, w głównej mierze na rzecz Ukraińców. We wrześniu trwał pozorny spokój. Wtedy jeszcze brat Lucyny, Wiktor, mógł odwiedzić rodzinę, ale później było to już niemożliwe, gdyż dwóch uzbrojonych nacjonalistów pilnowało młyna i domowników dniem oraz nocą. Maria zajęła się mieszkaniem i opieką nad dziećmi. W pracy pomagały jej dwie córki, zwłaszcza zaś siedemnastoletnia Kazia. Ale matka Lucyny była już inną kobietą, choć miała dopiero 48 lat, to dramatyczne wydarzenia z ostatnich tygodni uczyniły z niej starą i siwą kobietę. Tymczasem upowcy za pracę we młynie nie płacili, a zbiory z pola zabierali sukcesywnie do swoich świnia-rzyńskich magazynów, dlatego Różyccy obawiali się śmierci z braku pożywienia. Ale nie zmarli z głodu, lecz zostali zamordowani nocą z 5 na 6 grudnia 1943 roku. O okolicznościach i przypuszczalnym miejscu ukrycia zwłok Lucyna dowiedziała się dopiero po 33 latach, gdy wraz z bratem Wiktorem po raz pierwszy po wojnie pojechała w rodzinne strony. Było to w 1976 roku. Najpierw odwiedzili Gnojno, a później Mikołajpol, gdzie po dawnym młynie pozostał jedynie fragment fundamentu. Rodzeństwo poszło do domu dawnej sąsiadki i jednocześnie koleżanki z okresu szkolnego – Ukrainki Marii Siemieniuk (nazwisko panieńskie). Lucyna przedstawiła się, przypominając okres przyjaźni między nimi. Gospodyni oniemiała. Lucyna przedstawiła cel odwiedzin. „Chcemy się dowiedzieć, w jaki sposób zginęła nasza rodzina i gdzie jest pochowana”. Maria nie potrafiła im nic konkretnego powiedzieć, ale po kolacji mąż Marii, z pochodzenia Rosjanin, pokazując miejsce ukrycia zwłok Różyckich, opowiadał:

Przyszło do mojego teścia trzech młodych banderów i nakazali, aby Siemieniuk pomógł im zakopać zwłoki sąsiadów. Teść odmówił, bo sąsiedzi byli dobrymi ludźmi, z którymi jego rodzina żyła w przyjaźni. Wobec tego będziemy musieli ciebie też zabić i zakopać razem z nimi – oznajmili z wściekłością. Teść uległ więc groźbie i poszedł im pomagać. Zwłoki braliśmy za nogi i ciągnęliśmy przez podwórko do głębokiego dołu wykopanego wcześniej za chlewem, w sadzie. Kazia była bardzo ładną dziewczyną, miała długie czarne włosy; wyrwała się z uścisku jednemu z oprawców i uciekała w pole, ale została zastrzelona. Oprawcami byli młodzi chłopcy z karabinami, których to chłopców teść nigdy przedtem nie widział, dlatego o nic więcej nie pytał.

Nie wiadomo nic więcej o szczegółach mordu rodziny Różyckich – Marii i Romana oraz ich dzieci: Kazimierzy, Wacławy, Katarzyny i Stasia. Nie wiadomo również, ile wiosek, kolonii i przysiółków na Wołyniu, Ziemi Lwowskiej i na całej zachodniej Ukrainie zniknęło z powierzchni ziemi, oraz ilu ich mieszkańców polskiego pochodzenia, zostało skrytobójczo zamordowanych.

W kompanii „Piotrusia”

Tymczasem losy Lucyny potoczyły się odmiennie. Ona przeżyła, bowiem wcześniej nie dała się namówić na powrót do Mikołajpola. Taki powrót oznaczałby prawdopodobnie niemożność wydostania się spod „opieki rezunów”, którzy coraz bardziej zacieśniali pierścień wokół młyna i rodziny Różyckich. Lucyna pozostała we Włodzimierzu Wołyńskim, gdzie od 15 sierpnia zamieszkała u rodziny Szymańskich. Jej wyjątkowa orientalna uroda wydała się niektórym podejrzana i zaczęto wokół szeptać, że jest zagrożona jako domniemana Żydówka. Lucyna uzyskała od księdza Franciszka Jaworskiego dokument potwierdzający, iż jest wyznania rzymskokatolickiego. Śmieiej zatem poruszała się po mieście w towarzystwie jednego z braci Szymańskich, szukając znajomych, którzy tu się schronili. Tak spotkała Jana Jantosa z Helenówki, któremu banderowcy zamordowali rodziców i dwie siostry, w tym Eugenię – koleżankę Lucyny. To utwierdziło ją w przekonaniu, że powinna pozostać w mieście. W tym czasie zachorowali na tyfus Karol i Maria Szymańscy, u których mieszkała. Mimo troskliwej opieki Lucyny – zmarli oboje w wyniku choroby. Pozostało pięciu synów: Tadeusz, Mieczysław, Stefan, Ludwik i Zygmunt. Trzej najstarsi w obawie przed Ukraińcami, Niemcami lub śmiercią głodową postanowili wstąpić do partyzantki.

Zabrali ze sobą piętnastoletnią Lucynę Różycką, która nie mogła już wrócić do Mikołajpola. Łącznik ppor. Władysława Cieślińskiego „Piotrusia”⁴, przebrany za starego woźnicę, zawiózł ich do Wierowa, który obok Bielina był najsilniejszą bazą samoobrony polskiej. Szymańscy nie mieli kłopotów z przyjęciem do kompanii dowodzonej przez ppor. „Piotrusia”, ale na widok Lucyny ten zapytał: „co robi tu to dziecko”? Wspólnie przekonali jednak dowódcę, iż partyzantka jest jedyną szansą przeżycia. Chrzest bojowy przeszła Lucyna w kuchni przy obieraniu ziemniaków i gotowaniu zup. Do jej obowiązków należało także dojenie kilku krów, które partyzanci przyprawdzili wcześniej i z braku stanowisk w oborach, umieścili w stodółach. W październiku 1943 roku dziewczyna została zaprzysiężona we wsi Siedliska koło Bielina i otrzymała pseudonim „Róża”. Razem z Czesławem Czerwińskim, dorastającym chłopcem, otrzymali stosowne do wieku i wyglądu zadanie – zostali łącznikami. Młodociani, odważni, pełni młodzieńczego zapału, przypadkowymi furmankami, a niekiedy rowerami, przeważnie jednak pieszo, docierali tam, gdzie nie dotarłby dorosły mężczyzna. Przez pewien czas przynosili w tajemnicy ważne meldunki między oddziałami: „Łuną”, „Gromadą” i „Osnową”. Często poruszali się po terenach leśnych

⁴ W sierpniu 1943 roku w Spaszczyźnie, w grupie zabudowań zwanych Klinem (Obwód AK Włodzimierz Wołyński, odcinek Północ, pododcinek 1) zawiązał się lotny oddział partyzancki AK, przeznaczony do celów samoobrony na stosunkowo rozległym terenie. Jego organizatorem był harcmistrz Władysław Cieśliński „Piotruś”, dysponujący początkowo 11 ochotnikami. Oddział „Piotrusia” szybko osiągnął rozmiary kompanii, liczącej około 80 ludzi.

i podmokłych. Wspólnie z Cześkiem dotarli kilka razy do Włodzimierza Wołyńskiego. W aptece przy ul. Konstytucji 17 Marca, prowadzonej przez por. Jana Kubalskiego „Grotą”, spotykali się z łącznikiem o pseudonimie „Janek”, który, pracując przy koniach w niemieckich koszarach, zdobyte uprzednio informacje przekazywał do bazy w Bielinie. Podczas swych niezwykłe niebezpiecznych wędrówek spotkali kilka razy Ukraińców, ale znając ich język i stosując wyszukane kłamstwa udawało im się wydostać z opresji.

Wypełniając sumiennie obowiązki małej partyzantki Lucyna nieustannie martwiła się o los najbliższych. Swoje rozterki i obawy przedstawiła dowódcy, który pozwolił jej i pięcioosobowej grupie ochotników na wyprawę do Mikołajpola, celem zabrania stamtąd rodziny młynarza. Pierwszy śmiały wypad zakończył się we wsi ukraińskiej Kohylno, w której partyzanci dostali się w krzyżowy ogień i musieli się wycofać, na szczęście bez strat własnych. Drugi doprowadził ich do wsi Wólka, także ukraińskiej, oddalonej o 3 km od domu Różyckich. Choć poruszali się nocą i zachowywali daleko idącą ostrożność, także tym razem wytropił ich patrol ukraiński i zmusił do odwrotu. Nie podejmowali walki, gdyż siły były nierówne, a tereny wokół opanowane przez banderowców. Rodzinę Różyckich, jak wspomniano wcześniej, zamordowano w nocy z 5 na 6 grudnia 1943 roku, ale wieść o bestialskiej zbrodni dotarła do oddziału, w którym służyła Lucyna, dopiero 10 grudnia. Ból, który wtedy poczuła, towarzyszył jej do końca życia.

Jednak nadal musiała wykonywać swoje partyzanckie obowiązki w kompanii „Małego Piotrusia” (tak podwładni nazywali nieoficjalnie swojego dowódcę), stacjonującej w tym czasie w Wierowie. Nadal, pomagając przy sporządzaniu posiłków i praniu, przechodziła jednocześnie szkolenie wojskowe. Tadeusz Nieradko, przydzielony do tego zadania, nauczył ją posługiwania się bronią krótką i długą, choć w akcjach osłaniających ludność polską dziewczyna nie brała udziału.

W styczniu 1944 roku nastąpiła mobilizacja oddziałów konspiracyjnych na Wołyniu. Oddział „Piotrusia” wszedł w skład 1 batalionu 23 pp, zapisując się licznymi bohaterskimi walkami w szeregach 27 WDP AK. Działania bojowe dywizji przeciwko niemieckim garnizonom w Kowlu, Włodzimierzu, Lubomlu oraz regularnym, wycofującym się jednostkom Wehrmachtu rozwścieczyły Niemców. W dniach 7-18 kwietnia 1944 wprowadzili oni do walki lotnictwo, które zbombardowało wiele miejscowości, w tym także: Bielin, Hajki, Janin-Bór, Mariankę, Wierów i Siedliska. 9 kwietnia 1944 roku, w pierwszy dzień świąt wielkanocnych, powtórzono bombardowanie Bielina, a po zestrzeleniu samolotu nad Wierowem⁵ Niemcy nasilili i rozszerzyli swoje działania z powietrza.

W jednym z tych nalotów zginęło kilka osób cywilnych, zaś „Róża” została trafiona odłamkiem pocisku w prawe ramię. Gdy się ocknęła, leżała

⁵ Por. J. Turowski, *Pożoga. Walki 27 Wołyńskiej Dywizji AK*, Warszawa 1990, s. 303.

w stodole na słomie, z krwawiącą raną i temperaturą powyżej 40°C. Co prawda oddział miał sanitariuszkę Aleksandrę Woźniakowską „Wierną”, ale szpital polowy, w którym pracowała, po 7 kwietnia zmienił miejsca postoju i jego lokalizacja nie była znana. Ponadto rana była zbyt poważna, aby można było ją wyleczyć w polowych warunkach. Z tego powodu dwaj przyjaciele nocą przewieźli Lucynę wozem do Włodzimierza, a stąd na drugi dzień do wsi Rożięcin k. Hrubieszowa. Z Rożięcina jeden z gospodarzy zawiózł ją do Chełma, do szpitala Polskiego Czerwonego Krzyża położonego przy ul. Lwowskiej, gdzie leczyło się wielu rannych żołnierzy 27 WDP AK, wychodzących z okrażeń w lasach mosurskich. Tu poddano ją leczeniu, gdyż okazało się, że odłamek bomby wyrwał jej znaczną część mięśnia dwugłowego i trójgłowego ramienia oraz kawałek przedramienia, ograniczając zdolność wykonywania wielu czynności. Ponieważ bombardowania nasilały się, Lucyna obawiając się, że zginie pod gruzami szpitala, samowolnie opuściła go i schroniła się u rodziny ojca – państwa Filów, mieszkających w Nowinach pod Tomaszowem Lubelskim.

Na Ziemi Lubuskiej

22 marca 1946 roku wraz z rodziną Filów Lucyna przyjechała do Gościmia, pow. Strzelce Krajeńskie i tu spędziła resztę pracowitego, w miarę unormowanego życia. Wyszła za mąż za Piotra Buśkę w 1950 roku, natomiast Filowie po jakimś czasie przenieśli się do Strzelec Krajeńskich.

Na początku nie było łatwo. Zarobki w latach 50. XX w. były bardzo niskie, dlatego Buśkowie, by mieć dodatkowe źródło dochodów, prowadzili również gospodarstwo rolne. Pracowitość i zaradność decydowały o godziwym życiu rodziny oraz pozwoliły wykształcić troje dzieci – Danutę, Krzysztofa i Cezarego. Lucyna Buśko zmarła 20 kwietnia 2017 roku. Na jej pogrzeb przybyła m.in. delegacja z drezdeneckiego oddziału ZBoWiD-u. Syn Cezary posypał trumnę garścią ziemi przywiezionej z Mikołajpola, a zebranej z miejsca, gdzie stał młyn Różyckich. Tym samym spełnił życzenie zmarłej, wyrażone przez nią wiele lat wcześniej.

Z rodziny Różyckich na Wołyniu zostało zamordowanych, wliczając także zięcia, osiem osób. Jan i Stefania Turowscy zginęli w Dominopolu, w czasie pierwszej rzezi wołyńskiej, w nocy z 11 na 12 lipca 1943 roku. Maria i Roman Różyccy oraz ich dzieci: Kazimiera, Wacława, dziesięcioletnia Katarzyna i pięcioletni Stasio zginęli z rąk ukraińskich oprawców także w nocy, z 5 na 6 grudnia 1943 roku. Przy życiu pozostał najstarszy syn Wiktor, którego uratowała jego żona – Ukrainka Helena Czuhaj z Poromowa – i Lucyna, którą młodzi Szymańscy z Włodzimierza Wołyńskiego zabrali ze sobą, gdy wstępowali do oddziału partyzanckiego Władysława Cieślińskiego „Piotrusia”. O dramatycznych wołyńskich doświadczeniach przypominały jej każdego dnia blizny na ramieniu, dlatego nawet w upalne dni nosiła odzież zasłaniającą łokcie.

PS Artykuł o zbrodniach na Wołyniu, a szerzej na całej Ukrainie z lat 1942-1944, powstał w oparciu o przeprowadzone z Lucyną Buśko-Schiesler rozmowy oraz wspomnienia innych naocznych świadków, bez możliwości pełnej ich weryfikacji. Trwają jednak starania rodzin, by poznać jak najdokładniej okoliczności tamtych zbrodni. Niedawno Cezary Buśko, najmłodszy syn Lucyny, nawiązał kontakt z mieszkającą w Puławach wnuczką Władysława Cieślińskiego „Piotrusia”. Zamierza on, po unormowaniu stosunków polsko-ukraińskich w kwestii ekshumacji, doprowadzić do przewiezienia zwłok rodziny z Dominopola i Mikołajpola na cmentarz do Gościmia.

Andrzej Talarczyk
Joanna Kasprowicz

Ogólnopolskie spotkanie regionalistów w Legnicy – widziane z lubuskiej perspektywy

Jako jedyna federacja w szerokim ruchu regionalistycznym naszego kraju, Ruch Stowarzyszeń Regionalnych RP organizuje co 4 lata zjazdy, na które składają się zarówno elementy konferencyjne z wystąpieniami wybitnych regionalistów akademickich, jak i przeglądy dorobku połączone z wymianą doświadczeń. Jedno z poprzednich takich spotkań odbyło się również na Ziemi Lubuskiej w 2002 roku¹.

XI edycja Kongresu Stowarzyszeń Regionalnych² odbyła się w dniach 23-25 września 2018 roku w Sali Królewskiej dawnej Akademii Rycerskiej, obecnej siedziby Legnickiego Centrum Kultury. Hasło przewodnie wydarzenia – w nawiązaniu do rocznicowego jubileuszu – brzmiało: *Małe ojczyzny w ojczyźnie wielkiej. Polski ruch regionalny w stulecie odzyskania niepodległości*.

Kongres określały następujące założenia programowe:

1. Niepodległościowe tradycje polskiego ruchu regionalnego
2. Rola stowarzyszeń regionalnych w kształtowaniu państwowości i budowaniu społeczeństwa obywatelskiego
3. Zadania i modele działania ruchów regionalistycznych wobec wyzwań współczesności

Za najważniejsze problemy współczesnego ruchu regionalistycznego, będące równocześnie podstawą programową spotkania, zostały uznane następujące zagadnienia:

1. Stowarzyszenia w służbie społeczności lokalnych i regionalnych
2. Współpraca z samorządami
3. Modele działalności towarzystw regionalnych w XXI wieku

¹ Był to VII Kongres przeprowadzony w Gorzowie Wlkp. m.in. z inicjatywy Anny Makowskiej-Cieleń. Więcej na ten temat por.: A. Talarczyk, *In memoriam – śp. Anna Makowska-Cieleń*, „Ziemia Lubuska” 2017, t. 3, s. 223.

² O zamiarze jego organizacji jako szansie również dla regionalizmu nadnoteckiego pisaliśmy przed dwoma laty, por. A. Talarczyk, *Regionalizm nad Dolną Notecią w kontekście akademickich badań nowomarchijskich. Szanse i zagrożenia*, „Ziemia Lubuska” 2017, t. 3, s. 245.

4. Nowe technologie komunikacyjne w działalności regionalistycznej
5. Nowe formy edukacji regionalnej

W bogatym programie wystąpień referatowych na czoło wybiła się problematyka perspektyw i zadań regionalizmu w XXI wieku oraz kwestie zasad, form pracy i współdziałania towarzystw regionalnych wobec nowych wyzwań, zwłaszcza tych, jakie niesie ze sobą konieczność legitymizacji małej ojczyzny w epoce internetu. Specjalną opieką powinna zostać otoczona, dotychczas zanedbana edukacja regionalna, nad której nowymi formami zastanawiali się uczestnicy spotkania zarówno podczas obrad plenarnych, jak i w kularowych dyskusjach.

Patronat Narodowy nad kongresem sprawował Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Andrzej Duda, a Patronat Honorowy objęli wicepremier – Minister Kultury i Dziedzictwa Narodowego Piotr Gliński, wicepremier – Minister Nauki i Szkolnictwa Wyższego Jarosław Gowin oraz Marszałek Województwa Dolnośląskiego Cezary Przybylski.

Przedkongresowy komunikat zawierał następującą myśl nawiązującą do kontekstu jubileuszowego:

Setna rocznica odzyskania przez Polskę niepodległości staje się okazją do przypomnienia wkładu polskiego ruchu regionalistycznego w urzeczywistnianie dążeń niepodległościowych oraz w budowanie odrodzonej państwowości. Celem Kongresu będzie też namysł nad rolą ruchów regionalnych w kształtowaniu nowoczesnego oblicza małych ojczyzn składających się na dobro wspólne ojczyzny wszystkich Polaków³.

W zjeździe uczestniczyło około 150 przedstawicieli wszystkich regionów, w tym troje reprezentantów regionalizmu lubuskiego: dr Joanna Kasprowicz z Towarzystwa Miłośników Ziemi Krośnieńskiej w Krośnie Odrzańskim, dr Andrzej Talarczyk z Nadnoteckiego Towarzystwa Kultury w Drezdenku oraz Wojciech Jachimowicz z Towarzystwa Humanistycznego w Nowej Soli.

Kongres rozpoczął się mszą w kościele św. Jana, zaś miejscem realizacji wszystkich merytorycznych punktów programu było, jak wspomnieliśmy na początku, najbardziej reprezentacyjne audytorium w Legnicy, czyli Sala Królewska pałacu Akademii Rycerskiej – monumentalnej budowli powstałej w latach 1726-1738 według planów wiedeńskiego architekta Josepha Emanuela Fischera von Erlacha. Obiekt był do 1901 roku siedzibą szkoły dla szlachty śląskiej. Sala Królewska wraz z Salą Menażową należą po odnowie w 2016 roku do najwspanialszych zabytków tego typu na Dolnym Śląsku i w całej Polsce.

³ Por. Ruch Stowarzyszeń Regionalnych RP, Komunikat nr 1 [dostępny online:] <http://regionalizmpolski.pl/?xi-kongres-legnica-2018-komunikat-nr-1,60>, [dostęp: 28.04.2019].

Po oficjalnych przemówieniach gospodarzy miasta, regionu i Rady Krajowej Ruchu Stowarzyszeń Regionalnych Rzeczypospolitej Polskiej (dalej: RK RSR RP) nastąpił program artystyczny, na który złożyły się (tradycyjne na takich spotkaniach) występy zespołów ludowych.

II. 1. Plenum Kongresu
w Sali Królewskiej,
fot. Roman Stachera



II. 2. Występ zespołu ludowe-
go w Sali Królewskiej Akade-
mii Rycerskiej,
fot. Roman Stachera



Drugi dzień kongresu wypełniały obrady plenarne, z referatami i dyskusją a dotyczącymi metodologii badań regionalistycznych, ich historii oraz najważniejszych problemów współczesnego ruchu regionalistycznego.

W przedpołudniowej części sesji prof. Marek Melnyk z Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie przedstawił referat pt. *Aksjologia*

małej ojczyzny w społeczno-kulturowej przestrzeni ojczyzny wielkiej. Jest to temat szczególnie ważny w kontekście wyzwań związanych z globalizacją procesów gospodarczych i ich skutków w innych sferach życia społeczno-kulturowego. Referent skupił się na wskazaniu powiązań wartości kształtujących poczucie przynależności do małej ojczyzny z tożsamością ponadregionalną związaną z przynależnością do społeczności narodowej i państwowej, po czym zaprezentował model aksjologii małej ojczyzny, wskazując przy tym na jej ponadregionalną funkcję, argumentując, że system aksjonormatywny jest nieodzowny „w społeczeństwie naznaczonym cywilizacyjnymi zagrożeniami, takimi jak: ograniczanie autonomii jednostki, podważanie demokracji, konsumeryzm, niszczenie przyrody, terroryzm, fundamentalizm”⁴. Zbudowany przez niego model „aksjologii małej ojczyzny” składa się z następujących elementów: ład aksjonormatywny, system wartości małej ojczyzny oraz katalog wartości formowanych przez doświadczanie „małej ojczyzny”: terytorium rodzinne, emocjonalny stosunek do środowiska przyrodniczego, poczucie bycia u siebie, mowa matki, krajobraz dzieciństwa, miejsca symboliczne, terytorium odpowiedzialności i dziedzictwa. Ziemia ojców, miejsca pamięci wspólnotowej, doświadczania sakralne: cmentarz, świątynia, dom i zadomowienie⁵. Przestrzeń „wielkiej ojczyzny” została zdefiniowana w tej narracji jako wspólnota aksjologiczna „małych ojczyzn” oraz ochrona i wzmocnienie tychże wartości. Jeżeli państwo jest silne, to nie musi obawiać się małych ojczyzn. Wartościami „małej ojczyzny” funkcjonującymi w ramach tej dużej są m.in.: ochrona ładu społecznego w życiu publicznym, zbilansowanie wartości uniwersalistycznych i partykularnych, zdolność do dialogu jako dialogu wartości oraz tolerancja⁶.

Kolejnym wystąpieniem był nawiązujący do obchodów rocznicowych referat dr. Edwarda Chudzińskiego z Uniwersytetu Pedagogicznego im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie, zatytułowany *Ruch regionalistyczny w II Rzeczypospolitej*. Jako autor podstawowego opracowania dotyczącego polskiego regionalizmu⁷ E. Chudziński jest osobą uprawnioną do wartościowań generalizujących. Jego tezą wyjściową było stwierdzenie, że ukształtowany w pełni – zarówno w sensie programowym, jak i organizacyjnym – ruch regionalistyczny w Polsce po odzyskaniu niepodległości w 1918 roku miał nieco inne zadania niż regionalizm w krajach ościennych:

Za jego fazę wstępną, pokrywającą się w czasie, ale w niewielkim stopniu powiązaną z rodzącymi się ruchami regionalistycznymi w Europie, możemy uznać

⁴ Por. Ruch Stowarzyszeń Regionalnych RP, Referaty kongresowe Legnica 2018, [dostępny online:] <http://regionalizmpolski.pl/?referaty-kongresowe-legnica-2018,77>, [dostęp: 28.04.2019].

⁵ *Ibidem*.

⁶ *Ibidem*.

⁷ Por. E. Chudziński, *Regionalizm. Idea-ludzie-instytucje*, Warszawa 2013.

podejmowane, zwłaszcza przez inteligencję, we wszystkich trzech zaborach te inicjatywy i działania o charakterze kulturalnym, naukowym, oświatowym czy gospodarczym, które w swoich założeniach miały zastępować nieistniejące państwo w jego podstawowych dla zachowania tożsamości narodowej funkcjach. Powołane w tym celu instytucje (towarzystwa, organizacje, związki), choć zasięg ich oddziaływania był ograniczony kordonami państw zaborczych, a niekiedy został świadomie zawężony do granic regionu czy jeszcze mniejszego terytorium, realizowały zasadę *pars pro toto*. Skoro ze względów cenzuralnych nie można było manifestować aspiracji narodowych i państwowych, w funkcji zastępczej pojawił się region i ojczyzna bliższa. Z tych powodów regionalizm polski już u swego zarania w pracy organicznej i u podstaw dostrzegł możliwość realizacji bliskich mu idei, w tym uzyskania podmiotowości w ramach własnego państwa. To go różni od pokrewnych mu ruchów w innych krajach, które formowały się w opozycji do państwa i jego reprezentatywnych instytucji⁸.

W dalszej części S. Chudziński przypomniał powstały w 1926 roku *Program regionalizmu polskiego*, którego wytyczne stały się częścią składową ideologii państwowotwórczej sanacji, dlatego określany był też mianem regionalizmu państwowego. Następnie omówiona została rola Aleksandra Patkowskiego, który swoim artykułem *Idee przewodnie regionalizmu* (1924) zainicjował jedną z ważniejszych w tamtym okresie debat regionalistycznych. S. Chudziński zakończył swój retrospektywny wywód stwierdzeniem, że choć regionalizmowi państwowemu przypadła rola wiodąca, nie był jedynym w II Rzeczypospolitej. Istniały również regionalizmy poszczególnych dzielnic kraju – śląski, kaszubski i podhalański⁹. Prof. Sławomir Partycki z Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego im. Jana Pawła II jako kolejny referent podjął bardzo aktualny temat: *Legitymizacja małej ojczyzny w epoce Internetu*. Wyjściową tezę wystąpienia było następujące stwierdzenie:

Przed polskim regionalizmem stoi strategiczne zadanie zakorzenienia małej ojczyzny w fundamencie kultury tej nowej epoki. Wobec rewolucyjnych przemian najwyższy czas na nowe podejście do ducha kultury, umiejętnego łączenia tradycji i nowoczesności, chaosu kulturowego i porządku społecznego¹⁰.

W tym kontekście postawił następujące pytania: czy możemy mówić o e-małej ojczyźnie oraz co oznacza wirtualizacja małej ojczyzny? Jeżeli tak, to jaką formę ona przybiera i jak łączy się z klasycznym, wypracowanym przez wieki rozumieniem małej ojczyzny? S. Partycki zdefiniował w związku z powyższymi pytaniami stojące przed regionalistami zadania, za jakie uznał m.in.: umiejętne łączenie wytworów mądrości minionych pokoleń

⁸ Por. przyp. 6.

⁹ *Ibidem*.

¹⁰ *Ibidem*.

i wyzwolenie ich możliwości inspiracji twórczych w nowej cybernetycznej epoce¹¹. W podsumowaniu stwierdził, iż nowe technologie umożliwiają stawianie przed sobą celów, które wcześniej były niewyobrażalne.

Następnym zestawem tematycznym podejmowanym w cyklu przedpołudniowych wystąpień były kwestie ujęte w wywodzie prof. Leszka Korporowicza z Instytutu Studiów Międzykulturowych Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. Zaprezentował on referat zatytułowany *Bezpieczeństwo kulturowe w perspektywie regionalnej*. Autor uznał ten problem za jedno z większych wyzwań, jakie stawia przed nami globalizacja. Chodzi tutaj m.in. o konieczność zbudowania czy nawet ochrony własnej tożsamości regionalnej, bo, jak zdiagnozował:

Narastająca różnorodność, ale i podziały, napięcia, zerwanie więzi społecznych w relacjach małych ojczyzn, depersonalizacja stosunków międzyludzkich czy też hybrydyzacja rzeczywistości kulturowej, utrata ciągłości dziedzictwa wielu społeczności i zagrożenia w rozwoju potencjału ludzkiego małych społeczności każą spojrzeć na problem bezpieczeństwa kulturowego bardzo poważnie. [...] Problematyka bezpieczeństwa kulturowego posiada swoje bogate rodowody w polskiej koncepcji „prawa narodów” wypracowanej w krakowskiej szkole prawa międzynarodowego z początku wieku XV, szczególnie w koncepcjach ówczesnego rektora Akademii Krakowskiej, Pawła Włodkowica. [...] Wartości jagiellońskie jakie usiłowano wprowadzić w życie w tym bardzo wielokulturowych społeczeństwie I Rzeczypospolitej mogą być inspiracją łączenia w siłę i budowania bezpieczeństwa względnie silnego organizmu

państwowego i kulturowego, pomimo ogromnych różnic na wszystkich niemal wymiarach rzeczywistości¹².



Il. 3. Wystąpienie prof. Leszka Korporowicza, fot. Roman Stachera

¹¹ *Ibidem.*

¹² *Ibidem.*

W takiej koncepcji bezpieczeństwa L. Korporowicz upatruje zarówno ochronę, jak i zapewnienie równowagi pomiędzy kulturą różnorodnością i społeczną integracją oraz konkluduje, iż „bezpieczeństwo kulturowe w perspektywie regionalnej to odnalezienie wszystkich walorów ojczyzn małych bez zablokowania uczestnictwa w ojczyźnie wielkiej, która jest czymś więcej niż sumą tych małych”¹³.

Dr Jolanta Załączny z Akademii Humanistycznej im. Aleksandra Gieysztora w Pułtuskach przedstawiła referat pt. *Szkoła przestrzeni kształtowania postaw regionalistycznych*. Na styku uwarunkowań zewnętrznych, związanych z jednej strony z procesem unifikacji kultury oraz z drugiej z konfliktami etnicznymi i ekonomicznymi, referentka, w trosce o zachowanie małej ojczyzny, widzi ważną rolę regionalizmu jako spoiwa tych przeciwstawnych tendencji, argumentując, że „współczesnym ideałem wychowawczym jest światły i aktywny obywatel Europy i świata zakorzeniony w tradycjach regionu”¹⁴. Przypisuje edukacji regionalnej fundamentalne znaczenie w przygotowaniu młodego pokolenia do życia w zjednoczonej Europie „przy zachowaniu głębokiego poczucia wartości rodzimego dziedzictwa, historii i kultury, zarówno narodowej, jak i regionalnej”¹⁵. Likwidacja przez Ministerstwo Edukacji Narodowej w 2008 roku regionalnej ścieżki edukacyjnej w połączeniu z rozdysponowaniem treści programowych na język polski, historię czy geografę, nie gwarantują ani właściwego przekazywania wiedzy, ani kształtowania postaw. W programach nauczania nie ma wyeksponowanych treści regionalnych. Z powyższego J. Załączny wyciąga następujące wnioski:

na szczeblu ministerialnym brakuje zarówno wizji realizacji tych treści, jak i osoby odpowiedzialnej, konsultanta rozumiejącego istotę regionalizmu. Idealnym partnerem byłoby tu działacze Ruchu Stowarzyszeń Regionalnych RP oraz członkowie Rady Naukowej przy Radzie Krajowej Ruchu Stowarzyszeń Regionalnych¹⁶.

Prelegentka, w swoim wystąpieniu przedstawiła podstawowe założenia proponowanego przez siebie, interesującego i tworzonego wspólnie m.in. z RKSR, nowego programu¹⁷.

Przedostatnia w przedpołudniowej części sesji referentka, dr Mirosława Bednarzak-Libera z Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego w Warszawie, wypowiedziała się na temat *Ruchu regionalistycznego w środowiskach wiejskich* z punktu widzenia teorii i praktyki. Ponieważ istnieje wiele definicji ruchu regionalistycznego i środowiska wiejskiego, autorka tego wystąpienia posłużyła się w swoim wywodzie wieloma przykładami

¹³ *Ibidem*.

¹⁴ *Ibidem*.

¹⁵ *Ibidem*.

¹⁶ *Ibidem*.

¹⁷ *Ibidem*.

tęgo typu działalności, głównie wśród towarzystw, „które powstawały w różnych formach organizacyjnych i służyły społeczeństwu jako ośrodki walki o zachowanie języka narodowego, rodzimej kultury i obyczajów”¹⁸.

Towarzystwa te działają na rzecz lokalnych społeczności m.in. poprzez projekty edukacyjne, kulturalne czy turystyczne. Współpracują również z samorządami w kwestii rozwoju i promocji swoich miejsc zamieszkania. Zajmują się twórczością śpiewaczą, muzyczną, teatralną, fotograficzną. Prowadzą zespoły amatorskiego uprawiania sztuki albo są ich patronami, redagują i publikują czasopisma lokalne, propagują oraz popularyzują wiedzę o miejscowości i regionie. Promują zatem zakorzenianie, zadomowianie w ojcowiznie, w małej ojczyźnie. Nie stronią od zaangażowania w dyskurs publiczny i życie polityczne. W końcowej części wystąpienia zostało to zilustrowane przykładami.

Ostatnią prelekcją w tym bloku był odczyt ks. prof. Henryka Skorowskiego z Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie na temat *Perspektyw i wyzwania ruchu regionalistycznego w XXI w.* Punktem wyjścia tej wypowiedzi były uwarunkowania natury strukturalnej jako wyzwania dla regionalizmu – zjawiska integracji i globalizacji. Referent ocenił je pozytywnie, bo pozwalają rozwiązywać wspólnie problemy współczesnego świata. Niosą ze sobą jednak także zagrożenia, które ks. prof. H. Skorowski opisuje w następujący sposób:

Fundamentalnym z nich jest ujednolicenie i sztampowość zamiast jedności w różnorodności. Absolutyzowana bezkrytycznie jedność może zagrażać bogactwu różnorodności. To zjawisko nie jest obce i dalekie w XXI wieku. Może właśnie dlatego, w dzisiejszym świecie zauważamy silne tendencje powrotu do tego, co własne, najbliższe, co wiąże się z światem własnego środowiska i regionu. Końcówka XX i XXI wiek ujawniły niejako na nowo aksjologię regionalizmu i ruchu regionalistycznego¹⁹.

Z tego powodu głównym wyzwaniem jest obecnie podtrzymanie samej idei regionalizmu, a w związku z tym w dalszej części ks. prof. Skorowski przedstawił szereg zadań umożliwiających trwanie tej idei²⁰.

W popołudniowej części sesji, zatytułowanej *Problematyka głównych nurtów we współczesnym regionalizmie – pamięć, dziedzictwo, wyzwania teraźniejszości i przyszłości*, Sławomir Kordaczuk z Muzeum Regionalnego w Kielcach w wystąpieniu zatytułowanym *Archiwum historii mówionej w warsztacie regionalisty* zreferował cele i założenia metodologiczne swojego dużego i rozciągniętego w czasie (zarówno w sensie czasu pracy, ponad 20 lat, jak i czasu historycznego od 1918 roku do początków lat 60. XX wieku) projektu. Autor stwierdził:

¹⁸ *Ibidem.*

¹⁹ *Ibidem.*

²⁰ *Ibidem.*

Zebrane materiały w postaci nagrań, dokumentów i fotografii były wykorzystywane do wydania książek na temat historii regionu przez Muzeum Regionalne w Siedlcach (wcześniej Okręgowe) autorstwa twórcy opisywanego archiwum mówionego. Część fotografii archiwalnych posłużyła do wydania pocztówek w ramach działalności Siedleckiego Klubu Kolekcjonerów w cyklach o historii Wojska Polskiego i *Polskie dwory i pałace*. Nagrania były również kopiowane na prośbę dzieci lub wnuków rozmówców, po śmierci seniorów ich rodu. Udostępniane są też historykom regionalistom²¹.

Na zakończenie dodał, iż tego typu „archiwum może być źródłem wiedzy nie tylko dla badaczy z dziedziny historii, ale i dla językoznawców oraz etnografów”²².

W drugim popołudniowym wystąpieniu, pt. *Dziedzictwo Kresów w ruchu regionalistycznym*, prof. Stanisław Nicieja i mgr Mariusz Olbromski z Opola przedstawili wybrane zagadnienia z problematyki wiodącej w naszym ruchu, a w szczególności w kontekście towarzystw działających na nowych „kresach zachodnich”. Prof. Nicieja wydający znaną i prestiżową serię *Kresowa Atlantyda. Historia i mitologia miast kresowych*, która wypełnia ważną lukę informacyjną, jest niemal etatowym referentem na naszych zjazdach i kongresach. Gości również na realizowanych od 2015 roku pod patronatem dr. Tadeusza Samborskiego dorocznych Ogólnopolskich Zjazdach *Regionalistów Polskich nad Odrą*, opisywanych w licznych sprawozdaniach prasowych i relacjonowanych w regionalnych periodykach²³. Odesłanie do liczącej obecnie 12 tomów serii jest wystarczającym podsumowaniem treści wystąpienia prof. Nicieja. Można tylko dodać, że dopiero w całościowym oglądzie wieloskładnikowości kultury tamtych ziem, nazwanych trochę jednostronnie (wyłącznie) naszymi „kresami wschodnimi” można zobaczyć obiektywny obraz minionych czasów. W tym kontekście wspomniana inicjatywa dr. Samborskiego jest postawieniem nowych akcentów w naszej działalności poprzez jej rozszerzenie o problematykę wielokulturowości Dolnego Śląska i całego obszaru Ziemi Zachodnich, w co szczególnie zaangażowane jest wrocławskie środowisko naukowe we współpracy z ościennymi centrami akademickimi i partnerami zza Odry²⁴.

²¹ *Ibidem*.

²² *Ibidem*.

²³ Przykładowo: A. Talarczyk, A. Makowska-Cieleń, *Kresowość – ważny składnik tożsamości. O II Ogólnopolskim Zjeździe Regionalistów Polskich nad Odrą słów kilka*, „Nadwarciański Rocznik Historyczno-Archiwalny” 2016, nr 23, s. 371-374.

²⁴ Świadczy o tym również powstająca literatura przedmiotowa dotycząca Legnicy, która powinna inspirować również nasze działania. Do istniejących już zbiorowych monografii miasta pod red. Mariana Haisiga (1977) i Stanisława Dąbrowskiego (1998) doszły w ostatnich latach kolejne monografie zbiorowe: powstałe przy polsko-niemieckiej współpracy opracowanie *Literarisches Liegnitz*, hg. von Edward Białek / *Literacka Legnica*, red. Edward Białek, Hubert Unverricht, Dresden-Wrocław 2008 oraz *Litteraria Lignicensis: rozprawy i szkice o kulturze literackiej dawnej Legnicy*, red. Edward Białek, Piotr Niemiec, Wrocław 2012.

Kolejnym punktem popołudniowej sesji był blok tematyczny *Lokalność – samorządność – tożsamość*. Prezentował on dorobek towarzystw regionalnych omawiany przez delegatów poszczególnych grup. Ze względu na swoją wielowątkowość zasługuje na szersze omówienie, a być może nawet na osobną samodzielnie publikację. Rozproszony w skali kraju ruch regionalistyczny nie ma żadnej struktury całościowej ani też organu publikacyjnego, a przedmiotowe starania naszego Ruchu nie przyniosły pożądanych rezultatów, o czym nadmieniliśmy już częściowo nieco wyżej. Kontynuacji powyższego wątku i przedstawieniu prób wprowadzenia zmian w tej kwestii poświęcone było przedpołudniowe spotkanie następnego i jednocześnie ostatniego dnia kongresu. Tezy wyjściowe wygłosili w formie komunikatów Wojciech Jachimowicz i Wojciech Kaczmarczyk w wystąpieniu *Towarzystwa regionalne w systemie działania organizacji pozarządowych – nowe uwarunkowania prawne i organizacyjne*) oraz Ryszard Bonisławski, Damian Kasprzyk i Marek Nałęcz-Socha w referacie zatytułowanym: *Zasady i formy pracy i współdziałania towarzystw regionalnych – wobec nowych wyzwań*.

Zgodnie z tradycją na kongresie wręczane były medale im. Aleksandra Patkowskiego oraz Dyplomy Rady Krajowej za zasługi dla idei regionalizmu. Nową formą upamiętnienia oraz uhonorowania aktywności regionalistycznych było wprowadzenie konkursu na doroczną nagrodę im. Anatola Jana Omelaniuka na najlepszą książkę regionalistyczną. Regulamin konkursu wskazuje na następujące kryteria: poziomu naukowego, walory estetyczne oraz szatę edytorską. Nagrodę specjalną w tej kategorii otrzymali dr Andrzej Talarczyk i prof. Edward Włodarczyk za, jak brzmi uzasadnienie, „redakcję naukową książki *Historyczna Nowa Marchia w historiografii, kulturze i architekturze – wczoraj, dziś i jutro*²⁵, za upamiętnienie postaci dr. Stanisława Talarczyka, wybitnego badacza przeszłości Ziemi Lubuskiej oraz za inicjatywę transnarodowych badań historii regionalnej”. Wspomniana monografia, będąca pokłosiem konferencji drezdenecko-mierzęcińskiej 2010 roku, inauguruje nową serię wydawniczą *Badania Nowomarchijskie/ Neumärkische Forschungen*, w której programie edycyjnym szczególne miejsce zajmie historia, kultura i literatura obszaru Dolnej Noteci. Kapituła nagrody ustosunkowała się w swoim uzasadnieniu również do tego faktu: „Książka stanowi przykład nowoczesnie uprawianej historii regionalnej przez międzynarodowy zespół badawczy”²⁶.

Na zakończenie kongresu, 25 września 2018 roku jego uczestnicy wystosowali dwa apele: do regionalistów polskich o dążenie do rozwoju i jedności

²⁵ Książka wydana została przez Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego przy współdziałaniu Sekcji Badań Regionalnych Nadnoteckiego Towarzystwa Kultury w Drezdenku, której obaj laureaci nagrody są członkami.

²⁶ Ruch Stowarzyszeń Regionalnych RP, *Nagroda Anatola Omelaniuka przyznana. Komunikat o nagrodzie im. Anatola Omelaniuka*, [dostępny online:] <http://regionalizmpolski.pl/?nagroda-anatola-omelaniuka-przyznana,78> [dostęp: 28.04. 2019].



II. 4. Przewodniczący kapituły ks. prof. Henryk Skorowski wręcza nagrodę specjalną za najlepszą książkę regionalistyczną 2017 roku dr. Andrzejowi Talarczykowi, fot. Elżbieta Matzka

ruchu regionalistycznego do społeczeństwa polskiego przed wyborami samorządowymi. Celem pierwszego z nich było wezwanie do budowania jedności rozproszonego ruchu regionalistycznego oraz wypracowanie ram organizacyjnych i formalno-prawnych zdolnych do przeobrażania naszych małych ojczyzn. Drogą do tego ma być refleksja w połączeniu z podjęciem dyskusji nad budowaniem tożsamości lokalnej i regionalnej na przełomie drugiego i trzeciego dziesięciolecia XXI wieku, a także przemiana postaw wobec dobra wspólnego i powinności obywatelskich oraz budowanie szacunku dla przeszłości i opieka nad dziedzictwem kulturowym. Drugi apel uczestników XI Kongresu dotyczył postaw społeczeństwa obywatelskiego przed wyborami samorządowymi. Był on zachętą do powszechnego udziału w głosowaniu, postrzeganego jako obywatelski i patriotyczny obowiązek oraz jako troska o dobro naszych małych ojczyzn, o ich awans cywilizacyjny i rozwój lokalnej kultury:

Niech nasz głos wrzucony do urny wyborczej przyczyni się do wyłonienia kandydatów o najwyższych kwalifikacjach merytorycznych i standardach moralnych. Niech wygrają ci, którzy pragną poświęcić swą energię i umiejętności na pracę dla dobra naszych wsi, miast i miasteczek, powiatów i województw. Niech rozkwit wszystkich małych ojczyzn złoży się na pomyślny rozwój naszej ojczyzny wielkiej – Polski²⁷.

²⁷ *Ibidem*.

Kronikarska skrupulatność nakazuje nadmienić, że po kongresie odbyło się Walne Zgromadzenie Delegatów RSR RP, na którym do Rady Krajowej na kadencję 2018-2022 jako przedstawiciele Ziemi Lubuskiej zostało wybranych trzech lubuskich regionalistów: dr Joanna Kasprzak, dr Andrzej Talarczyk i Wojciech Jachimowicz, który został również Przewodniczącym Rady Narodowego Instytutu Wolności – Centrum Rozwoju Społeczeństwa Obywatelskiego z siedzibą w Warszawie. Dwa miesiące po kongresie w poznańskim Instytucie Zachodnim odbyła się promocja wyróżnionej nagrodą im. Anatola Jana Omelaniuka książki i związanej z nią serii wydawniczej w połączeniu z polsko-niemiecką konferencją pod hasłem *Wyzwania współczesnego regionalizmu na Ziemiach Zachodnich i Północnych*. Sesja zorganizowana została w ramach Sieci Ziem Zachodnich i Północnych, a dotowana była ze środków Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Jej współorganizatorem z naszej strony była Rada Naukowa ds. Regionalizmu przy RK RSR RP²⁸.



Il. 5. Uczestnicy XI Kongresu SR RP, od lewej: Przewodnicząca RK RSR RP Bożena Konikowska, Joanna Kasprowicz i dr Andrzej Talarczyk, fot. Roman Stachera

²⁸ Więcej na ten temat por. komunikat naukowy A. Talarczyk, K. Krasoń *Konferencja Wyzwania współczesnego regionalizmu* opublikowany w niniejszym tomie.

Katarzyna Joanna Krasoń
Andrzej Talarczyk

Konferencja „Wyzwania współczesnego regionalizmu”¹

Interdyscyplinarna konferencja *Wyzwania współczesnego regionalizmu na Ziemiach Zachodnich i Północnych*, która odbyła się 23 listopada 2018 roku w Instytucie Zachodnim w Poznaniu (dalej: IZ), została zorganizowana w ramach Sieci Ziem Zachodnich i Północnych przy współudziale Zakładu Literaturoznawstwa Porównawczego Instytutu Filologii Germańskiej Uniwersytetu Szczecińskiego oraz Rady Naukowej ds. Regionalizmu przy Radzie Krajowej Ruchu Stowarzyszeń Regionalnych RP (dalej: RK RSR RP). Konferencję zorganizowano ku czci Stanisława Talarczyka, laureata pierwszej nagrody w konkursie Instytutu Zachodniego na pamiątnik mieszkańca Ziem Zachodnich, przeprowadzonym w 1970 roku. Sesja była powiązana z promocją polsko-niemieckiej serii wydawniczej Wydawnictwa Naukowego Uniwersytetu Szczecińskiego *Badania Nowomarchijskie/Neumärkische Forschungen*.¹

Inicjatorem konferencji był Instytut Zachodni, który już wcześniej zaangażował się w podobne wydarzenie, tj. symposium zorganizowane przez Uniwersytet Szczeciński 7 maja 2010 roku w Drezdenku i Mierzęcinie, zatytułowane *Obszar Dolnej Noteci w historycznej Nowej Marchii (Neumark) jako przedmiot badań naukowych – wczoraj, dzisiaj i jutro*.

Głównym celem omawianego spotkania naukowego, w którym uczestniczyli również referenci niemieccy z Berlina i Herne, było omówienie tendencji rozwojowych regionalizmu na Ziemiach Zachodnich i Północnych. Jego program składał się z czterech bloków tematycznych: 1. Regionalizm na Ziemiach Zachodnich i Północnych (dalej: ZZiP) – idee, teorie, badania; 2. Badania nowomarchijskie w Niemczech i w Polsce; 3. Literatura jako medium pamięci i źródło wiedzy historycznej; 4. Perspektywy i wyzwania ruchu regionalistycznego na Ziemiach Zachodnich i Północnych (dyskusja panelowa).

¹ Tekst ten jest rozszerzoną wersją publikacji Andrzeja Talarczyka: *Wyzwania współczesnego regionalizmu*, która ukazała się w kwartalniku „Przegląd Uniwersytecki – Pismo Uniwersytetu Szczecińskiego” 2018, nr 10-12, s. 71-72.



Il. 1. Plakat konferencji

Po wystąpieniach powitalnych organizatorów konferencji – dyrektora IZ dr. Justyny Schulz, prof. Andrzeja Saksona z IZ i dr. Andrzeja Talarczyka z Zakładu Literaturoznawstwa Porównawczego Instytutu Filologii Germańskiej Uniwersytetu Szczecińskiego, w części pierwszej posiedzenia, moderowanej przez dr. Andrzeja Talarczyka, wygłoszono dwa referaty wprowadzające.

Pierwszy z nich, zatytułowany *Rola badań i ruchów regionalnych w kształtowaniu tożsamości lokalnej i regionalnej mieszkańców ZZiP*, wygłosił prof. Andrzej Sakson. Stwierdził, że istotną rolę w kształtowaniu tożsamości mieszkańców ZZiP odgrywają ruchy regionalne, regionaliści oraz badacze. W nawiązaniu do Floriana Znanieckiego skonstatował, że stanowią oni istotny element miejscowych elit, „przodowników społecznych”, kształtujących oblicze i tożsamość regionu społeczno-kulturowego. Kluczowym elementem poczucia tożsamości lokalnej i regionalnej jest

samoświadomość odrębności kulturowej i swojskości. Kreowana jest ona zarówno przez instytucje, ruchy społeczne, jak i indywidualne osoby. Ten ciągły proces aktywności niezbędny jest do trwania i rozwoju tożsamości regionalnej.

Drugi referent, prof. S. Bednarek z Rady Naukowej ds. Regionalizmu przy RK RSR RP zajął się następującym zagadnieniem: *Neoregionalizm i lokalizm na Ziemiach Zachodnich i Północnych RP. Przykład Dolnego Śląska*. Jego narracja problemowa bazowała na następujących założeniach aksjologicznych: kształtowanie się idei regionalistycznych oraz programów wcielających te idee w życie na Ziemiach Zachodnich i Północnych nazwano tu neoregionalizmem ze względu na historyczną, społeczno-demograficzną i kulturową odrębność tych ziem wobec innych polskich regionów, w których tożsamość, choć zmieniająca się, budowana jest na historycznej ciągłości i tradycji „długiego trwania”. Przytoczone w referacie badania dowodzą, że po 70 latach od włączenia omawianych ziem do terytorium Polski, tożsamość regionalna ich mieszkańców jest nadal w trakcie kształtowania się. Finałem tego procesu na pewno nie będzie upodobnienie do tożsamości regionalnej Małopolan, Mazowszan czy Wielkopolan, gdyż w tych regionach także nadal zachodzą zmiany spowodowane ogólniejszymi tendencjami cywilizacyjnymi. Jedną z charakterystycznych cech tych przemian jest osłabienie (a w przypadku Ziemi Zachodnich raczej niepełne wykształcenie się) identyfikacji z dużym regionem (historycznym lub administracyjnym) na rzecz identyfikowania się z przestrzenią najbliższą („małą ojczyzną”)

i społecznością lokalną, której zasięg ogranicza się do granic gminy, a na ogół nie przekracza granic powiatu. Jednocześnie utrzymuje się charakterystyczne dla wszelkich idei oraz ruchów regionalistycznych zainteresowanie bliższą i dalszą przeszłością oraz przywiązanie do lokalnego dziedzictwa kulturowego i tradycji. W referacie zaprezentowane zostały wybrane przykłady lokalnych inicjatyw zrodzonych w dolnośląskich społecznościach, których celem było ukazanie sposobów uporania się mieszkańców z nieswoim dziedzictwem kulturowym oraz prób budowania własnej pamięci zbiorowej wokół wartości związanych z danym miejscem, jak również tworzenia wspólnoty lokalnej i (mikro)regionalnej.

Il. 2. W głębi, od lewej: dr Justyna Schulz – dyrektor IZ, dr Andrzej Talarczyk i prof. A. Sakson, fot. Maciej Grochowski



Il. 3. Od lewej: prof. Andrzej Sakson, dr Justyna Schulz, Lubomir Oleśniewicz – sekretarz Nadnoteckiego Towarzystwa Kultury w Dreźnie. Drugi pod oknem Zbigniew Czarnuch, regionalista z Witnicy. Obok prof. Katarzyna Taborska



z Akademii im. Jakuba z Paradyża, prof. Hannelore Scholz-Lübbering z Berlina, prof. Katarzyna Krasoń z Uniwersytetu Szczecińskiego i prof. Stefan Bednarek z Wrocławia – członek Rady Naukowej ds. Regionalizmu przy RK RSR RP, fot. Maciej Grochowski

Część druga, prowadzona przez prof. Marcelego Tureczka, dotyczyła badań nowomarchijskich w Niemczech oraz w Polsce i składała się z czterech referatów. W pierwszym z nich dr Christian Gahlbeck ze Stowarzyszenia Historyczno-Krajoznawczego Marchii Brandenburskiej w Berlinie omówił *Nowomarchijską Księgę Miast (Neumärkisches Städtebuch)* i *Nowomarchijską Księgę Ziemską berlińskiego proboszcza Johanna von Waldowa z 1414 r. (Neumärkische Landbuch des berliner Propstes Johann von Waldow von 1414)* jako dwa aktualne projekty w niemieckich badaniach obszaru między Odrą a Drawą realizowane wspólnie przez Uniwersytet w Münster (Universität Münster) i Historyczną Komisję w Berlinie (Historische Kommission zu Berlin) pod kierownictwem dr. Joachima Stephana. Wykonawcy tego pierwszego projektu postawili sobie za cel przedstawienie zarysu historii wszystkich miast nowomarchijskich, łącznie z nielicznymi miastami wschodniej części Łużyc Dolnych należących dzisiaj do województw zachodniopomorskiego i lubuskiego, od średniowiecza do współczesności. Opracowanie przez C. Gahlbecka *Nowomarchijskiej Księgi Ziemskiej berlińskiego proboszcza Johanna von Waldowa z 1414 r.*, jest próbą dokonania rekonstrukcji księgi, którą zakon krzyżacki otrzymał w roku 1414 z brandenburskiej kancelarii Luksemburczyków. Znajdowało się w niej wiele aktów, m.in. tzw. kataster Nowej Marchii Ludwika Starszego z 1337 r., register kancelarii margrafów Brandenburgii z rodu Wittelsbachów (Ludwik Starszy Rzymski, Otto VIII „Leniwy”) powstały w latach 1333 i 1373, a ponadto kilka mniejszych zapisów z kancelarii Cesarza Karola IV. Księga ziemiska ma ukazać się, jeżeli teksty zachowały się do dzisiaj, w formie, w której zakon krzyżacki otrzymał ją w 1414 roku od proboszcza berlińskiego Johanna von Waldow, późniejszego biskupa Lubusza.

W kolejnym wystąpieniu, zatytułowanym *Regionalizm na Ziemi Drezdeneckiej w kontekście akademickich badań nad historią obszaru Dolnej Noteci* w powiązaniu z prezentacją multimedialną o konferencji polsko-niemieckiej 7 maja 2010 roku w Drezdenku i Mierzęcinie oraz przedstawieniem publikacji pokonferencyjnej pt. *Historyczna Nowa Marchia w historiografii, kulturze i sztuce – wczoraj, dzisiaj i jutro*² jako pierwszego tomu specjalnego

² Ukazała się ona w 2017 roku pod redakcją naukową Andrzeja Talarczycy i Edwarda Włodarczyka. Zawiera łącznie 32 teksty, w tym jeden o metodologii badań regionalnych, dwa o stanie badań polskich i niemieckich nad historią Nowej Marchii oraz 12 komunikatów o działalności towarzystw regionalistycznych na Ziemi Lubuskiej i Pomorzu Zachodnim zajmujących się nowomarchijską historią tych terenów. Praca jest ona również dedykowana czołowemu badaczowi historii obszaru Dolnej Noteci, dr. Stanisławowi Talarczycy, i zawiera w tytule zapis „W ramach obchodów jubileuszu 700-lecia nadania praw miejskich Drezdenku”. Miejscami promocji książki, jeszcze przed poznańską konferencją, były: Towarzystwo Historyczno-Krajoznawcze Marchii Brandenburskiej w Berlinie (8.02.2018), Biblioteka Główna Uniwersytetu Szczecińskiego (25.04.2018), Instytut Historii Stosowanej, c.o. Uniwersytet Europejski Viadrina/Frankfurt nad Odrą w Collegium Polonicum w Słubicach (23.05.2018), Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna w Gorzowie Wlkp. (27.06.2018), Urząd Miejski w Drezdenku (20.09.2018). Publikacja dostała również specjalną nagrodę w ogólnopolskim konkursie na najlepszą książkę regionalistyczną roku 2017. Podczas jej promocji w Gorzowie Wlkp. redaktorzy

serii wydawniczej *Badania Nowomarchijskie / Neumärkische Forschungen*, dr Andrzej Talarczyk przedstawił, odwołując się do swojej publikacji w roczniku „Ziemia Lubuska”³, drogę do powstania (a właściwie restytucji) w 2010 roku Sekcji Badań Regionalnych przy Nadnoteckim Towarzystwie Kultury (dalej: SBR) w Dreźnie, której członkami są redaktorzy naukowcy wspomnianego wydawnictwa, i wyników jej dotychczasowego działania. Była to droga od liczącej 220 stron *Kroniki grodu miasta Dreżdenka*, powstałej jako rezultat pracy pierwszej SBR NTK na rocznicę 650-lecia nadania praw miejskich Dreźnie w 1967 roku, do stworzenia w kontekście rocznicy 700-lecia powstania tego miasta serii wzmiarkowanej już serii wydawniczej, w której poczesne miejsce zajmie historia, kultura i literatura związana z dreźnieckim (mikro)regionem (w tym monumentalna, bo licząca około 1000 stron *Historia obszaru Dolnej Noteci*).

Referent trzeciego tematu, dr Wolfgang Kessler z Herne, przewidziany został jako wydawca piątego tomu serii, zawierającego teksty źródłowe dotyczące historii Dreżdenka (kroniki Ferdinanda Modro, Ludwika Ullmanna i Adolfa Recklinga). Z tego powodu jego wystąpienie zatytułowane zostało: *Rękopis Ferdynanda Modro o dziejach Dreżdenka na tle historii Nowej Marchii*. Referent skonstatował, że pierwszym i do dzisiaj jedynym całościowym opracowaniem dziejów miasta jest *Historia miasta Dreżdenko* burmistrza Adolfa Recklinga, opublikowana w roku 1898 w „Archiwum Brandenburgii” (Archiv der Brandenburgia). Reckling nie był historykiem. Opis dziejów miasta przejął większością z kroniki powiatu autorstwa burmistrza Strzelec Krajeńskich Carla Treua z 1865 roku oraz z kronik rozpoczętych przez dreźnieckiego sekretarza pocztowego w stanie spoczynku, Karla Ludwika Henckego, który w latach 1830-ych otrzymał z magistratu zlecenie napisania takiego właśnie dzieła. Pracy tej nie dokończył, dlatego za pierwszego kronikarza miasta od średniowiecza do czasów najnowszych uważa się zastępcę burmistrza, Ferdinanda Modro, który ukończył swoje dzieło w 1874 roku. Zawiera ono wiele informacji i dokumentów dotyczących życia politycznego, gospodarczego czy wojskowego. Ten liczący 475 stron rękopis, uzupełniony także różnymi interesującymi załącznikami, należy czytać krytycznie. Jest on napisany nieczytelnym niekiedy, odręcznym piśmem neogotyckim.

Dr Alicja Biranowska-Kurtz ze Szczecina przedstawiła referat pt. *Chojna. Historia wydobyta z jednej mapy*. Tezą wyjściową było stwierdzenie, że źródła kartograficzne ukazujące sposób zainwestowania terenu, dotyczące czasów w którym wykonano plan, należą w XVIII wieku do rzadkości

otrzymali list gratulacyjny od Marszałek Województwa Lubuskiego Elżbiety Anny Polak (por. też tekst *Ogólnopolskie spotkanie Regionalistów w Legnicy. Widziane z lubuskiej perspektywy* w tym tomie autorstwa A. Talarczyka i Joanny Kasprzak.)

³ Por. Andrzej Talarczyk, *Regionalizm nad Dolną Notecią w kontekście badań nowomarchijskich. Szanse i zagrożenia*, „Ziemia Lubuska” 2017, t. 3, s. 227-245.

i stanowią bardzo cenny materiał poznawczy do badań zarówno historycznych, jak i struktury przestrzennej. Do takich rzadkich przekazów należy zaliczyć rękopiśmienny wielobarwny wycinek planu Chojny wykonany z natury w dniu 6 czerwca 1798 roku przez chojeńskiego mistrza murarskiego C.F. Salomona. Plan ten sporządzono na potrzeby rozstrzygnięcia sporu wodnego, niemniej zawiera on wiele innych informacji dotyczących miasta. W kontynuacji swojego wywodu dr Biranowska-Kurtz stwierdziła, że omawiany obiekt pozostaje dzisiaj tylko i wyłącznie kartograficznym przekazem historycznym, bowiem współcześnie radykalnie zmieniła się struktura przestrzenna Chojny uwzględniona w tym fragmentarycznym miejscu. Nie zachowała się tutaj żadna zabudowa dawna, a teren wykorzystano pod drogę szerokopasmową powstałą jednak na bazie dawnego węzła komunikacyjnego. Inne wiadomości dotyczą zagadnień historyczno-przestrzennogospodarczych. Z tego powodu wszelkie źródła graficzne powinny być wykorzystywane w badaniach historycznych nie tylko jako ilustracje, ale przede wszystkim jako niepodważalne źródło wiedzy.

Na trzecią, „literacką” część konferencji, moderowaną przez prof. Katarzynę Krasoń ze Szczecina, współedytorkę trzeciego „regularnego” tomu wzmiankowanej nowomarchijskiej serii wydawniczej, składały się wystąpienia dotyczące przykładów zrealizowanych już projektów. Pierwszym był referat pt. *Legendsy i podania nowomarchijskie. Antologia „Wie die Oder rauscht. Jak szumi Odra. Allerlei Geschichten entlang der Oder und aus der Neumark. Rozmaite historie znad Odry i z Nowej Marchii jako przewodnik literacki*⁴. Dodajmy w uzupełnieniu – jako przewodnik literacki po pograniczu polsko-niemieckim. Prelegentka, prof. Hannelore Scholz-Lübbering z Berlina, uczestniczy również w programie edycyjnym nowomarchijskiej serii wydawniczej jako współwydawca „regularnych” tomów, pierwszego i czwartego, dotyczących legend i podań powiatów strzelecko-drezdeneckiego oraz myśliborskiego. Referentka, będąca profesorem wizytującym zarówno w Zakładzie Literaturoznawstwa Porównawczego IFG na Uniwersytecie Szczecińskim, jak i w Akademii im. Jakuba z Paradyża w Gorzowie Wielkopolskim, umiejscowiła ten tom w szerszym kontekście metodologii badań regionalistycznych określanych w krajach anglosaskich terminem *area studies*. Kategoria regionu postrzegana jest w tym przypadku jako (wspólna) przestrzeń kulturowa, dlatego scheda kulturowa bajek, legend i podań całej (historycznej) Nowej Marchii należy w transkulturalnym sensie do obydwu narodów⁵. Większość opublikowanych w tym tomie tekstów (opowiadań) wyszła spod pióra urodzonych, bądź w jakiś sposób związanych

⁴ Współedytorem tomu jest Hildegard Lämmer, a licząca 559 stron książka wyszła w 2013 roku w wydawnictwie Leipziger Universitätsverlag.

⁵ Por. A. Talarczyk, *Nie tylko badania regionalne. Od interkulturowości przez intertekstualność do transkulturowości*, „Przegląd Uniwersytecki. Pismo Uniwersytetu Szczecińskiego” 2016, nr 4-6, s. 70-71.

z terenami nadodrzańskimi, pisarzami, takimi jak: Günter Eich, Gottfried Benn, Victor Klemperer i Christa Wolf.. Uwzględnione zostały nie tylko legendy i podania ze zbiorów Adalberta Kuhna (1843), Augusta Engeliena i Wilhelma Lahna (1868), Wilhelma Schwartza (1895), Paula Biensa (1910) i Paula Graffundera (1912), ale także dokonania współczesnego orędownika pojednania polsko-niemieckiego, Jörga Lüdderitza z Frankfurtu nad Odrą, wnuka Paula Biensa. Są one odbiciem indywidualnych i typowych dla danej generacji, ale także kolektywnych wzorców interpretacyjnych doświadczeń z historią słowiańsko-brandenbursko-prusko-niemiecką. Z drugiej strony przedstawiają one „kapitał kulturowy“ dla polskiego i niemieckiego społeczeństwa w sensie „pamięci kulturowej”. Chodzi tutaj o transkulturową recepcję niemiecko-polskiej historii, o wytworzenie tożsamości europejskiej. Całkiem świadomie wybrane zostało bardzo szeroko rozumiane pojęcie kultury, żeby tom ten ze swoimi opowiadaniem o życiu codziennym i tekstami poetyckimi mógł służyć również jako przewodnik turystyczny w sensie wzorcowego projektu literackiej wyprawy studyjnej.

Dr Kamila Gieba z Zielonej Góry przedstawiła w imieniu prof. Małgorzaty Mikołajczak komunikat naukowy *Projekt „Nowy regionalizm w badaniach literackich”: założenia, realizacja, efekty*. Omówiła w nim, w nawiązaniu do przedmiotowej publikacji⁶, następujące zagadnienia: 1. Genezę projektu oraz motywacje podjęcia badań nad regionalizmem literackim; 2. Literaturoznawstwo regionalistyczne. „Stary” i „nowy” regionalizm literacki: różnice metodologiczne i koncepcyjne; 3. Źródła badań noworegionalnych: zwrot przestrzenny w badaniach literackich, geopoetyka, kulturowa teoria literatury, literaturoznawstwo amerykańskie; 4. Podmioty naukowe oraz instytucje zaangażowane w projekt „Nowy regionalizm w badaniach literackich: tradycja i nowe orientacje”; 5. Cele projektu (komparatystyczny, historyczny, teoretyczny, analityczny), moduły badań (rozwój idei regionalistycznej w literaturoznawstwie, region a tożsamości transgraniczne, centra i peryferie, regionalizm wobec pamięci i historii); Badania nad historią literaturoznawczej myśli regionalistycznej w Polsce; Kontynuacja projektu w latach 2017-2018 (zagadnienia: przewodnik, bedeker, poradnik w literaturach regionalnych; naród i regiony); 8. Główne osiągnięcia projektu (m.in. wzmocnienie regionalistyki literackiej w aspekcie naukowym i instytucjonalnym, przyrost wiedzy, zbadanie historii regionalizmu literackiego, zainicjowanie międzyregionalnej komparatystyki). Podsumowaniem tego wywodu była konstatacja zawarta w opisie na ostatniej stronie wyżej wymienionej publikacji: „[...]znajdujemy się w momencie, w którym wyczerpały się dotychczasowe sposoby badania lokalnej twórczości, a kulturowa reorientacja literaturoznawstwa zachęca, by na nowo sproblematyzować przedmiot badań.

⁶ Por. *Nowy regionalizm w badaniach literackich. Badawczy rekonesans i zarys perspektyw*. red. M. Mikołajczak i E. Rybicka, Kraków 2012.

Nowy regionalizm w badaniach literackich jest próbą wysondowania sytuacji zastanej i rozpoznania możliwości literaturoznawczej eksploracji region”⁷.



Il. 4. Od lewej: dr Kamila Gieba z Uniwersytetu Zielonogórskiego i prof. Katarzyna Taborska z Akademii im. Jakuba z Paradyża w Gorzowie Wlkp., fot. Lubomir Oleśniewicz

Referat prof. Katarzyny Taborskiej z Akademii im. Jakuba z Paradyża w Gorzowie Wlkp. pt. *Literatura miejsca. Piśmiennictwo „postlandsberskie” jako efekt badań pogranicza chwili*, jest propozycją nowego patrzenia na region, jak zdefiniowała to sama autorka, „miejscami”, co oznacza nie globalnie, tylko właśnie konkretnymi miejscami, bo jak dodała, tak je zdecydowanie łatwiej zdefiniować. Publikacja⁸ prof. Taborskiej została uznana za najlepszą lubuską książkę naukową 2017 roku i otrzymała Lubuski Wawrzyn Naukowy. Ukazuje ona życie społeczne w dawnym Landsbergu (Gorzowie Wielkopolskim) w latach 40. XX wieku, zachowane w tekstach. Praca zawiera nie tylko analizę oficjalnych wydawnictw politycznych, gazet, druków, ale przede wszystkim wspomnienia ludzi, którzy żyli „pomiędzy” Landsbergiem a Gorzowem. Należy pamiętać, że w tzw. okresie przejściowym miasto znajdowało się pod władzą Armii Czerwonej. Stąd druki i wspomnienia spisane w czterech językach: niemieckim, polskim, rosyjskim oraz łacińskim, ponieważ autorka dotarła także do archiwów kościelnych.

W tworzącym czwartą część konferencji panelu dyskusyjnym zatytułowanym *Perspektywy i wyzwania ruchu regionalistycznego na Ziemiach Zachodnich i Północnych*, moderowanym przez prof. Andrzeja Saksona, wzięli udział przedstawiciele różnych instytucji i organizacji: prof. Stefan

⁷ *Ibidem*.

⁸ K. Taborska, *Literatura miejsca. Piśmiennictwo postlandsberskie*, Gorzów Wielkopolski 2017.

Bednarek, członek Rady Naukowej ds. Regionalizmu przy RK RSR RP w Warszawie, Wojciech Jachimowicz, przewodniczący Rady Narodowego Instytutu Wolności – Centrum Rozwoju Społeczeństwa Obywatelskiego w Warszawie, prof. Marcei Tureczek z Instytutu Historii Uniwersytetu Zielonogórskiego, dr Magdalena Abraham-Diefenbach z Instytutu Historii Stosowanej przy Europejskim Uniwersytecie Viadrina we Frankfurcie nad Odrą, Zbigniew Czarnuch z Polsko-Niemieckiego Stowarzyszenia „Educatio” Pro Europa Viadrina w Witnicy oraz dr Marcin Tujdowski z Instytutu Zachodniego w Poznaniu. Ich poglądy były zbliżone i można je ująć w trzech punktach: 1. Ziemie Zachodnie i Północne cechuje złożona socjogeneza. W związku z tym niewskazane jest bezrefleksyjne łączenie opisu historiograficznego z konstruowaniem tożsamości mieszkańców regionu. Może to prowadzić do powstawania niepotrzebnego konfliktu bądź konieczności wykluczającego wyboru pomiędzy tradycją miejsca a tradycją mieszkańców. 2. Regionalizm na Ziemiach Zachodnich i Północnych powinien unikać schlebienia zideologizowanym modelom interpretacyjnym, na przykład ideologii piastowskiej, nie wspominając już o wykluczaniu z dyskursu organizacji pozarządowych (np. nieproporcjonalny do oddolnego zainteresowania brak instytucjonalnych upamiętnień ludności z Kresów Wschodnich II RP w placówkach pamięci na terenie Ziemi Zachodnich i Północnych). 3. Przez pojęcie „wielokulturowość” należy rozumieć współistnienie wielu kultur, a nie sukcesywne następowanie po sobie.

W badaniach regionalnych daje się zauważyć obecnie kryzys metodologiczny. Wprawdzie w latach 90. XX wieku zaobserwować można było wzrost zainteresowania regionalizmem w społeczeństwie, ale trwał on krótko. Centra akademickie nie podjęły próby stworzenia nowych modeli badawczych. Konferencja miała zatem na celu zwrócenie uwagi na konieczność wypracowania nowych metodologii w badaniach regionalistycznych. Stąd też konieczność sprecyzowania idei regionalizmu i ukazanie jej jako rzeczywistego dynamizmu współczesnego życia społecznego.

Ważnym zadaniem stojącym dziś w XXI wieku przed ruchem regionalistycznym jest aktywizacja środowisk związanych z procesem edukacyjnym na rzecz ukazywania współczesnemu człowiekowi znaczenia wartości regionalnych. Istotnym elementem całego ruchu jest działalność wielu towarzystw skupiających miłośników regionu, poszczególnych miast, powiatów itp. To ważny składnik całej naszej regionalnej działalności, która w samej swojej istocie jest dziś wyjątkową szansą upodmiotowienia poszczególnych społeczności lokalnych dla zachowania i dynamizowania idei regionalizmu. Tylko bowiem upodmiotowione społeczności są szansą na przyszłość. I to jest kolejne wyzwanie, któremu służyć może Centrum Regionalizmu Polskiego przy Radzie Krajowej Ruch Stowarzyszeń Regionalnych – idea, której realizacji podjęła się Rada Naukowa ds. Regionalizmu, współorganizator poznańskiej konferencji.

Lech Bekulard

Nowosolski festiwal pod hasłem „Koniec pieprzenia w kinie. Czas dosolić”

To kontrowersyjne stwierdzenie stało się promującym wielkie wydarzenie filmowe na Ziemi Lubuskiej hasłem przyświecającym twórcom filmowego festiwalu. Solanin, bo o tym festiwalu mowa, na trwale wpisał się w kalendarz wydarzeń kulturalnych i jest rozpoznawalny w całym kraju, a także poza jego granicami. Historię festiwalu przybliżyły przeprowadzone przeze mnie wielogodzinne rozmowy z Grzegorzem Potęgą i Konradem Paszkowskim, którzy wspólnie stali na czele tego przedsięwzięcia, oraz z nowym dyrektorem imprezy, Eliaszem Gramontem, bowiem po dziesiątej edycji dotychczasowy zarząd postanowił przekazać mu pałeczkę¹. O tym, jak doszło do stworzenia festiwalu, opowiada Konrad Paszkowski:

To historia jak z filmu, choć naprawdę jest o filmie. Wszystko zaczęło się dużo wcześniej, bo w latach 2004-2005, kiedy tworzyliśmy magazyn internetowy „Krzyk – Głos Wolności”. W ramach tego ściągaliśmy filmy z tzw. kina niezależnego. Działo się to w ramach współpracy z nieistniejącym już magazynem „Cinema”, skąd otrzymywaliśmy filmy z różnych festiwali w Polsce. Wtedy z Konradem Gramontem pomyśleliśmy, że fajnie byłoby stworzyć coś takiego w Nowej Soli. Wówczas były dwa miejsca, gdzie można byłoby przeprowadzić takie wydarzenie. Był to Nowosolski Dom Kultury [dalej: NDK – przyp. red.] lub nieistniejące już dziś kino Odra. Przeważało kino i dlatego udaliśmy się do zarządzającego tym obiektem Grzegorza Potęgi z prośbą, by udostępnił nam miejsce na takie wydarzenie, zaś dyrektora NDK, Tadeusza Szechowskiego, poprosiliśmy o udostępnienie projektora, którym można odtwarzać zapisy cyfrowe, bowiem kino dysponowało tylko projektorami do odtwarzania zapisu na taśmach. I tak, co miesiąc przynosiliśmy projektor z NDK do kina Odra, by prezentować te jedyne w swoim rodzaju filmy, pobierając za to od widza symboliczną złotówkę. W tamtym czasie byliśmy w wieku gimnazjalno-licealnym i taką też gromadziliśmy widownię, często wypełniając salę kinową po brzegi. W tym czasie ruszył projekt europejski pt. *Film, muzyka i sztuka* pod kierownictwem Łukasza Kazimierczaka, który pokazywał bardziej znane obrazy

¹ Wszystkie rozmowy autora z twórcami festiwalu odbyły się w maju 2019 roku w Nowej Soli.

z różnych krajów europejskich. Był tam jednak wymóg, by stworzyć etiudy filmowe zainspirowane tym projektem. Tak powstały produkcje *Good bye Lechu* oraz *Trzech ich było*. Spotkaliśmy się z wielkim wsparciem ze strony teatru Terminus A Quo pod dyrekcją Edwarda Gramonta. Poznałem wówczas Eliasza Gramonta, Michała Kasprzaka. Po zrealizowaniu tych etiud, w roku 2006 narodził się pomysł zrobienia większego filmu, którym był *Solanin*. Zdjęcia ruszyły na przełomie lat 2007/2008. W roku 2008 z ramienia kina Odra zostałem wydelegowany przez Grzegorza Potęgę na festiwal do Zwierzyńca (ziemia lubelska), na letnią Akademię Filmową, gdzie pracowałem trzy tygodnie w biurze organizacyjnym. Była to znakomita szkoła, jak zrobić prawdziwy festiwal filmowy. Kiedy wróciłem naładowany wiedzą, mogłem połączyć siły z Grzegorzem, który zdobywał doświadczenie pracując przy Lubuskim Lecie Filmowym w Łagowie. W ten sposób jesienią 2008 zaczęliśmy przygotowania do stworzenia festiwalu w Nowej Soli. W marcu 2009 zdecydowaliśmy nazwać go na cześć niedokończonego jeszcze filmu – *Solanin*. Na temat tego, co się działo na planie[...], można by zrobić osobny wielki artykuł. Tam było wszystko. Przygoda, dramat, wypadki, wycofania się aktorów, rozwalenie kamery i wiele innych wydarzeń.



II. 1. Konrad Paszkowski, Grzegorz Potęga i Eliaż Gramont – dyrektorzy festiwalu *Solanin* w Nowej Soli, fot. z archiwum Festiwalu *Solanin*



II. 2. Kino Odra podczas pokazów festiwalowych w 2012 roku, fot. z archiwum Festiwalu *Solanin*

Solanin to postać z legendy mówiącej o pewnym mężczyźnie, który zdezerterował z oddziału stacjonującego w małej osadzie nad Odrą, gdzie warzono sól. Opuścił swych towarzyszy, gdyż jak stwierdził „nie było wśród

nich prawdziwych mężów”. Jednak faktyczne powody dezercji to miłość do kobiety i chęć wspólnej ucieczki z ziem opętanych wojną. Plany przerwali bandyci-najemnicy, którzy skuszeni nagrodą złapali parę w lesie i uwięzili zbiega, a jego ukochaną na jego oczach zamordowali. Udało mu się uciec, jednak szczęście nie trwało długo, gdyż ukryty w beczce soli został utopiony w Odrze. Potem w okolicy ludzie gadali, że pojawiał się biały człowiek, „człowiek z soli”. Niektórzy zaczęli nazywać go... Solaninem.

Tak bogatą historię powstawania filmu należało uczcić w nazwie nowo tworzonego festiwalu. W czasie przygotowań [...] pojawiały się liczne pytania dotyczące filmu, którego jeszcze fizycznie nie było, co zmobilizowało nas, autorów, do zakończenia montażu do dnia festiwalu. Wielką pomocą dla naszych działań przy tworzeniu festiwalu okazała Magdalena Róźdzka, która skontaktowała nas z Bartłomiejem Topą i Krzysztofem Kiersznowskim. Natomiast z Grzegorzem Lipcem mieliśmy kontakt z racji współpracy z nim Grzegorza Potęgi. Tak powstało pierwsze jury festiwalowe, któremu przedstawiliśmy 56 filmów, jakie napłynęły na konkurs.

Byłoby niesprawiedliwe, gdyby tylko Konrad Paszkowski opowiadał o całości festiwalowego „dziania”, dlatego o opis kolejnych edycji imprezy poprosiłem drugiego dyrektora festiwalu, Grzegorza Potęgę. Do tej rozmowy zasiedliśmy w domu Grzegorza przy stole, na którym znalazły się setki pamiętek z dziesięciu do tej pory odbytych edycji imprezy. Było co wspominać, bowiem przez to wydarzenie przewinęło się wiele znanych postaci, a towarzyszyło im mnóstwo często anegdotycznych zdarzeń.

O tym, jakie były narodziny festiwalu, dużo powiedział Konrad, więc teraz czas na to, jak przedsięwzięcie wyglądało z mojej strony. Z perspektywy lat muszę powiedzieć, że w naszym działaniu bardzo dużo było free style'u i do końca nie wiedziliśmy, na co się porywamy. A przede wszystkim, że mocno nie doszacowaliśmy naszego przedsięwzięcia i gdyby nie postawa ludzi, którzy od samego początku są z festiwalem, to nie udałoby się zrobić tej imprezy. To jest nasza ogromna siła, o której często mówię. Ale nasza pierwsza edycja spotkała się z ogromnym brakiem kasy. Na wysokości zadania stanęła wtedy Małgorzata Lachowicz-Murawska, ówczesna starosta powiatu nowosolskiego, która dostrzegła w naszym projekcie pewien potencjał, widząc w nim ogromną szansę na materiał promujący naszą małą ojczyznę. Zarząd Powiatu pod jej kierownictwem przyznał nam dotację w wysokości 10 tysięcy złotych, na której oparliśmy organizację pierwszej edycji [...]. Dziś wiem, że to co się stało, organizacyjnie nas przerosło i nie zawsze było wszystko ok. Wydaliśmy wówczas z okazji festiwalu pierwszy, niewielki katalog. Po latach wspominam tę edycję ciepło, bo pokazała ona, że pomimo faktu, że wtedy jeszcze nie stanowiliśmy tak zwartej grupy i w sumie mało się znaliśmy, to jednak potrafiliśmy cieszyć się imprezą, którą sami stworzyliśmy. Od zaplecza wiedziliśmy, że potknięć było sporo, jednak na zewnątrz wszystko wypadło co najmniej dobrze i zebraliśmy pozytywne oceny.

Do jury pierwszej edycji przyjechał Bartek Topa, w tamtych czasach niezwykle popularny aktor z serialu *Złotopolscy*. Nam jednak bardzo zależało, by to był właśnie

on, bowiem zaimponował nam rolą w filmie, który prezentowaliśmy, a było to *Wesele* w reżyserii Wojtka Smarzewskiego. I tu był nasz pierwszy problem, bowiem okazało się, że był on [B. Topa – przyp. red.] wegetarianinem, na co nie byliśmy przygotowani, a przecież trzeba było robić wszystko, by nasz juror był zadowolony z pobytu w Nowej Soli. Było to jednocześnie nauczka na przyszłość, by pytać, kto ma jakie zwyczaje czy przyzwyczajenia. Grand Prix festiwalu trafiło do rąk Pawła Józwiaka-Rodana za film *Mama, tata, Bóg i szatan*. Ciekawostką jest fakt, że film ten został dosłownie „dopchany kolanem” do innych konkursowiczów, bowiem dotarł po zamknięciu przyjmowania zgłoszeń. Festiwal kończyliśmy w miejscu dobrze znanym nowosolanom – na tzw. Harcerskiej Górcie. To, co miało być piękne, wpisało się jako wspomnienie wieczoru z komarami. Wszyscy byliśmy bardzo godnie przyjęci przez te krwio pijące owady. Podsumowując, pierwszą edycję okupiliśmy własną krwią, [...] jednak uwierzyliśmy w siebie i w to, co robimy i nastał czas przygotowań do drugiego festiwalu *Solanin*. Trochę łatwiej było nam z pozyskaniem środków, bowiem wówczas dołożyło się również miasto, Urząd Marszałkowski w Zielonej Górze oraz sieć Kin Studyjnych do których należało ówczesnie działające kino Odra. Do składu jury drugiego festiwalu Solanin zaprosiliśmy Magdalenę Róźdzkę, Janusza Chabiora, Bodo Koxa i Arka Jakubika, którzy dziś stanowią pierwszą ligę polskiego kina. Na szczególną uwagę zasługuje Arkadiusz Jakubik, osobowość niezwykle energetyczna, nie znosząca kompromisów w zakresie różnych sfer życia. Przyjechał wraz ze swoim zespołem *Tequila, który w trakcie koncertu w Nowej Soli zmienił nazwę na Dr. Misio* i zagrał niezwykle dynamiczny koncert w kawiarni Teatralna. Stało się to motorem napędowym na kolejne edycje, bowiem postanowiliśmy wówczas, że każdej następnej towarzyszyć będą koncerty. Nie można przemilczeć naszej wielkiej gwiazdy, jaką jest Magdalena Róźdzka. Jest ona naszym aniołem stróżem, nienazwaną matką chrzestną festiwalu. Kiedykolwiek ją poprosimy o pomoc, zawsze możemy na nią liczyć. Nigdy nie zapomniała o swoich korzeniach, o tym, że pierwsze kroki aktorskie stawiała na deskach teatru Terminus A Quo. Pod jej egidą, w trakcie trwania kilku edycji festiwalowych w Parku Krasnala odbywały się eventy dla dzieci połączone z akcjami charytatywnymi, podczas których aktorka swoją gażę przekazywała po-

trzebującym. Taka po prostu jest Magda. Główną nagrodę II Solanina jurorzy przyznali Iwo Krakowskiemu za film *8 historii, które nie zmieniły świata*. Druga edycja zgromadziła więcej widzów niż poprzednia, a do tego doszło zainteresowanie mediów.

Il. 3. Bodo Kox, Janusz Chabior, Magdalena Róźdzka i Arka Jakubik podczas II festiwalu w 2010 roku, fot. z archiwum Festiwalu Solanin



W artykule opisującym festiwal po drugiej edycji znalazłem stwierdzenie, że do tej pory „Solanin był silnym człowiekiem, który dźwigał przegląd filmów. Od 2010 to zręczny kulturysta, który udźwignął już cały festiwal filmowy”. Tak trzecie wydarzenie z cyklu wspomniana Grzegorz Potęga:

Po raz pierwszy została przekroczona magiczna cyfra 200. Tyle filmów zostało przysłanych na konkurs w ramach trzeciej edycji festiwalu. Tym razem do jury zaprosiliśmy Natalię Rybicką, Przemysława Bluszcza, Eryka Lubosa i Pawła Sałę. Trzecia edycja udowodniła, że *Off ma moc*. Poprzednie katalogi i plakaty nie kipiały czerwienią. Teraz czerwieni pojawia się coraz więcej. Za grafikę od początku odpowiada Maciej Kropski, chciałbym mu na łamach tego materiału bardzo podziękować za wspaniały profesjonalizm. Przemysław Bluszczy przyjechał wtedy na swojego pierwszego *Solanina* i tak go pokochał, że wrócił do nas już trzy razy – ostatnio zaprezentował się w swoim monodramie *Samospalenie*. Wracając jednak do trzeciej edycji – w czasie festiwalu można było wieczorem relaksować się podczas recitalu Marty Honzatko czy szaleć na koncercie zespołu Transistors z Tymonem Tymańskim na czele. Już nie tylko w NDK, kawiarni Teatralna czy w kinie Odra działo się festiwalowo. Kolejnym miejscem, gdzie zagościł *Solanin*, stała się nowosolska Miejska Biblioteka Publiczna. Zaczęła się też współpraca z organizatorami wydarzeń filmowych w Niemczech i Czechach. Grand Prix AD 2011 zdobył film *Getto Gospel* (opowieść o warszawskiej Pradze) w reżyserii Jakuba Radeja. W ten sposób docieramy wspomnieniami do czwartej edycji, którą wraz z piątą (o czym później) oceniam jako najmocniejszą. Festiwal 2012 rozbudował się do imprezy pięciodniowej. Do konkursu nadesłano 286 filmów, z których zakwalifikowało się 44 obrazów. Akcja promocyjna [...] nabrała mocy, gdyż hasło *Off to moc* i *Koniec pieprzenia w kinie*. *Czas dosolić* dotarła do większej liczby odbiorców. Jurorami czwartej edycji byli Joanna Kulig, Marian Dziędziel Tymon Tymański oraz Dorota Dąbrowska – scenograf i dekorator wnętrz, absolwentka Wydziału Malarstwa, Grafiki i Rzeźby PWSSP we Wrocławiu, współpracująca z twórcami filmowymi.

Ponadto festiwal odwiedzili Maciej Bochniak, Grzegorz Halama, Arkadiusz Wojnarowski oraz offowiec Piotr Matwiejczyk. Najważniejszym gościem był Wojciech Smarzowski – wybitny polski reżyser, który otrzymał statuetkę Mocnego Solanina za mocne i bezkompromisowe kino. Ogromną pomoc udzielił naszemu festiwalowi Powiat Nowosolski. W ramach projektu transgranicznego od Euroregionu otrzymaliśmy ok. 60 tysięcy złotych. Wydaliśmy wtedy polsko-niemiecki



Il. 4. Joanna Kulig, 2012,
 fot. z archiwum Festiwalu
 Solanin



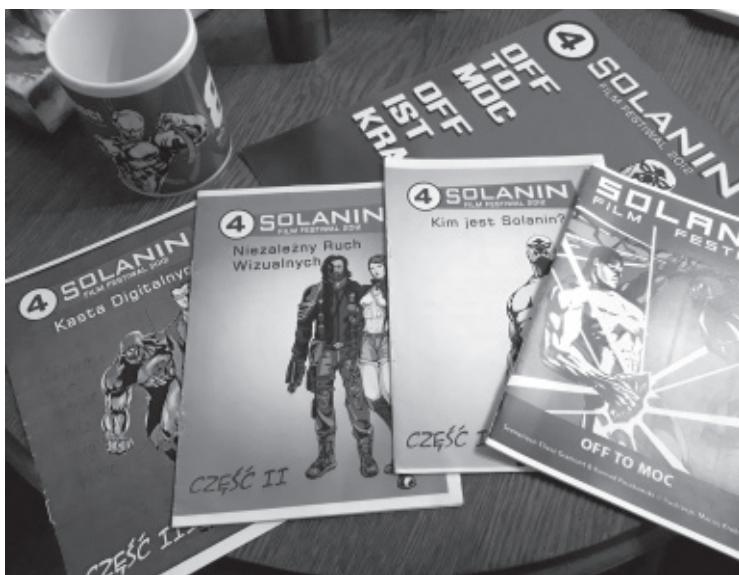
katalog festiwalowy. A co do jurorów, to wspominał przyjazd Asi Kulig, która dotarła do nas z Maćkiem Bochniakiem. W trakcie jam session w pubie Kafłowy dał się on poznać jako wspaniały perkusista. Dorota Dąbrowska została zaproszona jako scenograf, bowiem miała swój wkład w film, jaki prezentowaliśmy na festiwalu, pt. *Das*. Była to polska produkcja z elementami kina niemieckiego, co wpisywało się w projekt transgraniczności. Ekspresową obecność na festiwalu zanotował także Tymon Tymański.

Il. 5. Wojciech Smarzowski, 2012,
fot. z archiwum Festiwalu Solanin

Garść wspomnień do tej niezwykłej podróży w czasie dorzucił Konrad Paszkowski, gdyż wspólnie z Grzegorzem zawiadywali festiwalem, a opowiadali o nim oddzielnie, więc pojawiły się różne wspomnienia tego samego wydarzenia, jednak obydwie rozmowy wspaniale spięły klamrą to, co działo się na przestrzeni lat w Nowej Soli. Dzięki firmie Malpol pojawiły się wielkie, dwumetrowe figury Solanina, które są jednocześnie wręczane jako mniejsze statuetki wybitnym gościom i laureatom. Za szatę graficzną oraz figury i statuetki odpowiedzialny jest Maciej Krobski.



Il. 6. Statuetki Solanina oraz Mocnego Solanina,
fot. Lech Bekulard



II. 7. Festiwalowe katalogi,
fot. Lech Bekulard

Marzeniem Konrada i Grzegorza było ściągnięcie na festiwal niezwykłego gościa – Wojciecha Smarzowskiego. O tym, jak do tego doszło, opowiedział Konrad Paszkowski:

Wszystko zaczęło się bardzo dobrze układać, a skoro idzie tak dobrze, to dlaczego nie miałyby być lepiej. Marzenie, które nam towarzyszyło od jakiegoś czasu, mogło się zrealizować, więc trzeba było pomóc marzeniom. Po czwartej edycji nasze kontakty coraz bardziej się rozszerzały. Postanowiliśmy poprosić Mariana Dziędziela o pomoc w uzyskaniu kontaktu z Wojciechem Smarzowskim. Wpadliśmy na pomysł, by tak zacnego gościa uhonorować Mocnym Solaninem. W owym czasie Smarzowski kręcił film pt. *Drogówka*. W marcu 2012 pojechaliśmy do Warszawy, by tam na miejscu spotkać się z wieloma osobami ważnymi dla polskiej kinematografii. Przypadek sprawił, że nasze marzenie stawało się coraz bardziej realne. Otóż nasz festiwal szeroko promowaliśmy na facebooku na profilu administrowanym przez Wojciecha Smarzowskiego, który od dłuższego czasu śledził nasze działania. W wyznaczony dzień przyjechaliśmy na plan filmowy o ósmej rano i około cztery godziny spędziliśmy w samochodzie, bowiem na zewnątrz było około 20 stopni mrozu, czekając na możliwość spotkania, które zaowocowało przybyciem tego wspaniałego reżysera do Nowej Soli.

Po tym wspomnieniu Konrada powracamy do rozmowy z Grzegorzem, który wspierając się katalogami opowiada o historii festiwalu:

Czwarta edycja to także spotkania widowni z gośćmi, które niemal w stu procentach wypełniały salę kinową. Od drugiej edycji jest z nami Artur Zaborski, korespondent wielu portali internetowych, dziennikarz kulturalny piszący dla polskich,

amerykańskich, kanadyjskich i szwedzkich mediów. Nominowany do nagrody PISF [Polski Instytut Sztuki Filmowej – przyp. red.] w kategorii „krytyka filmowa” w 2017 roku oraz wykładowca w Warszawskiej Szkole Filmowej. To on prowadzi wywiady z gośćmi festiwalu. Wspominam też chwile, jakie dane mi było spędzić z Wojciechem Smarzowskim, który wtedy właśnie, a był to rok 2012, powiedział mi, że planuje zrobić film o Wołyniu oraz film o polskim kościele. Dziś, kiedy to wspominam, wiem, że byłem tym szczęściarzem, który mógł usłyszeć o planach, jakie zrealizowane zostały po latach przez tego reżysera. To spotkanie pozostanie we mnie do końca życia. Grand Prix IV Solanin Film Festiwalu 2012 zdobyła Magdalena Szymków za film *Mój Dom*, który wygrał również Konkurs Kina Profesjonalnego. Jak każda edycja, tak i ta wybrzmiewa muzyką. Wieczorami Solanin hula w kawiarni Teatralna, ale prawdziwe dosolenie odbywa się w pubie Kafłowy, gdzie przy rekordowej publiczności swoją premierę ma festiwalowa jam session, a swoje umiejętności muzyczne prezentują: Zofia Klimkowska, Baby Elephant and the Horse, Robert Chyła z zespołem oraz Julian Zarówny.

Rok 2013, w którym odbyła się piąta edycja, to kolejny rok współpracy z Powiatem Nowosolskim oraz z Euroregionem, dzięki czemu w znacznym stopniu mogliśmy sfinansować nasz festiwal. Piątą edycję uważam za najmocniejszą w sensie dyskusji, jaka powstała pośród jurorów, którymi byli: Anna Wieczur-Bluszcz, Adam Woronowic, Jacek Bławut, Jacek Braciak oraz Piotr „Glaca” Mohamed. Po kilku dniach oglądania filmów i godzinach żywych obrad wyłoniono zwycięzców w kategoriach: Konkurs Kina Niezależnego, Profesjonalnego, Lubuskiego, Niemieckiego oraz Kina Nowej Formy. Nagrody otrzymały kolejno: *Bobry* Huberta Gotkowskiego, *Potwór* Piotra Ryczki, *Pani Weronika i jej chłopcy* Artura Pilarczyka, *Ostatnia granica* Daniela Butterwortha oraz *A gdyby* Kamila Wójcika. Grand Prix festiwalu dostał *Franek* Bartka Tryzny. Film wyróżnił się nie tylko niezwykłą prostotą, delikatnością i humorem, ale również głębią przekazu oraz tym, że był wyjątkowo krótki. Trwał tylko 6 minut. W Nowej Soli gościł również reżyser Ryszard Bugajski, który otrzymał nagrodę specjalną – Mocnego Solanina – za tworzenie bezkompromisowego kina, odwagę oraz determinację, które widać w każdym jego filmie. Jego wizyta połączona była z prelekcją oraz pokazem filmów reżysera, zakończonym *Układem zamkniętym* z 2013 roku. Na uwagę zasługuje też film pt. *Dziewczyna z szafy*. Na drugiej edycji jurorem był Bodo Kox i to był pierwszy jego duży film, co pokazało, że człowiek z kina niezależnego trafia do *mainstreamu*. To dowód, że tworząc kino niezależne można dotrzeć do tzw. wyższych sfer kinowych. Pod względem frekwencji była to najbardziej liczna edycja – projekcje i spotkania odbywały się przy kompletach publiczności (bilety były bezpłatne), ale z drugiej strony nie obyło się bez serii pewnych niedociągnięć. Pokazywaliśmy film Andrzeja Jakimowskiego pt. *Imagine*. Jest on autorem pięknego, poetyckiego kina z elementami z życia codziennego. Ten film jest bardzo specyficzny, bowiem opowiada o człowieku niewidomym. Cała konstrukcja zawiera się w subtelnym połączeniu obrazu i dźwięku. Po raz pierwszy mieliśmy do dyspozycji projektor DCP, a film, który do nas dotarł, był kopią z otwartą ścieżką deskrypcji, która polega na tym, że lektor opowiada o tym, co dzieje się na ekranie. To umożliwia, bazując na dźwiękach, „obejrzenie filmu” słuchając lektora. Nasze nieszczęście polegało na tym, że nie potrafiliśmy tej audiodeskrypcji wyłączyć i film poszedł, tak jak go otrzymaliśmy. Ta projekcja to jeszcze nie wszystko, co nam się nie

udało. Kolejną „wtopą” okazała się gala. Warto zaznaczyć, że gala finałowa odbywała się po bardzo długo trwającej kolacji i obradach jurorów, co było jedną z przyczyn dekoncentracji w prowadzeniu tejże. Liczne pomyłki oraz awaria komputera – to tylko najdrobniejsze niedociągnięcia.. Całe szczęście, że widownia odebrała ten galimatias w sposób *offowy*. Wszystkim było do śmiechu, tylko nie nam z Konradem. Ale tak widocznie miało być... Jurorzy mieszkali w Uroczysku [ośrodek noclegowy – przyp. red.] w Bobrownikach. Spotkania jurorów staramy się zorganizować w piątek, by mogli pospierać się merytorycznie. Dyskusja zaczęła się około godz.17. Prym wiedli Anna Wieczur-Bluszcz i Jacek Bławut. Kiedy po kilkugodzinnym sporze wydawało się, że wszystko jest już oczywiste, pojawił się pomysł, by uzasadnić werdykt w trzech zdaniach. To sprawiło, że ustalanie werdyktu zakończyło się ok. drugiej w nocy. Niech to służy za wyjaśnienie, dlaczego gala przebiegła tak, jak przebiegła. To była ostatnia edycja przeprowadzona w kinie Odra.

Szóste wydanie festiwalu odbyło się w Nowosolskim Domu Kultury, który był jeszcze przed remontem. Nieprzyznanie środków przez Zarząd Województwa Lubuskiego na organizację imprezy było najpierw szokiem, a później przykrym faktem dla wszystkich fanów kina *offowego*. Marka, nad której tworzeniem przez pięć lat pracowali organizatorzy, twórcy filmowi oraz wierni widzowie, miała nie przetrwać problemów finansowych, a Solanin miał zniknąć z polskiej mapy festiwalowej. Jednak upór, konsekwencja oraz pomoc wielu osób pozwoliły zorganizować kolejną edycję w wersji skróconej. Trudności istniały przecież już od początku. Małe miasto, jakim jest Nowa Sól, nie miało żadnych filmowych tradycji ani infrastruktury dla organizacji dużych eventów. Może właśnie dlatego Stowarzyszenie Solanizatorzy przyzwyczajone jest do boju ponad siły. Identyczne trudności przeżywa samo kino *offowe*, które stanowi temat imprezy – nie jest to popularna ani łatwa forma sztuki, często borykająca się z brakiem środków, ale absolutnie warta zachodu, twórcza i nieprzeciętna, o którą warto jest walczyć. Kluczową sprawą była kwestia pozyskania środków, które pozwalałyby na bezpieczne i solidne przeprowadzenie imprezy. Niezbędny m.in. jest projektor DCP, którego wypożyczenie to koszt ok. 10 tysięcy złotych. Pomoc nadeszła z niespodziewanej



Il. 8. Marek Koterski ze statuetką Solanina, 2014, fot. z archiwum Festiwalu Solanin



strony – o do festiwalu dołączono imprezę koszykarską Solanin Streetball Cup 2014, którą finansował m.in. Polski Związek Koszykówki, a dzięki temu zyskano również nieco większą swobodę w działaniach kulturalnych.

Il. 9. Jan Jakub Kolski ze statuetką Mocnego Solanina, 2016, fot. z archiwum Festiwalu Solanin



Il. 10. Galeria Bezdonna podczas festiwalu, fot. z archiwum Festiwalu Solanin

W jury szóstej edycji zasiadali: Sandra Staniszewska, Olaf Deriglasoff, Rafael Lewandowski oraz Hubert Grotkowski. Gościem specjalnym oraz laureatem statuetki Mocnego Solanina był Marek Koterski. Reżyser zdobył przychylność publiczności nie tylko swoimi mocnymi, offowymi filmami, ale również niezwykłą otwartością i humorem, które towarzyszyły mu podczas całego pobytu w Nowej Soli. Filmem

otwarcia była *Ida*. W czasie trwania festiwalu mieliśmy zaszczyt zaprezentować i nagrodzić dwa filmy, które za chwilę – w roku 2015 – miały uzyskać nominację do Oscara w kategorii Krótki film dokumentalny. Były to obrazy *Joanna* autorstwa Anny Kopacz i *Nasza kłątwa* Tomka Śliwińskiego. Grand Prix zdobył film *Mocna kawa wcale nie jest taka zła* w reż. Aleksandra Pietrzaka, który po dziś dzień zdobywa liczne nagrody [...] na całym świecie, co jest dowodem, że nasz wybór był trafny. Po raz drugi festiwalowi towarzyszyła Galeria Bezdomna – sztuka przez duże S prezentowana w pomieszczeniach przez małe p. Osobami zaangażowanymi w to działanie byli Grzegorz Żbikowski i Jakub Orliński. Jesteśmy niezwykle dumni, że naszym niekonwencjonalnym pomysłem przyklaskiwali widzowie, którzy bardzo licznie uczestniczyli we wszystkim, co jest związane z festiwalem.

Siądmy festiwal oznaczał znów wielkie wyzwania, tym razem lokalowe, bo finansowe wsparcie pojawiło się ponownie z Urzędu Marszałkowskiego w Zielonej Górze. Jednakże kino Odra w Nowej Soli przestało istnieć, Nowosolski Dom Kultury był w remoncie, więc pozostał nam prywatny obiekt zwany Operą, który w zasadzie jest salą weselną, a nie kinową. To miejsce oczarowało naszego gościa z Niemiec kochającego Polskę, Eberharda Nahly'ego. My jednak jako organizatorzy byliśmy dalecy od zadowolenia. Sami zamontowaliśmy ekran, z Poznania dotarł specjalistyczny projektor, a widzowie siedzieli [...] na weselnych krzesłach. Było niekonwencjonalnie, ale bardzo radośnie i na luzie. Najwyraźniej jesteśmy stworzeni do pokonywania wszelkich trudności. Do jury znowu zaprosiliśmy bardzo ważne dla kultury osoby, wśród których byli: Anna Haba, Robert Brylewski, Jerzy Rogalski, Philippe Tłokiński oraz krytyk filmowy Artur Zaborski. Grand Prix otrzymała Marta Prus za film *Mów do mnie* (która zapisała się ona na kartach naszego festiwalu w sposób szczególny – trzy razy wygra Solanina!). Autorka jest absolwentką reżyserii w Państwowej Wyższej Szkole Filmowej, Telewizyjnej i Teatralnej. Jest też laureatką Nagrody Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego za wybitne osiągnięcia w twórczości artystycznej i Nagrody Wiesława Nowickiego dla najlepiej rokującego młodego twórcy filmowego. Ponadto jury przyznało nagrody w kategoriach Kino niezależne – dokument: *Szpiła* w reż. Ewy Golis; Kino niezależne – fabuła: *Urodziny* w reż. Michała Toczka; Kino niezależne – animacja: *Pancerz* w reż. Tomasza Boniewskiego, Kino offowe – dokument: *Mów do mnie* w reż. Marty Prus; Kino offowe – fabuła: *Antek* w reż. Sylwii Galon; Kino offowe – animacja: *Dom* w reż. Agnieszki Borowej².

Na uwagę zasługuje fakt, że festiwal jest dostrzegany poza granicami Polski, co sprawiło, że do Nowej Soli ze swoim filmem przyjechali Mirko i Dario Bischofberger ze Szwajcarii. Towarzyszyła nam znowu Galeria Bezdomna, która tym razem zagościła w opuszczonym budynku komendy powiatowej policji i była bardzo tłumnie odwiedzana. Z festiwalowych smaczków warto odnotować grającego „po godzinach” w Kafłowym Roberta Brylewskiego, na zupełnie niespodziewanej jam session, i postawę Philippe'a Tłokińskiego, którego spotkanie z publicznością pełne było sympatycznych wspomnień z życia artysty płaczącego się pomiędzy Szwajcarią, Francją i Polską oraz fakt, że Philippe wcale nie chciał nas opuścić i postanowił spędzić z solaninową ekipą dwa dodatkowe dni!

² Por.: P. Felis, *Kino niezależne/kino offowe*, [dostępny online:] <https://www.nck.pl/szkolenia-i-rozwoj/projekty/kongres-kultury/aktualnosci/kino-niezalezne-kino-offowe-pawel-t-felis> [dostęp: 20.08.2019].

W 2016, w roku ósmego już wydania Solanina, dobiegł końca remont Nowosolskiego Domu Kultury. Wspaniałały obiekt! Wreszcie mieliśmy poczucie, że jakość infrastruktury dogoniła, a może i przegoniła sferę organizacyjną naszego festiwalu. Po raz pierwszy Kasia Klimkowska, nasza solaninowa szefowa sekcji foto, zaproponowała realizację sesji dyrektorskie, a efekty tego działania uwiecznione zostały katalogu. W jury ósmej edycji zasiedli: Gabriela Muskała, Szymon Bobrowski, Kuba Czekaj, Łukasz Simlat, Michał Wiraszko. Bardzo zgodnie przyznana została nagroda główna. Grand Prix za film *Ciepło-Zimno*, podobnie jak w roku poprzednim, otrzymała Marta Prus. Nagrodę specjalną, Super Solanina, otrzymał Grzegorz Lipiec. Zaś Mocnego Solanina dostał Jan Jakub Kolski. Filmem otwarcia była *Hydrozagadka*. Jako, że zmarł Andrzej Kondratiuk [reżyser tego filmu – przyp. red.], chcieliśmy w szczególny sposób uczcić jego pamięć. To film telewizyjny z 1970 roku. Zwariowana, kempowa komedia o przygodach polskiego superbohatera Asa. Początkowo chłodno przyjęta przez krytyków, z czasem zyskała status dzieła kultowego. Ze zdziwieniem patrzyliśmy na salę, która wypełniona była zaledwie w połowie. Było to dla nas zaskoczenie *in minus*. Z ogromnym zainteresowaniem spotkał się za to film *Moje córki krowy* zaprezentowany w czasie spotkania z jedną z głównych bohaterek Gabriellą Muskałą. W trakcie festiwalu obchodziliśmy również 25-lecie grupy Sky Piastowskie. Tradycyjnie festiwalowi towarzyszyła Galeria Bezdomna. Tym razem jej siedzibą stała się stara hala po nieistniejących już zakładach Dozamet. W tę scenerię doskonale wpisał się spektakl teatru Terminus A Quo pt. *Go!*, a swoje prace wystawiło prawie 40 podmiotów. Ponadto, w nawiązaniu do festiwalowej tradycji, podobnie jak przy poprzednich edycjach, nocami Pub Kafłowy nie spał, tylko grał dobrą i głośną muzykę.

Warto zaznaczyć też, że Solanin to festiwal, gdzie oceniane są polskie produkcje, co jednak nie zamyka drzwi przed kinem europejskim – w trakcie pokazów pojawiają się obrazy czeskie czy niemieckie. Ta edycja po raz pierwszy nie borykała się z trudnościami natury finansowej, bowiem . otrzymaliśmy wsparcie od Polskiego Instytutu Sztuki Filmowej, co zagwarantowało nam bezproblemowe działanie.

Równie pomyślna była dziewiąta edycja w roku 2017. Do dotychczasowych patronów i partnerów dołączyło Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Sala widowiskowa Nowosolskiego Domu Kultury po raz kolejny pękała w szwach. Był to wyjątkowy moment, gdy publiczność spotkała się na jednej z sali z jurorami, znamienitymi gośćmi, osobami przychylnymi Solaninowi i organizatorom. Mieliśmy poczucie, że po dziewięciu latach Solanin na dobre znalazł swoje miejsce. Wiedzieliśmy, że następne pięć dni to będzie niezwykle święto kina! Czekały nas seanse z najwyższej półki: kino światowe przeplatane z [...] ofowym i niezależnym, okraszane spotkaniami, muzyką i warsztatami. Warto dodać, że podczas naszej imprezy mogliśmy obejrzeć filmy z zaprzyjaźnionych festiwali czeskich oraz niemieckiego Nezávislý 3 Kino Praha, Neisse Film Festival i Cottbus Film Festival. Tradycyjnie gorąco witaliśmy jurorów, którymi byli: Anna Kazejak, Dawid Ogrodnik, Filip Pławiak, Sebastian Stankiewicz, Irek Wereński. Gośćmi specjalnymi byli: Małgorzata Brama oraz legenda polskiego radia, znawca kina Ryszard Jaźwiński.

Publiczność szczególnie serdeczną owacją przywitała Jerzego Stuhra. To jeden z polskich aktorów wszechczasów. Dodatkowo reżyser i twórca teatralny, filmowy, literacki i muzyczny. Nic dziwnego, że taaaaki Mocny Solanin zdarza się raz na 10 lat!

Spotkanie z profesorem przeszło do historii Solanina jako najdłuższe z dotychczasowych. Pełne 90 minut niesamowitej interakcji z publicznością, a na koniec owacja na stojąco... Naszego honorowego gościa czekała dodatkowa niespodzianka – z okazji 70. urodzin, które Jerzy Stuhr obchodził w 2017 roku, prezydent miasta Wadim Tyszkiewicz wręczył mu upominki związane z naszą małą stolicą kina. Wspólnie odwiedziliśmy też winnicę Kinga w Starej Wsi, a wina tam produkowane są do naszego gościa wysyłane po dziś dzień. Należy w tym miejscu wspomnieć o pieniądzach. W przypadkach kilku gości lub jurorów, których chcieliśmy zaprosić stanowiły one przeszkodę nie do pokonania. Ten problem nie dotyczył jednak Jerzego Stuha: gdy skontaktowałem się z jego panią sekretarz, po trzech dniach otrzymałem odpowiedź o treści „Pan profesor chce przyjechać do Nowej Soli”, a na moje zapytanie o kwestie finansowe usłyszałem słowa: „To rzecz drugorzędna. Skoro pan profesor zdecydował, to przyjedzie!”

Filmem otwarcia był w roku 2017 *Pokot* Agnieszki Holland. Świetnie w festiwal wpisali się (jak zwykle zresztą) jurorzy. Nasze zaproszenie przyjął Dawid Ogrodnik, który jest świetnym aktorem młodego pokolenia, często porównywanym do Zbigniewa Cybulskiego. Okazuje się, że naszym działaniu mamy „nosa” albo trochę szczęścia, co pięknie ilustruje również przykład Filipa Pławiaka. Młodziutki aktor, przyjechał do nas i za chwilę gra w najlepszych, hitowych serialach czy produkcjach przyciągających miliony. To niezwykle wartościowe, by pomagać sobie wzajemnie w swego rodzaju promocji branżowej. Należy wspomnieć też o Irku Werenińskim z zespołu Kult. Korzeniami warszawiak, z wyboru zielonogórczanin, nasz sympatyczny kamrat zza miedzy, który rozkręcał się z każdym dniem Solanina i jak na prawdziwego rockmana przystało z „Kafła” wychodził ostatni.. Z dziewiątego Solanina zapadła mi w pamięć również projekcja zamykająca festiwal, na której pokazywaliśmy węgierski obraz pt. *Dusza i ciało* w reż. Ildikó Enyedi. To metaforyczna opowieść o ludziach, którzy szukają swojej drugiej połowy, ale wciąż boją się przełamać i zbliżyć do siebie. Dodatkowo mieszają się tu światy: ludzi i zwierząt – w sensie rzeczywistym i metafizycznym. Film zdobył wiele nagród na różnych festiwalach, doceniło go np. berlińskie jury, przyznając zwycięski laur. Była to premiera, więc nie mieliśmy wątpliwości, by ten obraz pokazać. Tymczasem projekcja się rozpoczęła, a ja widzę, jak co chwila ktoś wychodzi z kina. Film rozpoczyna sekwencja w rzeźni, gdzie ubój zwierząt pokazany jest naturalistycznie.... Tak, w trakcie tego seansu drzwi trzaskały często.

Grand Prix dziewiątej edycji Solanina otrzymała Anna Zamecka za film pt. *Komunia*. Film obsypywany nagrodami na festiwalach w całym świecie, zgarnął i nasz złoty laur. W Pubie Kafłowy spuentowano festiwal koncertem Łukasza Łyczkowskiego i zespołu Jam Band. Warto też wspomnieć, że od piątej edycji towarzyszy nam wóz transmisyjny Radia Zachód, które przekazuje najświeższe festiwalowe wieści. Nie inaczej było i na tej edycji. A to, że redaktor Artur Steciąg polubił jak nikt w tej rozgłośni naszą imprezę i gdyby mógł – nie opuszczałby Nowej Soli, to już nie nasza wina...

W 2018 roku odbyła się dziesiąta edycja festiwalu, jeszcze pod dyktando Grzegorza Potęgi i Konrada Paszkowskiego. Po niej zapadła decyzja o dymisji dotychczasowych dyrektorów i nominacji nowego. Konrad Paszkowski

wspominając początki festiwalu, życzył następcom „*wiary, nadziei i mocy w przyszłości*”, Grzegorz Potęga nie mógł ukryć wzruszenia wypowiadając słowa „*Cieszymy się, że pokochaliście Solanina*”, a prezydent Nowej Soli Wadim Tyszkiewicz otwierając festiwal do solaninowego hasła nawiązał słowami „*Niech Moc będzie z Wami*”.



Il. 11. Wręczenie statuetki Mocnego Solanina Jerzemu Stuhrowi, 2017, fot. z archiwum Festiwalu Solanin



Il. 12. Happening – Solanin podczas festiwalu w 2018 roku, fot. z archiwum Festiwalu Solanin

Przez dziesięć lat impreza mocno wpisała się w krajobraz nowosolskiego życia kulturalnego oraz wyraźnie zaistniała na ogólnopolskiej mapie festiwali filmowych. Entuzjazm, który panuje wśród publiczności, rozprzestrzenia się wśród nowych uczestników Solanina. Naprawdę warto tu być! Grzegorz tak wspominał dziesiątą edycję:

Wiedzieliśmy, że to edycja szczególna, bo jubileuszowa. Chcieliśmy zrobić to nie-sztampowo. Szczególnie otwarcie. Samo wydarzenie rozpoczęło się magicznie. Krótki happening z udziałem Solanina rozegrał się pod Nowosolskim Domem Kultury. Wśród zgromadzonych gości panowała atmosfera „tajemniczej awarii”. Na pomoc przybył nowosolski heros, który został przywołany rozbitą paczką soli. Wraz ze śnieżnobiałą postacią pojawił się jubileuszowy tort, symboliczna lampka szampana i toast, który uświetnił rozpoczęcie festiwalu. Jak w każdej edycji tak i w tej powołałiśmy jury, w skład którego weszli: Urszula Grabowska, Michał Żurawski, Mirosław Zbrojewicz, Aleksander Pietrzak, oraz Wojciech Wojda.

Przy okazji jubileuszu udało nam się wydać katalog, jakiego jeszcze nie mieliśmy. Format A4, obszerny, z, bieżącymi informacjami i skrótem dziewięciu edycji. Z nadesłanych 201 filmów wybraliśmy do konkursu trzydzieści, a jury postanowiło przyznać Grand Prix 2018 filmowi *Over the Limit*, który przedstawia decydujący rok w życiu rosyjskiej gimnastyczki artystycznej Margarity Mamun – jej walki o występ na Igrzyskach Olimpijskich w Rio de Janeiro i zdobycie złotego medalu olimpijskiego.

Przewodnicząca Jury Urszula Grabowska powiedziała: „Przyznajemy nagrodę dla filmu, który poprzez mistrzostwo realizacji zaciera granice między dokumentem a fabułą. Za stawianie pytań o cenę sukcesu, o limit ludzkich możliwości, a przede wszystkim o moralno-etyczną ocenę przesuwania granic”.

Grzegorz dalej wspomina:

Festiwal otworzyliśmy seansem, który wypełnił salę maksymalnie, a była to *Zimna wojna* Pawła Pawlikowskiego. „Dziesiątkę” uważam za szczególną również dlatego, że właściwie po raz pierwszy pojawiły się pokazy przedpremierowe [...]: *Juliusz, córka trenera czy Kawki na drodze*. Galeria Bezdomna funkcjonowała tym razem w celach nowosolskiego aresztu śledczego, co spotęgowało jej niezwykłość. Z racji jubileuszu w nowosolskim muzeum zagościła wystawa pokazująca dziesięć lat festiwalu, a w Kafłowym odbył się świetny koncert zespołu Farben Lehre, który przygotował akurat nową płytę *Stacja Wolność*.

Najważniejsze było to, że udało nam się stworzyć festiwalową rodzinę, która przy każdej edycji ciężko pracuje, by wszystko wyszło jak najlepiej.

Dziesiąta edycja to czas wspomnianej już zmiany zarządu festiwalu. Tak wspominał o tym Grzegorz Potęga:

Od jakiegoś czasu marzyłem, by festiwalowi towarzyszyły koncerty dobrych zespołów i to się po części udało. Planowałem stworzenie konkursu kina fabularnego, na to jednak potrzebne są dużo większe pieniądze. Ponieważ doszło mi wiele obowiązków, musiałem zrezygnować z zarządzania festiwalem. To jest dla mnie trudne, ale życie idzie do przodu.... Jednak nie odcinam się i zawsze w miarę możliwości będę służył pomocą i swoją wiedzą. Wierzę, że Elias Gramont sprosta wyzwaniom, jakie przed nim staną.

Również Konrad Paszkowski podsumował swoją pracę przy festiwalu: :

W moich życiowych planach następuje radykalna zmiana, bowiem w najbliższej przyszłości mam się wyprowadzić z Nowej Soli, a kierowanie tak wielkim wydarzeniem na odległość nie byłoby łatwe. Ponieważ jestem prezesem stowarzyszenia Solanizatorzy, nadzoruję przygotowania do 11. edycji. Z Eliaszem Gramontem współpracuję przy składaniu wniosków o dofinansowanie, bowiem nie mam zamiaru zostawić go na głębokiej wodzie. Od początku był z nami, zna kulisy prac nad organizacją festiwalu i myślę, że ranga, do jakiej doprowadziliśmy to wydarzenie, będzie utrzymana, a może za sprawą nowych pomysłów jeszcze bardziej wzrośnie.

Na zakończenie artykułu podsumowującego dotychczasową historię festiwalu warto oddać głos nowemu dyrektorowi – Eliazowi Gramontowi, który wspominał nie tylko swoje doświadczenia zdobyte podczas wcześniejszych edycji, ale również przedstawił wyzwania, jakie przed nim stanęły obecnie.

Z festiwalem byłem związany od samego początku. Twórcy imprezy, czyli Grzegorz i Konrad, szukali nazwy [...]. Próbowałem główkować, bo lubię wymyślać różne dziwne nazwy. Pretekstem był nasz średnio udany i z wielkimi problemami stworzony film pt. *Solanin*, który powstawał w bólach przez dwa lata. To Konrad Paszkowski zmusił mnie i Michała Kasprzaka do tego, by dokończyć ten film i premierę zrobić w trakcie festiwalu, a tytuł filmu wykorzystać jako nazwę nowego wydarzenia. To była wielka frajda obejrzeć, na dużym ekranie, to nasze „dziecko”, po tak ciężkim porodzie co jednocześnie stało się wielkim wydarzeniem festiwalu. Zostałem człowiekiem od muzyki, bowiem motyw muzyczny z filmu pozostał motywem przewodnim festiwalu jako tzw. dżingiel. Wszystkie imprezy przez te dziesięć lat starałem się animować muzycznie i tak powstał pomysł trzy S :Solanin Sound System, czyli impreza z muzyką taneczną oraz filmową. Kiedy podjąłem pracę w nowosolskiej bibliotece w roku 2014, robiłem retrospekcje festiwalowe. Były to pokazy poza sezonem festiwalowym. Ponieważ ściśle współpracowałem z dyrektorami festiwalu, jeździłem do Gniezna na imprezę Offeliada, by podglądać jak podobne wydarzenia przygotowują inni. Było to dla mnie ważne doświadczenie. W styczniu roku 2019 spotkaliśmy się jako członkowie Stowarzyszenia Solanizatorzy w sali teatru Terminus A Quo, by poszukać kandydata na dyrektora, bowiem sytuacje życiowe Konrada i Grzegorza zmusiły ich do rezygnacji z zarządzania festiwalem. Ja się sam zgłosiłem, co, o dziwo, spotkało się z ogólną akceptacją. Szukaliśmy dwóch dyrektorów, by znów była para dowodząca, ale niestety nikt inny nie wyraził chęci podjęcia się tego zadania. Zaufano mi jednak i zdecydowano, że przejmę te obowiązki jednoosobowo. Gdy taka decyzja zapadła, to się i ucieszyłem i przestraszyłem, ponieważ spadła na mnie ogromna odpowiedzialność za wydarzenie, które uzyskało już status ważnej marki regionu, ale cała ekipa zapewniła mnie o swoim wsparciu. Jedenasta edycja musi być kontynuacją dobrej roboty, jaka została wykonana dotychczas. Teraz jestem na pierwszej linii potyczek z problemami, jakie piętrzą się przed organizatorem. Na czele jest oczywiście skonstruowanie budżetu. Wielkim wyzwaniem jest także zaproszenie, a co za tym idzie potwierdzenie uczestnictwa wybitnych postaci kina, co często bywa bardzo trudne, bowiem ludzie filmu i muzyki mają terminy zarezerwowane

na wiele miesięcy naprzód. Postaram się też o zmianę szaty graficznej festiwalu, bowiem mam trochę inne pomysły. Mam nadzieję, że po zmianie właściciela klubu, który do tej pory pełnił funkcję klubu festiwalowego, będzie on nadal odgrywał tę rolę. Myślę, że ekipa, która dotychczas towarzyszyła festiwalowi, nie zmieni się, co traktuję jako duże wsparcie; bo mimo że „głowa” się zmieniła, to idea pozostała taka sama, choć w niektórych fragmentach nieco odświeżona. Miałem trochę planów muzycznych, ale nie wszystko da się zrealizować, chciałbym jednak pozostać w klimatach rockowych, które będą towarzyszyć festiwalowi. Mam świadomość, że Solanin był wypracowany przez pomysły Konrada, który odcisnął swoje piętno na charakterze imprezy. . Chciałbym, by festiwal był podobnie odbierany pod moim kierownictwem. Poprzeczka zawieszona jest bardzo wysoko i nie mogę pozwolić sobie na to, by ją stracić. Wracając do tytułu: „czas dosolić”.

Znakomite kino, wybitni goście i jurorzy, nowe pomysły oraz wciąż poszerzające się grono publiczności pozwalają mieć nadzieję, że festiwal Solanin pozostanie ważnym dla regionu (i nie tylko) wydarzeniem kulturalnym.

Zygmunt Traczyk

Wojskowa służba alumnów pod nadzorem Urzędu Bezpieczeństwa i Wojskowych Służb Wewnętrznych

W końcowym okresie II wojny światowej i zaraz po jej zakończeniu nie wszyscy alumni byli powoływani do wojska. Regulował to Konkordat z 1945 roku oraz późniejsze zawarte między rządem a Episkopatem porozumienie z 1950 roku, zgodnie z którym klerycy byli odraczani ze służby wojskowej podobnie jak pozostali studenci. Wcielani byli wyłącznie alumni tych rzymskokatolickich wyższych seminariów duchownych (dalej: WSD), zarówno diecezjalnych, jak i zakonnych, które nie posiadały statusu wyższych uczelni, z wyjątkiem WSD w Lublinie, słuchaczy Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego (dalej: KUL), słuchaczy oddziału KUL w Warszawie. Pobór odbywał się raz w roku w październiku.

W związku z utrudnionym nadzorem nad wyższymi seminariami duchownymi, niewłaściwą (z punktu widzenia władz) atmosferą wychowawczą w nich panującą, wrogimi wystąpieniami niektórych ordynariuszy diecezji i przełożonych zakonów, władze państwowe podjęły w 1959 roku decyzję o wcieleniu alumnów do służby wojskowej. Podstawą były: Ustawa o powszechnym obowiązku służby wojskowej z 1959 oraz Ustawa o powszechnym obowiązku obrony PRL z 1967 roku. Żadna z nich nie przewidywała odroczenia z powodu pobierania nauki w WSD.

Powoływaniu do wojska przyświecały określone przez Wojskową Służbę Wewnętrzną (dalej: WSW) cele polityczne oraz operacyjno-kontrywiadownicze:

- dysponowanie represji wobec niesfornych, nielojalnych w stosunku do władz PRL ordynariuszy diecezji i przełożonych zakonów. W pierwszej kolejności poborem objęto alumnów z WSD w Kielcach, Przemyślu, Poznaniu, Gnieźnie, Wrocławiu, Krakowie i Gorzowie
- tworzenie warunków do objęcia alumnów procesem wychowawczym oraz skłonienia ich do rezygnacji z nauki w seminariach
- próba pozyskania niektórych alumnów do współpracy z WSW i Służbą Bezpieczeństwa (dalej: SB) w celu wykorzystania agenturalnego

Pierwszych alumnów (w liczbie 63) wcielono do wojska w roku 1959. Od tego momentu do 1969 roku (gdy rozpoczęto wcielanie alumnów do szkolnych batalionów ratownictwa) z dalszych studiów zrezygnowało 18%.

W latach 1959-1964 alumni służbę wojskową pełnili w ponad 90 jednostkach wojskowych. W latach 1964-1965 ze względu na wzrastający stan ilościowy alumnów podlegających poborowi, potrzebę zintensyfikowania działań wychowawczych oraz niemożność infiltracji tego środowiska ze względu na rozproszenie w wielu jednostkach wojskowych, powołano specjalne kompanie alumnów w Szczecinie, Gdańsku, Kołobrzegu i Brzegu. Już w 1966 roku zostały one rozwiązane, a w ich miejsce utworzono szkolne bataliony ratownictwa terenowego w Bartoszycach, Szczecinie. Ogółem w latach 1959-1978 przeszkolono w wojsku około 2400 alumnów.

Z drugiej strony Kościół starał się przekonać alumnów do pozostawiania w seminariach. Znane są przypadki wywierania przez proboszczów w Bartoszycach i w Brzegu presji moralnej oraz materialnej na osoby prezentujące, według kryteriów kościelnych, niewłaściwą postawę, a nawet inspirowanie w tym celu donosicielstwa. Dla powracających z wojska alumnów organizowano powitalne uroczystości z udziałem biskupów.

Władze starały się, by klerycy byli możliwie rozproszeni, czyli by pochodzący z jednego seminarium trafiali do różnych jednostek pojedynczo. Praktyka wcielania alumnów do służby wojskowej odbywała się również na Ziemi Lubuskiej. Jesienią 1963 roku w ramach gubińskiej 5 Dywizji Pancerniej wcielono do 23 Pułku Czołgów w Słubicach trzech szeregowych – alumnów, m.in. z seminariów w Warszawie i Tarnowie. Do 27 Pułku Czołgów w Gubinie – trafił jeden szeregowy z Seminarium Duchownego w Oświęcimiu, natomiast do 73 Pułku Czołgów w Gubinie – zostało powołanych czterech alumnów z seminariów w Tarnowie, Warszawie i Gnieźnie. Ponadto do 28 Pułku Zmechanizowanego w Kozuchowie wcielono czterech alumnów studiujących w seminariach w Nasielsku i Przemyślu.

Celem władz było ukształtowanie negatywnej postawy alumnów wobec kontynuowania nauki w seminariach duchownych. W okresie, gdy byli oni rozproszeni w różnych jednostkach wojskowych, łatwiej było wywierać na nich nacisk, co powodowało, że pewien procent z nich po zakończeniu służby wojskowej rzeczywiście zaniechał dalszej nauki w WSD, choć z biegiem lat (i politycznej atmosfery) te proporcje ulegały jednak zmniejszeniu: w latach 60. XX w. rezygnowało z dalszej nauki w seminariach około 20% żołnierzy-alumnów rocznie, natomiast w latach 70. wielkość ta osiągnęła tylko 10%. Łącznie służbę w wojsku, licząc do końca lat 70., odbyło blisko trzy tysiące kleryków. Najwyraźniej jednak nadzieje władz, iż to szkolenie znacząco wpłynie na postawę alumnów były zbyt optymistyczne: ze studiów w seminariach zrezygnowało tylko ok. 130 kleryków.

W opracowaniu wykorzystano:

IPN BU, Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, sygn.: 0639/231(dawna: 56/79).

J. Majkut, *Klerycy w Ludowym Wojsku Polskim w latach 1955-1980*, [dostępny online:] <https://ordynariat.wp.mil.pl/pl/articlesopracowania-n/2018-01-195-klerycy-w-ludowym-wojsku-polskim-w-latach-1955-1980-ks-jan-majkut/pdf/> [dostęp: 13.01.2019].

BIBLIOGRAFIA

Paweł Kalisz, Paweł Karp
Grażyna Kostkiewicz-Górska

Bibliografia Ziemi Lubuskiej za rok 2018 (wybór)

1. 20 lat Jednostki Centralnej Polsko-Niemieckiej Współpracy Młodzieży w Euro-regionie Pro Europa Viadrina / [redakcja Krzysztof Szydłak, Piotr Boboryk]. – Gorzów Wielkopolski : Stowarzyszenie Gmin Polskich Euroregionu „Pro Europa Viadrina”, 2018. – 103 s. ; 21 cm. – Il., tab., mapy. – ISBN 978-83-927041-4-0
2. 70 lat szkoły średniej w Ośnie Lubuskim : zjazd absolwentów, 3 czerwca 2017. – Sulęcín : PHU Kacper, 2017. – 59, [1] s.: fot.; 30 cm
3. AD notam, ad gloriam : księga jubileuszowa dedykowana Profesorowi Kazimierzowi Długoszowi z okazji 60-lecia aktywności zawodowej i 40-lecia pracy naukowej / pod redakcją Elżbiety Skorupskiej-Raczyńskiej. – Gorzów Wielkopolski : Wydawnictwo Naukowe Akademii im. Jakuba z Paradyża, 2018. – 238 s. : il.; 25 cm
Zawiera m.in.: Małgorzata Czabańska-Rosada: Ewangelicki cmentarz w Trzcielu – między sacrum a profanum; Beata A. Orłowska: Rola literatury dla dzieci i młodzieży w procesie poznawania Innych; Joanna Rutkowska: Duchy i nie-duchy z puszczy rodem. O językowej kreacji bohatera baśni i legend Romany Kaszczyc; Joanna Rychter: Słownictwo potoczne w zbiorze wierszy Odmienne stany obecności Kazimierza Furmana; Przemysław Słowiński: Propaganda wyborcza w publikacjach tygodnika „Ziemia Lubuska” w 1946 roku; Katarzyna Taborska: Inskrypcje nagrobne w ujęciu językoznawczym Kazimierza Długosza jako wstęp do ‘czytania’ cmentarzy pogranicza; Bogdan Walczak: Kościół a kultura narodowa.
4. ADAMSKA Dorota: Historia marki Aral / BP Europa SE. Oddział w Polsce ; tłumaczenie Agnieszka Kaczmarczyk, Sebastian Rzepka]. – Strzelce Krajeńskie : na zlecenie Urzędu Miejskiego, 2018. – Folder ([12] s.) : il.; 21x10 cm
5. ADHIBENDA: rocznik Archiwum Diecezjalnego w Zielonej Górze / redakcja Robert Romuald Kufel. T. 5 (2018). – Zielona Góra: Archiwum, 2018. – 201 s. ; 24 cm
Zawiera: Artykuły i opracowania: ks. Adam Kalbarczyk: Wątki religijne i duszpasterskie bitwy pod Wschową 1706; Krzysztof Garbacz: Włodzimierza Rulikowskiego albumy pamięci (fragmenty książki); Bożena Grabowska: Atrybucja obrazów z kościoła opackiego w Starym Dworcu; ks. Robert Kufel: Powojenne losy pochówków w kościele pojezuickim w Otyniu; Jarosław Lewczuk: Poszukiwania późnośredniowiecznych pochówków książęcych w kościele parafialnym pw. Oczyszczenia NMP w Kożuchowie, gm. loco, pow. Nowosolski;

- ks. Adrian Put: Powstanie i działalność Towarzystwa Teologicznego Diecezji Gorzowskiej; Barbara Ratajewska: Polscy mieszkańcy powiatu wschowskiego w walce z germanizacją na początku XX wieku; bp Paweł Socha: Kursy duszpasterskie w latach 1983-1992. **Materiały i źródła**: Grzegorz Boso: Materiały kartograficzne z okresu fryderycjańskiego jako źródło do badań nad obiektami sakralnymi północnego Śląska w połowie XVIII w.; ks. Robert Kufel: Dwie luźne karty z nazwiskami zmarłych od 1 kwietnia do 19 listopada 1945 roku w parafii pw. św. Mikołaja w Głogowie; ks. Jarosław Wąsowicz SDB: Pamiętnik ofiarowany kard. Augustowi Hlondowi prymasowi Polski podczas jego pobytu na Ziemi Lubuskiej w 1947 roku.
6. **ADVANCED manufacturing and repair technologies in vehicle industry : 35th International Colloquium, 23-25 May 2018, Zielona Góra – Łagów Lubuski, Poland** : monograph / [editors Ferdynand Romankiewicz, Remigiusz Romanekiewicz, Robert Ulewicz] ; University of Zielona Góra. Faculty of Mechanical Engineering. – Zielona Góra : University of Zielona Góra. Faculty of Mechanical Engineering, 2018. – 394 s. ; 25 cm. – Il., wykr. – ISBN 978-83-945647-1-1
 7. **ANDRZEJEWSKI Tomasz** : Nowa Sól na dawnej kartce pocztowej : katalog zbiorów Muzeum Miejskiego w Nowej Soli. Tom 2, Obraz miasta / [tekst T. Andrzejewski ; redakcja tomu T. Andrzejewski, Jarosław Parahus]. – Nowa Sól : Muzeum Miejskie, 2018. – 80 s. ; 30 cm. – Il. – ISBN 978-83-60681-27-5
 8. **ARCHIVUM Grünbergensium** : zielonogórskie manuskrypty z lat 1382-1799 ze zbiorów Archiwum Państwowego w Zielonej Górze, Muzeum Ziemi Lubuskiej w Zielonej Górze oraz kolekcji prywatnych / tekst B. Grelewicz, Alina Polak-Woźniak ; opracowanie graficzne Igor Myszkiwicz. – Zielona Góra : Muzeum Ziemi Lubuskiej, [2018]. – [16] s. ; 30 cm. – Il. – ISBN 978-83-946502-3-0
 9. **BAJKI o Sulęciniu**. – Sulęcín ; [Radwanice] : KappaDruk, 2018. – 39 s. : il. ; 24 cm.
 10. **BERNADY Łukasz**: Międzychód : legendy, podania, gawędy / ilustrowała Wiera Kalinowska. – Poznań : Garmond Oficyna Wydawnicza ; Międzychód : na zlecenie Gminy Międzychód, 2018. – 51, [1] s. : il. ; 18x25 cm
 11. **BIESZK Janusz**: Zamki państwa krzyżackiego w Polsce / Wydanie 2 poprawione i uzupełnione. – Warszawa : „Bellona”, 2018. – 428 s. : il. ; 24 cm
 12. **BIRUT Magdalena** : Małe muzeum pełne skarbów : przewodnik po Muzeum Ziemi Wschowskiej dla dzieci i nie tylko... / [koncepcja i tekst M. Birut ; opracowanie graficzne i rysunki Aleksandra Malczewska-Sąsiadek]. – Wschowa : Instytut Kultury Gminy Wschowa : Muzeum Ziemi Wschowskiej, 2018. – 36 s. ; 20 cm. – Il. – ISBN 978-83-943600-6-1
 13. **BLISKA historia** : o badaniach historii lokalnej i regionalnej / red. Przemysław Wiszewski. – Warszawa : Wydawnictwo Naukowe PWN, 2018. – 272 s. : il., wykres ; 21 cm
Zawiera: Przemysław Wiszewski: Bliska historia – historia obok. **CZĘŚĆ I. PERSPEKTYWA**: Przemysław Wiszewski: (Trans)narodowe, krzyżujące się, zaplątane... historie społeczności; Jarosław Syrnyk: Historia, naród i narodowa historia – perspektywa antropologiczna; Jan Zdichynec: Regiuncula Hexapolis Lusatia Superior. Górne Łużyce oczami Czechów,

- Niemców, Polaków i łużyckich Serbów; Daniel Bagi: Spojrzenie z zewnątrz. Niemieckojęzyczne dziejopisarstwo o historii Królestwa Węgier w wiekach średnich; Przemysław Wiszewski: Czy historie regionu i lokalności może tworzyć historyk?; Dagmara Adamska: Po co komu wiedza o średniowiecznym osadnictwie na Śląsku?; Radosław Skrycki: Nie tylko drogowskaz. O (niewykorzystywanym) potencjale dawnych map w regionalistyce. Przykład pomorski; Antoni Barciak: O potrzebie badań regionalnych ze szczególnym uwzględnieniem Górnego Śląska; Joanna Wojdon: Historia w przestrzeni publicznej; Wojciech Kucharski: Czy narracje muzealne są zakorzenione w badaniach nad historią lokalną? Przykład Centrum Historii Zajezdnia we Wrocławiu; Katarzyna Bock-Matuszyk: Historia mówiona a badania regionalne; Michał Gierke: Terra, quae cognoscitur. Nowa Marchia w działaniach Stowarzyszenia Historyczno-Kulturalnego „Terra Incognita” w Chojnie; Przemysław Wiszewski: Region i lokalność – dwie twarze bliskiej historii.
14. BRONISŁAWA Wajs – Papusza (17.08.1908-08.02.1987) : zestaw bibliograficzny / [opracowanie Anna Sokółka, Danuta Zielińska] ; Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna im. Zbigniewa Herberta w Gorzowie Wielkopolskim. – Gorzów Wielkopolski : Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna im. Zbigniewa Herberta, 2018. – 246 s. : portr.; 21cm
 15. BUCK Andrzej, SIMONJETZ Monika, KOTLAREK Dawid: Nowe przestrzenie i nowe technologie : dlaczego warto modernizować biblioteki : (na przykładzie województwa lubuskiego). – Warszawa : Wydawnictwo Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich, 2018. – 135, [1] s. ; 24 cm
 16. BURDA Ewa : Przyroda Kopalni Surowców Mineralnych Nowogród Bobrzański / E. Burda, Olaf Ciebiera, Paweł Czechowski, Leszek Jerzak, Bartłomiej Najbar, Ewa Nowacka-Chiari, Andrzej Nowacki, Robert Rektor, Krystyna Walińska, Magdalena Wieczorek, Wojciech Zieleniewski. – Zielona Góra : Liga Ochrony Przyrody ZO, 2018. – 138 s. ; 22x23 cm. – Il., tab., mapy. – ISBN 978-83-904404-6-0
 17. CHAJEWSKI Dariusz : 1960 wydarzenia zielonogórskie / [tekst i redakcja D. Chajewski]. – Zielona Góra : Polska Press. Oddział – Gazeta Lubuska, 2018. – 152 s. ; 29 cm. – Il., portr. – ISBN 978-83-943835-4-1
 18. CHMIELEWSKI Andrzej: Przyroda i turystyka Gminy Przytoczna / [Międzyrzecz] : Wydawnictwo Literat Andrzej Chmielewski ; Przytoczna : na zlecenie Urzędu Gminy Przytoczna ; 2018. – 59 s. : fot., mapy; 21 cm
 19. CHROBAK Piotr: Referendum akcesyjne do Unii Europejskiej oraz wybory do Parlamentu Europejskiego w Szczecinie na tle Pomorza Zachodniego i Ziemi Lubuskiej w latach 2003-2014 : preferencje wyborcze mieszkańców regionów zachodniopomorskiego i lubuskiego / Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Wydział Nauk Politycznych i Dziennikarstwa. – Poznań : Wydawnictwo Naukowe Wydziału Nauk Politycznych i Dziennikarstwa Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza, 2018. – 583 s. ; 25 cm
 20. COLLOQUIA Lubuskie: seria nova : z dziejów Kościoła Powszechnego i zagadnień regionalnych / redakcja Marek Golemski, Bożena Grabowska. – Ośno

Lubuskie : Parafia Rzymsko-Katolicka pw. św. Jakuba Apostoła ; Gorzów Wlkp. : Sonar, 2018. – 64 s. : il.; 21 cm

Zawiera: Z dziejów kościoła w średniowieczu: Maciej Maciejowski: W służbie zjednoczonego Królestwa Polskiego – arcybiskup gnieźnieński Borzysław (1314-1317). **Miscellanea lubuskie:** Paweł Kaźmierczak: Sposób pozyskania i wstępny opis skarbu z Kunic, gm. Słubice, z końca X w.; Bożena Grabowska: Renesansowa chrzcielnica w kościele św. Jakuba w Ośnie Lubuskim. **Pro Memoria:** Bolesław Dratwa: Kościół i obraz pod wezwaniem Matki Łaski Bożej w Górzycy Odrzańskiej.

21. CZECHOWSKI Paweł : Lubuski atlas ornitologiczny : ptaki lęgowe Ziemi Lubuskiej / P. Czechowski, Marcin Bocheński, Sławomir Rubacha, Olaf Ciebiera, Grzegorz Jędro, Leszek Jerzak. – Zielona Góra : Oficyna Wydawnicza Uniwersytetu Zielonogórskiego, 2018. – 454 s. ; 25 cm. – Il., mapy. – ISBN 978-83-7842-324-9
22. CZWOJDRAK Dariusz : Droga do niepodległości : powstanie wielkopolskie 1918-1919 na ziemi wschowskiej : rys historyczny, opracowania, relacje, wspomnienia. – Wschowa : Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana” ; Towarzystwo Pamięci Powstania Wielkopolskiego 1918/1919, 2018. – 175 s. ; 21 cm. – Il., portr. – ISBN 978-83-952884-0-1
23. CZWOJDRAK Dariusz : Wschowskie ulice. Cz. 3, Polskie przedmieście (2) / D. Czwojdrak, Przemysław Wojciech. – Wschowa : Stowarzyszenie Czas A.R.T., 2018. – 287 s. ; 21 cm. – Il. – ISBN 978-83-63363-52-9
24. DESPERAK Izabela : Specjalne strefy ekonomiczne : polityka regionalna, przestrzeń, praca / I. Desperak, Jakub Błachut, Edward Jakubowski. – Warszawa : Texter, copyright 2018. – 166 s. ; 23 cm. – Il., wykr. – ISBN 978-83-7790-503-6 (druk) ; ISBN 978-83-7790-504-3 (e-book)
25. DIAGNOZA działalności kulturalnej w województwie lubuskim / [przygotowali Piotr Kulyk, Leszek Belzyt, Hanna Bortnowska, Mariola Michałowska, Bartosz Seiler, Jolanta Skierska, Leszek Kaźmierczak-Piwko, Paweł Szudraj]. – Zielona Góra : Regionalne Centrum Animacji Kultury, 2018. – 164 s. : mapy, wykresy; 21 cm
26. DOBRUSZEK Wiesław : Żużlowy leksykon ligowy. T. 10, (1981-1982). – Leszno : Firma Wydawnicza „Danuta”, 2018. – 161 s. ; 19x20 cm. – Il. – ISBN 978-83-63087-79-1 (t. 10) ; ISBN 978-83-63087-04-3 (seria)
27. DOLIŃSKA Kamilla, MAKARO Julita, NIEDŹWIECKA-IWAŃCZAK Natalia: Cud pogranicza? : zgorzelczanie, gubinianie i słubiczanie o życiu w miastach podzielonych. – Kraków : Zakład Wydawniczy „Nomos”, 2018. – 276 s., [3] k. tabl.; 24 cm
28. DOMINIK Lech : Waldemara Kućki spacer po Gorzowie : (lata 60. i 70.). – Gorzów Wielkopolski : Nadwarciańskie Towarzystwo Upowszechniania Dziedzictwa Kulturowego w Gorzowie Wielkopolskim, 2018. – 369 s. ; 22 cm. – Il. – ISBN 978-83-941686-4-3

29. DUDZIAK Maciej J., PIOTROWSKI Robert: Świechocin wczoraj i dzisiaj – szlakiem dawnego pogranicza. – Świechocin : Stowarzyszenie Świechocin, 2018. – 96 s. : il. ; 16x25 cm
30. DZIAŁALNOŚĆ Zarządu Województwa Lubuskiego 2015-2017 / redakcja Małgorzata Gabrycz. – Zielona Góra : Urząd Marszałkowski Województwa Lubuskiego, 2018. – 44 s. ; 30 cm. – Il.
31. DZIEDZICTWO kulturowe regionu pogranicza. T. 7 / redakcja naukowa Elżbieta Skorupska-Raczyńska, Halina Uchto ; Akademia im. Jakuba z Paradyża w Gorzowie Wielkopolskim. – Gorzów Wielkopolski : Wydawnictwo Naukowe Akademii im. Jakuba z Paradyża, 2018. – 250 s. : il. ; 24 cm
Zawiera m.in.: **Część I. Na pograniczach. Konteksty literackie, kulturowe, językowe, tożsamościowe:** Małgorzata Czabańska-Rosada: Obraz wroga w zbiorze *Der Grenzmark-Rappe* (Kary koń z marchii granicznej) . Heryberta Menzla; Joanna Dubiec-Stach: Polskie i niemieckie nazwy miejscowości w powiecie skwierzyńskim / Landkreis Schwerin an der Warthe; Bożena Grabowska: Udział cystersów z klasztorów w Paradyżu i Bledzewie w przemianach sztuki XVIII w. na zachodnim pograniczu Wielkopolski; Beata A. Orłowska: Pisanki dzieci w Ogólnopolskim Konkursie Pisanek im. Michała Kowalskiego w Gorzowie Wielkopolskim; Dorota Skrocka: Mit Ziem Odzyskanych a problemy z tożsamością współczesnych gorzowian; Przemysław Słowiński: Patroni Akademii im. Jakuba z Paradyża.
32. EYSYMONTT Rafał : Städte Niederschlesiens im Luftbild / Text R. Eysymontt ; zeitgenössische Fotografien Stanisław Klimek ; [Übersetzung aus dem Polnischen Wiebke Rohrer]. – Wrocław : Wydawnictwo Via Nova ; Marburg : Verlag Herder-Institut, 2018. – 159 s. ; 24x31 cm. – Il. – ISBN 978-83-64025-41-9 (Via Nova) ; ISBN 978-3-87969-439-6
33. FILOLOGIA Polska : Roczniki Naukowe Uniwersytetu Zielonogórskiego / redaktor naczelny Radosław Szyber. T. 4 (2018) – Zielona Góra : Oficyna Wydawnicza Uniwersytetu Zielonogórskiego, 2018. – 590 s. ; 24 cm. – tab. – ISSN: 2450-3584
Zawiera: Ewa Nodzyńska: Biblioteki, książki, ludzie : druki z proveniencją żagańskiej biblioteki klasztornej w zbiorach Biblioteki Uniwersytetu Zielonogórskiego; Kamila Gieba: Współczesna proza Ziemi Lubuskiej – regionalne małe ojczyzny i muzealizacja pamięci; Katarzyna Bartosiak, Kamil Banaszewski: Bibliografia lubuskiej polonistyki akademickiej za rok 2017; Aneta Narolska: Ireneusz Sikora (1952-2016): wspomnienie o profesorsze i bibliografia prac naukowych.
34. FISCHER Hubertus: Hachschara in der Neumark: Altkarbe, Dragebruch und Heinersdorf: drei kaum bekannte jüdische landwirtschaftliche Ausbildungsstätten in den ersten Jahren der NS-Diktatur // *Landesgeschichtliche Vereinigung für die Mark Brandenburg e. V. Mitteilungsblatt*. – Jg. 119 (2018), H. 3, s. 135-153
Drawiny, Stare Kurowo, Chwałęcice – trzy centra szkoleniowe dla Żydów w pierwszych latach nazistowskiej dyktatury.
35. FORUM Historyczno-Społeczne / [Wojewódzki Ośrodek Metodyczny w Gorzowie Wlkp., Polskie Towarzystwo Historyczne. Oddział w Gorzowie Wlkp. ; Paweł

Leszczyński redaktor naczelny]. – Gorzów Wlkp. : Polskie Towarzystwo Historyczne. Oddział [etc.], 2018. – 148 s. ; 24 cm

Zawiera m.in.: Radosław Domke: Przemiany społeczno-polityczne polskiego społeczeństwa przed Grudniem 70' jako preludeum do przyszłych przemian społeczno-politycznych; Arkadiusz Słabig: Na rozdrożu. Mniejszość ukraińska w Polsce w 1989 r. w świetle dokumentów MSW; Patryk Pleskot: Samoograniczająca się dyplomacja. Reakcje polityczne Zachodu i ZSRR na początki polskiej transformacji ustrojowej (luty – wrzesień 1989 r.); Filip Gańczak: Władze Niemieckiej Republiki Demokratycznej wobec Okrągłego Stołu i przemian w Polsce w 1989 roku; Aleksandra Błaszczak: Sytuacja ludności polskiej wyznania ewangelickiego na Zaolziu po przyłączeniu do Polski w świetle relacji „Ewangelickiego Posła Cieszyńskiego”; Albin Skwarek: Polityka energetyczna Polski – przeszłość, teraźniejszość, przyszłość. **Recenzje:** Marek Mazurkiewicz: Spór o pamięć. Polityczne następstwa powojennych wysiedleń Niemców w pozimnowojennych relacjach polsko-niemieckich i czesko-niemieckich, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2015, Państwowy Instytut Naukowy – Instytut Śląski. Opole 2015, ss. 283 (rec. Alicja Kleczewska-Bosak).

36. FOTOGRAFIE i pamiątki po Włodzimierzu Korsaku w 45. rocznicę śmierci : katalog wystawy : Galeria „Pod Kopułą” 20 września – 20 października 2018 r. / oprac. Henryk Leśniak ; redakcja Małgorzata Barczyńska-Kowańdy, Marzena Wysocka ; Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna im. Zbigniewa Herberta w Gorzowie Wielkopolskim. – Gorzów Wielkopolski : Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna im. Zbigniewa Herberta, 2018. – 48 s. : fot. ; 24 cm
37. GIEBA Kamila: Lubuska literatura osadnicza jako narracja założycielska regionu / Kraków : Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych Universitas, copyright 2018. – 288, [2] s. ; 24 cm
38. GMINA Miedzichowo na szlakach dziejów / red. nauk. Marceli Tureczek. – Miedzichowo ; Zielona Góra : Urząd Gminy, 2018. – 169, [2] s. : il. ; 31 cm
Zawiera: Miejscowości w Gminie Miedzichowo; Katarzyna Sanocka-Tureczek: Źródła archiwalne do dziejów Miedzichowa i okolic; Stanisław Piechota: Uwarunkowanie geograficzne i gospodarcze Gminy Miedzichowo; Paweł Stachowiak: Archeologia obszaru Gminy Miedzichowo; Małgorzata Gularek, Marceli Tureczek: Krajobraz kulturowy i zabytki okolic Miedzichowa; Marceli Tureczek: Zarys dziejów Miedzichowa i okolic w okresie średniowiecznym i wczesnonowożytnym; Paweł Stachowiak: Żelazne (i miedziane) korzenie Miedzichowa; Tomasz Nodzyński: Obszar gminy Miedzichowo w latach 1815-1939; Grzegorz Urbanek: Miedzichowo i okolice w okresie drugiej wojny światowej (1939-1945); Andrzej Pieniężny: Zarys historii Miedzichowa i okolic w latach 1945-2017; Maciej Łodyga, Tomasz Siwiński: Bolewice, Grudna, Bolewicko i Węgielnia w latach 1945-1989; Kazimierz Kowalczyk: Nie tylko dokumenty – Esej o powojennych dziejach okolic Miedzichowa; Tomasz Nodzyński, Stanisław Piechota, Marceli Tureczek : Wspomnienia mieszkańców z okolic Miedzichowa.
39. GRABOWSKA, Bożena: Waitze = Wiejce / [herausgegeben von Sibylle Badstuber-Groger und Markus Jager ; Übersetzung (polnisch-deutsch) Agnieszka Lindenhayn-Fiedorowicz]. – Berlin : Freundeskreis Schlosser und Garten der Mark in der Deutschen Gesellschaft, 2018. – 24, 8 s. : il., mapy ; 22 cm. – (Schlösser und Gärten der Neumark = Zamki i Ogrody Nowej Marchii ; H. 23)

40. GRUPA Bronisław : Akrobatyka sportowa na Ziemi Lubuskiej w latach 1954-2018 : księga pamiątkowa. – Zielona Góra : Pro Libris, 2018. – 225 s. ; 30 cm. – Il., tab. – ISBN 978-83-64393-43-3
41. HISTORIA Otwartego Międzynarodowego Konkursu na Rysunek Satyryczny (1986-2018) = History of the International Open Cartoon Contest (1986-2018) / [redakcja Alicja Lipińska, Ewa Mielczarek, Maria Radziszewska, Robert Rudiak ; tłumaczenie na angielski Joanna Kapica-Curzytek]. – Zielona Góra : Pro Libris : Lubuskie Stowarzyszenie Miłośników Działań Kulturalnych „Debiut”, 2018. – 152 s. ; 15x21 cm. – Il. – ISBN 978-83-64393-40-2
42. IŁOWA i Jänschwalde w obiektywie = Howa und Jänschwalde im Obiektiv / [opracowanie albumu Małgorzata Hajdas-Grzesik]. – Bydgoszcz : Liber Novum, [2018]. – 67 s. ; 31 cm. – Il. – ISBN 978-83-64829-74-1
43. IM Fluss der Zeit : Jüdisches Leben an der Oder = Z biegiem rzeki : dzieje Żydów nad Odrą : [katalog wystawy wędrownej, która powstała w Niemieckim Forum Kultury Europy Środkowej i Wschodniej w latach 2016-2017 / [Idee u. Projektleit. Magdalena Gebala ; Übers. Magdalena Abraham-Diefenbach, Magdalena Gebala]. – Potsdam : Deutsches Kulturforum Östliches Europa, 2018. – 95 s. : il. ; 30 cm
44. IN Gremium : studia nad historią, kulturą i polityką. T. 12 / [redaktor naczelny Andrzej Gillmeister]. – Zielona Góra : Oficyna Wydawnicza Uniwersytetu Zielonogórskiego, 2018. – 332 s. ; 25 cm. – Il. – ISBN 978-83-7842-263-2 ; ISSN 1899-2722
Zawiera: Joanna Karczewska: Dzieje Przytoku w średniowieczu; Małgorzata Konopnicka: Rodzina von Stentsch – właściciele Przytoku w XVI-XIX wieku; Robert Skobelski: Szkice powojennych dziejów Przytoku; Katarzyna Adamek-Pujszo: Architektura dworu i pałacu w Przytoku; Grzegorz Ostrowski: Pomnik żołnierzy poległych w I wojnie światowej w Przytoku; Marek Budniak: Stalinowskie represje wobec Edwarda Kuli, nauczyciela historii, w świetle dokumentów Wojskowego Sądu Rejonowego w Zielonej Górze.
45. JAGIEŁŁO Jakub, SOWA, Adam: Zapomniane miejsca : Lubuskie, część południowa. – Warszawa : Wydawnictwo CM, 2018. – 178, [1] s., [16] s. tabl.: fot., mapy; 21 cm
46. JAGIEŁŁO Jakub, SOWA, Adam: Zapomniane miejsca : Lubuskie, część środkowa. – Warszawa : Wydawnictwo CM, 2018. – 185, [2] s., [16] s. tabl.: fot., mapy; 21 cm
47. JAKUSIK Regina: Pamiętnik z Syberii / [opracowanie i redakcja Jerzy Kalisz]. – Gorzów Wielkopolski : Wojewódzki Ośrodek Metodyczny, 2018. – 137 s. ; il.; 24 cm
48. „JESTEM kulturowym mieszkańcem. I to mi się podoba...” : Księga jubileuszowa dedykowana Profesorowi Andrzejowi Zawadzie z okazji 70. rocznicy urodzin /

- red. nauk. Igor Borkowski, Arkadiusz Lewicki, Paweł Urbaniak . – Kraków : Wydawnictwo LIBRON – Filip Lohner, 2018. – 633 s.
- Zawiera m.in.:* Małgorzata Mikołajczak: „Osobliwy manuskrypt”. „Uszanka” Zygmunta Trziszka jako początek „osadniczej epopei” ; Wojciech Browarny: Eseje Stanisława Kolbuszewskiego w świetle narracji „Ziem Odzyskanych” (*W stolicach państw bałtyckich*).
49. JEZIERSKA-THÖLE Aleksandra : Rozwój obszarów wiejskich Polski Północnej i Zachodniej oraz Niemiec Wschodnich. – Toruń : Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, 2018. – 555 s. ; 23 cm. – Il., mapy, wykr., tab. – ISBN 978-83-231-3881-5
50. JĘDRZEJCZAK Beata: Słownik sloganów reklamujących polskie marki terytorialne. 1, Polska i województwa. – Gdańsk : Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego , 2018. – 173 s. : il.; 24 cm
51. JĘZYK. Religia. Tożsamość / red. Elżbieta Skorupska Raczyńska. T. 17. – Gorzów Wielkopolski : Akademia im. Jakuba z Paradyża, 2018. – 291 s. ; 23 cm
- Zawiera m.in.:* Joanna Dubiec-Stach: Diachroniczna analiza nazw ulic w Schwerin an der Warthe/Skwierzyna ; Anna Chabasińska, Juliusz Sikorski: Postawy duchowieństwa kościołów i związków wyznaniowych wobec władz państwowych i przebudowy systemu politycznego na Ziemi Lubuskiej w latach 1945-1956; Przemysław Słowiński: Tradycja, symbole i historia w Akademii im. Jakuba z Paradyża na tle obyczajów i ceremoniału akademickiego w Polsce.
52. JĘZYK. Religia. Tożsamość / red. Elżbieta Skorupska Raczyńska. T. 18. – Gorzów Wielkopolski : Akademia im. Jakuba z Paradyża, 2018. – 320 s. ; 23 cm
- Zawiera m.in.:* Anna Bielewicz-Dubiec: „Jak nas widzą, tak nas piszą”, czyli fakty i opinie o Polakach i Niemcach na przykładzie współpracy Gimnazjum im. Władysława Jagiełły w Skwierzynie i Oberschule w Fredersdorf-Vogelsdorf ; Lidia Nogal-Faber: Model przeciwdziałania transmisji ubóstwa w kontekście założeń rewitalizacji miasta Gorzowa Wielkopolskiego.
53. JUBILEUSZ 50 lat istnienia Oddziału Terenowego Polskiego Towarzystwa Psychologicznego w Zielonej Górze : 1968-2018 / Polskie Towarzystwo Psychologiczne. – Warszawa : Polskie Towarzystwo Psychologiczne, 2018. – 89 s. ; 21 cm. – Il., portr. – ISBN 978-83-86914-30-2
54. JURKOWSKA Barbara : Uwarunkowania rozwoju współpracy transgranicznej w Europie : implikacje dla integracji polsko-niemieckiej. – Zielona Góra : Oficyna Wydawnicza Uniwersytetu Zielonogórskiego, 2018. – 210 s. ; 24 cm. – Tab., wykr., mapy. – ISBN 978-83-7842-340-9
55. KARCZEWSKA Joanna : Koźuchów : studia z dziejów średniowiecznego miasta. – Kraków : Wydawnictwo Avalon, 2018. – 184 s. ; 21 cm. – Il., tab. – ISBN 978-83-7730-278-1
56. KATALOG dokumentów miasta Świebodzina oraz ziemi świebodzińskiej z Archiwum Państwowego w Zielonej Górze (XVI-XIX wiek) = Katalog der Urkunden zur Stadt Świebodzin (Schwiebus) und zum Schwiebuser Land aus dem Staat-sarchiv in Grünberg (16.-19. Jh.) / opracował Tomasz Kałuski ; [tłumaczenie na

język niemiecki Bolesław Mrozewicz] ; Archiwum Państwowe w Zielonej Górze, Muzeum Regionalne w Świebodzinie. – Świebodzin : Muzeum Regionalne ; Zielona Góra : Archiwum Państwowe, 2018. – 179 s. ; 30 cm. – II. – ISBN 978-83-936878-9-3 (Muzeum)

57. KONDUSZA Wojciech: Tajemnice garnizonów radzieckich w Polsce / Legnica : „Edytor”, 2018. – 448 s. : il.; 25 cm

58. KONTEKSTY społeczno-polityczne akcji „Wisła” w 70. rocznicę wydarzeń / red. nauk. Piotr J. Krzyżanowski, Paweł A. Leszczyński, Beata A. Orłowska, Mirosław Pecuch; Akademia im. Jakuba z Paradyża w Gorzowie Wielkopolskim. – Gorzów Wielkopolski : Wydawnictwo Naukowe Akademii im. Jakuba z Paradyża, 2018. – 300 s. : il.; 24 cm

Zawiera: **CZĘŚĆ 1. KONTEKSTY SPOŁECZNO-POLITYCZNE:** Roman Drozd: Akcja „Wisła” a poczucie godności Ukraińców w Polsce; Arkadiusz Tyda: Społeczno-polityczne aspekty reakcji Organizacja Obrony Łemkowszczyzny wobec akcji „Wisła”; Krzysztof Wasilewski: Między Wołyniem a akcją „Wisła”. Miejsce mniejszości narodowych i etnicznych w lokalnym dyskursie prasowym – perspektywa komunikacji międzykulturowej; Arkadiusz Słabig: „...Ukraińcy nie powinni się w to mieszać”. Społeczność ukraińska w Polsce w okresie przesilenia politycznych w świetle materiałów Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z lat 1956-1990; Marek Syrnok: Sprawa obiektowa GO-340 kryptonim „Beta” – ochrona operacyjna ukraińskiej mniejszości narodowej na terenie powiatu i województwa gorzowskiego 1970-1990; Magdalena Semczyszyn: Ukraińcy przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Szczecinie 1947-1955 – analiza statystyczna i wykaz imienny według zachowanych spraw karnych; Piotr J. Krzyżanowski: Aparat państwa Polski Ludowej wobec Ukraińców przesiedlonych w ramach akcji „Wisła” na Warmię i Mazury w świetle materiałów źródłowych zgromadzonych w zasobach archiwalnych Instytutu Pamięci Narodowej; Beata A. Orłowska: Akcja „Wisła” 70 lat później w opinii kolejnych pokoleń. **CZĘŚĆ 2. KONTEKSTY WYZNANIOWE:** Witold Bobryk: Wpływ deportacji ludności ukraińskiej na strukturę terytorialną Cerkwi greckokatolickiej w Polsce Ludowej; Mirosław Pecuch: Duchowni greckokatolicy w Gorzowskiem; Jarosław Szmajda: Zagadnienia wyznaniowe w kontekście akcji „Wisła” – Kościół prawosławny; Arkadiusz Trochanowski: Znaczenie parafii greckokatolickiej w przeciwdziałaniu procesom asymilacyjnym w społeczności ukraińskiej na Ziemi Wałeckiej po 1947 r. **CZĘŚĆ 3. KONTEKSTY LUBUSKIE:** Bohdan Halczak: Liczebność przesiedleńców z akcji „Wisła” w województwie zielonogórskim w świetle dokumentacji Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Zielonej Górze w latach 1950-1968; Tamara Włodarczyk: Akcja „Wisła” we wspomnieniach Łemków przesiedlonych na Ziemię Zachodnie; Grzegorz Wariatko: Przesiedleńcy akcji „Wisła” na Ziemi Lubuskiej na przykładzie Niwisk; Bohdan Halczak: Tajne posiedzenie Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Zielonej Górze z dnia 25 września 1952 r. na temat położenia ludności ukraińskiej w województwie zielonogórskim. **PODSUMOWANIE** – Paweł A. Leszczyński

59. KOŚCIOŁY Diecezji Zielonogórsko-Gorzowskiej : nasze dziedzictwo. T. 6, Dekanaty: Babimost, Rzepin, Strzelce Krajeńskie, Sulęcín, Świebodzin – Miłosierdzia Bożego, Świebodzin – NMP Królowej Polski / [autorzy publikacji Małgorzata Krzyżanowska-Witkowska, Łukasz Wyszomirski ; tekst Anna Paterek, Łukasz Narloch, Łukasz Wyszomirski ; tłumaczenie na niemiecki Barbara Słobodzian]. – Bydgoszcz : „Ikona”, [2018]. – 160 s. : fot.; 33 cm

60. KOŚCIOŁY Diecezji Zielonogórsko-Gorzowskiej : nasze dziedzictwo. T. 7, Dekanat: Krosno Odrzańskie, Lubsko, Łęknica, Żagań, Żary, Kostrzyn nad Odrą, Gubin / [autorzy publikacji Małgorzata Krzyżanowska-Witkowska, Łukasz Wyszomirski ; tekst Dominik Szczebleski, Łukasz Wyszomirski, Robert Narloch ; tłumaczenie na niemiecki Barbara Słobodzian]. – Bydgoszcz : „Ikona”, [2018]. – 196 s. : fot.; 33 cm
61. KOŚCIOŁY zrębowe i szkieletowe : architektura zabytkowa województwa lubuskiego / opracowano i wydano na zlecenie Urzędu Marszałkowskiego Województwa Lubuskiego ; wydawca i opracowanie graficzne Pracownia R.M. Jurga. – Zielona Góra : Pracownia R.M. Jurga : na zlecenie Urzędu Marszałkowskiego Województwa Lubuskiego, [2018]. – [Ok. 1:460 000]. 1 mapa : wielobarwna ; 41x29 cm
62. KOZACZEWSKA-GOLASZ Hanna : Halowe kościoły z wieku XV i pierwszej połowy XVI na Śląsku / H. Kozaczewska-Golasz, Hanna Golasz-Szołomicka. – Wrocław : Oficyna Wydawnicza Politechniki Wrocławskiej, 2018. – 431 s. ; 31 cm. – Il., mapy. – ISBN 978-83-7493-005-5
63. KOZICA Szymon, CHAJEWSKI, Dariusz: Kresy. – Zielona Góra : Polska Press. Oddział Gazeta Lubuska, 2018. – 200 s.: il.; 30 cm + 1 dysk optyczny (DVD).
64. KOZŁOWSKI Ryszard Piotr : Mennictwo wschowskie. – Warszawa : Oddział PTN im. K. Beyera, 2018. – 244 s. ; 31 cm. – Il., mapy. – ISBN 978-83-945110-6-7
65. KRAJNIAK Jan. J: Krajobraz Pojezierza Międzyrzeckiego. – Międzyrzecz, 2018
66. KRZYWAK Krzysztof : Bogactwo tej ziemi to ludzie : zapis po 1990 roku. – Zbąszynek : Gmina Zbąszynek ; Wydawnictwo Media Art. Zbąszynek, 2018. – 184 s. ; 21 cm. – Il., tab. – ISBN 978-83-952729-0-5
- KRZYŻANOWSKA-WITKOWSKA Małgorzata : Kościoły Diecezji Zielonogórsko-Gorzowskiej : nasze dziedzictwo. T. 6 = Die Kirchen der Diözese Grünberg-Landsberg : unsere Erbe. Bd. 6 / [autorzy publikacji M. Krzyżanowska-Witkowska, Łukasz Wyszomirski ; tekst Anna Paterek, Robert Narloch, Łukasz Wyszomirski ; tłumaczenie Barbara Słobodzian]. – Bydgoszcz : Ikona, [2018]. – 160 s. ; 33 cm. – Il. – ISBN 978-83-945355-9-9
67. KUFEL Robert Romuald: Cmentarze wyznaniowe do 1945 roku w granicach województwa lubuskiego. T. 8, Powiat krośnieński gminy Krosno Odrzańskie i Maszewo / [tłumaczenie Katarzyna Trychoń-Cieślak]. – Zielona Góra : Agencja Wydawnicza „PDN”, 2018. – 250 s. : fot.; 23 cm
68. KUFEL Robert Romuald: Słownik biograficzny księży pracujących w Kościele gorzowskim 1945-1956. T. 3, (M-Ś). – Zielona Góra : Agencja Wydawnicza PDN, 2018. – 399, [2] s. : fot., portr.; 23 cm
69. KUFEL Robert Romuald : Sprawozdanie z działalności Archiwum Diecezjalnego w Zielonej Górze za rok 2017. – Tab. // Adhibenda : rocznik Archiwum Diecezjalnego w Zielonej Górze. – [T.] 5 (2018), s. 265-269

70. KURZAWA Eugeniusz : Region Kozła : vademecum. – Zbąszyń : Fundacja Tres, 2018. – 366 s. ; 24 cm. – Il. – ISBN 978-83-931546-4-7
71. KUŹMIŃSKI Łukasz : Modele probabilistycznego pomiaru i oceny ryzyka powodziowego : na przykładzie dorzecza środkowej Odry. – Wrocław : Wydawnictwo Uniwersytetu Ekonomicznego, 2018. – 248 s. ; 25 cm. – Tab., wykr. – ISBN 978-83-7695-728-9 ; ISSN 2084-6193
72. LISZAJ Tomasz : Zabytkowe dworce w Polsce : 21 najpiękniejszych dworców w Polsce. – Wydanie 2. – Bielsko-Biała : Wydawnictwo Dragon, 2018. – 111 s. ; 34 cm. – Il. – ISBN 978-83-7887-597-0 (okładka czarna) ; ISBN 978-83-7887-652-6 (okładka szara)
73. LUBUSKA dekada : 2008-2018 / redakcja Małgorzata Gabrysz, Tatiana Mikołko-Kozłowska, Marzena Toczek. – Zielona Góra : Urząd Marszałkowski Województwa Lubuskiego, 2018. – 94 s. : il. ; 30 cm
74. LUBUSKIE Materiały Konserwatorskie / red. Barbara Bieliniś-Kopeć; Wojewódzki Urząd Ochrony Zabytków w Zielonej Górze. T. 15 (2018). – Zielona Góra: WUOZ, 2018. – 199 s. ; 30 cm
Zawiera: **PRACE KONSERWATORSKIE I BADANIA:** Anitta Maksymowicz: „Kto widział Muskau, ten spojrzął w głąb mojego serca” – Hermann von Pückler-Muskau (1785-1871) i Park Mużakowski; Katarzyna Adamek-Pujszo: Dekoracja kolumn późnorenesansowej izby dworskiej na zamku w Siedlisku, gm. loco, pow. nowosolski – datowanie, analogie, wymowa ideowa; Andrzej Legendziewicz: Przemiany architektoniczne parceli przy ul. Artura Grottgera 1 w Zielonej Górze w okresie od XVII do XX wieku; Dominik Kwaśniak: Problematyka remontu elewacji średniowiecznej świątyni na przykładzie kościoła w Rudnie (gm. Nowa Sól); Alicja Duda: Oznaczenia i inskrypcje na zabytkowej ceramice budowlanej na przykładzie wybranych obiektów z województwa lubuskiego; Paweł Kosicki: Prace ratunkowe w pałacu w Bieczu; Błażej Skaziński: Prace w kościele katedralnym pw. Wniebowzięcia NMP w Gorzowie Wlkp.; Anna Wrzesińska, Jacek Wrzesiński: Wyniki prac antropologicznych w krypcie Kościoła Matki Bożej Gromnicznej w Kozuchowie; Kamila Domagalska (zebrała): Wybrane badania i realizacje prac konserwatorskich w zabytkach województwa lubuskiego – przegląd. **ARCHEOLOGIA:** Jarosław Lewczuk: Badania wykopaliskowe w obrębie relikwów „Domku winniczego” na terenie dawnych ogrodów zamkowych rodziny von Promnitz w Żarach w październiku 2016 roku; Marcin Kosowicz: Stosowanie przecisków lub przewiertów na stanowiskach archeologicznych. **REGIONALLY:** Andrzej Kirmiel: Szlachta Ziemi Międzyrzeckiej. **VARIA:** Kamila Domagalska (zebrała): Zaginione – skradzione – poszukiwane. **AKTUALNOŚCI:** Kamila Domagalska (zebrała): Aktualności.
75. LUBUSKO-Wielkopolski Bank Spółdzielczy : 70 lat jubileusz : nasze miejsce. – [Drezdenko : „Impresja” Studio Reklamy, Krzysztof Chełmiński, 2018]. – 65 s. : il. ; 21x30 cm
76. ŁEMKOWIE : pszczevska opowieść / pod redakcją Karoliny Korendy-Gojdz. – Pszczew ; Gorzów Wielkopolski : Muzeum Lubuskie im. Jana Dekerta, 2018. – 43 s. : fot. ; 21 cm
77. MAĆKOWSKI Jan J.: Orkiestry dęte w tradycji kulturowej Drezdenka 1948-2018 / Drezdenko : Centrum Promocji Kultury, 2018. – 131 s. : il. ; 22x23 cm

78. MARCINKIEWICZ Marta: Książd Witold Andrzejewski : pielgrzym niepodległości (1940-2015). – Szczecin : Instytut Pamięci Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu. Oddział, 2018. – 41 s. : il.; 20 cm
79. MARZENIA nie odchodzą na emeryturę : księga pamiątkowa w 25-lecie Uniwersytetu Trzeciego Wieku w Gorzowie Wielkopolskim / [zespół redakcyjny Krystyna Kamińska, Czesław Ganda, Edward Korban, Ireneusz Krzysztof Szmidt]. – Gorzów Wielkopolski : Uniwersytet Trzeciego Wieku : Związek Literatów Polskich. Oddział 2018. – 136 s. : il., fot., portr. ; 31 cm
80. MERTA-STASZCZAK Adriana : Niechciane dziedzictwo : nieruchomości zabytkowe na Dolnym Śląsku w latach 1945-1989. – Warszawa : Wydawnictwo Naukowe Scholar ; Politechnika Wrocławska, 2018. – 394 s. ; 24 cm. – Il., wykr. – ISBN 978-83-7383-982-3 (Scholar)
81. MIELŻYŃSKI Jan : Wierni powstańczym tradycjom : XXV lat Lubuskiego Towarzystwa Pamięci Powstania Wielkopolskiego 1918-1919 w Zielonej Górze. – Wydanie 2 poprawione. – Zielona Góra : Oddział Lubuski Towarzystwa Pamięci Powstania Wielkopolskiego 1918-1919, 2018. – 279 s. ; 25 cm. – Il., portr. – ISBN 83-908046-4-6
82. MIĘDZYNARODOWE i lokalne problemy współczesnego świata / redakcja naukowa Beata A. Orłowska, Przemysław Rotengruber, Paweł A. Leszczyński ; Akademia im. Jakuba z Paradyża w Gorzowie Wielkopolskim, RODM Gorzów Wielkopolski. – Gorzów Wielkopolski : Wydawnictwo Naukowe Akademii im. Jakuba z Paradyża, 2018. – 186 s. : il.; 25 cm
Zawiera: **CZEŚĆ 1. PROBLEMY LOKALNE:** Beata A. Orłowska, Przemysław Rotengruber, Marcin Słowiński: Warunki powodzenia debaty publicznej w subregionie gorzowskim. Analiza kulturoznawcza; Wojciech J. Burszta: Idea euroregionu jako nowa jakość europejska; Zbigniew Czarnuch: Landsberczycy, inni wypędzeni i gorzowianie; Zbigniew Czarnuch: Po naszej stronie Odry; Aleksandra Biniewicz: Sztuka pogranicza polsko-niemieckiego. Słubfurt i Nowa Amerika – opis projektów; Małgorzata Durzewska: Rola edukacji obywatelskiej w procesie kształtowania tożsamości regionu. **CZEŚĆ 2. KONTEKSTY MIĘDZYNARODOWE:** Maciej Dudziak: Postdialogiczność w świecie metaautarkii. Czy świat potrzebuje nici Ariadny?; Paulina Depczyńska: Między pojęciem a działaniem – wybrane aspekty edukacji obywatelskiej w Republice Austrii; Paweł A. Leszczyński: Nowy Bliski Wschód Szimona Peresa – między rozwiązaniami przyszłościowymi a rzeczywistością najdłuższego konfliktu w tym regionie świata; Alicja Węclawiak: Idea praw człowieka wobec murów i podziałów; Anna Chabasińska, Joanna Lubimow: Wielkość i dynamika migracji ludności w UE.
83. MILEWSKA Wanda: Artysta znaczy wiele / Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna im. Zbigniewa Herberta w Gorzowie Wielkopolskim. – Gorzów Wielkopolski : Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna im. Zbigniewa Herberta, 2018. – 158 s. : il.; 25 cm
84. MILITARNE dziedzictwo Świebodzina i okolic : ochrona i badania / redakcja naukowa Grzegorz Urbanek. – Międzyrzecz ; Świebodzin : Świebodziński

Dom Kultury ; [Wyszanowo] : Towarzystwo Historyczne Ziemi Międzyrzeckiej, 2018. – 143 s. : il.; 24 cm

Zawiera m.in.: Grzegorz Urbanek: Problematyka ochrony budownictwa militarnego z terenu powiatu świebodzińskiego po 1945 roku; Bartłomiej Gruszka, Arkadiusz Michalak: Badania interdyscyplinarne wczesnośredniowiecznego zespołu osadniczego w Grodziszczu, stan. I, pow. Świebodziński; Tomasz Kalicki: Późnośredniowieczne założenie obronne Świebodzina. Charakterystyka i opis elementów; Arkadiusz Michalak: Zdobycie Międzyrzecza w 1474 roku w świetle wybranych militariów; Jacek Biesiadka, Robert Michalak: Organizacja artyleryjskiej walki bliskiej na odcinku centralnym Frontu Fortecznego Łuku Odry-Warty; Grzegorz Urbanek: Przygotowania obrony przeciwlotniczej Świebodzina w latach 30. i 40. XX wieku. Zarys problematyki; Paweł Stachowiak: Złamane skrzydła nad Schwiebus. Zestrzelenia samolotów nad Świebodziem w ostatnich miesiącach II wojny światowej; Maksymilian Frąckowiak: Grób wojenny w Łagowie w świetle źródeł oraz prac archeologiczno-ekshumacyjnych. **KOMUNIKATY:** Andrzej Chmielewski: Stepan Antonowicz Bahajew – As lotnictwa na świebodzińskim niebie; Błażej Moscipan: Pamiątki po świebodzińskich kombatantach w zbiorach Lubuskiego Muzeum Wojskowego; Dominik Kramarz: Zespół forteczny w Ołoboku. Szanse i perspektywy na przyszłość.

85. MUSEION : informator Muzeum Ziemi Lubuskiej w Zielonej Górze / [red. nacz. Urszula Rogowska] Zielona Góra : Muzeum Ziemi Lubuskiej, Nr 41 (2018), – 56 s. – 30 cm, ISSN: 1506-6193

Zawiera: Alina Polak-Woźniak: Sprawozdanie z konferencji Zielona Góra – przeszłość, teraźniejszość i przyszłość. Część 2: Zielona Góra po 1989 roku; Zofia Zalewska : Sprawozdanie z działalności Muzeum Ziemi Lubuskiej w Zielonej Górze za 2017 rok; Z życia Muzeum – ważniejsze wydarzenia : styczeń 2017 – grudzień 2017 / oprac. Urszula Rogowska.

86. NA SWOIM? U siebie? Wśród swoich? : pierwsze lata na Ziemiach Zachodnich i Północnych / pod redakcją Katarzyny Bock-Matuszyk, Wojciecha Kucharskiego i Piotra Zubowskiego ; Ośrodek „Pamięć i Przyszłość”. – Wrocław : Ośrodek „Pamięć i Przyszłość”, 2018. – 526 s. : fot.; 24 cm

Zawiera m.in.: Małgorzata Ruchniewicz: Ziemie Zachodnie i Północne w granicach Polski. Kontekst polityczny i społeczny przyłączenia i zagospodarowania; Bernadetta Nitschke-Szram: Ewolucja postaw ludności autochtonicznej Ziemi Babimojskiej wobec rzeczywistości Polski Ludowej; Jolanta Aniszewska: Zaryglowane drzwi i strach przed sowieckim mundurem... Armia Czerwona i jej stosunek do ludności i mienia na ziemi stargardzkiej w latach 1945-1946; Marta Cichocka: Integracyjna rola Kościoła rzymskokatolickiego na Pomorzu Zachodnim w latach 1945-1949; Justyna Szablewska: Ochotnicze Straże Pożarne jako czynnik integrujący lokalne społeczności na Ziemiach Zachodnich i Północnych; Marcela Gruszczyk: Polska granica zachodnia i „Ziemie Odzyskane” w optyce słowiańskiej propagandy po II wojnie światowej; Jolanta Siekierska: Działania władz lokalnych na rzecz zapewnienia bezpieczeństwa socjalnego w Zielonej Górze w pierwszych latach powojennych (1945-1950).

87. NADLEŚNICTWO Gubin / [fotografie Krzysztof Moroz]. – [Nowa Sól] : Fotografia Krzysztof Moroz, 2018. – 94 s. ; 31 cm. – II. – ISBN 978-83-942932-6-0

88. NADODRZAŃSKIE Spotkania z Historią 2018. [T.] 6 / materiały pod redakcją Andrzeja Chłudzińskiego. – Pruszcz Gdański : Wydawnictwo Jasne ;

Mieszkowice : Gmina, 2018. – 296 s. ; 24 cm. – Il., mapy, portr. – ISBN 978-83-65703-16-3

Zawiera: Reinhard Schmook: Wo liegt „Ostbrandenburg”? Zur Geschichte und Geographie einer historischen region östlich der Oder.

89. NADWARCIAŃSKI Rocznik Historyczno-Archiwalny / red. Dariusz A. Rymar. T. 25. – Gorzów Wlkp. : Archiwum Państwowe, Towarzystwo Przyjaciół Archiwum i Pamiątek Przeszłości, 2018. – 594, [2 okł.] s.; 23 cm

Zawiera: **Rozprawy i przyczynki:** Edward Rymar: Lewobrzeżny Gorzów i tzw. Marchia Gorzowska nominalnie w państwie polskim (do 1793 roku); Edward Rymar: Rola Nowej Marchii w rabunkowej działalności braci Maternów w latach 1495-1507 (W 520-lecie napadu na kupców gdańskich pod Nowogardem); Grzegorz J. Brzustowicz: Powstanie miasta Barlinka; Piotr M. Dziembowski: Dziembowscy herbu Pomian – linia z Powodowa i Międzyrzecza; Jerzy Zysnarski: Errata, czyli przyczynki do monografii kościoła św. Krzyża w Gorzowie; Dariusz Gronowski: Zabiegi bpa Wilhelma Pluty mające na celu uregulowanie statusu prawnego i podział gorzowskiego terytorium kościelnego w 1972 r.; Jerzy Zysnarski: Początki straży pożarnej, czyli pierwsza w dziejach Gorzowa manipulacja; Andrzej W. Kaczorowski: Niezwykłe losy akt Ogólnopolskiego Komitetu Założycielskiego NSZZ RI „Solidarność”; Zbigniew Mieczkowski: Obozy internowania na poligonie drawskim oraz „obiad drawski”; Małgorzata Czabańska-Rosada: Centrum Haus Brandenburg i jego rola w badaniu dziedzictwa kulturowego po obu stronach Odry; Piotr J. Krzyżanowski, Beata A. Orłowska, Przemysław Rotengruber: Wielokulturowość przesiedleńcza subregionu gorzowskiego; Bogumił Ciborski: Tożsamość lokalna w 100 rocznicę odzyskania niepodległości. Działania Gminy Santok zmierzające do tworzenia i umacniania tożsamości narodowej i lokalnej; Zbigniew Czarnuch, Stanisław Wujec: Poszukiwania zaginionego w rejonie Mosiny amerykańskiego bombowca B-17 i dwóch członków jego załogi. **Materiały do Gorzowskiego słownika biograficznego:** Jerzy Zysnarski: Landsberska premiera Kulturkampf, czyli historia ks. Theodora Kleina (1839-1928), drugiego proboszcza parafii św. Krzyża; Edward Rymar: Dr. Hermann Bethkey zastępca zbrodniarza wojennego Ericha Kocha i perypetie z jego grobem pod Pyrzycami; Zbigniew Czarnuch: O pewnym aspekcie związków podgorzowskiego Bogdańca z jubileuszem 100-lecia odrodzenia Polski Niepodległej, jak i z całym stuleciem jej zawiłych dziejów. Esej historyczny; Jerzy Zysnarski: Znaniecki, pionier radia i... Gorzowa. **Znalezione na archiwalnej półce:** Dariusz A. Rymar: Źródła do dziejów gminy Krzęcin w zasobie Archiwum Państwowego w Gorzowie Wielkopolskim. **Polemiki, sprostowania, uzupełnienia, recenzje i omówienia:** Arkadiusz Kalin: Miejsca różne w przestrzeniach tożsamości lokalnej; Weronika Kurjanowicz: Książka ważna, interesująca, inspirująca; Andrzej W. Kaczorowski: Gorzowskie wycinki ze „Słowa Powszechnego”; Krzysztof Wasilewski: Odpowiedź na „Gorzowskie wycinki ze Słowa Powszechnego”; Weronika Kurjanowicz: „Nasza historia” – opowieść filmowa. **Wspomnienia:** Piotr Matczuk: Moje wspomnienia z działalności w gorzowskiej „Solidarności”. **Komunikaty:** Sprawozdanie Towarzystwa Przyjaciół Archiwum i Pamiątek Przeszłości za rok 2017, (oprac. D.A. Rymar); Dariusz A. Rymar: Promocja książki o Papuszy w Archiwum Państwowym; Dariusz A. Rymar, Alicja Laszuk: Konferencja 7 wzgórz; Agnieszka Niekraś: Międzynarodowy Dzień Archiwów 2018; Edward Rymar: Zauważono kolejne nowe źródło do biografii przedstawiciela rodziny gorzowskich Kowelów; Ewa Syska: W sprawie zaginionych dokumentów z byłego Magistratsarchiv Landsberg/Warthe. **In Memoriam:** Zbigniew Czarnuch: Klaus Zernack (14 VI 1931-3 XI 2017). Biogram z osobistym akcentem wspomnieniowym; Jakub Soroka: Tadeusz Ramotowski – nauczyciel, dyrektor szkoły (1928-2002); Janusz Michalski:

- Carla Müller (1940-2018). **Nekrolog gorzowski**: Nekrolog gorzowski za rok 2017 (oprac. Jerzy Zysnarski). **Książki o regionie**: Krystyna Kamińska: Książki z 2017 r. o regionie gorzowskim i o jego mieszkańcach. **Materiały do bibliografii historii regionu**: Materiały do bibliografii historii regionu za rok 2017 (oprac. Grażyna Kostkiewicz-Górska). **Okładka**: Agnieszka Dębska: Secesyjna willa przy ul 30 Stycznia 1 w Gorzowie Wielkopolskim.
90. NAUCZYCIEL. Przestrzeń. Czas. Szkoła : zadania, funkcje, role dawniej i dziś / redakcja naukowa Małgorzata Kabat, Ewa Pasterniak-Kobylecka. – Zielona Góra : Uniwersytet Zielonogórski ; Poznań : Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, 2018. – 226 s. ; 24 cm. – Il., tab., wykr. – ISBN 978-83-945714-9-8
Zawiera: Halina Szelaż: Nauczyciel wychowania do życia w rodzinie w liceum ogólnokształcącym – jego rola oraz cechy pożądane przez uczniów [Nowa Sól, Świebodzin, Sulechów]; Bogumiła Walak: Problemy socjalno-bytowe nauczycieli szkół podstawowych na Ziemi Gorzowskiej w latach 1961-1975; Urszula Karwałajtys, Hanna Kurian-Harkowicz: Przykłady współpracy nowoczesnych centrów nauki z nauczycielami [Zielona Góra]; Apolonia Obuchowicz: Działalność pozalekcyjna z plastyki uczniów Szkoły Podstawowej nr 18 w Zielonej Górze.
91. NIEPEŁNOSPRAWNOŚĆ a społeczeństwo : teoria i praktyka / redakcja naukowa Paweł Prüfer. – Gorzów Wielkopolski : Wydawnictwo Naukowe Akademii im. Jakuba z Paradyża, 2018. – 316 s. ; 24 cm. – Tab., wykr. – ISBN 978-83-65466-47-1
Zawiera: Anita Łukowiak: Działalność Caritas Diecezji Zielonogórsko-Gorzowskiej – wsparcie osób niepełnosprawnych na przestrzeni lat 2006-2016; Sybilla Brzozowska-Mańkowska, Bernadeta Piszczygłowa: Zatrudnienie personelu medycznego z niepełnosprawnościami szansą na zmniejszenia deficytu kadr medycznych w podmiotach leczniczych na przykładzie Wielospecjalistycznego Szpitala Wojewódzkiego w Gorzowie Wielkopolskim sp. z o.o.
92. OLSZEWSKI Marian : Powstanie Wielkopolskie 1918-1919. – Poznań ; Warszawa : Instytut Pamięci Narodowej. Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, 2018. – 227 s. ; 30 cm. – Il., portr., mapy. – ISBN 978-83-8098-380-9
93. PATAŁA Agnieszka : Pod znakiem świętego Sebalda : rola Norymbergi w kształtowaniu późnogotyckiego malarstwa tablicowego na Śląsku. – Wrocław : Via Nova, 2018. – 351 s. ; 29 cm. – Il. – ISBN 978-83-64025-43-3
94. PIOTROWSKI, Robert: Przytoczna z historią po drodze = Przytoczna mit Geschichte unterwegs / [tłumaczenie (język niemiecki) Grzegorz Kowalski]. – Przytoczna : Urząd Gminy, 2018. – 93, [3] s.: il., fot., mapy; 30 cm
95. PIÓRO Marek: W Rzeczypospolitej Ptasiej – od derkacza do bączka / [rysunki Justyna Kierat]. – Słonek : Towarzystwo Przyjaciół Słomska „Unitis Viribus”, 2018. – [128] s. : rys.; 15 cm + harmonijka ([10] s. : il.)
96. PLAN zagospodarowania przestrzennego miejskiego obszaru funkcjonalnego ośrodka wojewódzkiego Zielona Góra. Tom 3. – Zielona Góra : Urząd Marszałkowski Województwa Lubuskiego. Departament Geodezji, Gospodarki Nieruchomościami i Planowania Przestrzennego, 2018. – 287 s. ; 30 cm. – Mapy, tab. – ISBN 978-83-946279-1-1 ; ISBN 978-83-946279-4-2

97. PLAN zagospodarowania przestrzennego miejskiego obszaru funkcjonalnego ośrodka wojewódzkiego Gorzów Wlkp. Tom 2. – Zielona Góra : Urząd Marszałkowski Województwa Lubuskiego. Departament Geodezji, Gospodarki Nieruchomościami i Planowania Przestrzennego, 2018. – 282 s. ; 30 cm. – Mapy, tab. – ISBN 978-83-946279-1-1 ; ISBN 978-83-946279-3-5
98. PLAN zagospodarowania przestrzennego województwa lubuskiego. Tom 1. – Zielona Góra : Urząd Marszałkowski Województwa Lubuskiego. Departament Geodezji, Gospodarki Nieruchomościami i Planowania Przestrzennego, 2018. – 515 s. ; 30 cm. – Mapy, tab. – ISBN 978-83-946279-1-1 ; ISBN 978-83-946279-2-8
99. POLSKIE etosy regionalne i ich znaczenie z perspektywy ogólnonarodowej / red. Jan Szomburg, Marcin Wandałowski . – Gdańsk : Instytut Badań nad Gospodarką Rynkową, 2018. – 209 s.
Zawiera m.in.: Andrzej Sakson: Rodzące się etosy Ziemi Odzyskanych ; Czesław Osękowski: Ziemia Lubuska – rodząca się tożsamość, nowe aspiracje.
100. PORTRETY Regionu Kozła / pod redakcją Janusza Jaskulskiego. – Kargowa : Stowarzyszenie Lokalna Grupa Działania Regionu Kozła, 2018. – 64 s. ; 15x21 cm. – Il., portr. – ISBN 978-83-935810-2-3
101. POWIAT słuwicki (do 1815 roku) / zebrał i opracował Joachim Zdrenka. – Toruń : Wydawnictwo Adam Marszałek, 2018. – 239 s. : fot. ; 30 cm. – (Corpus inscriptionum Poloniae. Inskrypcje województwa lubuskiego ; z. 10)
102. POWIAT strzelecko-drezdenecki (do 1815 roku) / pod redakcją Joachima Zdrenki ; zebrał i opracował Marcei Tureczek. – Toruń : Adam Marszałek, 2018. – 172 s. : il. ; 30 cm – (Corpus inscriptionum Poloniae. T. 10, Inskrypcje województwa lubuskiego. Z. 11)
103. PRACZYK Małgorzata: Pamięć środowiskowa we wspomnieniach osadników na „Ziemiach Odzyskanych”. – Poznań : Wydawnictwo Instytutu Historii UAM, 2018. – 403 s.
104. PRZYBECKI Jerzy Czesław : Znaki pamięci / J.C. Przybecki, Tadeusz Kaźmierczak. – Zielona Góra : Oddział Lubuski Towarzystwa Pamięci Powstania Wielkopolskiego 1918-1919, 2018. – 36 s. ; 24 cm. – Il. – ISBN 83-908046-5-4
105. RATAJEWSKA Barbara : Polscy mieszkańcy powiatu wschowskiego w walce o zachowanie narodowej tożsamości w pierwszej połowie XX w. – Leszno : Archiwum Państwowe ; Łódź : Księży Młyn Dom Wydawniczy Michał Koliński, 2018. – 136 s. ; 30 cm. – Il., portr., mapy, wykr. – ISBN APL 978-83-947025-1-9
106. RELACJE : studia z nauk społecznych / red. naczelny Zdzisław Wołk. Nr 5 (2018) – Zielona Góra : Oficyna Wydawnicza Uniwersytetu Zielonogórskiego, 2018. – 217 s. ; 25 cm. – il., portr., tab. – ISSN: 2543-5124
Zawiera: Agnieszka Łachowska: Piękno i estetyka życia społecznego ludności wiejskiej we wschodniej części Dolnych Łużyc w XIX i XX wieku do 1945 roku w świetle strojów ludowych.

107. REZLER Marek : Nasze Powstanie : w 100 rocznicę Powstania Wielkopolskiego 1918-1919. – Szamotuły : AWR Chronica Jan Stanek, 2018. – 249 s. ; 27 cm. – Il., portr., mapy. – ISBN 978-83-920994-6-8
108. ROCZNIK Lubuski. T. 44, cz. 2: Parametryzacja nauki – między wolnością a zniewoleniem. Perspektywa nauk społecznych i humanistycznych / red. Mirosław Kowalski, Ewa Kowalska. – Zielona Góra : Oficyna Wydawnicza Uniwersytetu Zielonogórskiego, 2018. – 275, [4] s. ; 24 cm. – tab., wyk. – ISSN: 0485-3083
Zawiera: Dariusz Sokółowski: Miasta zdegradowane w województwie lubuskim.
109. ROCZNIK Lubuski. T. 44, cz. 2a: Wskaźniki zdrowia w ontogenezie człowieka. Implikacje praktyczne w medycynie, antropologii i wychowaniu fizycznym / red. Ryszard Asienkiewicz, Józef Tatarczuk. – Zielona Góra : Oficyna Wydawnicza Uniwersytetu Zielonogórskiego, 2018. – 366, [4] s. ; 24 cm. – tab., wyk. – ISSN: 0485-3083
Zawiera m.in.: Ryszard Asienkiewicz: Tendencje zmian w rozwoju fizycznym dzieci i młodzieży wiejskiej Ziemi Lubuskiej w wieku 7-18 lat; Justyna Jasik-Pyzdrowska, Iwona Bonikowska: Charakterystyka wybranych cech somatycznych oraz sposobu odżywiania studentów i studentek Uniwersytetu Zielonogórskiego w aspekcie ryzyka rozwoju chorób cywilizacyjnych.
110. ROCZNIK Ziem Zachodnich / red. nac. Grzegorz Strauchold. T. 2. – Wrocław : Ośrodek „Pamięć i Przyszłość”, 2018. – 718 s.
Zawiera m.in.: Bogusław Wyderka: O rozwoju polszczyzny na Ziemiach Zachodnich i Północnych. Kierunki Badań ; Marcin Tujdowski: Polskie osadnictwo po niemieckiej stronie granicy po 2004 r. ; Marcin Podemski: Antykomunistyczne organizacje młodzieżowe działające we Wschowie w okresie stalinowskim ; Marceli Tureczek: Pięćdziesiąt lat po wielkich uroczystościach – Międzyrzecz w kręgu obchodów 1000-lecia Państwa Polskiego i Millennium Chrztu Polski w 1966 roku (w świetle wybranych źródeł). **Recenzje:** Agata Gabiś, Adriana Merta-Staszczak: Niechciane dziedzictwo. Nieruchomości zabytkowe na Dolnym Śląsku w latach 1945-1989, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2018, s. 394. **Przełłady badań i sprawozdania:** Jolanta Kluba: Sprawozdanie z konferencji pt. „Na swoim? U siebie? Wśród swoich? Pierwsze lata na Ziemiach Zachodnich i Północnych”, Centrum Historii Zajezdnia, Wrocław, 6-7 listopada 2017 r. ; Aleksandra Paprot-Wielopolska: Rzecz o trudnym dziedzictwie Ziem Zachodnich i Północnych. Sprawozdanie z seminarium pt. „Dziedzictwo migracji. Otwarte seminarium teoretyczno-praktyczne”, zorganizowanego przez Fundację Ważka i Stowarzyszenie „Tratwa”, Wrocław, 5 września 2018 r.
111. RUDAWSKI Bogumił: Grabież mienia w Kraju Warty 1939-1945 : działalność Urzędu Powierniczego w Poznaniu. – Poznań : Instytut Zachodni, 2018. – 281 s. : il. ; 24 cm. – (Prace Instytutu Zachodniego ; nr 94)
112. RUDIĄK Robert: Baśnie, legendy i podania Ziemi Lubuskiej : szkic monograficzny. – Zielona Góra : Związek Literatów Polskich : Polskie Towarzystwo Historyczne, 2018. – 496, [1] s. ; 25 cm
113. RUDIĄK Robert : Prasa, wydawnictwa i wydarzenia literackie w Zielonej Górze i regionie. – Zielona Góra : Oficyna Wydawnicza Uniwersytetu Zielonogórskiego, 2018. – 319 s. ; 25 cm. – ISBN 978-83-946173-6-3

114. RULEWSKA Mariola : Opowieść o kościele Świętego Krzyża / M. Rulewska ; [ilustracje Edyta Gardynik]. – Żagań : Stowarzyszenie na rzecz Dziedzictwa Książąt Żagańskich i Kurlandzkich, [2018]. – 11 s. ; 21 cm. – Il. – ISBN 978-83-950259-0-7
115. SACHS Rainer : Leksykon artystów plastyków i twórców rzemiosła artystycznego Śląska. T. 1, powiat zielonogórski (część śląska) / R. Sachs, B. Kandora. – Wrocław : Oficyna Wydawnicza ATUT, 2018. – 63 s. ; 25 cm. – Il., portr., mapy., wykr. – ISBN 978-83-7977-323-7
116. SKAZIŃSKI Błażej: Barfelde = Smolnica/ [herausgegeben von Sibylle Badstübner-Gröger und Markus Jager ; Übersetzung (polnisch-deustch) Agnieszka Lindenhayn-Fiedorowicz]. – Berlin : Freundeskreis Schlösser und Gärten der Mark in der Deutschen Gesellschaft, 2018. – 24, 12 s. : il., mapy ; 22 cm. – (Schlösser und Gärten der Neumark = Zamki i Ogrody Nowej Marchii ; H. 24)
117. SKAZIŃSKI Błażej: Dawne muzeum w Strzelcach Krajeńskich / fotografie Lech Dominik, Dominika Siemińska, Przemysław Kołosowski]. – Strzelce Krajeńskie : na zlecenie Urzędu Miejskiego, 2018. – Folder ([10] s.) : il.; 21x10 cm
118. SKAZIŃSKI Błażej: Procesy o czary w Strzelcach (XVI-XVII). – Strzelce Krajeńskie : na zlecenie Urzędu Miejskiego, 2018. – Folder ([10] s.) : il.; 21x10 cm
119. SŁOWIŃSKI Przemysław: Historia, tradycja, współczesność : dwadzieścia lat uczelni im. Jakuba z Paradyża / Akademia im. Jakuba z Paradyża w Gorzowie Wielkopolskim. – Gorzów Wielkopolski : Wydawnictwo Naukowe Akademii im. Jakuba z Paradyża, 2018. – 206 s. ; 24 cm
120. SOCHA Paweł: Biografie i wspomnienia o kapłanach diecezji gorzowskiej zmarłych w latach 1972-1991. T. 1. – Zielona Góra ; Gorzów Wielkopolski : Wydawnictwo Diecezji Zielonogórsko-Gorzowskiej, 2017. – 419 s. : portr.; 23 cm
121. SOCHA, Paweł: Biografie i wspomnienia o kapłanach diecezji zielonogórsko-gorzowskiej zmarłych w latach 1992-2004. T. 2. – Zielona Góra ; Gorzów Wielkopolski : Wydawnictwo Diecezji Zielonogórsko-Gorzowskiej, 2017. – 400 s.: portr.; 23 cm
122. SOCHA Paweł: Biografie i wspomnienia o kapłanach diecezji zielonogórsko-gorzowskiej zmarłych w latach 2005-2015. T. 3. – Zielona Góra ; Gorzów Wielkopolski : Wydawnictwo Diecezji Zielonogórsko-Gorzowskiej, 2017. – 520 s. : portr.; 23 cm
123. SPRUNGALA Martin : Wsie i miasta na pograniczu głogowsko-wielkopolskim : zarys dziejów wybranych miejscowości. – Dortmund ; Wijewo : Towarzystwo Przyjaciół Sławy, 2018. – 690 s. ; 25 cm. – Il., tab., mapy. – ISBN 978-83-932235-2-7
124. STAN środowiska w województwie lubuskim w latach 2016-2017 / [redakcja Przemysław Susek, Marek Demidowicz, Wojciech Konopczyński] ; Wojewódzki

- Inspektorat Ochrony Środowiska w Zielonej Górze. – Zielona Góra : Wojewódzki Inspektorat Ochrony Środowiska, 2018. – 228 s. ; 30 cm. – Il., tab., wykr., mapy. – ISSN 1898-5580
125. STARE Polichno – tu mieszkamy / [zespół redakcyjny Dorota Ciolka-Wiśniewska, Alina Nowak, Tomasz Maniecki, Stefan Kasprzyk – fotografia]. – Stare Polichno ; Santok : Stowarzyszenie Przyjaciół Gminy Santok „Pomocna Dłoń”, 2018. – 59, [5] s.: faksymilia, fot. ; 21 cm
126. STASZAK Paweł: Sekrety Gorzowa. – Łódź : Księży Młyn Dom Wydawniczy Michał Koliński, 2018. – 144 s. : il., fot., portr. ; 24 cm
127. STUDIA Konteksty Pogranicza / Akademia im. Jakuba z Paradyża w Gorzowie Wielkopolskim. – Gorzów Wielkopolski : Akademia im. Jakuba z Paradyża, 2018. – 185 s. ; 24 cm
- Zawiera:* **CZĘŚĆ I. KONTEKSTY LITERATURY POGRANICZA:** Krzysztof Wasilewski: Dyskurs o przeszłości na łamach „Nadodrza”; Halina Uchto: O literaturze rosyjskiej na stronach internetowych; Hannelore Scholz-Lübbering: Literarische Erinnerungsmuster: das deutsch-polnische Kulturerbe in der Grenzregion; Małgorzata Czabańska-Rosada, Katarzyna Taborska: Literackie wzorce pamięci: niemiecko-polskie dziedzictwo kulturowe na pograniczu (tłumaczenie artykułu Hannelore Scholz-Lübbering pt. Literarische Erinnerungsmuster: das deutsch-polnische Kulturerbe in der Grenzregion); Lechosław Jocz: Kilka uwag o wymowie *r^{nj} we współczesnej gwarze Jastarni. **CZĘŚĆ II. KONTEKSTY TOŻSAMOŚCI:** Krystyna Kamińska: „Minione nie jest martwe, wcale nawet nie przeminęło. To my odsuwamy je od siebie i udajemy, że stało się nam obce”. Christa Wolf Wzorce dzieciństwa. Pierwsze zdania powieści. Christy Wolf zmagania z totalitaryzmami; Małgorzata Czabańska-Rosada: Junikowski proboszcz ksiądz Feliks Michalski. **CZĘŚĆ III. KONTEKSTY POGRANICZA O CZAMI STUDENTÓW:** Halina Uchto, Kinga Dobrowolska: Budowniczy i patroni Europy. Przedstawiciele teologii narracyjnej (na podstawie książki pt. Święci Patroni Europy. Budowniczy i wzory). **RECENZJE:** Ewa Głachowska, Małgorzata Głowacka-Grajper: Transmisja pamięci. Działacze „sfery pamięci” i przekaz o Kresach Wschodnich we współczesnej Polsce; Lechosław Jocz: Gramatika kaszebszczegö jăzeka H. Makurat oczami fonetyka. **SPRAWOZDANIA:** Musa Czachorowski: Tatarskie bajki: odzyskiwanie tradycji; Bogna Wach: Sprawozdanie z konferencji naukowej „Mniejszości wyznaniowe, narodowe i etniczne na Ziemiach Zachodnich (Odzyskanych) po 1945 roku”.
128. STUDIA Zachodnie / red. nauk. Robert Skobelski. T. 20 (2018). – Zielona Góra: Oficyna Wydawnicza Uniwersytetu Zielonogórskiego, 2018. – 301 s. : il. ; 24 cm *Zawiera:* **ARTYKUŁY I STUDIA:** Wojciech Strzyżewski: Korona królewska w herbie Skwierzyny; Jarosław Kuczer: Prawne i administracyjne podstawy tworzenia systemu militarnego na Śląsku na przykładzie księstwa głogowskiego w czasach habsburskich (1526-1740); Bartłomiej Łyczak: Złotnicy we Wschowie w XVII i pierwszej połowie XVIII wieku w świetle dokumentów źródłowych; Krzysztof Benyskiewicz: Malachiasz Kramski, komendarz kościoła w Nowym Kramsku (przeł. XVII i XVIII w.); Dariusz Łukasiewicz: Czy chłopom w Prusach żyło się dobrze? (XVIII w.); Agnieszka Gontaszewska-Piekarz: „Caroline & Herrmann” – pierwsza kopalnia węgla brunatnego na tle górnictwa Ziemi Lubuskiej; Grzegorz Wanatko: Kulisy erygowania parafii greckokatolickiej w Międzyrzeczu;

Daniel Koteluk: Biblioteka w osadzie wiejskiej Czerwieńsk w województwie zielonogórskim od 1949 do 1956 roku; Bohdan Halczak: „Akcja Lubelska” na Ziemi Lubuskiej w 1951 roku; Sylwester Woźniak: Konflikty pomiędzy duchowieństwem rzymskokatolickim a grekokatolickim na terenie Administratury Apostolskiej Kamieńskiej, Lubuskiej i Prałatury Pilskiej w latach sześćdziesiątych XX wieku; Małgorzata Świder: Wokół problemu wznowienia obrad IV Forum polsko-niemieckiego w listopadzie 1985 roku. **MISCELLANEA**: Gabriela Cingelová: Die deutsche Minderheit in Olomouc nach dem Entstehen der 1. ČSR; Wiktor Krajniak: Rozwój polskiej elektroenergetyki po 1945 roku; Radosław Domke: Awans cywilizacyjny i społeczny polskiego robotnika w epoce gierkowskiej. Mit a rzeczywistość. **MATERIAŁY ŹRÓDŁOWE**: Małgorzata Łukianow, Marcin Maciejewski: Odpis memoriału złożonego Premierowi Rządu RP oraz ministrom przez Powiatowy Komitet Osiedleńczy w Kwidzynie 1 października 1945 roku. **ARTYKUŁY RECEZYNJNE, RECENZJE I OMÓWIENIA**: Janusz Wróbel, Chipolbrok. Z dziejów polsko-chińskiego sojuszu morskiego (1950-1957), Instytut Pamięci Narodowej, Łódź 2016, ss. 528 (Robert Skobelski); Radosław Domke, Przemiany społeczne w Polsce w latach 70. XX wieku, Oficyna Wydawnicza Uniwersytetu Zielonogórskiego, Zielona Góra 2016, ss. 430 (Andrzej Sakson); „Colloquia Lubuskie”. Znane i nieznanne tradycje Kościoła lubuskiego w perspektywie 1050-lecia Chrztu Polski, red. Marek Golemski, Parafia Rzymsko-Katolicka pw. św. Jakuba Apostoła, Gorzów Wlkp.–Ośno Lubuskie 2017, ss. 120 (Andrzej Wałkowski); Historia dnia codziennego jako przedmiot badań naukowych, red. Beata A. Maciąg, Kamil Maciąg, Wydawnictwo Naukowe Tygiel, Lublin 2017, ss. 112 (Andrzej Wałkowski).

129. **STUDIA Zielonogórskie** / red. Andrzej Toczewski; Muzeum Ziemi Lubuskiej w Zielonej Górze. T. 23 (2018). – Zielona Góra: Muzeum Ziemi Lubuskiej, Towarzystwo Przyjaciół Muzeum Ziemi Lubuskiej, 2018. – 261 s.; 21 cm

Zawiera: **ARTYKUŁY I OPRACOWANIA**: Izabela Korniluk: „Muzealna” rodzina Mannigel; Zbigniew Bujkiewicz: Inauguracyjne posiedzenie Powiatowej Rady Narodowej w Zielonej Górze w 1945 roku; Izabela Korniluk: Zaodrzańskie Zakłady Przemysłu Metalowego Zastał w Zielonej Górze 1945-1991; Przemysław Karwowski: Jak było naprawdę z produkcją polskiego wina musującego w Państwowej Wytwórni Win Musujących dawniej „Grempler & Co.” w Zielonej Górze?; Arkadiusz Cincio: Winobranie w Zielonej Górze w relacjach byłych pracowników Lubuskiej Wytwórni Win w Zielonej Górze; Igor Myszkiewicz: Zielonogórskie pomniki i rzeźby plenerowe po 1989 roku; Robert Rudiak: Historia Międzynarodowego Konkursu na Rysunek Satyryczny (1986-2018); Robert Rudiak: Zielonogórskie festiwale literackie (2009-2017). **MATERIAŁY I SPRAWOZDANIA**: Zygmunt Traczyk: Aeroklub Ziemi Lubuskiej (1970-1975). Lotnisko w Przylepie w dokumentach SB pseudonim „Skrzydło”; Igor Myszkiewicz: Stowarzyszenie Forum Art. 10 pierwszych książek. **WSPOMNIENIA**: Ekehardt Gärtner: Wycieczka do Zielonej Góry 3-9 maja 1983 (fragmenty); Gerard Nowak: Wiele pieśni niesie wiatr... Refleksja na jubileusz 65 lat Lubuskiego Zespołu Pieśni i Tańca im. Ludwika Figasa. **SYLWETKI**: ks. Mirosław Maciejewski: Wspomnienie o ks. prałacie Konradzie Herrmannie (1929-2017); Anitta Maksymowicz: Ekehardt Gärtner (1925-2018) – Wspomnienie o człowieku dobrym; Irena Lew: Wspomnienie o Barbarze Kołodziejskiej (1932-2018); Dorota Szagun: Profesor Jerzy Brzeziński (1934-2017); Hieronim Szczegółka: Doktor Witold Warias (1935-2017); Wiesław Hładkiewicz: Szambelan, czyli Zdzisław Piotrowski (1938-2018); Robert Sidoruk: Pożegnanie Bogdana Szafrąńskiego (1942-2018). **RECENZJE**: Alfred Siatecki. **ARTYKUŁY**: Krzysztof Koziółek jako przewodnik po przeszłości.

130. SYMONOWICZ Cezary Mirosław : Głacitektonika Ziemi Lubuskiej : teoria i praktyka. – Gorzów Wlkp. : Instytut Badań i Ekspertyz Naukowych, 2018. – 240 s. ; 25 cm. – Il., mapy, wykr. – ISBN 978-83-64249-81-5
131. SYSKA Zbigniew: Z bibułą w plecaku : działalność młodzieży szkolnej w latach osiemdziesiątych XX wieku na Ziemi Lubuskiej. – Gorzów Wielkopolski : Wojewódzki Ośrodek Metodyczny, 2018. – 114 s., [40] s. tabl.: fot.; 25 cm
132. SZEWCZYK Leszek : I Zielonogórskie Spotkanie z Kulturą Łowiecką : 95 lat Polskiego Związku Łowieckiego. – Zielona Góra : Zielonogórski oddział Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej, 2018. – 18 s. ; 16 cm. – Il., portr.
133. ŚWIATOWY Związek Armii Krajowej w Zielonej Górze : wydarzenia w latach 2015-2018 Okręgu Zielona Góra SZŻAK / [Zarząd Okręgu Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej w Zielonej Górze]. – [Szczytina : Esan Media Andrzeja Sibilski, 2018]. – 68 s. ; 24 cm. – Il., portr. – ISBN 978-83-943553-3-3
134. THIELE Henryk : Opowieść rodzinna : Thiele, Bor, Witz. – Zielona Góra : Wydawnictwo Maxim Lucjan Fokszan, 2018. – 40 s. ; 30 cm. – Il. – ISBN 978-83-925926-8-6
135. TOCZEWSKI Andrzej: Bitwa o Odrę w 1945 roku. – Zielona Góra : Napoleon V, 2018. – 326 s. : il., mapy, portr. ; 25 cm
136. TOMASZ Gawałkiewicz : 50 lat pracy dziennikarskiej, Lubuskie Lato Filmowe / wstęp Leszek Kania ; opracowanie graficzne Igor Myszkiewicz. – Zielona Góra : Muzeum Ziemi Lubuskiej, 2018. – 31 s. ; 30 cm. – Il., portr. – ISBN 978-83-946502-2-3
137. TOMCZAK Ryszard: Żabice – dzieje i wspomnienia. – Zielona Góra : Wydawnictwo Diecezji Zielonogórsko-Gorzowskiej, 2018. – 266 s. : fot.; 18 cm. – (Studia i Szkice Witnickie)
138. WALDEMARA Kućki spacer po Gorzowie : (lata 60. i 70.) / [teksty i wybór fotografii Lech Dominik]. – Gorzów Wielkopolski : Nadwarciańskie Towarzystwo Upowszechniania Dziedzictwa Kulturowego, 2018. – 369 s. : fot.; 22 cm
139. WĘDRÓWKA ludów : powojenny transfer ludności w Polsce Ludowej / pod redakcją Macieja Fica. – Katowice : Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, 2018. – 158, [2] s. ; 24 cm
Zawiera m.in.: Bernadetta Nitschke-Szram: Wysiedlenia Niemców i ludności pochodzenia niemieckiego z Ziemi Lubuskiej w latach 1945–1947; Stanisław Jankowiak: Specyfika wysiedleń ludności niemieckiej z województwa poznańskiego po II wojnie światowej; Jan Pisuliński: Powojenne przesiedlenia ludności ukraińskiej.
140. WĘDRZYN : Ośrodek Szkolenia Poligonowego Wojsk Lądowych im. gen. dyw. Dezyderego Chłapowskiego : 70 rocznica utworzenia Ośrodka Szkolenia Poligonowego Wojsk Lądowych w Wędrzynie / opracowanie Mariusz Stasiłowicz. – Warszawa : Wojskowe Centrum Edukacji Obywatelskiej im. płk. dypl. Mariana Porwita, 2018. – 118 s. ; 22x31 cm. – Il., portr. – ISBN 978-83-65409-82-9

141. WĘGIEL, polityka, stal, ludzie... : studia z dziejów kolei na Śląsku / redakcja Michał Kapias, Dawid Keller ; tłumaczenie na język angielski Damian Podleśny. – Rybnik : Muzeum, 2018. – 627 s. ; 25 cm. – Il., tab., mapy. – ISBN 978-83-63959-30-2
Zawiera m.in.: Biszczyk Grzegorz: Beuchelt & Co. Dzieje zakładu w latach 1876-1945.
142. WIELKOPOLSKA i ... nie tylko / red. nauk. Konrad Białecki, Tomasz Ceglarski, Marcin Jurek, Łukasz Komorowski. – Poznań : Uniwersytet im. Adama Mickiewicza, 2018. – 398 s. : fot., mapy, portr. ; 24 cm
Zawiera m.in.: Czesław Osekowski: Związki Wielkopolski z Ziemią Lubuską w pierwszych latach po drugiej wojnie światowej.
143. WINNICKA Ewa, ŁAZAREWICZ Cezary: 1968 : czasy nadchodzą nowe / Warszawa : Wydawnictwo Agora, 2018. – 359, [1] strona : faksymilia, fotografie, portrety ; 25 cm
Zawiera m.in.: Drezdenko. Mistrz gospodarności.
144. „WITNICA – Andrzej Zabłocki” – tak się przedstawiał / [redaktor naczelny Catherine Griefenow-Mewis ; tłumaczenie Joanna Baran-Kalisziak, Grzegorz Załoga (z jęz. niemieckiego), Władysław Czaban (z jęz. duńskiego), Ewa Komorowska, Mariusz Krajcarz (z jęz. Holenderskiego). – Witnica: Polsko Niemieckie Stowarzyszenie Educatio Pro Europa Viadrina, 2018. – 190 s. ; 30 cm
145. WNIOSKI i rekomendacje z planu zagospodarowania przestrzennego województwa lubuskiego. Karty gmin. Tom 4. – Zielona Góra : Urząd Marszałkowski Województwa Lubuskiego. Departament Geodezji, Gospodarki Nieruchomościami i Planowania Przestrzennego, 2018. – 514 s. ; 30 cm. – Mapy. – ISBN 978-83-946279-1-1 ; ISBN 978-83-946279-5-9
146. WROCŁAW – Śląsk – Polska – pomiędzy Zachodem a Wschodem : księga dedykowana prof. Grzegorzowi Straucholdowi w 60. rocznicę urodzin / red. Wojciech Kucharski, Joanna Nowosielska-Sobel. – Wrocław : Uniwersytet Wrocławski, Ośrodek „Pamięć i Przyszłość”, 2018. – 504, [4] s. : faksymilia, fot., mapy, portr. ; 22 cm
Zawiera m.in.: Czesław Osekowski: Ziemia Lubuska – nowy region na polskim pograniczu z Niemcami ; Wojciech Kucharski: Granica polsko-niemiecka a stosunki dyplomatyczne między komunistyczną Polską a Stolicą Apostolską w latach 1945-1972.
147. Z DZIEJÓW gminy Krzeszyce / red. Zbigniew Masternak. – Krzeszyce: Gminna Biblioteka Publiczna, 2018. – 272 [199] s. : il. – 24 cm
Zawiera: Jolanta Solińska: Słowo wstępne; Zbigniew Masternak: Krzeszyce, czyli Kriescht; Małgorzata Dąbrowska: Nowa Ameryka nad Wartą – kolonizacja Łęgu Krzeszyckiego w okresie fryderycjańskim; Zbigniew Czarnuch, Etapy formowania się sieci wsi gminy Krzeszyce. Miejscowości gminy Krzeszyce; Zbigniew Masternak: Postomia, nasza rzeka; Jolanta Solińska: Krzeszyckie młyny; Zbigniew Masternak: Z historii kolejki wąskotorowej Kostrzyn – Rudnica; Jolanta Solińska: Dzieła luteran z Krzeszyc; Mieszkańcy naszej gminy; Historia parafii Krzeszyce; Pomnik Inki; Kalendarium gminy Krzeszyce; Ze strategii rozwoju Gminy.

148. Z POLSKĄ w sercu : wspomnienia skwierzyńskich pionierów / [opracowanie] Andrzej Chmielewski. – Skwierzyna : Wydawnictwo Literat Andrzej Chmielewski, 2018. – 68 s.; 21 cm
149. ZABYTKOWE parki województwa lubuskiego / redakcja Barbara Bielinis-Kopeć. – Wydanie drugie poprawione. – Zielona Góra : Wojewódzki Urząd Ochrony Zabytków, 2018. – 500 s. ; 23 cm. – Il., mapy. – ISBN 978-83-64423-85-7
150. ZAWADZKI Adrian: Papusza : granice przynależności. – Szczecin ; [Kraków] : Ridero, 2018. – 112 s. ; 21 cm
151. ZESZYTY Żagańskie / kol. red. Wiesław Chłopek przewodn./ Nr 16 (2018), Towarzystwo Żagańskie – 125, [7] s. ; 21 cm. – il., portr., mapy – ISSN: 1644-8588
Zawiera: Zbigniew Bujkiewicz, Marian R. Świątek: Z przeszłości żagańskiego szkolnictwa (do 1945 roku); Stanisław Drygalski: Kalendarium historyczne Ziemi Żagańskiej : okres prehistoryczny i starożytny; Stanisław Byczkowski: Kamienne ślady przeszłości : Plac Keplera; Zbigniew Janicki: Niemcza : tajemniczy gród i romantyczny zakątek; Wiesław Chłopek: Żeton reklamowo-rabatowy Gustava Krause z Żagania; Małgorzata Szymańska-Dereń: Powojenne losy domów mieszczkańskich w Żaganiu na przykładzie wybranych obiektów zabudowy śródmiejowej; Marek Łazarz: 74. Rocznica „Wielkiej ucieczki” w Żaganiu; Mirosław Kasztel: Zabytki utracone : ołtarz Mistrza Ołtarza z Gościszowic z kościoła Zwiastowania NMP w Bożnowie; Stanisław Małachowski: Muzeum Rowerów w Żaganiu; Marek Łazarz: Operacja „Odwszalnia” – historia pierwszej masowej ucieczki z żagańskiego Stalagu Luft 3; Jan Sosnowski: Wojtkowy trójkąt przyjaźni; Magdalena Śliwak: Miejska Biblioteka Publiczna im. Papuszy w Żaganiu w latach 1947-2017.
152. ZIELONA : Zielona Góra 2018 : album wydany z okazji 100-lecia odzyskania niepodległości Polski / [fotograf Dariusz Biczynski, Aleksandra Łupkowska]. – Zielona Góra : Drukarnia Ligatura, 2018. – [74] s. ; 22x31 cm. – Il. – ISBN 978-83-940874-5-6
153. ZIELONOGÓRSCY Sybiracy / redakcja naukowa Czesław Osękowski. – Zielona Góra :
154. Stowarzyszenie na rzecz Pomocy Zesłańcom Sybiru 2018. – 614 s. : fot., mapy, portr. ; 25 cm
155. ZIELONOGÓRSKIE Studia Bibliotekoznawcze. Z. 10 / pod redakcją Andrzeja Bucka, Przemysława Bartkowiaka, Pawła Karpa. – Zielona Góra: Pro Libris – Wydawnictwo WiMBP im. Cypriana Norwida, 2018. – 232 s. ; 23 cm
Zawiera: Andrzej Buck: Badania nad prasą lubuską. Wprowadzenie. **Czasopisma społeczne, kulturalne, artystyczne i literackie we współczesnej bibliotece:** Magdalena Rabizo-Birek: Opowieść o genezie i przemianach kwartalnika literacko-artystycznego „Fraza”. Przypisy do historii czasopism literacko-artystycznych „przełomu”; Anita Romulewicz: Współczesne czasopisma kulturalno-literackie na Warmii i Mazurach; Mirosława Szott: Młodzi literaci wydają „Ziemie Lubuską”, czyli wokół jednodniówki z 1955 roku; Robert Rudiak: Historia i współczesność „Bibliotekarza Lubuskiego” – pisma zielonogórskiej Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej im. Cypriana Norwida; Radosław Domke: Czasopismo „Kino” jako popularnonaukowe źródło wiedzy o filmie w Polsce ...; Jin Trávníček: Czeskie czasopisma i ich czytelnicy (w świetle badań czytelnictwa); Jolanta Chwastyk-

-Kowalczyk: Emigracyjne czasopisma literacko-artystyczne i literackie edytowane przez Polaków w Wielkiej Brytanii w XX i XXI wieku. **Varia:** Jacek Wojciechowski: Biblioteczne integracje środowiskowe; Tomasz Kruszewski: Architektura polskich instytucji GL AM w XXI wieku; Maja Chocianowska-Sidoruk, Elżbieta Czarnecka: RDA (Resource Description and Access) – nowy standard katalogowania i jego wdrażanie w bibliotekach polskich; Ewa Adaszyńska: Zarządzanie wiedzą w bibliotece. Rola wiedzy i nauki w nowoczesnej organizacji. **Recenzje i omówienia:** Monika Simonjetz: W resocjalizacji jako funkcja katarska w procesie zmiany rozumienia świata społecznego i siebie.

156. ZIEMIA Lubuska. / red. Anitta Maksymowicz. T. 4 (2018) – Zielona Góra : Muzeum Ziemi Lubuskiej, 2018. – 286 s. : il. portr., tab., mapy ; 23 cm

Zawiera: **ARTYKUŁY I OPRACOWANIA:** Tomasz Kalicki: Położenie dawnych cmentarzy Sulechowa; Tomasz Kalicki: Nowożytny system obronny Świebodzina i jego współczesne przemiany; Zofia Mąkosa, Przemysław Karwowski: Wendyjskie winnice; Andrzej Toczewski: Struktura i lokalizacja obozów jenieckich na terenie Środkowego Nadodrza w latach 1939-1945; Przemysław Słowiński: Reklamy i ogłoszenia w tygodniku „Ziemia Lubuska” jako źródło informacji o życiu miasta; Przemysław Bartkowiak: Powstanie i funkcjonowanie Konspiracyjnego Związku Harcerstwa Polskiego w Nowej Soli w 1946 roku; Anitta Maksymowicz: Organizacja pomocy dla osadników na Ziemi Lubuskiej w pierwszych latach po wojnie – wybrane zadania Państwowego Urzędu Repatriacyjnego oraz Wydziałów Opieki Społecznej; Sylwester Woźniak: Struktura i lokalizacja obozów jenieckich na terenie Środkowego Nadodrza w latach 1939-1945; Wiesław D. Łabędzki.: Polki w Fabryce Włókien Sztucznych w Guben; Przemysław Karwowski, Lubuski tygiel tradycji winiarskich i pszczelarskich; Błażej Skaziński: Pożar wieży kościoła katedralnego w Gorzowie Wlkp. **MATERIAŁY I ŹRÓDŁA:** Grzegorz Bosy: Maszynopisy Paula Wernera jako źródło do poznania historii wsi Pyrnik w gminie Bojadła; Zygmunt Traczyk: Broń jądrowa w województwie zielonogórskim – operacja „WISŁA”. **SPRAWOZDANIA:** Lech Bekulard, Czecziradz – muzyczna wioska. **BIBLIOGRAFIA:** Paweł Kalisz, Grażyna Kostkiewicz-Górska: Bibliografia Ziemi Lubuskiej za rok 2017 (wybór).

157. ZIEMIA Międzyrzeczka w przeszłości. T. 16 / redakcja naukowa Marceli Tureczek, Grzegorz Urbanek, współpraca Izabela Stopyra ; [tłumaczenia Marceli Tureczek]. – Międzyrzecz : Towarzystwo Historyczne Ziemi Międzyrzeczkiej ; Powiat Międzyrzeczki, 2018. – 164 s. : il. ; 30 cm

Zawiera: Marceli Tureczek, Grzegorz Urbanek: Wstęp; Andrzej Kirmiel: Nigdy nie opuściła go wiara w ludzi: wspomnienie o Leonhardzie von Kalckreuth, budowniczym mostów polsko-niemieckiego pojednania. **ARTYKUŁY RECENZOWANE:** Karolina Korenda-Gojdz: Baptizatus est puer... : czyli o chrztach w parafii Pszczew w latach 1727-1850; Piotr Maciej Dziembowski: Nagrobki Dziembowskich herbu Pomian na cmentarzu w Kręcku; Maksymilian Frąckowiak: Żetony dominialne folwarku zamkowego w Międzyrzeczu; Marceli Tureczek: Dzieje szkoły na pograniczu: przyczynek do historii szkoły i osady Silna Nowa w świetle kroniki z lat 1905-1949/1950; Tomasz Łyskawiński, Ryszard Patorski: Zaskłady fotograficzne w Skwierzynie; Grzegorz Urbanek: Wzorcowe osiedle i swojski kościół : jeszcze o zniesieniu wsi Kęszyca i założeniu osady Kursko-Pieski (Nowe Kursko); Ryszard Patorski: Cmentarze na terenie gminy Skwierzyna ; Tomasz Szafranec : Wstęp do dziejów sądownictwa w powojennym Międzyrzeczu (1945-2018). **KOMUNIKATY:** Aleksandra Makowicz-Kmieciak, Radosław Kmieciak: Artykuły statutowe cechu rybaków królewskiego miasta Skwierzyna; Andrzej Chmielewski: Z Polską w sercu...: wspomnienia Bronisła-

w Runge ze Skwierzyny. **SŁOWNIK BIOGRAFICZNY ZIEMI MIĘDZYRZECKIEJ:** red. Izabela Stopyra: Materiały do słownika biograficznego Ziemi Międzyrzeckiej.

158. „ZIEMIE Odzyskane” w poszukiwaniu nowych narracji / pod redakcją Emilii Kledzik, Macieja Michalskiego, Małgorzaty Praczyk. – Poznań : Instytut Historii UAM, 2018. – 522 s. : il.; 24 cm

Zawiera: Emilia Kledzik, Maciej Michalski, Małgorzata Praczyk: Nowe narracje o „Ziemiach Odzyskanych” – propozycje; Małgorzata Zduniak-Wiktorowicz: Ziemie utracone – na nowo; Kinga Siewior: Ziemie Odzyskane – od geografii wyobrażonej do negatywnego mnemotoposu (prolegomena); Kamila Gieba: Początek i powrót. Strategie tworzenia tożsamości protetycznej w literaturze tzw. Ziem Odzyskanych; Katarzyna Chmielewska: Żyd jako znikanie i tajemny kod. Literatura „Ziem Odzyskanych”; Marcin Wakar: Mit Ziem Odzyskanych – geneza i tropy w literaturze; Andrzej Sakson: Wielki symbol polskiej kłeski, czyli uwagi o demitologizacji Ziem Odzyskanych i marginalizacji Ziem Zachodnich i Północnych; Marek Mazurkiewicz: Polskie Ziemie Zachodnie i Północne w optyce organizacji niemieckich wysiedlonych i partii politycznych do 1989 roku; Tomasz Gliniecki, Janusz Hochleitner: Żuławy w 1945 roku – próba redefinicji „nowego początku”; Alicja Dobrosielska: Historia a tożsamość. Prusowie i dzieje ziem pruskich w kontekście działania współczesnych polskich i zagranicznych stowarzyszeń oraz bractw; Stanisław Jankowiak: Jakie powinny być zachodnie granice Polski? Argumenty nie tylko polityczne; Karolina Ćwiek-Rogalska: Strategie postępowania z dziedzictwem niemieckim na Pomorzu Środkowym na przykładzie adaptacji pomników ku czci poległych w I wojnie światowej; Robert Klementowski: „...szli wszędzie, dokąd ich partia posłała...” – „Odzyskiwanie” Ziem Zachodnich w kontekście polityki pamięci historycznej władz po 1945 roku; Małgorzata Nieszczerzewska: Ruiny, pozostałości, zgliszcza i miasto. Przypadek Kostrzyna nad Odrą; Monika Jania-Szczechowiak: Dom zły? Obraz domu na „Ziemiach Odzyskanych” we wspomnieniach Kresowiaków osiedlonych na „Polskim Dzikim Zachodzie” w latach 1944-1945; Izabela Skórzyńska: Między etyką troski i sprawiedliwości. Kobiecte narracje osobiste wobec polsko-niemieckich/autochtonicznych relacji na Ziemiach Odzyskanych w pierwszym dziesięcioleciu po zakończeniu II wojny światowej; Ksymena Filipowicz-Tokarska: Strategie narracyjne w kobiecej prozie osadniczej i postosadniczej (na przykładzie powieści Ireny Dowgielewicz, Marii Sidorskiej-Ryczkowskiej i Ingi Iwasiów); Kamilla Biskupska: Przestrzeń i zieleń. O krajobrazie kulturowym Ziem Zachodnich i Północnych – inaczej; Violetta Julkowska: Fotograficzna reprezentacja „Ziem Odzyskanych” na fotografiach Jana Bułhaka w latach 1946-1950; Justyna Budzińska: Ziemie podwójnie odzyskane. A-Z. Słownik ilustrowany języka niemieckiego i polskiego Andrzeja Tobisa; Robert Trauba: Nowoczesność archaiczna. Rozmawiają Emilia Kledzik, Maciej Michalski, Małgorzata Praczyk.

Zestawiła: Alina Polak-Woźniak

Noty o autorach

Witold Paweł Alexandrowicz – geolog, profesor doktor habilitowany, absolwent Wydziału Biologii i Nauk o Ziemi Uniwersytetu Jagiellońskiego. Od 1991 pracownik Wydziału Geologii Geofizyki i Ochrony Środowiska Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie. Zainteresowania zawodowe: malakologia, geologia czwartorzędu, paleoekologia.

Janusz Badura – geolog, przez ponad 40 lat pracownik w Państwowym Instytucie Geologicznym-Państwowym Instytucie Badawczym. Autor opracowywanych wraz z współautorami kilkudziesięciu map geologicznych głównie Śląska, w różnych skalach. Ponadto autor lub współautor licznych prac obejmujących różne zagadnienia dotyczące paleogeologii, neotektoniki i stratygrafii kenozoiku. Uczestnik badań geologicznych na wielu stanowiskach archeologicznych.

Lech Bekulard – twórca i konferansjer festiwalu bluesowych i rockowych m.in.: „Las, Woda & Blues” w Radzynie, „Blues bez Barrier” w Ciechocinku, „Solówka”, „Cepeliada Folk” i „Spring Rock” w Nowej Soli, „Blues nad Odrą” w Ścinawie, „Summer Rock” w Sławie. Juror festiwalu „Wszyscy Śpiewamy na Rockowo” w Ostrowie Wlkp., „Blues nad Bobrem” w Bolesławcu, „Rockowe Andrzejski” w Kostrzynie Wlkp. Od wielu lat współpracownik Fundacji Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy, odznaczony medalami z okazji 15- i 20-lecia WOŚP. Na zaproszenie Polonii prowadzący finały WOŚP w Hanowerze i Dublinie. Korespondent kwartalnika „Twój Blues”, dziennikarz prasy regionalnej, autor licznych wywiadów i recenzji. Reporter muzycznego radia ProRock. Manager zespołów Zdrowa Woda, Old Breakout, No To Co i wielu innych oraz manager teatru Terminus A Quo.

Ryszard Krzysztof Borówka – absolwent Wydziału Biologii i Nauk o Ziemi Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu (1971), gdzie w 1977 roku uzyskał stopień naukowy doktora, a w 1993 doktora habilitowanego w dyscyplinie geografia, specjalność geomorfologia, paleogeografia czwartorzędu. Profesor tytularny od 2003 roku. Od 1993 roku pracuje na Uniwersytecie Szczecińskim, gdzie w latach 2002-2008 był dziekanem Wydziału Nauk Przyrodniczych, a w latach 2008-2016 dziekanem Wydziału Nauk o Ziemi. Od 1995 roku jest Kierownikiem Zakładu Geologii i Paleogeografii w Instytucie Nauk o Morzu. Jego zainteresowania

naukowe koncentrują się wokół kilku zagadnień z zakresu geologii i paleogeografii czwartorzędu, w tym zwłaszcza sedymentologii i geochemii osadów różnych środowisk sedymentacyjnych, zarówno lądowych, jak i morskich. Brał udział w kilku ekspedycjach badawczych i podróżach naukowych na obszarze Azji, Północnej Afryki i Europy (Pustynia Gobi, Sajany Wschodnie, Chiny – prowincje Hainan, Egipt, Tunezja, Maroko, Alpy – masyw Vanoise, Islandia, Północna Szwecja i Norwegia). Jest autorem lub współautorem ponad 330 publikacji, w tym ok. 150 oryginalnych artykułów naukowych, a także kilkunastu książek naukowych i popularnonaukowych.

Zbigniew Bukiewicz – doktor habilitowany, historyk i archiwista, profesor Łużyckiej Szkoły Wyższej w Żarach oraz wieloletni pracownik Archiwum Państwowego w Zielonej Górze. Zajmuje się głównie historią regionalną pogranicza Polski i Niemiec XIX i XX wieku.

Zbigniew Czarnuch – pedagog, historyk-regionalista, publicysta, społecznik. Od roku 1945 w Witnicy. W latach 1952-1956 studiował historię na uniwersytetach w Poznaniu i Warszawie. W latach 1956-1968 pracował w szkolnictwie w Zielonej Górze, potem w Poznaniu (członek zespołu eksperymentu pedagogicznego prowadzonego przez prof. Heliodora Muszyńskiego), Warszawie (w Głównej Kwaterze ZHP zajmował się historią tej organizacji i prowadził w TVP – Teleranek program dla dzieci poświęcony dziejom rodziny pod tytułem „Sekretarzyk Rodzinny”), następnie uczył w Lesku pod Siedlcami, a od roku 1981 w Witnicy. Założyciel słynnego zielonogórskiego szczeplu harcerskiego Makusyny, który opiekował się zachowanym fragmentem i ruinami zamku w Siedlisku (Carolath) oraz twórca Witnickiej Izby Regionalnej, a także Parku Drogowskazów i Słupów Milowych Cywilizacji. Inicjator przedsięwzięć związanych z ratowaniem zespołu pałacowego w Dąbroszynie oraz pomysłodawca, współorganizator i do dziś członek redakcji „Nadwarciańskiego Rocznika Historyczno-Archiwalnego”. Współpracownik czasopisma „Trakt Warta-Odra”. Rzecznik współpracy z dawnymi mieszkańcami Nowej Marchii, czemu poświęcił liczne teksty publicystyczne oraz tom wspomnień wielu autorów na temat współpracy Polaków i Niemców – mieszkańców tych samych domostw, wsi i miasteczek (Samozwańcze konsulaty, 2013). Organizator konferencji popularnonaukowych, autor, współautor i redaktor wielu publikacji, w tym m.in.: poświęconych dziejom traktu Berlin-Królewiec, słupów milowych poczty pruskiej w Lubuskiem, melioracji i kolonizacji Błot Warciańskich, dziejom kostrzyńskiej twierdzy pierścieniowej, pałaców w Dąbroszynie i Sosnach, historii miasta i gminy Witnica oraz postaciom Maurycego de Nasau, F.B. von Brenkenhoffa i Jana z Kostrzyna.

Paweł Czechowski – dr nauk biologicznych. Ornitolog, przyrodnik, podróżnik. Pracownik Uniwersytetu Zielonogórskiego. Obserwacjami i badaniami ptaków zajmuje się od ponad 25 lat. Poza ptakami od kilku lat obserwuje i fotografuje motyle oraz ważki. Regularnie współpracuje z wieloma jednostkami naukowymi i organizacjami pozarządowymi w kraju i za granicą. Autor i współautor około 150 artykułów i doniesień z dziedziny ornitologii i ostatnio entomologii. Współautor książek: *Turystyka ornitologiczna w województwie lubuskim*, *Ptaki powiatu zielonogórskiego* oraz *Ptaki lęgowe Ziemi Lubuskiej*.

Anna Hrynowiecka – absolwentka kierunku Ochrona Środowiska Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu oraz Międzynarodowego Studium Doktoranckiego Nauk Przyrodniczych w Krakowie przy Instytucie Botaniki Polskiej Akademii Nauk im. W. Szafera. Dr biologii, paleobotanik, palinolog. Zainteresowania zawodowe: rekonstrukcja przemian klimatu i środowiska czwartorzędu i holocenu na podstawie analizy palinologicznej i makroszczątków roślin, analiza palinologiczna produktów pszczelich.

Tomasz Jaworski – profesor zwyczajny, doktor nauk humanistycznych w zakresie historii, emerytowany profesor Uniwersytetu Zielonogórskiego. Specjalizuje się w demografii i historii gospodarczej. W latach 2001-2014 pełnił funkcję kierownika Zakładu Demografii i Historii Gospodarczej w Instytucie Historii Uniwersytetu Zielonogórskiego. Ważniejsze publikacje: *Żary w dziejach pogranicza śląsko-łużyckiego* (1993); *Wojna, pokój i religia a ruchy ludnościowe na polskim pograniczu zachodnim w XVII i na początku XVIII w.* (1998); *Mobilność społeczeństwa wielokulturowego na pograniczu śląsko-łużyckim od XVI do XVIII w.* (2007); *Polska między Litwą a Saksonią 1505-1815* (2014); *Reemigracja Polaków z Czechosłowacji do powiatu żarskiego w 1948 r.* (2018). Honorowy Obywatel Żar. Twórca i wieloletni Prezes Towarzystwa Studiów Łużyckich, a także redaktor naczelny „Zielonogórskich Studiów Łużyckich”.

Leszek Jerzak – prof. dr hab., jest dyrektorem Instytutu Nauk Biologicznych Uniwersytetu Zielonogórskiego. Od wielu lat zajmuje się problematyką synurbizacji sroki. Zainteresowania naukowe obejmują także ekofizjologię bociana białego, bioindykację i turystykę przyrodniczą. Autor i współautor wielu artykułów naukowych i monografi m.in.: *Ptaki krukowate Polski*, *The White Stork in Poland*, *Ekologia ptaków krajobrazu rolniczego*, *Ochrona ptaków w mieście*, *Ptaki legowe Ziemi Lubuskiej*. Współpracuje intensywnie z ośrodkami naukowymi m.in. w Niemczech, Hiszpanii, Irlandii, USA, Argentynie.

Tomasz Kalicki – od urodzenia mieszkaniec Świebodzina. Absolwent Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Sulechowie na kierunku turystyka i rekreacja oraz historii na Uniwersytecie Zielonogórskim. Pasjonat historii regionu.

Paweł Kalisz – absolwent Uniwersytetu Zielonogórskiego na kierunku historia. Ukończył podyplomowe studia w zakresie ekspertyzy dokumentów na Wydziale Prawa, Administracji i Ekonomii Uniwersytetu Wrocławskiego. W 2012 roku obronił na Uniwersytecie Zielonogórskim pracę doktorską pt. *Ewolucja pisma neogotyckiego na terytorium Nowej Marchii od XVI do XX wieku*. Pracownik Działu Informacji Regionalnej i Bibliograficznej Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej im. Cypriana Norwida w Zielonej Górze.

Joanna Kasprowicz – absolwentka socjologii oraz historii na Uniwersytecie Zielonogórskim, obecnie pisze doktorat o działalności Ligi Kobiet w Zielonej Górze. Od urodzenia mieszkanka Krosna Odrzańskiego, członkini Polskiego Towarzystwa Historycznego, Towarzystwa Miłośników Ziemi Krośnieńskiej, Towarzystwa Ziemi Głogowskiej. Redaktor naczelna kwartalnika historyczno-kulturalnego „Krosno nad Odrą”. Główne zainteresowania naukowe: historia regionalna, pogranicze polsko-niemieckie, dziedzictwo kulturowe.

Grażyna Kostkiewicz-Górska – starszy kustosz, kierownik Działu Zbiorów Regionalnych Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej im. Zbigniewa Herberta w Gorzowie Wielkopolskim. Autorka licznych zestawień bibliograficznych, a także redaktor i współredaktor wielu opracowań dotyczących historii regionu.

Adam Kotowski – absolwent kierunków Biologia na Wydziale Nauk Biologicznych Uniwersytetu Wrocławskiego oraz Weterynaria na Wydziale Medycyny Weterynaryjnej Uniwersytetu Przyrodniczego we Wrocławiu. Doktorant i asystent w Zakładzie Paleozoologii Uniwersytetu Wrocławskiego, stypendysta w projekcie badawczym „Życie i śmierć wymarłego nosorożca (*Stephanorhinus* sp.) z zachodniej Polski w świetle interdyscyplinarnych badań paleośrodowiskowych” (2017/25/B/ST10/00111). Zainteresowania zawodowe – anatomia porównawcza, filogeneza ssaków nieparzystokopytnych.

Katarzyna Joanna Krasoń – profesor Uniwersytetu Szczecińskiego, kierownik Zakładu Literaturoznawstwa Porównawczego w IFG US, polonistka (US), germanistka (UAM w Poznaniu), teoretyk i historyk literatury, komparatystka, tłumaczka (zwłaszcza poezji). Zakres badań naukowych: teoria literatury, zwłaszcza strukturalizm i fenomenologia, także hermeneutyka, psychoanaliza i dekonstrukcjonizm, poetyka stosowana, badanie intertekstualnych nawiązań w polskiej poezji powojennej i literaturze niemieckiej XIX i XX wieku, literatura polska i niemiecka XX wieku, np. polska poezja lingwistyczna a niemiecka poezja eksperymentalna, (po 1956 roku), estetyka recepcji oraz teoria i praktyka przekładu literackiego. Publikowała m.in. w „Litterariach”, „Przeglądzie Humanistycznym”, „Napisie” i „Roczniku Przekładoznawczym”. Autorka i redaktorka książek poświęconych komparatyście literackiej.

Katarzyna Lipiec-Sidor – absolwentka Wydziału Nauk Przyrodniczych Uniwersytetu Wrocławskiego, kierunek biologia. Specjalista biolog w Zakładzie Paleozoologii.

Anitta Maksymowicz – doktor nauk humanistycznych w zakresie historii, kustosz dyplomowany w Muzeum Ziemi Lubuskiej w Zielonej Górze. Zainteresowania badawcze: polska i niemiecka emigracja zamorska, tematyka polonijna, powojenne osadnictwo na Ziemi Lubuskiej oraz problematyka tożsamości lubuskiej. Autorka wielu publikacji, w tym książek m.in.: *Emigracja z pogranicza Brandenburgii, Śląska i Wielkopolski do Australii w latach 1838-1914; Prussian Past-Polish Present. Reflections on a South Australian Migration Story; Agnieszka Wiśła i działalność kobiet w Ameryce na rzecz ochotników i weteranów Błękitnej Armii; W drodze do niepodległości. Kanadyjski przystanek – obóz Kościuszko w Niagara-on-the-Lake 1917-1919, Agnieszka Wiśła and the Blue Army. The Efforts of Polish Women in America on Behalf of the Polish Volunteers and Veterans of World War I*. Redaktor naczelna rocznika „Ziemia Lubuska” i zastępca redaktora naczelnego „Studiów Zielonogórskich”.

Magdalena Moskal-del Hoyo – ukończyła etnologię i archeologię na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie oraz uzyskała tytuł doktora w zakresie prehistorii i archeologii na Uniwersytecie w Walencji w Hiszpanii. Obecnie pracuje w Zakładzie Paleobotaniki Instytutu Botaniki im. W. Szafera Polskiej Akademii Nauk.

Jej główne zainteresowania naukowe obejmują rekonstrukcje dawnych zbiorowisk leśnych na podstawie badań węgla drzewnych i drewnien, pochodzących z plejstocenijskich i holocenijskich stanowisk archeologicznych i naturalnych z terenu Polski i innych krajów (np. Węgier, Słowacji, Grecji, Niemiec, Izraela, Cypru, Sudanu i Egiptu). Jest autorką i współautorką licznych interdyscyplinarnych artykułów poświęconych badaniom archeologicznym i paleośrodowiskowym.

Dominika Piotrowska-Kuipers – studia historii sztuki na Uniwersytecie Wrocławskim oraz Uniwersytecie Filipa w Marburgu. W latach 2010-2013 stypendystka Leibniz Graduate School for Cultures of Knowledge in Central European Transnational Contexts (przy Instytucie Herdera w Marburgu). Od 2013 roku uczestniczka projektu „Protestant Church Architecture of the 16th-18th centuries in Europe”. Od 2015 roku opiekuje się Muzeum Martyrologii w Słońsku. Zainteresowania badawcze: architektura nowożytna w Europie Środkowej, transfer sztuki na terenie Nowej Marchii, strategię przyswajania wspólnego dziedzictwa kulturowego w zachodniej Polsce.

Alina Polak-Woźniak – ukończyła studia historyczne na Uniwersytecie Zielonogórskim, pracę doktorską pod kierunkiem prof. Kazimierza Bobowskiego z zakresu dyplomatyki obroniła w 2011 roku. Od wielu lat pracuje w Muzeum Ziemi Lubuskiej w Zielonej Górze. Do najważniejszych wystaw, jakie zorganizowała należą: Dawne zielonogórskie restauracje; Panie i Panowie, trzymajcie kapelusze!!/Dámy a Pánové, držte si klobouky! Wystawa ze zbiorów Muzeum w Nowym Jicinie; Archivum Grünbergensium. Zielonogórskie manuskrypty z lat 1382-1799 ze zbiorów Archiwum Państwowego w Zielonej Górze, Muzeum Ziemi Lubuskiej oraz kolekcji prywatnych; Dawne zielonogórskie atelier fotograficzne 1858-1945. Specjalizuje się w paleografii neogotyckiej oraz odczytywaniu rękopisów (ulubiony okres: XVI-XVII w.).

Bogusław Przybylski – absolwent Wydziału Nauk Przyrodniczych Uniwersytetu Wrocławskiego, pracuje w Państwowym Instytucie Geologicznym-Państwowym Instytucie Badawczym. Jest autorem i współautorem kilkudziesięciu map geologicznych i licznych publikacji z zakresu budowy geologicznej Polski zachodniej kształtowanej w erze kenozoicznej. Znaczącą rolę spośród tych publikacji stanowią opracowania wyników badań zespołów studiujących warunki panujące w okresie plejstocenu wpływające na charakter fauny i aktywność człowieka pierwotnego, w których dr Przybylski współuczestniczył w zakresie analiz paleośrodowiskowych.

Urszula Ratajczak – ukończyła biologię na Wydziale Nauk Biologicznych Uniwersytetu Wrocławskiego. Doktor nauk biologicznych od 2018 roku. Obecnie pracuje na stanowisku asystenta w Zakładzie Paleozoologii na Uniwersytecie Wrocławskim. Prowadzi badania nad ewolucją oraz taksonomią ssaków kopytnych w czwartorzędzie. Uczestniczy w badaniach wykopaliskowych na obszarze Polski (Sudety, Wyżyna Krakowsko-Wieluńska), Krymu oraz Syberii. Ukończyła kurs alpinizmu jaskiniowego. Jest członkiem klubu speleologicznego Sekcja Grotolazów Wrocław.

Przemysław Słowiński – doktor nauk humanistycznych, pracownik badawczo-dydaktycznym Wydziału Humanistycznego Akademii im. Jakuba z Paradyża

w Gorzowie Wielkopolskim, kieruje Pracownią Badań nad Oflagiem II C Woldenberg. Jest Konsultantem naukowym przy Muzeum Woldenberczyków w Dobiegniewie. Główny nurt jego badań koncentruje się wokół losów polskich oficerów w niemieckich obozach jenieckich, historii prasy oraz miejsc pamięci znajdujących się na terenie Polski i Europy.

Artur Sobczyk – ukończył geografię fizyczną ze specjalnością geomorfologia na Wydziale Nauk o Ziemi i Kształtowania Środowiska Uniwersytetu Wrocławskiego. Od 2012 roku doktor nauk o Ziemi w zakresie geologii. Obecnie pracuje w Instytucie Nauk Geologicznych Uniwersytetu Wrocławskiego. W swojej pracy naukowej wykorzystuje metody geochronologiczne (m.in. termochronologia niskotemperaturowa, izotopy kosmogeniczne) na potrzeby rekonstrukcji ewolucji geologicznej pasm orogenicznych świata (m.in. Sudety, Kaukaz Wielki, Patagonia, Spitsbergen), tektoniki i zmian topografii. Zajmuje się również badaniami obszarów krasowych, geologią czwartorzędu oraz zastosowaniem płytkiej geofizyki (GPR, ERT) w interdyscyplinarnych badaniach środowiskowych.

Renata Stachowicz-Rybka – ukończyła geologię i biologię na Wydziale Biologii i Nauk o Ziemi Uniwersytetu Jagiellońskiego. Doktor nauk biologicznych w zakresie biologii od 2005 roku. Doktor habilitowany od 2016 roku. Obecnie pracuje w Zakładzie Paleobotaniki w Instytucie Botaniki im. W. Szafera Polskiej Akademii Nauk. Jej główne zainteresowania naukowe to paleobotanika czwartorzędu, a w szczególności rekonstrukcja zmian klimatu i środowiska w interglacjalnych okresach plejstocenu oraz w późnym glacja i holocenie Polski, Niemiec, Ukrainy i Rosji. Specjalizuje się w analizie makroszczątków roślin takich jak nasiona, owoce, megaspory i inne. Jest autorką i współautorką licznych interdyscyplinarnych artykułów poświęconych badaniom osadów jeziornych i torfowiskowych.

Krzysztof Stefanik – ukończył studia biologiczne na Wydziale Nauk Przyrodniczych Uniwersytetu Wrocławskiego. Jest związany z Zakładem Paleozoologii tego Uniwersytetu. Doktor nauk biologicznych od 2001 roku, habilitację uzyskał w roku 2016. Jego główne zainteresowania badawcze to: paleoekologia, zmiennością i ewolucją kenozoicznych ssaków z obszaru Europy środkowo-wschodniej (ze specjalnym uwzględnieniem nieparzystokopytnych i parzystokopytnych), rola i wykorzystanie zwierząt w ewolucji materialnej i kulturowej zbiorowisk ludzkich w okresie zasiedlenia i zagospodarowywania terenów Polski, rekonstrukcja zmian środowiska przyrodniczego z uwzględnieniem narastającej antropopresji od paleolitu do dnia dzisiejszego na terenie Polski, badania szczątków czwartorzędowych kręgowców obejmujące m.in. makro- i mikromorfologię tkanki kostnej i zębów oraz paleopatologię, badania kopalnego DNA, rekonstrukcja migracji i zasiedlenia obszaru Europy, oraz etapów ewolucji i wymierania ssaków kopytnych w czwartorzędzie, ewolucja środowisk krasowych w czwartorzędzie. Jest autorem i współautorem licznych interdyscyplinarnych artykułów naukowych, monografii naukowych i książek, a także wydawnictw popularnonaukowych.

Zdzisław Szproch – urodzony na Kielecczyźnie. Ukończył filologię polską na Uniwersytecie im. A. Mickiewicza w Poznaniu. Pracował w szkolnictwie 40 lat, w tym 27 w szkołach średnich. W latach 1996-2006 współpracował z „Kwartalnikiem

Drezdeneckim”, a od 2009 roku do 2018 roku był sekretarzem „Gazety Drezdeneckiej”. Jego teksty dotyczą głównie Sybiraków, Wołynia i działalności AK na Kresach Wschodnich. W 2007 roku wydał tom opowiadań pt. *Konwalijska*.

Andrzej Talarczyk – doktor nauk humanistycznych, germanista (literaturoznawca), pracownik Instytutu Filologii Germańskiej Uniwersytetu Szczecińskiego (Zakład Literaturoznawstwa Porównawczego). Studia na UAM w Poznaniu i Uniwersytecie Lipskim (Niemcy). Pracownik WSP w Zielonej Górze w latach 1976-1985. Dłuższe pobyty stypendialne na uniwersytetach w Lipsku, Berlinie Zachodnim, Frankfurtu nad Menem, Saabrücken, Kilonii i Greifswaldzie. Specjalizacja naukowa: niemiecka literatura XX wieku, z szczególnym uwzględnieniem lat 60. i 70. (studentkie ruchy protestu i ich wpływ na dalszy rozwój literatury RFN), kultura i literatura historycznej Nowej Marchii. Od 1992 roku współpracownik Akademii Bałtyckiej (Ostsee-Akademie) w Travemünde. W ramach tej współpracy zainicjował w 1993 roku jako wiceprezes Pomorskiego Towarzystwa Niemcoznawczego w Szczecinie powstanie dwujęzycznego wydania prekursorskiej w stosunkach polsko-niemieckich książki „Szczecin 1945/46. Dokumenty-Wspomnienia. Stettin 1945/46. Dokumente-Erinnerungen”. Od 2000 roku współpracownik Akademii Bałtyckiej (Academia Baltica) w Lubece. Koordynator współpracy z zagranicą w IFG US. Od 2000 roku organizator polsko-niemiecko-skandynawskich konferencji na temat literatur regionalnych. Od 2010 roku prezes Sekcji Badań Regionalnych Nadnoteckiego Towarzystwa Kultury w Drezdenku. Od 2014 roku członek Rady Krajowej Ruchu Stowarzyszeń Regionalnych RP w Warszawie, sprawujący w niej różne funkcje. Pomysłodawca i redaktor w Wydawnictwie Naukowym Uniwersytetu Szczecińskiego (od 2017 roku) serii „Badania Nowomarchijskie/Neumärkische Forschungen”, w której problematyka historii, kultury i literatury pięknej z i o obszarze Dolnej Noteci zajmuje szczególne miejsce.

Michał Tomczak – jego zainteresowania badawcze koncentrują się na klimatycznie kontrolowanych zmianach środowiska, do których dochodziło podczas późnego plejstocenu i holocenu, zapisanych w osadach morskich i limnicznych. W swoich badaniach wykorzystuje szereg metod badawczych i wskaźników środowiskowych (m.in. biomarkery, izotopy stabilne węgla i azotu, zbiorowiska okrzemek) celem rekonstrukcji warunków depozycji osadów oraz parametrów powierzchniowych warstw wody (temperatura, zasolenie, produkcja pierwotna, zmiany poziomu morza), co umożliwi wnioskowanie na temat ewolucji klimatu. Prowadzone przez niego badania dotyczą obszarów Morza Południowochińskiego, Morza Bałtyckiego i NW Polski i realizowane są w ścisłej współpracy z Leibniz Institute for Baltic Sea Research, Warnemünde (IOW, Niemcy), oraz Guangzhou Marine Geological Survey (GMGS, Chiny).

Zygmunt Traczyk – w latach 1954 do 1990 związany z wojskiem, pełnił obowiązki w zakresie kultury i oświaty w 5 Dywizji Pancerniej w Gubinie. Był także nauczycielem żołnierzy, którzy nie ukończyli przed służbą wojskową szkoły podstawowej. Współpracował z prasą wojskową m.in. z „Polską Zbrojną” i „Żołnierską Rzeczą”. Laureat „Sowy” – nagrody „Polski Zbrojnej” dla najlepszego korespondenta 1996 roku. Współpracownik terenowy Radia „Zachód” i „Gazety Lubuskiej”. Autor

książek, m.in.: *Ziemia Gubińska 1939-1949...*, *Zespół Estradowy „Pancerni” Garnizonu Gubin* i wielu artykułów. Zajmuje się historią Ziemi Lubuskiej w dokumentach UB i MO w latach 1945-1990. Członek Stowarzyszenia Dziennikarzy RP.

Zbigniew Woziński – mgr inż. marketingu i zarządzania; studia podyplomowe z zakresu zamówień publicznych. Zastępca burmistrza Babimostu w latach 2003-2018. Prezes Towarzystwa Miłośników Ziemi Babimojskiej w latach 2003-2009 oraz od marca 2019 roku do chwili obecnej. Twórca i długoletni opiekun Babimojskiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku. W latach 2014-2018 wiceprezes Zarządu Lokalnej Grupy Działania Regionu Kozła, a w latach 2016-2017 wiceprzewodniczący Zgromadzenia Zielonogórskiego Związku Powiatowo-Gminnego. W znaczący sposób przysłużył się wydaniu wszystkich publikacji TMZB wydanych w latach 2003-2017.

Sylwester Woźniak – absolwent historii i filozofii na Uniwersytecie Zielonogórskim. W 2016 roku uzyskał stopień doktora nauk humanistycznych w zakresie historii. Członek Towarzystwa Miłośników Zielonej Góry i Polskiego Towarzystwa Historycznego. Zajmuje się badaniami dotyczącymi Kościoła greckokatolickiego na Ziemiach Zachodnich i Północnych po II wojnie światowej.